



GONIEC TERESPOL

Pismo Przyjaciół Terespola i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespole

Nr 84 ISSN 1732-1298

cena 3,5 zł



Foto. Lech Mazur

Dworzec kolejowy w Terespole

Tomasz Badalski

Tomasz Badalski jest uczniem terespolskiego liceum. Uczęszcza do klasy maturalnej. Interesuje się sztuką, kinematografią, tworzeniem gier, architekturą i literaturą fantasy. Uważa, że każda epoka w dziejach sztuki jest fascynująca, ale jego ulubionym kierunkiem w sztuce jest akademizm, czyli nurt w malarstwie polegający na realistycznym przedstawianiu świata, czerpiący wzorce z dzieł uznanych za doskonałe, wywodzących się z antyku i renesansu.

Ceni sobie wszelkie współczesne formy sztuki cyfrowej (grafiki komputerowej), lubi je i uprawia. Uwielbia wielu autorów tej dziedziny sztuki, a szczególnie bliska mu jest twórczość artystów Craig Mullins'a, Jamie Jones'a (obaj graficy komputerowi) i Johna Singera Sargenta (akademista). W samej sztuce najbardziej lubi wyzwania jakie stawia i rozwiązywanie tychże problemów, co sprawia, że można cały czas rozwijać swoje umiejętności. Mówi o sobie: „Inspiruje mnie niemal wszystko co mnie otacza, bo ze wszystkiego można wyciągnąć jakieś wnioski i we wszystkim można dostrzec coś interesującego”.

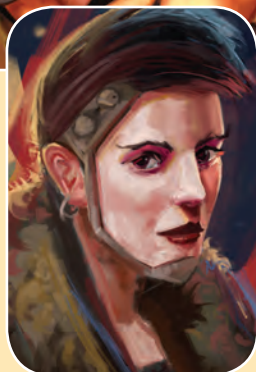
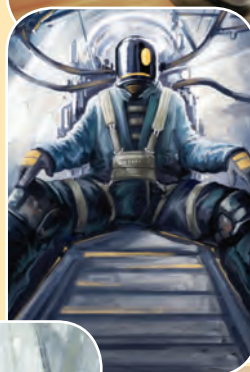
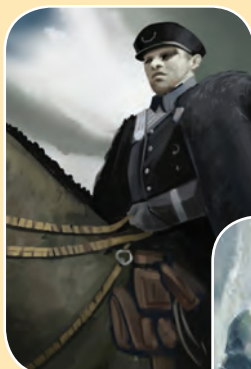
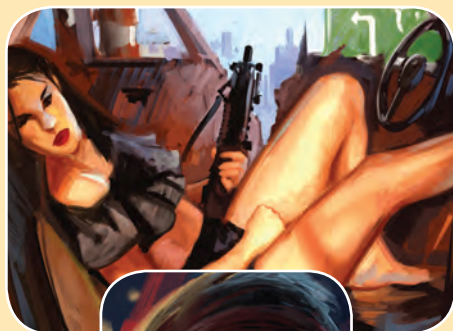
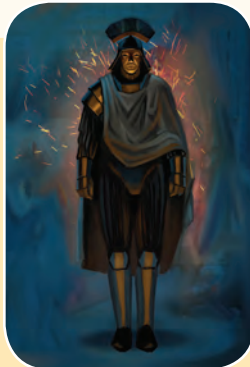
Jego ulubioną techniką jest malarstwo olejne i digital painting czyli malarstwo cyfrowe uprawiane za pomocą komputera. W przyszłości planuje zostać concept artystą / ilustratorem tj. osobą zajmującą się tworzeniem światów, postaci, pojazdów do filmów i gier komputerowych. W chwili obecnej pracuje nad niezależną grą science fiction (bez producentów, sponsorów etc.) pt. „8suns” („8 słońc”) jako concept artysta. Zajmuje się przy tej produkcji głównie projektowaniem postaci i elementów architektury. W tę grę będzie można zagrać na komputerze najprawdopodobniej jeszcze w tym roku (na platformie Steam).

W 2014 roku brał udział w warsztatach komiksowych, które prowadził Daniel Grzeszkiewicz, uznany w kraju i za granicą rysownik, ilustrator książek i przede wszystkim twórca komiksów. Tomkowi życzymy sukcesów artystycznych.

Edyta Drobysz



Autoportret



Szanowni Państwo

Pragnę poinformować Państwo o działalności Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, które jest wydawcą Gońca Terespolskiego. W ubiegłym roku 2014 i na początku bieżącego podjęliśmy współpracę z Bankiem Żywności z Lublina w celu pozyskania żywności dla rodzin najuboższych z terenu miasta i okolicznych gmin. Udało się nam pozyskać ponad 20 ton żywności na kwotę ponad 50 tysięcy złotych. Transport w dowozie żywności pomógł nam zorganizować Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Terespolu, za co serdecznie dziękujemy prezesowi Jackowi Szczepaniakowi. W dowozie żywności pomagali nam również Bartek Terpiłowski i Andrzej Jarocki, a także swoją cegiełkę do pomocy żywnościowej dołożył burmistrz Jacek Danieluk. W kwietniu bieżącego roku Stowarzyszenie pozyskało kolejną partię żywności. Były to owoce i warzywa w ilości czterdziestu ton. Sprawna dystrybucja i pomoc związana z użyczeniem ludzi i placu do rozładunku pozwoliło sprawnie przeprowadzić akcję i rozdzielić żywność dla osób najbardziej jej potrzebujących. Pragnę w tym miejscu podziękować za pomoc burmistrzowi Jackowi Danielukowi, proboszczowi parafii rzymskokatolickiej ks. Zdzisławowi Dudkowi i pastorowi kościoła Zielonoświątkowego Mirosławowi Zabłockiemu, oraz koordynatorce wszystkich zbiorów Magdalenie Woźniak członkini zarządu Stowarzyszenia.

Z ważniejszych wydarzeń kulturalnych roku minionego było uczestnictwo Stowarzyszenia wspólnie z Urzędem Miasta, Miejskim Ośrodkiem Kultury w Terespolu i Klubem Patriotycznym z naszej miejscowości w tworzeniu wystawy papieskiej z okazji kanonizacji Jana Pawła II. Z tej okazji zaprezentowaliśmy w Sanktuarium Matki Boskiej Kodeńskiej koncert medialno – wokalny. W październiku 2014 roku Stowarzyszenie otrzymało prestiżową nagrodę Wojewódzkiego Domu Kultury z Lublina za upowszechnianie kultury w środowisku lokalnym. Nagroda dotyczyła dorobku Stowarzyszenia z ostatnich siedmiu lat w tworzeniu wielu produkcji artystycznych, z których wymienić należy takie imprezy, jak Koncert Noworoczny, Jesienne Party, widowisko taneczno-muzyczne „Paradoksy PRL w muzycznej pigułce”, Jarmark Bożonarodzeniowy, Alter-Offka, warsztaty artystyczne, czy wymieniony już koncert z okazji kanonizacji Jana Pawła II. To wszystko udało się stworzyć ze zdolną młodzieżą i wspaniałymi ludźmi, którym sprawa kultury leży głęboko na sercu.

Również w październiku 2014 r. powstał projekt Stowarzyszenia pod nazwą „Skarby nad Bugiem”, mający na celu działania związane z turystyką. Od października do lutego br. rozpoczął się cykl szkoleń na ten temat, które przeprowadzili Barbara Dąbek ze Stowarzyszenia „Modrzew” i Tomasz Telej z Biznes Mind z Lublina. Projekt ten otworzył nas na szeroko pojętą współpracę z wieloma podmiotami zarówno samorządowymi, jak też biznesowymi z kraju i zagranicą. W związku z tym powstała także strona internetowa Stowarzyszenia „Skarby nad Bugiem”. Prezentujemy na niej ofertę turystyczną dla szerokiego grona odbiorców, począwszy od uczniów szkół i klientów indywidualnych, po gości z zagranicy. Nieoceniony wkład w tworzenie tej strony włożył Karol Niczyporuk, członek Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii. Jego wiedza historyczna i znajomość zagadnień z dziedziny fortyfikacji przyczyniły się przede wszystkim do promowania obiektów fortyfikacyjnych przedmościa terespolskiego. W związku z tym w lutym br. zarząd Stowarzyszenia podsumował projekt turystyczny „Skarby nad Bugiem” i przygotował umowę partnerską z biurem turystycznym „Zodczyj Tur” z Brześcia na Białorusi. Szeroko pojęte działania turystyczne obejmujące przedmoście terespolskie, czyli obiekty fortyfikacyjne znajdujące się na terenie miasta i gminy Terespol ukierunkowały nas także do podpisania umowy z gminą wiejską Terespol o współpracy w dziedzinie kultury i historii. Umowa podpisana z wójtem Krzysztofem Iwaniukiem umożliwiła nam korzystanie z Prochowni Kobylany i fortu w Koroszczynie. W lutym br. Bogdan Greczuk przygotował w Kobylanach wystawę historyczno – militarną „Gospodarze Prochowni dawniej i dziś”. Natomiast Karol Niczyporuk wraz z Łukaszem Koladą i Przemkiem Szczygalskim pracowali przy forcie Koroszczyn. Pięknie położony w środku lasu Fort 0 w Koroszczynie stanowi nie lada atrakcję turystyczną. Zwieńczeniem prac nad projektem turystycznym „Skarby nad Bugiem” było podpisanie umowy partnerskiej z Twierdzą Brześć w dziedzinie współpracy dotyczącej historii przedmościa terespolskiego.

Początek roku 2015 skoncentrowany był przede wszystkim na pracy zarządu Stowarzyszenia na przygotowaniach do jubileuszu 25-lecia Gońca Terespolskiego. Poświęcamy temu odrębny artykuł. O szczegółach tego wydarzenia obszernie pisze redaktor naczelny Janusz Tarasiuk.

Krzysztof Badalski

Goniec Terespolski
Pismo Przyjaciół
Terespola i Okolic
Pismo Stowarzyszenia Rozwoju
Gminy Miejskiej Terespol
Pismo Miejskiego Ośrodka Kultury
w Terespolu

Adres redakcji

Goniec Terespolski
Miejski Ośrodek Kultury
ul. Sienkiewicza 27
21-550 Terespol
tel/fax 83 375 22 65
goniecterespolski@gmail.com

Redakcja

Janusz Tarasiuk (tj)
– redaktor naczelny
Justyna Sowa, Kamila Korneluk,
Edyta Drobysz, Danuta Izdebska,
Anna Pietrusik, Krystyna Pucer,
Anna Tomczuk, Adam Jastrzębski,
Marek Ferens, Łukasz Pogorzelski,
Adam Rymaszeński, Krzysztof
Tarasiuk, Lech Mazur, Janusz
Sałtrukiewicz, Krzysztof Badalski

Współpracownicy:

Krzysztof Aleksandrak,
Jan Buczyło, Leon Szabluk,
Roman Petrynik, Magdalena
Wieczorek, Bogusława Hawryluk-
-Matalińska, Karol Niczyporuk,
Dominik Sobol, Sławomir
Hordejuk, Wojciech Kobylarz,
Jacek Danieluk, Jarosław
Tarasiuk, Józef Paderewski,
Waldemar Bujalski,
Marek Zielonka

Wydawca:

Stowarzyszenie
Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
Miejski Ośrodek Kultury
w Terespolu

Skład, druk:

Arte
Biała Podlaska, ul. Dokudowska 1a
tel 502 218 563

Nakład 1200 egz.

Niniejszy numer będzie dostępny
w formie elektronicznej na stronie
Stowarzyszenia Rozwoju Gminy
Miejskiej Terespol oraz na stronie
Miejskiego Ośrodka Kultury
w Terespolu

<http://www.srgmt.terespol.org.pl>
(w zakładce download)
www.mokterespol.com
(w zakładce pliki do pobrania)

Redakcja zastrzega sobie prawo
do dokonywania skrótów
i adiacji w nadesłanych
materiałach. Materiały
publikowane są nieodpłatnie.

Nie odpowiadamy za treść reklam.

25 lat Gońca Terespolskiego

Goniec Terespolski jest jednym z najstarszych pism regionalnych w naszym powiecie. Pierwszy numer ukazał się w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia 1989 roku i był rozprowadzany przed kościołem po nabożeństwach, jako pismo Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”. Jego założyciele: Andrzej Kwiatkowski, Wiesław Jurek i Jan Polkowski oraz współpracujący z nimi fotograf Krzysztof Tarasiuk, mieli na celu kampanię wyborczą do wyborów samorządowych, zapowiedzianą na dzień 27 maja 1990 roku, wygranie tych wyborów i przejęcie władzy w mieście od starej ekipy z czasów PZPR. Goniec Terespolski odegrał w tej kampanii dużą rolę, a kandydaci z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” odnieśli zdecydowane zwycięstwo i przejęli władzę w Terespolu. Pismo spełniło więc swoje funkcje polityczne i po wyborach zostało przekształcone w periodyk kulturalno-społeczny z podtytułem Pismo Przyjaciół Terespolu i Okolic. Andrzej Kwiatkowski jego dalsze redagowanie zaproponował Januszowi Tarasiukowi, który przejął funkcję redaktora naczelnego i z niewielkimi przerwami redaguje pismo do dzisiaj.

Najogólniej mówiąc Goniec Terespolski zajmował się i zajmuje współczesnością oraz historią i kulturą Terespolu i wschodniej części powiatu białskiego, obejmującej obszar od Sławatycz, Jabłecznej, Kodnia i Kostomłot po Neple, Pratulin i Janów Podlaski oraz regionem „Za Bugiem”, obejmującym Brześć i rejon brzeski. W czasie ćwierćwiecza swojego istnienia Goniec Terespolski zajmował się prawie wszystkim, co dotyczy naszego regionu i trudno jest wymienić jego najważniejsze tematy. Jest nie tylko przekaznikiem wiedzy historycznej o mieście i jego okolicach, lecz także rejestruje najważniejsze wydarzenia polityczne, społeczne, kulturalne, gospodarcze czy sportowe. Pismo trafia do wielu czytelników w Polsce, ale także na świecie, którzy z Gońca czerpią wiedzę o rodzinnym mieście i często sami dzielą się swoimi wspomnieniami i życiowymi historiami, nadsyłając ciekawe artykuły. Z Gońcem współpracowało ponad 60 osób z Terespolu, regionu i z różnych miast Polski, a wśród nich znajdowali się nauczyciele i wykładowcy akademicki, dziennikarze, pisarze, autorzy książek o regionie i ludzie innych profesji, których łączyła wspólna pasja pisania o ich rodzinnych ziemiach

leżących tu nad Bugiem. W redakcji Gońca Terespolskiego od wielu lat pracuje kilkanaście osób, których prezentację przedstawiamy poniżej.

Janusz Tarasiuk

Od wielu lat niezmiennie na stanowisku redaktora naczelnego. Publikuje teksty o tematyce historycznej, społecznej i kulturalnej oraz zajmuje się kontaktami z wieloma ludźmi, od których otrzymuje artykuły. Prowadzi adiustację nadsyłanych tekstów i przykłada dużą uwagę do zachowania dobrego poziomu pisma. Goniec redagowany przez niego w pewnej mierze ma charakter autorski. Opublikował dwie książki: „Terespol w 300-lecie nadania praw miejskich” i „500 lat Terespolu”. Za wieloletnią pracę otrzymał odznaczenia państwowe – Srebrny Krzyż Zasługi w 1997 roku oraz Zasłużony dla Kultury Polskiej w 2009 roku.

Krzysztof Tarasiuk

Współpracuje z Gońcem od pierwszego numeru z 1989 roku jako fotograf i zajmuje się praktycznie każdym rodzajem fotografii prasowej – od projektu okładki po reportaż. Specjalizował się w dokumentacji

Terespolu i jego okolic, obecnie wiele uwagi poświęca fotografii artystycznej. Za wieloletnią pracę w Gońcu Terespolskim otrzymał w 2009 roku odznaczenie państwowe – Zasłużony dla Kultury Polskiej.

Marek Ferens

Nauczyciel geografii i podróżnik, współpracuje z Gońcem od 1990 roku. Publikuje teksty o różnej tematyce, wśród nich reportaże z licznych podróży po świecie, szczególnie na dawne kresy Rzeczypospolitej, a także artykuły o sporcie, szachach, klimacie Terespolu i różnych wydarzeniach szkolnych. Jest także redaktorem gazetki szkolnej „Na Wariackich Papierach”.

Adam Jastrzębski

Z zawodu inżynier budownictwa, z zamiłowania dziennikarz, publikujący swoje teksty w „Gościńcu Białskim”, „Echu Katolickim”, „Inżynierze Budownictwa” oraz relacje w Katolickim Radiu Podlasie. Zajmuje się głównie tematyką gospodarczą, ale także dużo pisze o różnych wydarzeniach społecznych, kulturalnych i religijnych. Specjalizuje się w wywiadach na tematy gospodarcze,

inwestycyjne lub dotyczące bezpieczeństwa z osobami odpowiedzialnymi za te sprawy. Od wielu lat śpiewa w chórach, m.in. w chórze „Granica” i w chórze parafialnym.

Adam Rymaszewski

Były marynarz floty dalekomorskiej zajmującej się połowem ryb na oceanach. Od kilku lat prowadzi w internecie elektroniczną wersję Gońca Terespolskiego, inną od tej drukowanej. Zamieszcza tam dużo informacji i zwłaszcza zdjęć z aktualnych wydarzeń z życia miasta, ale także publikuje autorskie opracowania historyczne, pokazujące Terespol sprzed lat i dzisiaj. Z Gońcem związany od 1999 roku, opublikował

kilka artykułów o tematyce historycznej, w tym interesujące opracowanie „Dzieje Kolei Warszawsko-Terespolskiej”, które było także drukowane jako odrębna broszura.

Justyna Sowa

Nauczycielka historii i radna Urzędu Miasta obecnej kadencji. Pisze przede wszystkim o historii Terespola z różnych jego okresów, przy czym większość jej artykułów oparta jest na materiałach archiwalnych nigdy dotąd nie publikowanych. Na ten sam temat publikowała artykuły w „Roczniku Białkopodlaskim” „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym” i „Roczniku Międzyrzeckim”. Recenzuje książki historyczne o Te-

respolu i regionie Południowego Podlasia. Pisze również o różnych wydarzeniach i imprezach związanych z działalnością Zespołu Szkół Ogólnokształcących, gdzie pracuje. Posiada duży zbiór materiałów archiwalnych dotyczących Terespola i pracuje obecnie nad książką o historii tego miasta.

Edyta Drobysz

Niezwykłe uzdolniona i wysoko ceniona artystka, której obrazy oraz rysunki prezentowane były w Polsce oraz za granicą. Z wykształcenia absolwentka Wydziału Artystycznego UMCS w Lublinie, jest nauczycielką w terespolskich szkołach. Z Gońcem związana od 2002 roku, ilustrowała



Redakcja Gońca Terespolskiego na spotkaniu opłatkowym w 2014 r. Siedzą od lewej: Anna Pietrusik, Edyta Drobysz, Justyna Sowa, Janusz Tarasiuk, Danuta Izdebska, Kamila Korneluk. Stoją od lewej: Łukasz Pogorzelski, Krzysztof Badalski, Marek Ferens, Janusz Saltrukiwicz, Lech Mazur. Foto: Dariusz Sowa

oryginalnymi grafikami i rysunkami przede wszystkim takie teksty, jak zamieszczane czasami bajki, opowiadania czy legendy oraz świetne felietony nieżyjącego już Henryka Szypicy.

Danuta Izdebska

Pracuje w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespolu i od 12 lat pisze przede wszystkim o działalności artystycznej swoich podopiecznych – grupie twórców o dużej rozpiętości wieku, zajmujących się malarstwem, grafiką, rysunkiem, ceramiką, baktikiem, koronką frywolitkową, produkcją filmów animowanych. Ale także publikuje teksty o sztuce oraz relacjonuje wystawy i spotkania artystyczne, które mają miejsce na terenie MOK.

Anna Pietrusik

Do redakcji Gońca dołączył kilka lat temu i czynnie uczestniczyła w procesie redagowania i wydawania pisma oraz w organizacji spotkań opłatkowych przed świętami Bożego Narodzenia i spotkań redakcyjnych. Zawsze chętnie gości redaktorów w Miejskim Ośrodku Kultury, którego jest dyrektorem. Poza tym pisze artykuły o tematyce społecznej i kulturalnej, głównie związane z działalnością MOK.

Kamila Korneluk

Polonistka, z redakcją Gońca związana od dziesięciu lat. Pisze teksty dotyczące działalności terespolskich szkół. Relacjonuje wydarzenia kulturalne odbywające się w mieście i sąsiednich miejscowościach, np. bardzo widowiskowe „Hubertusy” w Kostomłotach. Przy okazji robi piękne zdjęcia koni. Od kilku lat dokonuje korekty tekstów publikowanych w Gońcu. Współpracuje także z „Gościńcem Białskim”. Uczy w terespolskiej Jedyńce.

Krystyna Pucer

Emerytowana nauczycielka wychowania fizycznego w Zespole

Szkół Ogólnokształcących w Terespolu. Aktywna działaczka Klubu Olimpijczyka. W Gońcu publikuje relacje z imprez oraz zawodów sportowych i spotkań ze znanymi sportowcami. Propaguje wszelkie typy aktywności fizycznej i sama wciąż biega na długich dystansach. Na imprezie „Koncert Noworoczny” otrzymała statuetkę Zasłużony dla Miasta Terespol 2014.

Anna Tomczuk

Z redakcją Gońca związana od kilku lat. W piśmie publikuje przede wszystkim artykuły wspomnieniowe o nauczycielach, lekarzach, duchowieństwie z dekanatu terespolskiego i o innych ciekawych ludziach związanych z regionem i jego wielokulturowością.

Łukasz Pogorzelski

Socjolog, diagnosta społeczności lokalnej. Pracownik Miejskiego Ośrodka Kultury. Zajmuje się sprawami technicznymi związanymi z przygotowaniem Gońca do druku. A poza tym pisze o różnych wydarzeniach organizowanych przez Miejski Ośrodek Kultury lub z jego udziałem, takich jak „Niedziela w Terespolu”, „Koncert Noworoczny”, imprezach filmowych, koncertach (rock i hip hop), spotkaniach z artystami i pisarzami. Pozyskuje dla miasta fundusze na działalność kulturalną. Specjalizuje się w muzyce młodzieżowej i pozyskuje do współpracy młodych ludzi, którzy chcą zajmować się kulturą. Wspiera działalność organizacji społecznych w Terespolu.

Janusz Sałtrukiewicz

Z redakcją związany od 2000 roku. Pisze głównie o szachach, a Goniec Terespolski jest jednym z nielicznych pism, które propaguje tę dyscyplinę umysłową. Poza tym gra na harmonijce ustnej i uczy innych gry na tym instrumencie, a także pisze wiersze i wysyła je na konkursy literackie.

Lech Mazur

Terespolski fotografik, z redakcją Gońca związany od pierwszego numeru jako dystrybutor, później jako fotograf. W piśmie zamieszcza bardzo dobre zdjęcia z imprez i uroczystości miejskich, projektuje okładki, bierze udział w wystawach fotograficznych indywidualnych i zbiorowych organizowanych przez Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu i Fotoklub Podlaski w Białej Podlaskiej.

Roman Petrynik

Fotograf prasowy, dokumentalista, autor wielu albumów fotograficznych oraz zdjęć do wydawnictw książkowych i do wielu pism ukazujących się w regionie. Z Gońcem Terespolskim współpracuje od piętnastu lat. Najchętniej zajmuje się Janowem Podlaskim, skąd pochodzi. Pasjonat ginących kultur i zawodów, kolekcjoner starych druków, dokumentów, fotografii.

Waldemar Bujalski

Pracownik Urzędu Miasta. Kolejno po Krzysztofie Wróblu i Tadeuszu Jawtoszuku zajmował się komputerowym składaniem Gońca i drukowaniem go na kserokopiarkach w czasach, gdy Goniec nie był jeszcze składany i drukowany w profesjonalnych drukarniach. Obecnie zajmuje się przygotowywaniem kolorowych stron w piśmie, są to głównie reklamy, czasami fotorelacje z wydarzeń kulturalnych.

Krzysztof Badalski

Prezes Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol, które jest wydawcą Gońca Terespolskiego. Od roku 2008 zajmuje się sprawami finansów, pozyskiwaniem reklam, drukiem i dystrybucją pisma. Współorganizator szeregu przedsięwzięć kulturalnych i społecznych, takich jak doroczne imprezy „Niedziela w Terespolu” i „Koncert Noworoczny”, gdzie ujawnił swój talent jako świetny konferansjer. Aktywnie

wspiera pracę Koła Miłośników Fortyfikacji i Historii, zajmując się pozyskiwaniem pieniędzy potrzebnych na remont zabytkowej Prochowni i współorganizuje tam wystawy. Realizuje też projekty dla młodzieży uzdolnionej artystycznie i wspiera

Koło Rodzin Wielodzietnych.

Michał Kukawski

Poprzedni prezes Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. W roku 2004 zainicjował druk Gońca

w profesjonalnej drukarni i uzyskał dla niego osobowość prawną jako tytuł prasowy. Goniec Terespolski drukowany był w nakładzie 1500 egzemplarzy w bialskiej drukarni Calamus, a koszty jego wydania pokrywały kolorowe reklamy.

Wszystkim wymienionym redaktorom należą się ogromne podziękowania za ich indywidualność, talenty, zainteresowania i sposób pisanie o bardzo różnych sprawach do Gońca Terespolskiego.

Janusz Tarasiuk

Koncert Noworoczny

Popularnym utworem „Z kopyta kulig rwie” rozpoczął się 15 lutego 2015 Koncert Noworoczny w Terespolu, podczas którego wręczone zostały nagrody Zasłużony dla Miasta Terespol oraz Przedsięwzięciu Roku 2014.

Tegoroczny koncert miał znacznie bardziej uroczysty charakter ze względu na 25-lecie Gońca Terespolskiego, czasopisma społeczno-kulturalnego ukazującego się od 1989 r. Jubileuszowi poświęcona była pierwsza część koncertu, podczas której wyświetlono film o działalności terespolskiego Gońca, jego długiej historii, a także pracy redakcji na przełomie tych dwudziestu pięciu lat. Ten informacyjny

dokument bez wątpienia wzruszył zwłaszcza założycieli pisma oraz redaktorów związanych z Gońcem od pierwszego numeru. Piękne zdjęcia oraz komentarze pozwoliły licznie zgromadzonej publiczności poznać czasopismo oraz tworzących ją ludzi, pokazując jednocześnie zmiany, jakie zaszły w mieście przez ostatnie dwudziestolecie (obecnie płyty z filmem znajdują się w MOK Terespol). Po projekcji głos zabrał jeden z jego założycieli Jan Polkowski.

Redaktorzy Gońca otrzymali nagrody oraz odznaczenia za swoją społeczną, wieloletnią pracę na rzecz pisma. Marka Ferensa, Adama Jastrzębskiego i Adama Rymaszewskiego wyróżnił poseł Stanisław

Żmijan, z kolei Sławomir Sosnowski marszałek Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie docenił zaangażowanie Kamili Korneluk, Łukasza Pogorzelskiego, Krzysztofa Tarasiuka oraz Lecha Mazura. Starosta bialski Tadeusz Łazowski nagrodił Krystynę Pucer, Edytę Drobysz, Waldemara Bujalskiego i Janusza Sałtrukiewicza. Burmistrz Terespoli Jacek Danieluk nagrodił Annę Tomczuk, Karola Niczytoruka i Dominika Sobola, zaś Justyna Sowa odebrała wyróżnienie z rąk Prezesa Stowarzyszenia Gminy Miejskiej Terespol Krzysztofa Badalskiego i dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury Anny Pietrusik. Nagrodę rzeczową, rower, otrzymał Janusz Tarasiuk. Wszyscy



redaktorzy oraz współpracownicy otrzymali podziękowania wydawcy oraz płytę z filmem o „Gońcu Terespolskim”.

Druga część koncertu rozpoczęła się od wręczenia statuetki dla Przedsięwzięcia Roku 2014. Tytuł otrzymał położony w pobliżu przejścia granicznego Zajazd „Jędrula” Przedsiębiorstwa Handlowo – Usługowego Andrzeja Makarewicza. Nominowani byli również: PHU EVITA – galeria handlowa „Zacisze” (budynek za „Biedronką”) oraz Urząd Miasta Terespol za nowe Przedszkole Miejskie.

Statuetki Zasłużonych dla Miasta Terespol otrzymali: nauczycielka wf Krystyna Pucer i poseł na Sejm RP Stanisław Żmijan, których kapituła nagrodziła za ogromny wkład w rozwój miasta. Krystyna Pucer to propagatorka sportu i nauczycielka wychowania fizycznego z wieloletnim stażem. Jej uczniowie osiągają sukcesy w lekkoatletyce i biegach. Ma na koncie wiele tytułów i odznaczeń. Jest również dziennikarzem sportowym. Sylwetkę posła Stanisława Żmijana przybliżył burmistrz Jacek Danieluk. „Kiedy zaczynałem swoje urzędowanie na stanowisku burmistrza Terespolu – powiedział – zastałem poważne zaległości. Wymagające natychmiastowych remontów szkoły i ulice, niedokończone kanalizacje i wodociągi. Niewiele



udałoby mi się zrobić, gdyby nie pomoc posła Żmijana, który pomógł mi przebić się przez zawile meandry polityki” – podkreślił burmistrz.

Tegoroczny koncert uświetniły występy młodych i niezwykle uzdolnionych wokalistów: Doroty Pietraszuk, Małgorzaty Oleszczuk, Adriana Własiuka i Adriana Litewki oraz instrumentalistów: Piotra Badalskiego i Piotra Omelaniuka, a także zespołu tanecznego „FLESZ” i „Fleszaki”. Gwiazdą wieczoru była Kasia Sawczuk – finalistka programu The Voice

of Poland, która oczarowała publiczność brawurowym wykonaniem popularnych hitów.

Koncert Noworoczny, który odbył się w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Terespolu, przygotowali: Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol na czele z prezesem Krzysztofem Badalskim, Miejski Ośrodek Kultury oraz Urząd Miasta.

Kamila Korneluk

Zdjęcia:

1. Uczestnicy imprezy Koncert Noworoczny, od lewej: Krzysztof Badalski, Anna Pietrusik, Grażyna Abram, Lech Mazur, Justyna Sowa, Janusz Tarasiuk, Kamila Korneluk, Krzysztof Tarasiuk, Krystyna Pucer, Marek Ferens, Adam Jastrzębski, Edyta Drobysz, Łukasz Pogorzelski, Janusz Saltrukiewicz, Adam Rymaszewski, Dominik Sobol, Jacek Danieluk, Karol Niczyporuk, Jarosław Tarasiuk, Ryszard Ferens.

2. Zasłużeni dla miasta Terespol: Krystyna Pucer i Stanisław Żmijan

3. Przedsięwzięcie roku 2014: Zajazd Jędrula Andrzeja Makarewicza

Foto: Adam Trochimiuk



Stawiam na inwestycje

Rozmowa z burmistrzem Terespola Jackiem Danielukiem

Adam Jastrzębski – Proszę krótko powiedzieć o Pana pracy na stanowisku burmistrza Terespola.

Jacek Danieluk – Z Terespolem jestem związany od urodzenia. Tu ukończyłem szkołę podstawową i średnią, a po ukończeniu studiów pracowałem jako nauczyciel geografii w Zespole Szkół w Małaszewiczach. Posiadam duży staż w pracy samorządowej. Zanim zostałem burmistrzem Terespola, przez dwie kadencje pełniłem funkcję radnego powiatu białskiego. To mi dało niezbędne kwalifikacje do pracy na stanowisku burmistrza, którym zostałem wybrany po raz pierwszy w roku 2006. Obecnie stanowisko to pełnię już trzecią kadencję. W wyborach samorządowych 16 listopada 2014 roku otrzymałem niemal 90% głosów poparcia, za co chcę serdecznie podziękować mieszkańcom miasta. Jest to dla mnie ogromne wyzwanie, aby sprostać oczekiwaniom wyborców i z determinacją działać na rzecz rozwoju naszego miasta. Stawiam na inwestycje. Każda inwestycja w mieście dostarcza mi wiele satysfakcji.

– Jakie inwestycje zrealizowane w tym okresie uważa Pan za najważniejsze?

– Wszystkie są ważne. Budżet miasta ostatnich dwóch kadencji był budżetem inwestycyjnym, a nie konsumpcyjnym. A poza tym w okresie mojej kadencji do budżetu miasta wpłynęło ponad 75 milionów zł funduszy zewnętrznych. Myślę, że do najważniejszych inwestycji wykonanych w Terespole należy zaliczyć budowę kanalizacji na obszarze niemal całego miasta, wykonanie nawierzchni asfaltowej obejmującej blisko 60% ulic miejskich, budowę chodników miejskich na długości około 10 km, a także remonty i rozbudowę kilku ważnych budynków w mieście, takich jak obydwa szkoły, dworzec kolejowy, budynek Urzędu Miasta, nowe przedszkole, rewitalizację centrum miasta wraz z odnową obydwu hal, a także inwestycje o charakterze mieszkal-



nym, handlowym czy usługowym.

– Najbardziej rzuca się w oczy budowa nowych nawierzchni asfaltowych na wielu ulicach miasta.

– W poprzednim roku nowe dywaniki bitumiczne położono na ulicach: Wojska Polskiego, Wiejskiej, Wspólnej, Ogrodowej, Lipowej, Piłsudskiego, Sienkiewicza, Narutowicza, Czerwonego Krzyża, Słonecznej, Okrężnej, Nowej, Kościuszki, Pociąja, Słuszki, Flemminga, Niemcewicz, Wyszyńskiego, Armii Krajowej, Reymonta, Sikorskiego, Pułaskiego, Wiejskiej oraz na placu przy Zespole Szkół Publicznych Nr 1 w Terespole. W bieżącym roku planowane są dalsze remonty i budowy dróg oraz chodników.

– Co poza tym planuje się w miejskich inwestycjach?

– Pomysłów jest dużo. Z tych najbardziej w tej chwili realnych planowana

jest budowa nowych ulic Prusa oraz Asnyka, które będą ulicami dojazdowymi do przygotowywanych terenów inwestycyjnych pod nowe Centrum Handlowe we wschodniej części miasta. Byłby to największy kompleks handlowy Polski Wschodniej o powierzchni 15 ha, nastawiony głównie na obsługę ruchu przygranicznego z Białorusią. W Terespole coraz więcej przyjezdnych zza naszej wschodniej granicy robi zakupy i korzysta z innych usług handlowych. Staramy się wykorzystać tę koniunkturę i w tym celu zostały już podjęte odpowiednie kroki, mające na celu pozyskanie inwestorów. Przymierzamy się również do zagospodarowania obszarów tzw. „miejskiego pastwiska” czyli nieużytków położonych na południe od stadionu sportowego do ulicy Łąkowej. Ma tam powstać na obszarze około 10 ha farma fotowoltaiczna, czyli zespół urządzeń przekształcających energię promieniowania słonecznego na energię ciepłą lub elektryczną. Na działkach obecnego stadionu miejskiego, jak też przyległych planujemy za około 4 lata budowę kompleksu rekreacyjno – sportowego. Po wprowadzeniu nadwyżki budżetowej zabezpieczymy pieniądze na kilka inwestycji, które będą zrealizowane w bieżącym roku. Warto tu wspomnieć o budowie kanalizacji na ul. Cichej i Andrzejuka, doświetleniu ulic Męczenników Unickich, Szkolnej, Słowackiego, Kraszewskiego, remoncie ulic, bądź ich fragmentów: Polnej, Narutowicza, Słowackiego, Czartoryskich, jak też



budowie nowych chodników o długości ponad 2 km.

– Co miasto zrobiło dla zmniejszenia bezrobocia?

– To trudny problem. Nasze miasto położone jest na ważnym szlaku komunikacyjnym przy granicy z Białorusią lecz z powodu braku dużych zakładów przemysłowych posiada wielu bezrobotnych. Z tego powodu młodzież wyjeżdża do dużych miast lub za granicę. Poprawę tego stanu rzeczy widzimy m.in. w handlu i usługach. W powstających marketach na terenie miasta do dnia dzisiejszego

ponad 200 osób znalazło pracę, miasto natomiast co roku przyjmuje na staż pracy do swoich instytucji ponad 50 osób. Pewną ilość miejsc pracy oferuje kolej, Urząd Celny, placówki Straży Granicznej. Budowa kolejnych marketów handlowych i punktów usługowych przyczyni się z pewnością do powstania nowych miejsc pracy. W ostatnich latach nie ubywa już mieszkańców naszego miasta, co jest zjawiskiem pozytywnym.

– Co chce Pan przekazać czytelnikom Gońca Terespolskiego?

– Chcę przede wszystkim pogra-

tulować redaktorom Gońca Terespolskiego 25-lecie istnienia pisma i podziękować im za ich wytrwałość i pracę w przekazywaniu czytelnikom informacji o najważniejszych wydarzeniach kulturalnych, społecznych i gospodarczych oraz wiedzy historycznej o Terespole i regionie. Życzę dalszych 25 i więcej lat równie owocnej pracy.

– Dziękuję za rozmowę.

Z wyrazami szacunku

Jacek Danieluk

Burmistrz Miasta Terespol

Wybory samorządowe. Burmistrz i radni Terespola

W wyborach samorządowych 16 listopada 2014 r. frekwencja w Terespole wynosiła 39,97% . W głosowaniu na burmistrza Terespola Jacek Danieluk odniósł zdecydowane zwycięstwo uzyskując 89,06 % głosów i po raz trzeci został wybrany na to stanowisko. Jego wynik w głosowaniu na burmistrza miasta był jednym z najlepszych w skali całego kraju. Jacek Danieluk, lat 47, posiada wykształcenie wyższe uniwersyteckie. Zanim został burmistrzem Terespola, pracował jako nauczyciel geografii w Zespole Szkół im. W.Reymonta w Małaszewiczach. Przedtem przez dwie kadencje pełnił także funkcję radnego powiatu bialskiego. W ogólnopolskim rankingu „Sukces mijającej kadencji” Terespol pod jego rządami

zajął 31 miejsce na 575 sklasyfikowanych małych miast. W rankingu zostały uwzględnione sukcesy finansowe, ekonomiczne i infrastrukturalne oraz dynamika zmian zachodzących w tych miastach.

W wyborach do Rady Miasta wybrano 15 radnych z list czterech ugrupowań wyborczych. 10 radnych pochodzi z Komitetu Wyborczego Porozumienie Samorządowe Terespol. Są to Ewa Zając, Jarosław Tarasiuk, Urszula Artecka, Stanisław Krzemiński, Katarzyna Ciupak, Krzysztof Wróbel, Andrzej Korbal, Andrzej Łukasiak i Waldemar Wasiluk. Z tego komitetu wywodzi się także burmistrz Jacek Danieluk, co mu daje większość głosów w Radzie Miasta.

Z Komitetu Wyborczego Moje

Miasto Terespol wybrano trzech radnych: Dorotę Szprychel, Bożenę Kowalczyk i Artura Bieleckiego.

Z Komitetu Wyborczego Prawo i Sprawiedliwość wybrano dwóch radnych: Justynę Sowę i Wojciecha Guziuka.

Z Komitetu Wyborczego Sojusz Lewicy Demokratycznej – Lewica Razem został wybrany radny Dariusz Herlikiewicz.

Kompetencje zawodowe nowych radnych są następujące:

Jarosław Tarasiuk, lat 54, wykształcenie wyższe, praca: prezes zarządu – PKP Cargo Centrum Logistyczne w Małaszewiczach, pełni funkcję przewodniczącego Rady Miasta.

Ewa Zając, lat 53, wykształcenie policealne, pielęgniarstwo, praca.: Nie-



Rada Miasta Terespol, od lewej: Andrzej Korbal, Waldemar Wasiluk, Artur Bielecki, Wojciech Guziuk, Dorota Szprychel, Bożena Kowalczyk, Justyna Sowa, Dariusz Herlikiewicz, Andrzej Łukasiak, Krzysztof Wróbel, Urszula Artecka, Ewa Zając, Katarzyna Ciupak

publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej Przychodnia Rejonowa w Terespolu, pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Rady Miasta.

Urszula Artecka, lat 50, wykształcenie wyższe, księgowa, praca: Zespół Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu, pełni funkcję przewodniczącej Komisji Finansów, Spraw Gospodarczych i Publicznych.

Andrzej Korbal, lat 46, wykształcenie wyższe, nauczyciel, praca: Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu, pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Finansów, Spraw Gospodarczych i Publicznych.

Krzysztof Wróbel, lat 52, wykształcenie wyższe, praca: kierownik referatu, Izba Celna w Białej Podlaskiej, pełni funkcję przewodniczącego

Komisji Rewizyjnej.

Andrzej Łukasiak, lat 29, wykształcenie wyższe, praca: ankieter, Urząd Statystyczny w Lublinie, pełni funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Rewizyjnej.

Stanisław Krzemiński, lat 70, wykształcenie średnie, emeryt, radny.

Waldemar Wasiluk, lat 43, wykształcenie wyższe, nauczyciel, praca: Zespół Szkół im. Wł. Reymonta w Małaszewiczach, radny.

Dorota Szprychel, lat 40, wykształcenie wyższe, nauczycielka, praca: Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu, radna.

Katarzyna Ciupak, lat 51, wykształcenie średnie, agent celny, praca: Agencja Celna „Wektor” z siedzibą w Dobryniu Dużym, radna.

Justyna Sowa, lat 43, wykształ-

cenie wyższe, nauczycielka, praca: Zespół Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu, radna.

Bożena Kowalczyk, lat 49, wykształcenie wyższe, specjalista ds. wsparcia sprzedaży, praca: Bank Gospodarki Żywnościowej w Białej Podlaskiej, radna.

Wojciech Guziuk, lat 40, wykształcenie średnie, inspektor, praca: Société Générale Surveillance Polska w Warszawie, radny.

Dariusz Herlikiewicz, lat 40, wykształcenie wyższe, rzemieślnik, praca: Lubelski Zarząd Obsługi Przejść Granicznych, radny.

Artur Bielecki, lat 31, wykształcenie wyższe, pracownik ochrony, praca: Agencja Ochrony Lew-Trans-Bank w Białej Podlaskiej, radny.

Janusz Tarasiuk

Terespolskie kontakty z Białorusią i Ukrainą

W ciągu ostatnich kilku lat nasze miasto nawiązało wiele kontaktów z samorządami krajów Unii Europejskiej oraz z państwami Europy środkowo-wschodniej, wśród których znajdują się Niemcy, Białoruś i Ukraina.

13 maja 2014 roku w pałacu Juliana Ursyna Niemcewicza w Skokach na Białorusi burmistrz Terespolu Jacek Danieluk podpisał umowę o współpracy międzynarodowej pomiędzy Miastem Terespol a Radą Wiejską w Motykałach, w Rejonie i Obwodzie Brzeskim, którą reprezentował przewodniczący Rady w Motykałach Władimir Lietaszkow. Podpisanie umowy odbyło się w obecności Konsula Generalnego w Brześciu Anny Nowakowskiej.

20 lipca 2014 roku w sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Terespolu burmistrz Jacek Danieluk zawarł umowę o współpracy pomiędzy Miastem Terespol a Urzędem Sportu i Turystyki Województwa Brzeskiego.

Dzięki podpisanym umowom o partnerstwie i ścisłej współpracy pomiędzy miastami Terespol i Brześć, mieszkańcy obu tych miast mogą spotykać się podczas wspólnie organizowanych imprez i uroczy-

stości, a artyści i sportowcy z obu regionów uświetniają te wydarzenia swoimi występami. Korzyści z nawiązanej współpracy czerpie również młode pokolenie. Organizowane są wymiany uczniów i wizyty między naszymi szkołami. Zawijają się przyjaźnie, uczniowie mogą nawzajem wymieniać doświadczenia, uczyć się języka i śledzić nowe trendy młodzieżowe. W ramach współpracy z Brześciem organizowane są konkursy dla uczniów szkół z Terespolu i Brześcia, a nagrodami są często, między innymi, wyjazdy do Brześcia.

6 lutego 2015 roku w Łucku na Ukrainie Terespol podpisał umowę partnerską z Rejonem Łuckim. Miasto prezentowali: burmistrz Jacek Danieluk i radni Rady Miasta Terespol, stronę ukraińską prezentowali: przewodniczący Rady Rejonu Łucka Ołeksij Gwozdecki i zastępca Wadim Weremczuk. Przy podpisaniu umowy obecna była Konsul Generalny RP w Łucku Beata Brzywczy. Celem podpisanej umowy jest rozwój współpracy pomiędzy państwami Unii Europejskiej i państwami spoza Unii, które wspierane będą w ramach Programów Europejskiej Współpracy Terytorialnej. Terespol stawia przede

wszystkim na rozwój infrastruktury sportowej. Chodzi o to, by młodzież miała gdzie trenować i rozwijać sportowe zamiłowania. Ale samorząd deklaruje współpracę właściwie we wszystkich obszarach, w jakich będzie możliwe składanie wspólnych projektów.

Podpisana umowa z samorządem na Ukrainie jest kontynuacją i poszerzeniem podpisanej umowy w 2010 roku z Radą Osiedlową w Torczyńcu, znajdującym się na terenie administracyjnym Rejonu Łuckiego. Umowę o współpracy Terespolu z Rejonem Łuckim podpisano w celu wymiany samorządowych doświadczeń w różnych dziedzinach życia, zachęcenia do współpracy instytucji kulturalno-oświatowych oraz organizowania różnego rodzaju imprez, organizowania wymiany grup młodzieżowych, tworzenia i wspierania towarzystw przyjaźni, pomocy przy organizowaniu obozów sportowych, szkoleniowych oraz różnych form aktywności sportowo-rekreacyjnych, wspierania współpracy pomiędzy firmami, instytucjami i organizacjami gospodarczymi z terenu Miasta Terespol i Rejonu Łuck.

Józef Paderewski

Dobra współpraca

Rozmowa ze starostą bialskim Tadeuszem Łazowskim

Adam Jastrzębski – Panie starosto, proszę krótko przedstawić się czytelnikom „Gońca Terespolskiego”.

Tadeusz Łazowski – Ukończyłem studia magisterskie na UMCS w Lublinie na Wydziale Prawa i Administracji, Kierunek Administracja. Ponadto ukończyłem studia podyplomowe, kierunki: pedagogiczne, organizacji i zarządzania oraz prawo europejskie. Moja żona Elżbieta jest sekretarzem gminy w Konstantynowie. Mamy dwoje dzieci, córkę Dominikę i syna Jakuba. Moje zainteresowania to muzyka, fotografia, dobra książka, numizmatyka i historia, szczególnie historia regionu. Dużo pracuję społecznie, jestem prezesem Zarządu Oddziału Związku Ochotniczych Straży Pożarnych R.P. w Białej Podlaskiej, wiceprezesem Zarządu Regionalnego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Białej Podlaskiej, wiceprezesem Zarządu Stowarzyszenia Gmin, Powiatów i Regionów Nadbużańskich w Siedlcach oraz sekretarzem Euroregionu Bug z siedzibą w Chelmie.

– Jak ma Pan doświadczenie w pracy samorządowej?

– Moja praca w samorządach gminy, województwa i powiatu trwa od roku 1990. Rozpoczynałem w latach 1990-98 jako przewodniczący Rady Gminy Konstantynów. W okresie od 1994 do 98 roku byłem także przewodniczącym Białkopodlaskiego Sejmiku Samorządowego. W latach 2001-02 pracowałem krótko jako urzędnik samorządowy w Urzędzie Marszałkowskim województwa lubelskiego a od roku 1998 do chwili obecnej pracuję na stanowisku starosty bialskiego.

– Z jakimi jednostkami w Terespole współpracuje powiat bialski i jak się ta współpraca układa?

– Na terenie Terespola funkcjonują jednostki, których organem prowadzącym jest powiat bialski, są to: Liceum Ogólnokształcące, filia

Powiatowej Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej, Zamiejscowy Oddział Starostwa Powiatowego, filia Powiatowego Urzędu Pracy. Zadaniem tych jednostek jest ułatwienie mieszkańcom Terespola i okolicznych gmin dostępu do tych jednostek i urzędów.

– Jak się układa bieżąca współpraca z władzami miasta Terespola?

– Wszelkie ważne sprawy są konsultowane z władzami i mieszkańcami Terespola. Od wielu lat trwają intensywne działania związane z rozwojem infrastruktury granicznej. Ale też nastąpił widoczny rozwój miasta Terespola i gminy Terespol. Dobrym przykładem rozwoju tej części powiatu bialskiego są przedsięwzięcia związane z ruchem granicznym, takie jak remont krajowego dworca kolejowego i budowa oddzielnego międzynarodowego dworca kolejowego, remont drogi krajowej E30, rozbudowa przejść granicznych i granicznych punktów kontroli. Jeśli idzie o sam Terespol to do najważniejszych inwestycji wykonanych w ostatnich latach należy wymienić budowę kanalizacji niemal na obszarze całego miasta oraz remonty i modernizację ponad 40 ulic, które posiadają nawierzchnię asfaltową. Trzeba także wspomnieć o budowie licznych placówek usługowych i handlowych, z których korzystają również przybysze z Brześcia i regionu brzeskiego w ramach ruchu przygranicznego. Są to widoczne zmiany, które dokonały się w ostatnich latach. Te i inne przedsięwzięcia zasługują na wyrazy uznania. Ze swojej strony powiat stara się pomagać we wszelkich działaniach władz i społeczności miasta, które służą dalszemu rozwojowi Terespola.

– Co chciałby Pan przekazać czytelnikom „Gońca Terespolskiego”?



– „Goniec Terespolski” obchodził jubileusz 25-lecia istnienia pisma. Waszej redakcji gratuluję jubileuszu, wytrwałości i zaangażowania społecznego. Życzę dalszego rozwoju czasopisma i ufam, że mieszkańcy Terespola i nie tylko, będą mogli częściej czytać „Gońca Terespolskiego”. Przy okazji chcę poinformować, iż w tym czasie minęła 13 rocznica wydawania pisma samorządowego powiatu bialskiego „Gościniec Bialski”. Z okazji tej rocznicy zaprosiłem redaktorów i współpracowników tego czasopisma na spotkanie w starostwie. W spotkaniu uczestniczyło również czterech reaktorów „Gońca Terespolskiego”: Krystyna Pucer, Kamila Korneluk, Marek Ferens i Adam Jastrzębski, którzy należą do najbardziej zaangażowanych współpracowników w redagowaniu „Gościńca Bialskiego”.

– Dziękuję za rozmowę.

Adam Jastrzębski

Zdjęcie:

Starosta bialski
Tadeusz Łazowski

13 lat Gościńca Bialskiego

3 lutego 2015 roku na zaproszenie starosty bialskiego Tadeusza Łazowskiego w licznym gronie współpracowników „Gościńca Bialskiego” uczestniczyli redaktorzy „Gońca Terespolskiego”: Kamila Korneluk, Krystyna Pucer, Marek Ferens i Adam Jastrzębski będący jednocześnie współpracownikami tego czasopisma samorządowego. Starosta podziękował współpracownikom „Gościńca” za dotychczasowe artykuły o aktualnych wydarzeniach, ciekawostkach historycznych i regionalnych. Przedstawił także strategię rozwoju powiatu oraz plany na najbliższy okres czasu. W perspektywie zamierzeniem starostwa jest wydanie albumu poświęconego 25 leciu odrodzonego samorządu. Poinformował o możliwości wydawania książek w serii „Biblioteczka Bialska” oraz o pracach nad nową monografią powiatu bialskiego. Złożył również podziękowanie wszystkim, którzy współpracują z redakcjami czasopism lokalnych w tym „Gońcu Terespolskiemu”. Uczestnicy tego uroczystego spotkania otrzymali okolicznościowe dyplomy, foldery i pamiątki związane z „Gościńcem Bialskim”.



Zdjęcie redaktorów Gońca Terespolskiego ze starostą Tadeuszem Łazowskim. Od lewej: Adam Jastrzębski, Kamila Korneluk, Tadeusz Łazowski, Krystyna Pucer, Marek Ferens. Foto Anna Jóźwik

Terespol jest miastem bezpiecznym

Rozmowa z komendantem Komisariatu Policji w Terespole
mł. insp. Robertem Winiarkiem

Adam Jastrzębski – Panie komendancie, wpisał się Pan w społeczność terespolską jako człowiek świetnie znający problemy bezpieczeństwa i porządku publicznego. Na stanowisko komendanta terespolskiej policji zapracował Pan swoją pracą. Proszę krótko o siebie opowiedzieć.

Robert Winiarek – Posiadam wykształcenie wyższe, w roku 2000 ukończyłem Wyższą Szkołę Policji w Szczytnie. Jestem żonaty, żona ma na imię Edyta. Mamy dwoje dzieci, 12-letniego syna Mateusza i 6-letnią córkę Wiktorię. Służbę w policji pełnię od 24 lat. Rozpocząłem ją w 1991 roku jako posterunkowy policjant w Kompanii Patrolowo-Interwencyjnej Komendy Rejonowej w Białej Podlaskiej. Następnie przez około dwa lata byłem dzielnicowym. W kolejnych latach zajmowałem stanowiska wykonawcze w Wydziale Dochodzeniowo

– Śledczym Komendy Rejonowej Policji w Białej Podlaskiej. W trakcie służby ukończyłem kilka szkoleń resortowych i otrzymywałem kolejne stopnie policyjne, w tym: sierżanta, mł. aspiranta. Po ukończeniu Wyższej Szkoły Policyjnej zostałem mianowany na pierwszy stopień oficerski – podkomisarza. W 2001 roku zostałem kierownikiem referatu Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego Komendy Rejonowej Policji. W międzyczasie byłem mianowany na kolejne stopnie oficerskie. W 2007 roku objąłem stanowisko zastępcy komendanta Komisariatu Policji w Terespole odpowiedzialnego za pion kryminalny, a w kwietniu 2014 roku zostałem powołany na stanowisko komendanta Komisariatu.

– Jak duży jest obszar działania Komisariatu Policji w Terespole?

– W zasięgu działania Komisariatu Policji w Terespole znajdują się tereny miasta Terespol oraz

czterech gmin wiejskich: Terespol, Kodeń, Piszczac i Zalesie. Jest to obszar rozległy, pod względem powierzchni liczący około 620 km kwadratowych i zamieszkały przez około 30 tysięcy osób. Ponadto jest obszarem specyficznym, gdyż poza obiektami mieszkalnymi, użyteczności publicznej i innymi, na tym terenie znajdują się także: suchy kolejowy port przeładunkowy w Małaszewiczach, droga nadgraniczna tzw. Nadbużanka, droga krajowa K2 oraz korytarz drogowo – kolejowy transeuropejski i związane z nimi przejścia graniczne Polski z Białorusią: kolejowe przejście graniczne w Terespole i dwa przejścia drogowe w Kukurykach i Terespole.

– W aspekcie międzynarodowego ruchu kolejowego oraz drogowego powstaje pytanie: jak przedstawia się przestępczość przemytnicza?

– Teren przygraniczny stwarza

okoliczności przemytnicze, szczególnie dotyczy to przemytu przez granicę państwa papierosów bez polskich znaków akcyzy. Prowadzimy w tym zakresie bardzo aktywne działania prewencyjne i operacyjne, i osiągnęliśmy dobre efekty. W 2013 roku Komisariat Policji w Terespole należał do jednej z najlepszych jednostek w kraju pod względem ilości zabezpieczonych nielegalnych papierosów. Dzięki temu w grudniu 2014 roku otrzymaliśmy ze środków Komendy Głównej Policji nowy nieoznakowany radiowóz.

– A jak przedstawia się przestępczość kryminalna?

– W ostatnim roku wydatnie zmniejszyła się dynamika przestępstw, w tym większości przestępstw kryminalnych. Przez cały rok 2014 odnotowaliśmy 3 przestępstwa rozbójnicze, których sprawcy zostali ustaleni. Podobnie w kategoriach bójek, pobić i uszkodzeń ciała ustaliliśmy sprawców zaistniałych przestępstw. Miała miejsce kradzież jednego samochodu, który został odzyskany, a sprawca kradzieży ustalony. W kategoriach uszkodzeń mienia, kradzieży oraz kradzieży z włamaniem osiągamy dobrą wykrywalność, kształtującą się na poziomie około 50%.

– Jakie są „nowości” w działalności przestępczej?

– Chcę zwrócić uwagę na jeden z nowych rodzajów przestępczości, który pojawia się cyklicznie na terenie działania Komisariatu. Chodzi o oszustwa dokonywane metodą „na wnuczka”. Przestępstwa tego rodzaju polegają na tym, że przestępcy telefonują do wytypowanych osób starszych, najczęściej mieszkających samotnie, podszywając się za osoby z rodziny. Informują osoby starsze, że uległy wypadkowi, są w trudnej sytuacji życiowej lub w innej nagłej sprawie i potrzebują natychmiast określonych dużych kwot pieniężnych. Jednocześnie powiadamiają, że po pieniądze zgłosi się inna osoba, tzw. „kurier”. W nawiązaniu do tego rodzaju przestępczości apeluję do wszystkich, a w szczególności do



osób starszych, przed dawaniem pieniędzy nieznanym osobom. W razie zaistnienia takich sytuacji należy bezwzględnie upewnić się, czy faktycznie tą osobą jest ktoś z rodziny, a najlepiej poinformować o tym policję.

– Czy Terespol jest miastem bezpiecznym?

– Jeśli chodzi o stan bezpieczeństwa w samym mieście uważam, że Terespol jest miastem bezpiecznym. Właśnie na terenie Terespołu Komisariat wystawia największą liczbę patroli prewencyjnych, pełniących służbę w systemie ciągłym. Patrole kierujemy do miejsc najbardziej zagrożonych. Od 2014 roku zwiększyliśmy liczbę patroli operacyjnych, których głównym zadaniem jest zatrzymywanie sprawców przestępstw i wykroczeń na gorącym uczynku. Ważnym elementem bezpieczeństwa jest też poziom bezpieczeństwa w ruchu drogowym, stąd stale podejmujemy działania zmierzające do jego poprawy. Podobnie jak w roku ubiegłym, nadal będziemy prowadzić działania kontrolne w ruchu drogowym. W ramach tych działań, będziemy badali trzeźwość kierowców w celu wyeliminowania nietrzeźwych użytkowników dróg.

– I ostatnie pytanie. Jak wyglądają zmiany dotyczące przepisów o ruchu pieszym?

– Z dniem 1 września 2014 roku weszły w życie przepisy, w wyniku których osoba piesza poruszająca się na drodze poza obszarem zabudowanym, od zmiernych do świtu oraz w złych warunkach atmosferycznych, zobowiązana jest do noszenia w sposób widoczny dla innych użytkowników dróg elementów odblaskowych. Nieprzestrzeganie tych przepisów stanowi wykroczenie i skutkuje nałożeniem kary grzywny w wysokości do 500 zł. Jesienią 2014 roku, wspólnie z samorządami miast i gmin z terenu działania Komisariatu Policji, podjęliśmy działania informujące i profilaktyczne w szkołach w tym zakresie. W ramach tych działań przedstawiciele samorządów przekazali uczniom nieodpłatnie około 4 tysięcy elementów odblaskowych. W nawiązaniu do powyższego chcę poinformować, że policjanci z Komisariatu Policji będą rygorystycznie egzekwować ten przepis.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał Adam Jastrzębski

Debata na temat wykroczeń

Kradzieże, niszczenie mienia, zakłócanie porządku i ciszy nocnej, spożywanie alkoholu w miejscach publicznych, wandalizm, problemy komunikacyjne i parkingowe – to tematy publicznej debaty, która odbyła się 17 kwietnia 2015 r. w Terespolu. Debata miała charakter otwarty. Wzięli w niej udział policjanci z Komendy Powiatowej Policji z Białej Podlaskiej i Komisariatu w Terespolu, przedstawiciele samorządów, radni miasta i gminy Terespol oraz mieszkańcy miasta.

Spotkanie prowadzili: komendant powiatowy Dariusz Dudzik, komendant komisariatu w Terespolu Robert Winiarek zastępca komendanta Marian Oleszczuk burmistrz Terespoli Jacek Danieluk, wójt gminy Terespol Krzysztof Iwaniuk i wójt gminy Piszczac Kamil Kożuchowski. Omawiane przez policję i samorządowców najczęstsze wykroczenia występują na: drodze K2 prowadzącej do towarowego przejścia granicznego w Kukurykach. W Terespolu: są to obszary przy marketach Biedronka, Tesco i Stokrotka, stadion miejski, park miejski i rynek przy ul. Granicznej. Na terenie gminy Terespol poważnym problemem jest brak utwardzonego placu przy bazie paliw Naftobazy w Małaszewiczach i przekraczanie prędkości jazdy w Małaszewiczach, Łobaczewie Dużym i Małym oraz na ul. Kolejarzy w Małaszewiczach Kolejowych. W Piszczacu największym problemem jest spożywanie alkoholu w dzień i w nocy na ławeczkach parkowych.

W dyskusji poruszono szereg problemów związanych z porządkiem i bezpieczeństwem, m.in. na takich obiektach, jak park i stadion w Terespolu. Augustyn Kuszneruk powiedział: „Mieszkam obok parku miejskiego. W parku występuje ciągle picie alkoholu, głośne rozmowy, przekleństwa, krzyki, hałas, zanieczyszczanie butelkami, często tłuczonymi. Mimo zamontowanego monitoringu rzadko widać interwencję policji. Natomiast na stadionie miejskim w czasie meczy znajduje się duża liczba osób pijanych. Po meczach stadion jest zaśmiecony. W tym czasie policjanci stoją na ulicy przy stadionie, ale nie wchodzi na stadion. Czy nie można – zapytał Augustyn Kuszneruk – zwiększyć ilość patroli policyjnych?”

Odpowiedział mu mł. inspektor Robert Winiarek: „Wielokrotnie interweniowali-



Uczestnicy debaty, od lewej – Kamil Kożuchowski, Krzysztof Iwaniuk, Dariusz Dudzik, Jacek Danieluk, Robert Winiarek, Marian Oleszczuk. **Foto Marek Pietrzela**

śmy w parku, który jest monitorowany, jest tam zainstalowanych 8 kamer, a ekran monitora znajduje się w budynku komisariatu. Ale o zmierzchu i przy złych warunkach atmosferycznych widoczność monitoringu spada nawet do 10-15 m i jest on nieczytelny. Sprawcami naszych interwencji były przeważnie dzieci. Zabieraliśmy je na komisariat, a po ich odbiór zgłaszali się rodzice lub opiekunowie. Rodzi się więc pytanie: gdzie są rodzice tych nieletnich i dlaczego pozwalają im na przebywanie w parku w późnych godzinach wieczornych? Jeśli idzie o obsługę monitoringu, to należy ona do obowiązków dyżurnego komisariatu. Ale dyżurny ma także szereg innych podstawowych obowiązków. Zakresem działania komisariatu są objęte miasto i gmina Terespol oraz gminy Kodeń, Piszczac i Zalesie do rzeki Krzny, w tym droga międzynarodowa K2 do przejścia granicznego w Kukurykach. Dyżurny wykonuje więc szeroki zakres czynności. Stąd do obsługi monitoringu czy przeprowadzania dodatkowych patroli potrzeba byłaby jeszcze jedna osoba, a na razie brak jest na ten cel etatu. Natomiast za stan porządku na stadionie odpowiada organizator meczu. Dlatego patrol policyjny nadal będą znajdowały się przy stadionie”.

Marzena Andrzejuk, radna powiatu bialskiego, poruszyła problem bezpieczeństwa jazdy po drodze międzynarodowej K2, szczególnie na odcinku od skrzyżowania w Wólce Dobryńskiej, do drogi prowadzącej do granicy w Kukurykach. „Zabiegamy cały czas o bezpieczeństwo jazdy po tej drodze. Zmora jest ustawianie się tirów w dwóch rzędach i zagradzanie wjazdów na

inne drogi i do posesji. Zdarzają się również wypadki drogowe i konieczność kierowania ruchu innymi drogami dojazdowymi” – powiedziała radna. Robert Winiarek dodał: „Gdy zdarzają się wypadki drogowe, zmuszeni jesteśmy kierować pojazdy na inne drogi, ale z reguły nie zamykamy dla ruchu drogi K2. Większym problemem są kolejki tirów”. Zastępca komendanta Marian Oleszczuk poruszył ważny problem parkingu przy tej drodze. „Mieszkam blisko drogi K2 i zawsze dużym problemem były tam kolejki samochodów. Rozwiązaniem byłby wybudować tam parking na 500 samochodów, ale wniosek w tej sprawie należy skierować do wojewody lubelskiego”.

Kolejnym problemem, który poruszyli radni, są nagminne przypadki jazdy z przekroczoną prędkością, szczególnie z prędkością ponad 50 km/godz na terenach zabudowanych, w czym prowadzi rej młodzież na motorynkach w Małaszewiczach i Łobaczewie. Robert Winiarek odpowiedział: „W naszej pracy ciągle podejmujemy ten temat. W ostatnim czasie nałożyliśmy mandaty karne i odebraliśmy dwa prawa jazdy”. Poruszono też problem picia alkoholu w parku w Piszczacu. Wójt gminy Kamil Kożuchowski odpowiedział: „Spróbuję usunąć ławki z parku. Ale należy zwiększyć również na terenie Piszczacu ilość patroli mundurowych. Byłaby to forma nękania pijących”.

Na zakończenie debaty komendant powiatowej policji Dariusz Dudzik poinformował, że dla komisariatu w Terespolu zostaną zakupione dwa wozy policyjne. Dodał też, że 17 lipca będzie obchodzone doroczne święto policji.

Adam Jastrzębski

Policjanci Policji Państwowej z Terespola i okolic ofiarami zbrodni katyńskiej 1940 r.

Mija 75 lat od zbrodni katyńskiej. Zbrodni, której ofiarą było ponad 21 tys. polskiej inteligencji: oficerów, podoficerów Wojska Polskiego (w tym z rezerwy: naukowców, lekarzy, nauczycieli, prawników, urzędników, inżynierów, ziemian, wolnych zawodów), funkcjonariuszy Korpusu Ochrony Pogranicza, Policji Państwowej, Służby Więziennej, leśników, osadników wojskowych.

Po 17 września 1939 roku ci, co nie polegli na miejscu z rąk sowieckich oprawców, trafili do obozów. Około 15 tys. jeńców trafiło do obozów w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Ostaszków położony 300 km na północny zachód od Moskwy był obozem, gdzie skoncentrowano m.in. wziętych do niewoli policjantów. W dniu 5 marca 1940 roku na wniosek Ławrentija Berii decyzją Józefa Stalina wszystkich jeńców skazano na śmierć przez rozstrzelanie. Jeńców z Ostaszkowa przewożono do miejscowości Kalinin (obecnie Twer), gdzie ich rozstrzelano, a następnie grzebano w zbiorowych mogiłach w miejscowości Miednoje.

Policja Państwowa (PP) utworzona została w 1919 roku jako formacja jednolite umundurowana, uzbrojona i uposażona z funduszy państwowych. W okresie międzywojennym w Terespole i okolicy funkcjonowały Posterunki PP w Terespole, Kodniu, Kostomłotach (z przerwami), Piszczacu, Zalesiu i Bohukałach. Posterunki podlegały Komendzie Powiatowej PP w Białej Podlaskiej. Najczęściej posterunki obsadzone były trzema funkcjonariuszami – komendant w stopniu przodownika lub starszego posterunkowego oraz dwóch posterunkowych. Wielu mieszkańców z naszego regionu służyło w Brześciu nad Bugiem i w okolicach Brześcia. Po 1990 roku stopniowo zaczęto odkrywać karty zbrodni stalinowskiej. Zbrodni, której ofiarami padli także polscy policjan-

ci. Z przeprowadzanych ustaleń wynika, że z obsady komendy policji w powiecie białskim, co trzeci zamordowany został w Twerze. Wśród nich są następujący policjanci z naszego regionu: przodownik Adam Gałka (ur. 1899), we wrześniu 1939 roku był komendantem posterunku PP w Terespole. W 2010 r. przy Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespole posadzono „Dąb Pamięci” jego imienia. W roku 1888 w Terespole urodził się Bolesław Jaśkiewicz (starszy posterunkowy). W Policji służył od 1922 roku. Służbę pełnił w Terespole oraz w Brześciu. Do niewoli dostał się pod Równem. W tym mieście urodził się w 1888 roku Edward Lorenc (starszy przodownik). W policji służył od 1920 roku w różnych częściach kraju, od 1937 roku w Brześciu nad Bugiem w Urzędzie Śledczym. Obaj policjanci zostali uhonorowani przez społeczność miasta „Dębami Pamięci” ich imienia, posadzonymi przy Zespole Szkół Ogólnokształcących w Terespole.

W Kostomłotach urodził się w 1900 roku Grzegorz Kupryś (starszy posterunkowy). Do policji wstąpił w 1927 roku i służył w województwie poleskim. We wrześniu 1939 roku służył w Wysokim Litewskim jako komendant posterunku. W Elżbiecinie k. Kodnia urodził się w 1895 roku Piotr Borkowski (przodownik). W policji służył od 1921 roku. We wrześniu 1939 roku służył w Komendzie Wojewódzkiej PP w Brześciu. Jego żona Julia i kilkuletnia córka zostały wywiezione w lutym 1940 roku na Syberię. Dalsze ich losy nie są znane. W Zahorowie urodził się 1886 roku Andrzej Babkiewicz (posterunkowy). W policji służył od 1921 roku. We wrześniu 1939 roku służył w Brześciu. We wrześniu 1939 roku na posterunku PP w Kodniu służył posterunkowy Marceli Maciejczyk (ur. 1901 r.). W policji służył co najmniej od 1925 roku. We wrześniu



Policjant z Terespola Edward Lorenc

1939 roku w Kodniu służbę pełnił również posterunkowy Jan Maleszyk (ur. 1903 r.), oficer Wojska Polskiego. Wstąpił do policji w Chełmie. W 1937 roku przeniesiony na posterunek w Świerzach pow. chełmski, skąd następnie trafił do Kodnia. Do niewoli dostał się w Brześciu.

W 1896 roku w Piszczacu urodził się Teodor Klimuk (posterunkowy), żołnierz Legionów Polskich. Służbę pełnił w woj. wileńskim i poleskim. We wrześniu 1939 roku służbę pełnił jako komendant posterunku w Małorycie. W Dobryńcu urodził się w 1891 roku Eliaszk Charczuk (starszy posterunkowy). Początkowo pracował na kolei, od roku 1924 w policji. Służył w Brześciu nad Bugiem, we wrześniu 1939 roku na I komisariacie w tym mieście. W 1896 roku w Zalesiu urodził się Feliks Miszczak vel Miszczuk (starszy przodownik), uczestnik Bitwy Warszawskiej, do 1922 roku służył w Wojsku Polskim. W 1922 roku wstąpił do policji służąc w woj. poleskim. W latach 1925/26 był komendantem posterunku w Zalesiu. We wrześniu 1939 roku był komendantem posterunku w Tomasówce w powiecie brzeskim. W czasie okupacji jego żona Janina

z domu Wąsowicz z dziećmi Krystyną i Januszem mieszkała w Białej Podlaskiej, w lutym 1944 roku zmarła na gruźlicę. Dzieci wychowywała babcia Władysława. Córka Krystyna Brydowska o miejscu pochówku ojca dowiedziała się w 1990 roku. Była aktywną działaczką Rodziny Katyńskiej i Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939. Trafiła również do Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, gdzie koordynowała budowę cmentarzy ofiar zbrodni katyńskiej. W latach 1924/25 komendantem posterunku w Zalesiu był przodownik Wawrzyniec Kozubek (ur. 1893 r.). Służbę rozpoczął w 1919 roku w komendzie PP w Białej Podlaskiej. We wrześniu 1939 roku służył na komisariacie w Brześciu. We wrześniu 1939 roku komendantem posterunku PP w Zalesiu był starszy posterun-

kowy Stanisław Sawicki (ur. 1898 r.). W Dobryniu Dużym urodził się w 1889 roku Aleksander Grabarski (starszy posterunkowy). W policji służył od 1921 roku. We wrześniu 1939 roku służył w Brześciu. W Zaczopkach urodził się w 1900 roku Jan Selwesiuk (starszy posterunkowy). W 1926 roku służbę pełnił w Lublinie. We wrześniu 1939 roku służył na posterunku w Bohukałach.

We wrześniu 1939 roku zgodnie z rozkazem funkcjonariusze Policji Państwowej pozostali na swoich posterunkach. Po zajęciu ziemi białskiej przez oddziały Armii Czerwonej wielu z nich dostało się do niewoli lub byli mordowani w różnych miejscach. Do dzisiaj losów wielu z nich nie udało się ustalić.

Wojciech Kobylarz
(Warszawskie Stowarzyszenie
Rodzina Policyjna 1939)



Okladka książki

Życie za kratami i nie tylko

Relacja ppłk Leszka Wojciechowskiego

– dyrektora Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej

Zakład Karny w Białej Podlaskiej jest przeznaczony dla recydywistów penitencjarnych i dysponuje oddziałami: dla osadzonych, dla tymczasowo aresztowanych oraz dla recydywistów uzależnionych od alkoholu. W Zakładzie Karnym w Białej Podlaskiej przebywają skazani z powiatów bialskiego, radzyńskiego i parczewskiego. Zakład jest w stanie zapewnić 395 miejsc, w tym 250 w Białej Podlaskiej i 125 miejsc w Oddziale Zewnętrznym w Zabłociu k. Kodnia. W 2014 roku przez więzienie przewinęło się 1919 osób, w tym najmłodszy osadzony miał 20 lat, a najstarszy ma 74 lata i odbywa karę 25 lat pozbawienia wolności. W 2014 roku Zakład Karny zatrudniał 119 funkcjonariuszy i 16 pracowników cywilnych. Stosunek liczby osadzonych do liczby funkcjonariuszy wynosi 3,3:1.

Utrzymanie osadzonego

Osadzony otrzymuje 3 posiłki dziennie. Dzienna stawka żywienia skazanego wynosi 4,08 zł, a mie-



Ppłk Leszek Wojciechowski

sięczny koszt utrzymania jednego skazanego wynosi 2.416 zł. (Dla porównania miesięczny zasiłek dla bezrobotnych ze stażem pracy do 5 lat wynosi brutto 664,90 zł, netto 583,06 zł. W bialskim Caritasie bezrobotni otrzymują 1 ciepły posiłek dziennie). Więźniowie są osadzeni w celach od 1 do 17-osobowych. Mają dostęp do

cieplej wody. Korzystają dwa razy w tygodniu z łaźni. Zapewniona jest im opieka zdrowotna. Na terenie ZK znajduje się ambulatorium, w tym 2 izby chorych przygotowane są do izolacji osadzonych wymagających leczenia w warunkach odosobnienia. W uzasadnionych przypadkach skazani są przewożeni na konsultacje do

przychodni miejskich lub wzywane jest do nich pogotowie ratunkowe. W 2014 roku łączne wydatki na utrzymanie skazanych wyniosły około 10,7 mln zł. i zmniejszyły się o 0,2 mln zł. w stosunku do roku poprzedniego.

Nie tylko odsiadka w celi, ale i praca

Ważnym elementem działalności penitencjarnej jest zapewnienie pracy odbywającym karę pozbawienia wolności. Praca aktywizuje skazanych, przygotowuje do życia w społeczeństwie. Ma także aspekt ekonomiczny, część skazanych za zarobione pieniądze spłaca alimenty, koszty sądowe i grzywny. Od otrzymanego wynagrodzenia osadzonemu są potrącane również składki na ubezpieczenia społeczne. Coraz trudniej jest pozyskać pracę dla skazanych. W roku 2014 zarobkowo poza Zakładem Karnym pracowało 30 skazanych (stanowi to około 25% osadzonych) w firmach budowlanych i innych, takich jak ZRB Romaniuk, PW Bialbud, Komunalik, PUH Omega, Gospodarstwo Ogrodnicze Kowalczyk. Ważnym argumentem do zatrudnienia skazanych jest brak konieczności podpisywania umowy o pracę, podpisywana jest jedynie umowa administracyjna pomiędzy Zakładem Karnym i pracodawcą. Pracodawca po prostu wynajmuje więźniów do pracy, ma pewność że skazany będzie wykonywał pracę terminowo, w dobrej formie psychofizycznej i zaangażuje się do tej pracy. Resocjalizacja skazanych jest realizowana również przez zatrudnianie nieodpłatnie do prac publicznych i charytatywnych w Białej Podlaskiej, Terespolu, Kąkolewnicy, Tucznaj, Kodniu, Sławatyczach, Rokicie. Te prace wykonuje miesięcznie około 90 skazanych. Ostatnio zostało podpisane porozumienie o współpracy z Nadbużańskim Oddziałem Straży Granicznej w Chełmie. Do prac poza Zakładem Karnym skazani wychodzą bez konwojenta. Po skończonej pracy sami wracają do więzienia. Osadzeni przepracowali w 2014 roku 128 tys. godzin na szacunkową wartość ponad milion złotych. Na rzecz Zakładu Karnego pracuje odpłatnie 20

skazanych, a 30 pracuje nieodpłatnie wykonując takie prace, jak gotowanie posiłków, sprzątanie, prace remontowe. W 2014 roku najniższa stawka godzinowa osadzonego wynosiła 9,14 zł. Osadzeni pracujący w pełnym wymiarze czasu pracy mogli otrzymać minimalne wynagrodzenie miesięczne brutto w kwocie 1680 zł.

Prace na rzecz miasta Terespol

W ramach umowy z dnia 19 czerwca 2007 roku o zatrudnianiu osadzonych podpisanej pomiędzy Urzędem Miasta w Terespolu i Zakładem Karnym, skazani wykonują w mieście różne prace publiczne, takie jak prace porządkowe, prace ziemne, układanie kostki brukowej itp. Średnio na terenie miasta pracuje 10 skazanych. W 2014 roku przepracowali oni 15.912 godzin na szacunkową kwotę 130 tys. zł.

Resocjalizacja skazanych

„Więziennicy z Prostej” aktywnie uczestniczą w rozgrywkach piłki nożnej i siatkówki, tenisie stołowym, szachach, w biegach długodystansowych. Biorą także udział w wielu interesujących programach resocjalizacyjnych np. „Wieża” – programie mającym zmniejszyć stres bezpośrednio po przyjęciu do więzienia, programie korekcyjno-edukacyjnym dla sprawców przemocy, programach „Trzeźwy umysł bezpieczna droga”, „Jak żyć kiedy wyjdę”, „Nie daj się uzależnić od hazardu” lub w programach przeciwko przemocy w rodzinie, przeciwdziałaniu agresji i złości czy w programie uczącym asysty przy osobach niepełnosprawnych. Inne programy readaptacji noszą nazwy „Poznaj Białą i okolice”, „Pamięć i tradycja”, „Wokół choinki”, „Magiczne ręce”. Istnieją też programy sportowe np. „Czysta gra” i ekologiczne np. „Bartnik” – program uczący wiedzy i praktyki nad łąkami pszczelimi. Poza tym uczestniczą w różnych przedsięwzięciach, takich jak prace porządkowe na mogiłach polskich żołnierzy lub biorą udział w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy. Dla skazanych prowadzone są kursy: konserwatora budynków, zagospodarowania terenów zielonych,

ratownictwa medycznego, aktywizacji zawodowej i kursu komputerowy ECDL Core. W poprzednich latach szkolono skazanych do zawodu: dekarz, brukarz, monter instalacji sanitarnych. Istnieje też możliwość kontynuowania nauki w szkołach zaocznych w ramach wyjść na przepustki poza bramy Zakładu Karnego. Jeden z bialskich więźniów ukończył zaocznie w tym trybie technikum budowlane. W więzieniu działa także zespół wokalo-instrumentalni „Wolni”. Zespół koncentruje w okresie świątecznym w instytucjach pomocy społecznej np. w Domu Pomocy Społecznej w Kozuli, w czasie spotkań wigilijnych dla ubogich, dla chorych na stwardnienie rozsiane, w ośrodku dla uchodźców.

Kontakt z rodziną i terapia skazanych.

Zgodnie z regulaminem skazani mają możliwość „widzenia” 2-3 razy w miesiącu. W przypadku wzorowego zachowania mogą otrzymać przepustki na opuszczenie Zakładu Karnego nawet do miesiąca w ciągu roku. Ten rodzaj przepustki wlicza się im do okresu odbywania kary. W 2014 r. nowością było utworzenie dwóch stanowisk Skype dla osadzonych wraz z dostępem do stron prawnych i e-sądów. Poza tym skazani mają na oddziałach dostęp do telefonu na kartę z wyjściem na miasto. Istotnym mankamentem Zakładu Karnego jest ograniczona pojemność oddziału terapeutycznego. Na tym oddziale może przebywać zaledwie 24 skazanych recydywistów. W 2014 r. intensywny 3-miesięczny program psychoterapii uzależnienia od alkoholu ukończyło 98 osadzonych. W tym zakresie nawiązana jest aktywna współpraca z ruchem anonimowych alkoholików (AA) Intergrupy Podlasie. W więzieniu działa grupa AA „Przemiana”. Niestety, jest długi okres oczekiwania przyjęcia na ten oddział, wynosi on 22 miesiące, a najbliższy wolny termin to 17 listopada 2016 roku. Stąd w zamyśle dyrektora Zakładu Karnego Leszka Wojciechowskiego jest rozbudowa tego oddziału.

Oprac. Adam Jastrzębski

Mural „Żołnierzy Wyklętych”

W doroczną uroczystość odpustową 15 czerwca 2014 r. na ścianie Domu Parafialnego naprzeciwko kościoła pw. Św. Trójcy w Terespolu został odsłonięty mural poświęcony „Żołnierzom Wyklętym”. Mural przedstawia patrol żołnierzy WiN (Wolność i Niezawisłość) pod dowództwem sierżanta Kazimierza Rogowskiego ps. „Szpak” podczas patrolu bojowego na szlaku Terespol – Piszczac. Poniżej umieszczono napis „Ku waszej pamięci żołnierze wyklęci”.

Sierżant Kazimierz Rogowski ps. „Szpak” działał w konspiracji od 1940 roku jako żołnierz Armii Krajowej (Okręg Polesie), a od roku 1946 po rozwiązaniu AK działał w strukturach WiN jako dowódca samoobrony V Rejonu Obwód Biała Podlaska. Później ukrywał się u siostry w Terespolu. Po ujawnieniu się został aresztowany przez władze komunistyczne i siedział w więzieniu do roku 1956.

Odsłonięcie muralu poprzedziła msza św. w intencji „Żołnierzy Wyklętych”. Liturgii przewodniczył proboszcz ks. Zdzisław Dudek, który w homilii przypomniał o cierpieniach, jakie przechodzili żołnierze podziemia walcząc z komunistycznym agresorem. Po mszy św., przy licznie zgromadzonej publiczności, ks. Zdzisław Dudek poświęcił mural, a uroczystego przecięcia wstęgi dokonała bratanica sierżanta Rogowskiego, Kazimiera Babkiewicz. W uroczystości brali udział m.in. senator Grzegorz Bierecki, Ewa Błasik – wdowa po generale Andrzeju Błasiku, który zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 roku, konsul RP w Brześciu Anna Łuczak-Dąbska, burmistrz Jacek Danieluk oraz przedstawiciel Muzeum Południowego Podlasia. W okolicznościowych przemówieniach przypomniano, iż „Żołnierze Wyklęci” przechodzili tortury i znęcanie się fizyczne i psychiczne, przy czym represje dotknęły nie tylko żołnierzy, ale także ich rodziny. Przykładem może być sierżant Kazimierz Rogowski, który mimo ujawnienia się nie otrzymał amnestii i dostał wyrok skazujący na 10 lat więzienia. W jednym z listów do niego żona napisała: „Ty siedzisz



w więzieniu, a nas wyrzucono z domu, siedzimy w komórce”.

Mural na ścianie Domu Parafialnego, przedstawiający dwóch żołnierzy, został namalowany na podstawie fotografii znajdującej się w posiadaniu rodziny sierżanta Kazimierza Rogowskiego oraz na podstawie opisu z książki Mariusza Bechty „W matni. Z dziejów podziemia niepodległościowego na Podlasiu w latach 1939-56”. Inicjatorami muralu była fundacja „Kocham Podlasie” senatora Grzegorza Biereckiego, a także ks. dziekan Zdzisław Dudek i burmistrz Jacek Danieluk

Uroczystości poświęcone „Żołnierzom Wyklętym” odbyły się także w kilku innych miastach regionu, w Białej Podlaskiej, Międzyrzecu, Radzynie i Parczewie. W więzieniu w Białej Podlaskiej, gdzie po wojnie odsiadywało wyroki wielu żołnierzy AK, odsłonięto na murach banery (obrazy malowane na płótnie) poświęcone sylwetkom wybitnych „Żołnierzy Wyklętych”. Wśród nich byli dwaj żołnierze z Terespolu, Andrzej Sobol i Tadeusz Barczyński, którzy w październiku 1944 roku i w marcu 1945 roku z rozkazu mjr Stefana Wyrzykowskiego ps. „Zenon” brali udział w uwolnieniu 120 żołnierzy AK z tego więzienia.

Andrzej Sobol (1920-1989) ps. „Liliput” był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej, później Armii Krajowej. Od sierpnia 1944 roku działał w konspiracji jako żołnierz Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i został skierowany do pracy w więzieniu w Białej Podlaskiej, gdzie pełnił

stanowisko zastępcy naczelnika więzienia. Brał udział w nocy z 8/9 marca 1945 r. w akcji uwolnienia 103 więźniów. W 1949 roku został aresztowany i skazany na karę 10 lat więzienia, którą odbywał m.in. w kieleckich kamieniołomach. Po wyjściu z więzienia mieszkał w Terespolu.

Tadeusz Barczyński (1924-2010) ps. „Baśka” od roku 1943 był żołnierzem Związku Walki Zbrojnej, później Armii Krajowej, od roku 1944 działał w oddziale partyzanckim, a następnie działał w konspiracji jako żołnierz Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa i został skierowany do pracy w więzieniu w Białej Podlaskiej. W dniu 8 października 1944 roku brał udział w akcji uwolnienia kilku więźniów. Szczegóły tej akcji uzgodnił z „Jarachem” – kpt Robertem Domańskim, dowódcą grupy minerskiej oddziału partyzanckiego „Zenona”. Do więzienia przywieziono paczkę, która nie mieściła się w okienku bramy. Strażnik otworzył bramę, a w tym czasie „Baśka” strzelił w powietrze dając sygnał, że droga jest wolna, co umożliwiło wbiegnięcie do więzienia patrolu dywersyjnego „Jaracha” i uwolnienie więźniów. „Baśka”, by oddalić podejrzenie bezpieczeństwa, że pomagał w tej akcji partyzantom, sam sobie strzelił z pistoletu w dłoń. W listopadzie 1944 roku został skierowany do 3 Dywizji Piechoty Ludowego Wojska Polskiego, gdzie pełnił funkcję komendanta szkoły podoficerskiej. Bezpieka deptała mu po piętach, ale nie siedział w więzieniu. Później mieszkał w Terespolu.

Adam Jastrzębski

Koncert o „Żołnierzach Wyklętych”

19 października 2014 r. w terespolskiej restauracji Galeria Smaków odbył się „Wieczór Patriotyczny”, którego pomysłodawcami była dwójka młodych ludzi z Terespolu i okolicy. Wydarzenie to rozpoczęło się prelekcją na temat historii miasta od chwili jego powstania, poprzez konflikty zbrojne związane z powstaniem kościuszkowskim, powstaniem styczniowym, Legionami Piłsudskiego, aż po II wojnę światową i czasy współczesne ze zwróceniem uwagi na działalność lokalnych struktur NSZZ „Solidarność”. Wykład wygłosił znany regionalista, historyk i publicysta dr Szczepan Kalinowski. Wykład wprowadził publiczność w zadumę.

Następnie przy mikrofonie zasiadł ceniony w kraju poeta, bard, działacz opozycyjny w czasach PRL – Andrzej Kołakowski. Artysta w 2009 roku został odznaczony Krzyżem Kaw-

alerskim Orderu Odrodzenia Polski. Tematem utworów śpiewanych przy akompaniamencie gitary były historie „Żołnierzów Wyklętych” czy, jak nazywają ich inni, „Żołnierzy Niezłomnych”. Tych, którzy pozostali wierni do końca honorowi, Bogu i ojczyźnie. Nie tylko walczyli z powojennym komunistycznym reżimem. Zwalczali również pospolity bandytyzm, udzielali zapomóg najbardziej potrzebującym. Historie tych bohaterskich patriotów często kończyły się w więzieniach, gdzie byli katowani przez ówczesne służby bezpieczeństwa PRL i po sfingowanych procesach rozstrzeliwani. Do dziś nie wiadomo, gdzie wielu z nich jest pochowanych.

Kilkudziesięciu osobowa publiczność słuchając kolejnych utworów, poprzedzanych komentarzami autora, czuła narastające wzruszenie, któremu dała upust dziękując za



koncert owacjami na stojąco! Z pewnością wielu z zebranych osób nie zapomni tego wieczoru.

Koncert odbył się w ramach projektu „Realizujemy terespolskie inicjatywy”, współfinansowanego przez Narodowe Centrum Kultury.

Łukasz Pogorzelski

Pomnik Tadeusza Kościuszki i nowe przedszkole

Niedziela 21 września 2014 r. stała pod znakiem interesujących wydarzeń w Terespolu. W tym dniu odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki, a później otwarto nowe Przedszkole Miejskie. Odbył się także festyn rodzinny pod hasłem „Piłęś, nie jedź”.

Pomnik Tadeusza Kościuszki został zaprojektowany i wykonany z żelbetu przez prof. Edmunda Majkowskiego z Krakowa. Artysta przekazał go hetmanowi Kresowego Bractwa Strzelców Kurkowych im. Orła Białego Lechowi Prawdzic – Orlińskiemu, a ten podarował go miastu. Pomnik, przedstawiający Tadeusza Kościuszkę na koniu, stanął przy ulicy Wojska Polskiego w pobliżu już istniejącej tablicy



pamiątkowej poświęconej Naczelnikowi Insurekcji. Postument pod pomnik wykonało miasto. Uroczystość zaszczyliło swoją obecnością wielu znakomitych gości z Polski i Białorusi, w tym inicjator wystawienia pomnika hetman Lech Prawdzic Orliński, duchowni kościoła katolickiego i prawosławnego w osobach proboszczów Zdzisława Dudka i Jarosława Łosia, przedstawiciele władz państwowych i samorządów wszystkich szczebli: senator RP Grzegorz Bierecki, poseł na Sejm RP Stanisław Żmijan, konsul RP w Brześciu Anna Łuczak-Dąbska, radny sejmiku województwa lubelskiego Bogusław Broniewicz, radni powiatu bialskiego:

Marzena Andrzejuk, Mariusz Sołoduha, Antoni Sacharuk, Elżbieta Iwaniuk. Miasto reprezentował burmistrz Jacek Danieluk wraz z członkami Rady Miasta. Obecne były środowiska kościuszkowskie: Polska Fundacja Kościuszkowska, którą reprezentował dr Leszek Marek Krześniak, grupy harcerzy: drużyna harcerska im. R. Snarskiego z Brześcia oraz drużyna harcerska „Astus” z Białej Podlaskiej, członkowie środowisk polonijnych z Forum Polskich Inicjatyw Lokalnych Brześcia i Obwodu Brzeskiego. Przybyła delegacja z Cechu Rzemieślników i Przedsiębiorców z Białej Podlaskiej oraz przedstawiciele lokalnych mediów. Poczty sztandarowe wystawili: Kresowe Bractwo Strzelców Kurko-

czonych oraz najwyższy naczelnik sił zbrojnych w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej – jest bohaterem trzech narodów: polskiego, amerykańskiego i białoruskiego. Tadeusz Kościuszko wielokrotnie przejeżdżał przez Terespol m.in. ucząc się w Szkole Rycerskiej w Warszawie. Również tu, pod Terespołem, na polach wsi Błotków, Łobaczew i Koroszczyń w dniu 19 września 1794 roku miała miejsce bitwa dywizji „kościuszkowskich” wojsk polskich gen. Karola Sierakowskiego z korpusem wojsk rosyjskich gen. Aleksandra Suworowa. Inscenizację tej bitwy odtworzono w 2008 roku przy lasku koło Terespolu z udziałem wojsk polskich i białoruskich ubranych w mundury z epoki.

Ośrodka Kultury przy zespole boisk „Orlik 2012” za kwotę 1,3 mln zł dla 120 dzieci. Formalnie weszło w skład Zespołu Szkół Publicznych Nr 1 w Terespolu. W ten sposób pomiędzy ulicami Sienkiewicza i Kraszewskiego powstał kompleksowy zespół edukacyjny miasta.

Następnym punktem programu był festyn w parku miejskim pod hasłem: „Pięś, nie jedź”. W ten sposób Terespol włączył się w ogólnopolską akcję mającą przeciwdziałać prowadzeniu pojazdów pod wpływem alkoholu. Wolontariusze rozdali kilkaset pakietów ulotek informujących kierowców o skutkach nadużywania alkoholu. A później była muzyka w wykonaniu zespołu „Wakat”, wesołe miasteczko, gastronomia, za-



wych, Placówka Straży Granicznej w Terespolu, Ochotnicza Straż Pożarna z Terespolu oraz szkoły z Chotyłowa i Terespolu.

Uroczystość prowadził historyk i znawca regionu dr Szczepan Kalinowski, który wręczył kilku osobom pamiątkowe medale kościuszkowskie. W okolicznościowych przemówieniach podkreślono fakt, iż Tadeusz Kościuszko – inżynier wojskowy, fortyfikator, polski i amerykański generał, uczestnik wojny o niepodległość Stanów Zjedno-

Po zakończeniu uroczystości przy pomniku, mieszkańcy miasta oraz zaproszeni goście udali się pod Przedszkole Miejskie, gdzie dokonano oficjalnego otwarcia tej placówki. Uroczystego poświęcenia obiektu dokonali księża katolicki i prawosławny Grzegorz Matejuk i Jarosław Łoś, po czym nastąpiło oficjalne przecięcie wstęgi. Z programem muzycznym wystąpiły przedszkolaki wraz ze swoją nauczycielką Urszulą Korycińską. Nowe przedszkole zostało wybudowane obok Miejskiego

bawo dla najmłodszych prowadzone przez animatorów z lubelskiego teatru, kosze z jabłkami i słodycze. To wszystko czekało na uczestników zabawy, która zakończyła się w godzinach wieczornych.

Adam Jastrzębski

Zdjęcia:

1. Pomnik Tadeusz Kościuszki
2. Otwarcie nowego przedszkola

Foto: Hubert Harasimiuk

70 lat terespolskiej szkoły

27 września 2014 roku odbyły się uroczyste obchody 70-lecia Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu. Pierwotnie funkcjonowała ona jako Koedukacyjne Gimnazjum. W uroczystościach udział wzięli przedstawiciele lokalnych władz z burmistrzem Jackiem Danielukiem na czele, przedstawiciele Rady Powiatu, Kuratorium Oświaty, Konsulatu RP w Brześciu, dyrektorzy szkół powiatu białskiego, przedstawiciele Rady Rodziców. Gośćmi honorowymi byli emerytowani nauczyciele. Obchody rozpoczęły się mszą św., następnie przemaszerowano do szkoły, gdzie odbyła się dalsza część uroczystości: powitanie uczestników obchodów, wystąpienia gości, wykład dr Bogusława Korzeniewskiego, a także ślubowanie klas I liceum. Uroczystość uświetniła część artystyczna pt. „Śpiewajmy pamięć o bohaterach” nawiązująca do imienia Liceum Ogólnokształcącego im. Bohaterów Warszawy i „Powróćmy jak za dawnych lat” nawiązująca do aktualnej uroczystości. Były spotkania po latach, długie



rozmowy, mnóstwo wspomnień, wzruszeń i życzenia osiągnięcia wysokich wyników dydaktycznych, wychowawczych, a także dalszego rozwoju szkoły.

Joanna Moździerz

Krótką historia szkoły

Początek historii szkoły sięga sierpnia 1944 roku, tuż po wycofaniu się wojsk niemieckich z Terespolu. W tym czasie przez Terespol na zachód przetaczały się tysiące żołnierzy i sprzętu wojskowego. Wówczas z inicjatywy kierownika szkoły podstawowej Józefa Sosnowskiego utworzono Koedukacyjne Gimnazjum Miejskiej Rady Narodowej w Terespolu. W Warszawie trwało powstanie warszawskie. Ten fakt znalazł odbicie w szkole. Nazwano ją imieniem Bohaterów Warszawy.

We wrześniu 1944 roku w pięciu klasach szkolnych rozpoczęło naukę 177 uczniów, a uczyło ich 9 nauczycieli. Początki były bardzo trudne. Szkoła mieściła się w drewnianym budynku szkoły podstawowej przy kościele. Utrzymanie jej w tamtym okresie nastręczało poważne trudności. Miasto nie miało pieniędzy, dotacje miejskie stanowiły znikomy procent utrzymania szkoły. Aby pozyskać pieniądze, ustalono miesięczne opłaty wnoszone przez uczniów. Czesne wynosiło 150 zł miesięcznie, co dawało przychód ponad 250 tys. zł, podczas gdy same pensje nauczycieli wynosiły około 200 tys. zł miesięcznie. Brakowało opału. Rodzice sami organizowali i zwozili do szkoły drewno, chrust i torf potrzebne do ogrzania pieców znajdujących się w szkole. Dużym utrudnieniem był też brak podręczników. Wszystkie książki, z których uczono,



pochodziły jeszcze z okresu przedwojennego. Mimo tych trudności szkoła funkcjonowała i stopniowo rozwiązywała bardzo trudne warunki lokalowe. Z drewnianego budynku szkoła przeniosła się do murowanej Szkoły Łobaczewskiej, gdzie na niewykończonym piętrze budynku przygo-

towano dla niej cztery sale do nauczania i pokój nauczycielski. Był tam też duży hol, na którym przed lekcjami zbierali się uczniowie wszystkich klas i śpiewali „Kiedy ranne wstają zorze”. Podniosły się standardy nauczania. Uczniowie już nie płacili czesnego, a szkoła otrzymywa-

ła pomoce naukowe, podręczniki, książki, mapy ściennie, pierwszy mikroskop

W 1951 roku, w tych mało komfortowych warunkach nauczania, szkołę opuścili pierwsi maturzyści Państwowej Szkoły Ogólnokształcącej Stopnia Licealnego w Terespolu, zapisując się wielkimi literami w długiej historii terespolskiego szkolnictwa. Byli to: maturzysta nr 1 Zbigniew Biegajło i kolejno: Alina Białobrzaska, Waldemar Boładaniuk, Tadeusz Bosacki, Stanisław Chodynicki, Krystyna Chwesiuk, Zofia Daniluk, Stefan Danieluk, Józef Fedoruk, Kazimierz Fedorczyk, Kazimierz Gawryluk, Eugenia Girko, Edward Guziuk, Gereon Iwański, Irena Jakuszko, Zofia Jakuszko, Romuald Jarocki, Jerzy Łozak, Teresa Machulewska, Stanisław Malicki, Albina

Marciniak, Kamila Mazur, Henryk Michałowicz, Zbigniew Mikołajczyk, Jan Poleszczuk, Roman Romański, Czesława Romanowska, Czesława Rychlik, Leokadia Szczepaniak i Kazimierz Trochimiuk.

Od tego czasu szkołę opuściło blisko 4 tysiące absolwentów, wśród nich niemal połowa ukończyła studia wyższe. Są wśród nich lekarze, poloniści, historycy, prawnicy, inżynierowie, księża, absolwenci uczelni wojskowych i osoby innych zawodów. Wielu z nich odniosło sukcesy jako sportowcy, politycy, dziennikarze, literaci, malarze. Przez te lata zmieniali się także dyrektorzy

szkoły. Po Józefie Sosnowskim funkcję dyrektorów obejmowali kolejno: Karol Andrzejuk, Zygmunt Jakuszek, Henryk Oleszczuk, Marian Hawryluk, Ryszard Rychlik, Teresa Wesołowska, Waldemar Gładoch, Kazimierz Buczyło i obecny dyrektor Tomasz Oleszczuk.

Adam Jastrzębski

Od redakcji: Szczegółową historię powstania szkoły zamieściliśmy w poprzednim 83 numerze Gońca Terespolskiego w artykule dr Bogusława Korzeniewskiego pt. „Powstanie i rozwój Koedukacyjnego Gimnazjum Miejskiej Rady Narodowej w Terespolu”.

Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Nadbużańskiej „Bugowiaki”

Neple

W 2007 roku z inicjatywy Bogusławy Hawryluk założone zostało Regionalne Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Nadbużańskiej „Bugowiaki” z siedzibą w Neplach. Zawiązała się grupa miejscowych działaczy społecznych w osobach Sławomira Denickiego, Józefa Komorowskiego, Marzenny Andrzejuk, Stanisława Czecha, Tomasza Niedźwiedziuka, Ryszarda Bosia, Józefa Paderewskiego, Jacka Danieluka, Marzeny Jezierskiej, Józefa Litwiniuka, Kamili Stefaniuk, Dariusza Chorażego, Macieja Czecha i Mieczysława Maciejczyka. Bardzo aktywnie wspierającym Stowarzyszenie był członek honorowy Leon Szabluk – rzeźbiarz i regionalista z Malowej Góry. Bogusława Hawryluk nakreśliła sobie ambitne plany pracy na rzecz rozwoju lokalnej społeczności, na rzecz poprawy postrzegania walorów przyrodniczych i turystycznych wschodniej Polski, a w szczególności obszarów nadbużańskich Nepeł i okolic. „Bugowiaki obszarem swojej działalności objęli gminy: Zalesie, Rokitno, Terespol, Janów Podlaski, Piszczac i miasta Terespol.

Cele, jakie postawili sobie „Bugowiaki”, szybko zaczęły być realizowane i widoczne dla nadbużańskiego społeczeństwa. W dniu 27 lipca 2008 r. została otwarta w Neplach Izba Regionalna zaadoptowana po byłym sklepie przemysłowym. Izba stała się atrakcyjnym punktem

turystycznym, gdyż zasiłły ją m. in. eksponaty przekazane przez Dyрекcję Parku Krajobrazowego „Podlaski Przełom Bugu” w Janowie Podlaskim.

Stowarzyszenie realizowało wiele przedsięwzięć, organizując lub uczestnicząc w konkursach i imprezach regionalnych, kierowanych głównie do młodzieży, jak np. konkurs „Wszystkie marzenia są do spełnienia”. W 2011 r. w Neplach otwarta została „Ścieżka przyrodnicza Bugowianka”. Było to przedsięwzięcie Stowarzyszenia oraz Towarzystwa Pro Habitat z Białegostoku. Ścieżkę wykonano w postaci siedmiu tablic edukacyjnych. Przedstawieni na nich zostali najważniejsi przedstawiciele fauny i flory Parku Krajobrazowego. W tym samym roku odbył się w Neplach festyn rodzinny „Majówka”. Piknik integracyjny obfitował w wiele atrakcji i konkursów, zorganizowanych przy wymiernej pomocy i wsparciu szerokiego grona sponsorów.

Terespol

W dniu 29 września 2012 r. przy dużym wsparciu burmistrza Jacka Danieluka i zaangażowaniu Bogusławy Hawryluk – Matalińskiej w Terespolu przy ul. Wojska Polskiego 132 (w hali) otwarta została nowa „Izba Regionalna”. Trzy pomieszczenia szybko zapełniły się zbiorami kultury materialnej regionu nadbużańskiego. Jest to miejsce, które młodzież szkolna chętnie odwiedza, a poszczególni członkowie Stowa-

rzyszenia realizują tu swoje plany, mają możliwość ukazania swojego dorobku. Przykładem jest wystawa Sławomira Denickiego „Kolej dawnie i dziś w Terespolu” zorganizowana 1 grudnia 2013 r. i prezentowana na festynie, który odbył się w sali konferencyjnej przy Bibliotece Miejskiej. W dniu 9 listopada odbyła się druga edycja tego festynu, który został dofinansowany m. in. ze środków Narodowego Centrum Kultury. Za cel postawiono sobie ocalenie od zapomnienia i ukazania znaczenia kolei oraz zawodu kolejarza dla Terespolu i okolic.

W dniu 11 maja 2014 r. w parku miejskim w Terespolu z inicjatywy „Bugowiaków” odbył się piknik „Rodzinne Grillowanie”. Przygotowany został bogaty program artystyczny. Dla dzieci i młodzieży zorganizowano kilka konkursów, w tym konkurs plastyczny „Bezpieczeństwo w oczach dziecka” o nagrodę Naczelnika Wydziału Prewencji terespolskiej Policji. Urozmaicheniem imprezy było przybycie grupy „harlejców” – miłośników motocykli z Terespolu i okolic.

Bliżej z dorobkiem Stowarzyszenia można zapoznać się na prowadzonej przez „Bugowiaków” stronie internetowej bugowiaki.galabuda.pl. W ciągu ośmioletniej działalności Stowarzyszenie dało się poznać jako aktywna organizacja, która uzyskała uznanie w regionie nadbużańskim.

Wojciech Kobylarz

Festyn Niedziela w Terespolu

W niedzielę 20 lipca 2014 r. na stadionie miejskim odbył się festyn „Niedziela w Terespolu”. Jest to jedna z największych i najciekawszych imprez w naszym regionie. Na scenie zaprezentowali się m.in. IRA, Bayer Full, Taito oraz goście z Brześcia – zespół Plum Bum. Kilka tysięcy osób bawiło się wyśmienicie.

Impreza rozpoczęła się od występu Dobryniaków, zespołu ludowego z Dobrynia. Kolejnym punktem był pokaz działań specjalnych Straży Granicznej, można było zobaczyć antyterrorystyczne akcje. Pokaz był widowiskowy. Podobnie jak występ Orkiestry Dętej z Brześcia. Z orkiestrą wystąpiły tancerki, które prezentowały swoje układy taneczne przed sceną. Kolejnym punktem programu były występy terespolskiej młodzieży. Zaprezentowały się zespoły taneczne: Flesz mini, Flesz midi, Fleszaki oraz Flesz Dance Company. Pomiedzy układami tanecznymi zaprezentowały się utalentowane wokalistki: Katarzyna Iwaniuk i Aleksandra Tychmanowicz.

Tuż po oficjalnym otwarciu festynu, którego dokonał burmistrz miasta Jacek Danieluk, rozpoczął się recital artystów Teatru Wielkiej Opery Narodowej, Warszaw-



skiej Opery Kameralnej, Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego oraz artystów scen warszawskich w programie „Przeboje z tamtych lat”. Artyści wykonali ponad 20 utworów polskiej muzyki rozrywkowej. Cały program przygotował i prowadził Ryszard Nowaczewski. Mimo padającego deszczu, publiczność śpiewała razem z artystami występującymi na scenie.

Następnie rozpoczął się występ legendarnej już grupy disco polo Bayer Full. Zespół od ponad 25 lat dowodzony przez Sławomira Świerzyńskiego dał świetny występ. Nie zabrakło takich szlagierów, jak „Wszyscy Polacy to jedna rodzina” i „Majteczki w kropeczki”. Potem na scenie zainstalowali się chłopaki z białoruskiego zespołu Plum Bum. Rozpoczęli dynamiczną mieszanką rocka, ska i cygańskiego folku. Żywiołowa muzyka i charyzma wokalisty Wowki zrobiła ogromne wrażenie na publiczności. Zespół okazał się idealnym supportem dla głównej gwiazdy wieczoru – zespołu Ira. Koncert tego zespołu trwał niemal dwie godziny i był udany



Artur Gadowski z zespołu IRA

pod każdym względem. Panowie z Iry prezentowali się w wyśmienitej formie. Można powiedzieć, że było to najlepsze show w historii terespolskich festynów. Lider zespołu, Artur Gadowski, zaśpiewał niemal wszystkie przeboje z 25 letniej kariery. Fani ostrego rocka mogli usłyszeć stare klasyczne utwory, takie jak: „Mój dom”, „Bierz mnie”, „California”, „Nadzieja” i „Wiara”, utwory cover: „Proud Mary” (Creedence Clearwater Revival) i „Come togheter” (The Beatles) oraz najnowsze przeboje: „Parę chwil” i „Nie daj mi odejść”. Po koncercie Iry na scenie pojawił się Taito, jeden z najpopularniejszych DJ,ów w kraju. Zagrał dla roztańczonej publiczności ponad godzinny set. Na koniec dyskotekę poprowadził DJ Sant z Białej Podlaskiej. Impreza zakończyła się po godzinie drugiej w nocy.

Atrakcje na scenie to nie wszystko. Bardzo dużo ciekawych rzeczy działo się na płycie boiska. Było wesołe miasteczko, gastronomia, wioska rycerska bractwa Fortis, warsztaty malarskie i rzeźbiarskie przygotowane przez Stowarzyszenie Twórców Kultury Nadbużańskiej we Włodawie, wystawy rękodzielnicze, graffiti. Stowarzyszenie rozwoju Gminy Miejskiej Terespol zaprezentowało wystawę o historii wyrobów z ogórków w Terespolu. Odbył się również turniej szachowy w ramach IV Grand Prix Terespolu. Podczas całego dnia zbierano pieniądze na dwóch chorych chłopców z Terespolu: Kamila



Pokaz Straży Granicznej



Zespół Pluim Bum z Brześcia

i Łukasza. Łącznie zebrano 4.141 zł. Festyn wsparło łącznie 36 sponsorów.

Krzysztof Pogorzelski
Foto: Klaudia Jakuszko



Zespół Bayer Full

Kolej w Terespolu dawniej i dziś

9 listopada 2014 r. odbyła się II edycja festynu „Kolej w Terespolu dawniej i dziś”. Festyn był uroczystością mającą na celu uchronić od zapomnienia znaczenie kolei w Terespolu i okolicy. Organizatorem było Regionalne Stowarzyszenie Przyjaciół Ziemi Nadbużańskiej „Bugowiaki”. Oficjalnego otwarcia dokonała prezes Stowarzyszenia „Bugowiaki” Bogusława Hawryluk – Matalińska, a głos zabrali zaproszeni goście: burmistrz Jacek Danieluk, radna Marzena Andrzejuk, która jest członkiem „Bugowiaków”, radny Antoni Sacharuk oraz wieloletni pracownicy PKP: Zbigniew Banach i Józef Ferens. Wystąpienia miały charakter prelekcji z możliwością bezpośredniej dyskusji. Bardzo aktywna okazała się młodzież z Zespołu Szkół im. Władysława Reymonta w Małaszewiczach, która przybyła na festyn ze swoim nauczycielem Jackiem Jarockim. Ważnym elementem imprezy była obecność pokoleniowej rodziny kolejarskiej z Brześcia. Ojciec i syn bardzo chętnie włączali się w dyskusję i zaprezentowali swoją wiedzę i doświadczenie w branży kolejarskiej.

Z częścią artystyczną wystąpiły dzieci ze Szkoły Podstawowej w Berezówce, które przyjechały ze swoją dyrektorką Katarzyną Sobolewską oraz z prezes Stowarzyszenia „Za Krznię”



Wystawa kolejnictwa ze zbiorów Sławomira Denickiego. Fot. Łukasz Pogorzelski

Moniką Dziobek. Dzieci z Berezówki po raz kolejny uświetniły kolejowy festyn w Terespolu i wystąpiły wspólnie z chórem szkolnym z Terespolu pod kierownictwem Tomasza Jezuita. Imprezie towarzyszyła wystawa kolejnictwa z prywatnych zbiorów Sławomira Denickiego, wieloletniego pracownika PKP i członka „Bugowiaków”. Odbyła się również multimedialna prezentacja wystawy fotograficznej, przygotowana przez Cezarego Nowogrodzkiego z Białej Podlaskiej. W ramach projektu powstał folder poświęcony historii kolejnictwa w Terespolu. Folder był dostępny podczas imprezy.

Następnie odbyły się dwa konkursy wiedzy o tematyce kolejowej i konkurs plastyczny o tej samej tematyce.

W konkursach wzięło udział po 20 dzieci. Każdy młody uczestnik festynu otrzymał słodki upominek, a zwycięzcy dodatkowo prezent i pamiątkowy dyplom. Na szczególną uwagę zasłużyły dzieci ze szkoły w Berezówce, Wiktoria Dziobek i Gabrysia Siliwoniuk. Wszyscy uczestnicy mogli wypić herbatę, kawę, zjeść ciastko, owoce, a także posilić się bigosem i domowym smalcem z ogórkiem. Dzięki hojności sponsorów było dużo nagród i obfity posiłek.

Druga edycja festynu „Kolej w Terespolu dawniej i dziś” odbyła się dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Dom Kultury+. Inicjatywy Lokalne 2014”.

Bogusława Hawryluk-Matalińska

XX Międzynarodowy Festiwal Kołęd Wschodniosłowiańskich w Terespolu

Jubileuszowa 20 edycja Festiwalu odbyła się w dniach 30 i 31 stycznia i 1 lutego 2015 roku. W pierwszym dniu, w czasie rozpoczęcia Festiwalu, publiczność przywitali: Anna Pietrusik, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury, ks. Jarosław Łoś – proboszcz prawosławnej parafii w Terespolu i zarazem dyrektor Nadbużańskiego Centrum Kultury Prawosławnej oraz burmistrz Terespolu Jacek Danieluk. Witając terespolską widownię organizatorzy podkreślali szczególny charakter tej kulturalno-religijnej imprezy i gościnność terespolskiej ziemi, gdzie od lat żyli chrześcijanie obrządku zachodniego i wschodniego oraz wyznawcy judaizmu. Dyrektor artystyczny Festiwalu Andrzej Bublej uzasadnił wybór wykonawców. Nieobecny na Festiwalu Prawosławny Arcybiskup Lubelski i Chełmski Abel przekazał przesłanie, w którym napisał m.in.: „Na Festiwalu gościmy najlepsze chóry naszych wschodnich sąsiadów, ale również chóry parafialne naszej ziemi, które w ten sposób dają świadectwo bogactwa liturgicznego wschodniej prawosławnej kultury”.

Organizatorzy Festiwalu: Prawosławne Diecezja Lubelsko-Chełmska, Fundacja Dialog Narodów z Lublina, Urząd Miasta Terespol, Miejski Ośrodek Kultury w Terespolu oraz Nadbużańskie Centrum Kultury Prawosławnej zadbali o dobór zespołów z szerokim i różnorodnym programem wykonania kołęd oraz o imprezy towarzyszące. W czasie Festiwalu był wyświetlany film pokazujący inicjatorów powstania Festiwalu: ks. płk Aleksego Andrejuka oraz ówczesnego dyrektora MOK Krzysztofa Króla i krótkie edycje kolejnych Festiwali. Jubileuszowej imprezie towarzyszyła wystawa rzeźb Zbigniewa Golca z Kodeńca oraz zdjęcia z występów chórów prawosławnych. W jubileuszowej edycji wystąpiło 480 wykonawców reprezentujących 16 zespołów z Polski, Ukrainy i Białorusi. Zaprezentowała się szeroka gama wykonawców: zespoły profesjonalne, chóry duchowieństwa prawosławnego, chóry parafialne prawosławne i rzymskokatolickie, młodzieżowo – dziecięce, miejskie, wokalne – instrumentalne, chóry folklorystyczne i z elementami baletu.

Zgodnie z założeniami Festiwalu większość wykonawców stanowiły chóry prawosławne, śpiewające kołеды ukraińskie i białoruskie. Wiele z tych kołęd stanowiły odpowiednik kołęd polskich np. „W zemle judejskiej” („Judzką krainę noc okryła”), „Nowa radist stała” („Wśród nocnej ciszy”). Ale część zespołów wyszła poza ramy kołęd wschodniosłowiańskich. We wspaniałych polskich strojach narodowych i w mundurach wojskowych Soliści, Chór i Orkiestra Symfoniczna Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego z Warszawy wykonali polskie kołеды oraz pieśni kołędowe francuskie, angielskie, amerykańskie, anglosaskie. Chór Dziecięco – Młodzieżowy Katedry Prawosławnej pw. Przemienienia Pańskiego z Winnicy na Ukrainie wykonał kołеды polskie i ukraińskie oraz kołеды i pieśni kołędowe angielskie, francuskie, nie-



mieckie, hiszpańskie, wenezuelskie, peruwiańskie, włoskie. Również z kołędami polskimi i ukraińskimi wystąpiły połączone chóry Miasta Garwolin i Parafii Rzymskokatolickiej pw. Wszystkich Świętych w Sobieniach Jeziorach. Z programem świątecznym i kołędą białoruską „Chto da jaśli betlejemski” (odpowiednik polskiej kołedy „W żłobie leży”) wystąpił Zespół Folklorystyczny „Gamanina” Państwowego Uniwersytetu Informatyki i Radioelektroniki z Mińska na Białorusi. Niezwykle atrakcyjnie zaprezentowała się Kapela Bandurzystów „Karpaty” ze Lwowa na Ukrainie. W ciekawej aranżacji kołedy ukraińskie wykonał Zespół Folklorystyczny „Czeremszyzna” z Czeremchy.

Wszystkie występujące na Festiwalu zespoły otrzymały pamiątkowe dyplomy, ikonę z Matką Boską oraz rzeźbę kołędnika. Wieloletni dyrektor artystyczny Festiwalu (a także dyrygent chóru Katedry Prawosławnej w Lublinie), Andrzej Bublej, otrzymał nagrodę marszałka Województwa Lubelskiego za 35-lecie pracy artystycznej. Honorowy patronat objął prezydent RP Bronisław Komorowski. Imprezę finansowało 44 sponsorów oraz Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na widowni byli obecni mieszkańcy Terespolu i innych miejscowości, duchowni prawosławni, wójtowie sąsiednich gmin, samorządowcy i politycy, wśród nich starosta bialski Tadeusz Łazowski, poseł na Sejm Stanisław Żmijan, konsul generalny Federacji Rosyjskiej na Białorusi Nikita Matkowskij, konsul Białorusi w Polsce Władysław Khallo oraz wicekonsul Białorusi Siergiej Aleksiejew.

Program Festiwalu:

Piątek 30 stycznia

* Chór Parafii Prawosławnej pw. Opieki Matki Bożej ze Sławatycz

* Zespół Folklorystyczny „Czeremszyzna” z Czeremchy

* Żeński Zespół Wokalny „Vidymo” Związku Ukraińców w Polsce z Sanoka

* Chór Katedry Prawosławnej pw. Przemienienia Pańskiego z Lublina

* Zespół Folklorystyczny „Gamanina” Państwowego Uniwersytetu Informatyki i Radioelektroniki z Mińska na Białorusi

* Chór Dziecięco-Młodzieżowy Katedry Prawosławnej

pw. Przemienienia Pańskiego z Winnicy na Ukrainie

Sobota 31 stycznia

* Soliści, Chór i Orkiestra Symfoniczna Reprezentacyjnego Zespołu Artystycznego Wojska Polskiego z Warszawy

* Żeński Zespół Wokalny „Vidymo” Związku Ukraińców w Polsce z Sanoka

* Chór Wołyńskie Dzwony Soboru pw. Wszystkich Świętych Ziemi Wołyńskiej z Łucka na Ukrainie

* Zespół Folklorystyczny „Gamanina” Państwowego Uniwersytetu Informatyki i Radioelektroniki z Mińska na Białorusi

* Chór Dziecięco-Młodzieżowy Katedry Prawosławnej pw. Przemienienia Pańskiego z Winnicy na Ukrainie

Niedziela 1 lutego

* Chór Dzieci, Młodzieży i Rodziców Parafii Prawosławnej pw. św. Cyryla i Metodego z Białej Podlaskiej

* Połączone Chóry Miasta Garwolin i Parafii Rzymskokatolickiej pw. Wszystkich Świętych w Sobieniach Jeziorach

* Chór „Aksion” Katedry Prawosławnej pw. św. Mikołaja z Białegostoku



Chór Wołyńskie Dzwony Sobory pw. Wszystkich Świętych Ziemi Wołyńskiej z Łucka (UA)

* Żeński Zespół Wokalny „Oksamit” Parafii Prawosławnej pw. św. Marii Magdaleny z Łucka na Ukrainie

* Chór Duchowieństwa Prawosławnej Diecezji Grodzieńskiej z Grodna na Białorusi

* Chór Katedry Prawosławnej pw. św. Marii Magdaleny z Warszawy

* Dziecięcy Chór Soboru pw. Zmartwychwstania Pańskiego z Brześcia na Białorusi

* Kapela Bandurzystów „Karpaty” ze Lwowa na Ukrainie

Adam Jastrzębski

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

W niedzielę 11 stycznia 2015 w całej Polsce po raz XXIII zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy. Terespol tradycyjnie wziął czynny udział w tej akcji. Sztab WOŚP mieścił się w Miejskim Ośrodku Kultury, gdzie pod kierownictwem Katarzyny Polaczuk osiemdziesięciu wolontariuszy zbierało już od rana pieniądze do puszek. Fundacja zbierała w tym roku pieniądze na podtrzymanie wysokich standardów leczenia dzieci na oddziałach pediatrycznych i onkologicznych oraz godną opiekę medyczną ludzi starych. W Terespolu zebrano łącznie na ten cel 15 tysięcy zł.

Od wielu lat akcji charytatywnej towarzyszą imprezy kulturalno-rozrywkowe. W Terespolu odbywały się one na hali sportowej MOK, gdzie można było skorzystać z rozstawionego wesołego miasteczka. Po południu odbył się program artystyczny, który rozpoczęły tańcami dzieci z Przedszkola Miejskiego, a następnie z jasełkami wystąpiły dzieci z obydwu szkół podstawowych w Terespolu. W międzyczasie odbył się pokaz reanimacji, przygotowany przez pracowników Pogotowia



Szef Sztabu WOŚP Katarzyna Polaczuk

Ratunkowego oraz pokaz tresury psa, przygotowany przez funkcjonariuszy Straży Granicznej. Później grał zespół uczniów uczęszczających na zajęcia muzyczne prowadzone w MOK przez Aleha Halenkę, do którego dołączyli ich rówieśnicy z Brześcia. Ostatnim punktem programu był występ białoruskiego zespołu z Brześcia, Terra Kod. Zespół, który w oryginalny sposób łączy mocną muzykę spod znaku nu-metalu z białoruskimi elementami ludowymi pokazał, że białoruski ciężki rock ma się bardzo dobrze.

Cała impreza zakończyła się około godziny 21. Na licznie przybyłych gości czekało wiele atrakcji. Można było spróbować potraw regionalnych, dzieci bawiły się na dmuchanych zjeżdżalniach, działała strzelnica, najmłodsi uczestnicy korzystali z malowania twarzy, a ich rodzice mogli upiec kielbaski przy ognisku.

Łukasz Pogorzelski



Wieczór Kolęd

W niezwyklej, bardzo rodzinnej atmosferze upłynął siódmy już z kolei świąteczny koncert w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu, który odbył się 17 grudnia 2014 r. Organizatorów ucieszyła liczna obecność uczniów oraz ich rodzin w tym wyjątkowym świątecznym spotkaniu. Bardzo szybko sala gimnastyczna, pięknie udekorowana i pachnąca choinką oraz pysznym bigosem, wypełniła się po brzegi. Wieczór Kolęd rozpoczął się występami najmłodszych, czyli przedszkolaków. Kolędy w ich wykonaniu wzbudziły zachwyt i uśmiech na twarzach przede wszystkim dumnych rodziców oraz dziadków. Wiele rado-

ści swoimi występami sprawili uczniowie klas I-III, którzy w mikołajowych strojach wręcz urzekli publiczność zaśpiewanymi pastorałkami i kolędami. Ten niesamowity zespół, który tworzy kilkudziesięcioro dzieci, poza śpiewem zachwycał także choreografią. Kolejnym punktem koncertu były Jaselka w wykonaniu redaktorek gazetki szkolnej „Na Wariackich Papierach”. Historię narodzin dzieciątka uczennice pokazały z perspektywy diabłów, tworząc zabawną ale pouczającą opowieść. Koncert zakończył się występami niezwykle zdolnych solistów.

Uczestnicy Wieczoru Kolęd mogli tradycyjnie już zakupić piękne ozdoby

by na świątecznym kiermaszu, a po zakończonym koncercie poczęstować się bigosem oraz makowcem.

Ten świąteczny koncert zorganizowała Anna Warakomska, pomysłodawczyni Wieczoru Kolęd wspólnie z nauczycielami oraz pracownikami, którzy bardzo się zaangażowali organizację tegorocznego kolędowania poprzez przygotowanie dzieci do występów, ale także wykonanie ozdób na kiermasz, dekorację szkoły oraz przygotowanie poczęstunku. Pozyskane podczas tego świątecznego spotkania środki finansowe przeznaczone zostaną na cele świetlicy szkolnej.

Kamila Korneluk

Muzyczny obraz rodziny

Kolejny już Dziecięcy Festiwal Piosenki w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu odbył się 27 maja 2014 r., a mottem przewodnim w wyborze piosenek była rodzina. Wokaliści, których w tym roku było ponad pięćdziesięciu, wykonywali utwory, w których słowo mama albo tata odmieniane było przez wszystkie przypadki. „Rodzinny portret”, „Co powie tata”, czy „Dla ciebie mamę” to tylko niektóre z wielu wyjątkowych piosenek, które śpiewali mali artyści. Zwłaszcza występy przedszkolaków wywoływały ogromne oklaski publiczności, a wzruszenie malowało się na twarzach niejednego rodzica.



Podczas festiwalu gościnnie wystąpiły solistki z Wioski Dziecięcej w Kobryniu na Białorusi. Liza Kozak oraz Mażentsewa Maryia Jabłońska zachwyciły widownię śpiewem, ale także kreacją sceniczną.

Jury w składzie Katarzyna Polaczuk, Małgorzata Weres, Dorota Poleszczuk, Adrian Litewka oraz Wojciech Jezuit mieli tym razem trudny orzech do zgryzienia, bo wszyscy uczestnicy znakomicie zaprezentowali się na scenie. W kategorii klasy I-III szkoły podstawowej pierwsze miejsce przypadło Agnieszce Jarzynie, drugie Martynie Malczuk, trzecie Klaudii Lewkowicz, czwarte Marysi Maryniuk, zaś piątą Agnieszce Łukaszuk. Z kolei w klasach IV-VI najlepsza była Jagoda Szemietucha, która zachwyciła wszystkich brawurowo wykonaną piosenką Edyty Geppert „Mamo, Córkę”. W jej ręce trafiła także nagroda ufundowana przez Urząd Miasta Terespol i burmistrza Jacka Danieluka. Na drugim miejscu znalazła się Zuzia Wic, zaraz po niej Ewa Kowalczyk, Patrycja Masiuk i Paulina Mikołajczuk. Wśród gimnazjalistów zwyciężyła Oliwia Panasiuk, na drugim miejscu znalazła się Paula Jabkiewicz, na trzecim Andżelika Pieńkus, a czwarte miejsce przypadło w udziale Jakubowi

Iwaniukowi. Swoją faworytkę nagroził także dyrektor Zenon Iwanowski, przyznając specjalne wyróżnienie Róży Androsiuk. Nagrody samorządów trafiły do Patrycji Kamińskiej, Pauli Jabkiewicz oraz Julii Iwaniuk, która otrzymała także wyróżnienie gazetki „Na Wariackich Papierach”. Za debiut nagrodzeni zostali Wiktor Tarasiuk oraz Natalia Krześniak. Doceniono również starania duetów: Alicji Poleszczuk i Martyny Kulik, Huberta Kabusa i Mateusza Iwaniuka oraz Karoliny Tabulskiej z siostrą. Specjalną nagrodę za szczególny wyraz artystyczny otrzymała Joanna

Czerko, a za wdzięk Emilia Szamuk. Nagrody rzeczowe otrzymały także wszystkie przedszkolaki, w ich kategorii trudno było wytypować zwycięzcę, wszyscy byli naprawdę znakomici. Nagrody przyznane uczestnikom były w tym roku niezwykle atrakcyjne dzięki ogromnej hojności sponsorów, którzy jak zwykle nie zawiedli.

Atmosfera imprezy była niezwykle ciepła i wesoła, mimo padającego deszczu i zachmurzonego nieba. Wszystkich bez wyjątku rozgrzał występ jednego z jurorów Adriana Litewki, który zaraz po zejściu ze sceny rozdał kilka autografów. Natomiast pyszny bigos, serwowany przez panie kucharki, rozszedł się jak przysłowiowe świeże bułeczki.

Główni organizatorzy festiwalu to Tomasz Jezuit, Edyta Krzemińska, Eliza Lańska oraz Anna Poleszczuk którzy włożyli niezwykle wiele wysiłku w przygotowanie imprezy. Dekoracje sceny, wybudowanej przez stażystów pod kierunkiem Andrzeja Łojkucia, przygotowała Edyta Drobysz, a nagłośnienie Tomasz Oleszczuk. Festiwal po raz kolejny udowodnił, że dzieci oraz młodzież z Terespolu są niezwykle uzdolnieni muzycznie.

Kamila Korneluk

Terespolski chór parafialny

Od szeregu lat oprawę muzyczną uroczystości religijnych i patriotycznych zapewnia parafialny chór mieszany 4-głosowy. Skład chóru ulega okresowym zmianom wynikającym stąd, że część chórzystów pracuje lub uczy się poza miastem. Niezależnie od składu – chór śpiewa w okresie Bożego Narodzenia, Wielkiego Postu oraz w procesjach Bożego Ciała. Bierze również czynny udział wokalny w uroczystościach patriotycznych takich jak: Święto 3 Maja, 1 września, 11 listopada. Chórzysci najczęściej śpiewają na chórze kościelnym, ale w czasie Triduum Paschalnego występuje „na galowo” w prezbiterium kościoła, a w czasie procesji Bożego Ciała śpiewa przy ołtarzach na terenie ulic miasta. Wykonuje utwory okolicznościowe religijne i patriotyczne. W poprzednich latach śpiewał także Mękę Pańską i Cantate Wielkanocną. Niektóre występy chórzystów są nagrane na nośnikach wideo. (foto i wokal).

Adam Jastrzębski



Chórzysci przy jednym z ołtarzy na procesji Bożego Ciała.

Powiatowy Przegląd Poezji Śpiewanej

Tegoroczna, szesnasta już edycja Powiatowego Przeglądu Poezji Śpiewanej odbyła się w niedzielę 23 listopada 201 r. w restauracji „Galeria Smaków” w Terespole. Wystąpiło 13 uczestników z Białej Podlaskiej, Sławatycz, Terespolu, Piszczaca i Małaszewicz, a gwiazdą w tym roku był aktor i piosenkarz Lech Dyblik. Nastrojowa dekoracja, płonące świece, światła i kameralne wnętrza zadecydowały o świetnym klimacie tej imprezy. Po wysłuchaniu wszystkich uczestników Przeglądu jury w składzie Lech Dyblik – aktor i piosenkarz, Wojciech Andrzejuk – aktor, reżyser i muzyk oraz Jarosław Michalak – muzyk jazzowy, ogłosiło werdykt:

I miejsce zdobyła Alicja Lesiuk reprezentująca Białskie Centrum Kultury w Białej Podlaskiej, która wykonała „Nastroje” do słów i muzyki Jarosława Wasika oraz „Kobieta i mężczyzna” z repertuaru Czerwony Tulipan.

II miejsce (ex aequo) zdobyły Weronika Michalczuk z Gminnego Ośrodka Kultury w Sławatyczach za wykonanie piosenek „Mury” do słów Jacka Kaczmarskiego i muzyki Luis Lacha oraz „Na zakręcie” do słów Agnieszki Osieckiej i muzyki Przemysław Gintrowskiego i Beata Wawryniuk z Białej Podlaskiej za wykonanie piosenek „Szeptem” do słów Jacka Korczakowskiego i muzyki Jerzego Abramowskiego oraz „Ballada jarzy-

nowa” do słów Jeremiego Przybory i muzyki Jerzego Wasowskiego. Trzeciego miejsca nie przyznano. Terespol reprezentowała Oliwia Knigawka.

Kolejnym punktem w programie był występ cenionego aktora i piosenkarza Lecha Dyblika (Pan Badura z Świata Według Kiepskich), który wykonał program muzyczny złożony z piosenek rosyjskich, pochodzących jeszcze z okresu ZSSR. Skąd takie zainteresowanie? Aktor wyjaśnił, że z przekory, a także dlatego, że utwory rosyjskie mają w sobie duszę, są refleksyjne, piękne i dotykają, czasami

subtelnie a czasem nie, absurdów ówczesnego ustroju społecznego. Przed każdym utworem opowiadał ją, kładąc ciekawą historię ze swojego życia, nawiązując dzięki temu nić porozumienia z publicznością. Po jego występie terespolanie mieli okazję zrobić sobie pamiątkowe zdjęcie i chwilę porozmawiać z aktorem.

Podczas imprezy swój debiutancki tomik poezji pt. „Marzeniodajnia” promował młody poeta z Terespolu Dominik Sobol, który można było nabyć z autografem autora.

Łukasz Pogorzelski



Piosenkarz Lech Dyblik

Zapomniana piosenka – „Polesia czar”

Któż ze starszych mieszkańców naszego regionu nad Bugiem nie słyszał przedwojennego szlagieru „Polesia czar”, tanga do słów i muzyki Jerzego Artura Kosteckiego. Piosenka ta weszła nawet do programu nauczania wychowania muzycznego szkół przed II wojną światową. Po raz pierwszy ukazała się nakładem autora w ozdobnej szacie graficznej w Księgarni Poleskiej w Brześciu przy ul. 3 Maja 15, która miała w swej sprzedaży bogato zaopatrzony dział nut. Jej twórca dodał do piosenki dedykację: „Wszystkim tym, którzy Polesie ukończyć i piękno w nim odczuć potrafili, pracę tę poświęcam”. Później była wznawiana m.in. w Pińsku. „Polesia czar” był jednym z największych przebojów przedwojennej Polski. Pieśń ta powstała na tle przeżyć niespełnionej młodzieńczej miłości do córki właściciela majątku ziemskiego na Polesiu, gdzie Jerzy Kostecki przebywał podczas wakacji w latach dwudziestych. Podaje się dwie daty jej powstania, rok 1927 i rok 1936.

O autorze posiadamy sprzeczne informacje, a wokół jego osoby narosły różne legendy. Jerzy Artur Kostecki urodził się w Łosicach w 1904 roku. Uczył się w gimnazjum w Siedlcach i w seminarium nauczycielskim w Wilnie. Studiował również w konserwatorium muzycznym w Warszawie, lecz studiów nie ukończył. Pracował jako nauczyciel w Brześciu i w Warszawie. Wybuch wojny zaskoczył go w Łosicach podczas urlopu, który spędzał tam wraz z żoną Haliną. I tu zaczyna się legenda autora piosenki „Polesia czar”. Mówi się, że gdy we wrześniu 1939 roku Niemcy wspólnie z Sowietami odbywali w Brześciu defiladę zwycięstwa, zakochany w Polesiu Jerzy Kostecki targnął się na swoje życie i popełnił samobójstwo. Tę wersję podtrzymuje nadal kilka osób wywodzących się z Polesia, m.in. Galina Martyniuk z Brześcia – działaczka Związku Polaków na Białorusi. Inna wersja mówi, że okupację spędził w Łosicach, gdzie pracował w aptece szwagra. Także niejasne są jego losy powojenne. Miał być aresztowany

przez NKWD za przynależność do Armii Krajowej i wywieziony gdzieś na wschód do łagru. Po powrocie zamieszkał w Otwocku, gdzie leczyła się jego żona chora na gruźlicę. Zmarł w 1950 roku. O Jerzym Kosteckim mówiło się, że był wielkim patriotą, znakomitym organizatorem, człowiekiem o wysokiej kulturze, władającym kilkoma językami, duszą każdego towarzyskiego spotkania. Ale przede wszystkim znany był jako autor piosenki „Polesia czar”.

Po wojnie nie jednemu Polakowi przybyłemu z kresów, słuchającemu lub nucącemu tę piosenkę kręciła się łza w oku ze wzruszenia, bo przypominała lata młodości i kraj lat dziecińczych, który musiał zostawić wybierając się na repatriację. W czasach „realnego socjalizmu” piosenka ta należała do zakazanych jako niepoprawna ideologicznie, ale była powszechnie znana. Śpiewano ją w ścisłym gronie kresowian, oddającym się wspomnieniom minionych lat, ale także na występach chórów i kapel, i przy innych okazjach. Także później chętnie wracano do tego utworu. Powstało wiele mniej lub bardziej znanych nagrań tej piosenki, by wymienić Krzysztofa Klenczona, Krzysztofa Cwynara czy chór Dana. Jednak piosenka ta żyła już swoim własnym życiem i oderwała się od nazwiska kompozytora, który został zapomniany. A przecież warto przypomnieć autora szlagieru „Polesia czar” i warto czasem zaśpiewać to piękne, nostalgiczne tango.

Anna Tomczuk



Iwan Szyszkin – obraz Poleskie błota

Polesia czar

(Jerzy Artur Kostecki)

Pośród łąk, lasów i wód toni,
w ciągłej, pustej życia pogoni
żyje posępny lud.
Brzęczą muchy roje nad bagnami,
skrzypi jadący wóz czasami
poprzez grząską rzekę w bród.
Czasem ozwie się gdzieś łosia ryk
albo w gąszczu dziki głuszcza krzyk
i znów cisza tak niewzruszona,
dusza śni pustką rozmarzona
piękny o Polesiu sen...

Refren

Polesia czar to dzikie knieje, moczary,
Polesia czar smętny to wichrów jęk.
Gdy w mroczną noc
z bagien wstają opary,
serce me drży, dziwny ogarnia lęk
i słyszę, jak w głębi wód jakaś skarga
się miota,
serca prostota wierzy w Polesia cud.

Tam, gdzie sędziwe szumią lasy,
kiedyś ujrzałem pełen krasu
cudny Polesia kwiat.
Stonko jaśniejszym mi się zdało,
wszystko w krąg nas się radowało,
śmiało się do nas cały świat.
Próżno mi o tobie, dziewczę, śnić,
próżno w żalu i tęsknocie żyć.
Nie wrócą chwile szczęścia niewysłowione,
drzemia wspomnienia pogrążone
w mrokach poleskich kniej.

Polesia czar...



Okładka piosenki „Polesia czar”

Punk nad Bugiem 89'



Zespół Tabes z Białej Podlas

28 maja 1989 roku odbył się na stadionie miejskim w Terespolu pierwszy plenerowy koncert zespołów rockowych, który nosił nazwę „Punk nad Bugiem 89”. Został on przeprowadzony w okresie pierwszych w Polsce, częściowo wolnych wyborów do Sejmu Kontraktowego, w niezwyklej atmosferze politycznej, gdy społeczeństwo odczuwało już powiew wolności, a młodzi ludzie pragnęli na swój sposób zaczerpnąć dla siebie jak najwięcej tej wolności, organizując koncert muzyki, niegdyś zakazanej lub źle widzianej przez władze PRL. O tym, jak doszło do tego koncertu, opowiedzieli: jego pomysłodawca i organizator Piotr „Syfon” Frankowski oraz Piotr „Bużka” Bednarzak, który ten koncert prowadził, zapowiadając kolejno występujące zespoły.

„Syfon” (Piotr Frankowski) – „Do koncertu doszło, bo w mojej głowie zrodził się pomysł, który ówczesni pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury w Terespolu postanowili pomóc mi go zrealizować. Był to, o ile wiem, pierwszy rockowy koncert zorganizowany w Terespolu. Możliwości były.

Ja jako wydawca punkowego fan zina (niezależnego pisma) pt. „Anfall” posiadałem kontakty z kapelami. GOK zapewniał warunki techniczne czyli przede wszystkim nagłośnienie. Były też takie smaczki owych lat jak cenzura tekstów. Mieliśmy trochę pracy przy organizacji i udało nam się to sprawnie dograć, w czym duża zasługa pracowników GOK, Marka Greguły i Ani Mariewskiej. Ogólnie władze miasta były dość przychylne tej inicjatywie. Nie do końca uświadamiały sobie, o co w tym wszystkim chodzi. Koncert, mimo znakomitej letniej pogody, nie udał się tak, jak sobie zakładałem. Nie dojechało kilka kapel z Polski, w tym bardzo popularni wtedy ostrzy punkowcy zespołu Psy Wojny. Pojawiła się tylko scena bialska, terespolski „Józef Stalin” i rockmani z Białorusi. Koncert był kameralny i odbywał się w rodzinnej atmosferze. Ale lody zostały przełamane i już kolejne koncerty w Terespolu były bardziej udane, jak również moje koncerty organizowane w Białej Podlaskiej”.

Bużka (Piotr Bednarzak) – „Po-

mysłodawcą tego koncertu był Piotr Frankowski, na którego znajomi wołali „Syfon”. Dzień przed koncertem namówił mnie, bym był konferansjerem i zapowiadał zespoły, bo ktoś, kto miał to robić, rozchorował się. Na scenie wystąpili: Tabes (legenda bialskiego punk rocka), Switzerland – projekt byłego gitarzysty Tabesu, Józef Stalin – z Terespolu, Vermine – new wave z Międzyrzecza Podlaskiego, którego wokalistą był Robert Myć (nawet był w tym dobry) i jeszcze jeden zespół z Białej Podlaskiej, nie pamiętam nazwy, ale popularnie mówili na nich „Baranki” od ksywy ich lidera. Z Brześcia zespół Cytrynowy Sok, taki lżejszy rock ale warsztatowo „kosmiczny”. Z ramienia MGOK-u pomógł ówczesny kierownik Marek Greguła. Załatwił nagłośnienie, perkusję i scenę. Sceną były dwie czy trzy naczepy traktorowe, ale w tamtych czasach to było dość popularne rozwiązanie. Widzów, o ile pamiętam, było około 100 osób, tym ok ponad 30 osób z Białej Podlaskiej i Międzyrzecza Podlaskiego oraz ciekawa punkowa załoga z Włodawy. To właśnie przyjezdni goście bawili

się najlepiej. W Terespolu głównymi punkowcami byli wtedy: „Syfon”, Janek Pietkiewicz, a takim pierwszym punkiem był Wojtek Czarny czyli „Czacz”. Koncert przebiegał w niemal piknikowym nastroju, a wykonawcy spisali się bardzo dobrze. Jeżeli chodzi o kolejne koncerty, to bardzo udany był finał WOŚP z 93-go roku. Organizował go Krzysztof Badalski i zrobił to perfekcyjnie pod względem organizacyjnym.”

Punk nad Bugiem '89 to była jedna z pierwszych oddolnych tego typu inicjatyw w Terespolu, która doszła do skutku. Czasy były o wiele trudniejsze niż dzisiaj po 25 latach. Jednak przykład młodego Piotra Frankowskiego pokazuje, że jeśli czegoś bardzo się chce i do tego czegoś się dąży, to wszystko jest możliwe. Znaleźli się ludzie, którzy zechcieli pomóc, niezbędny sprzęt techniczny, kapele, które wystąpiły oraz słuchacze, którzy pojawili się na koncercie nawet z Włodawy. Wspomnieć tutaj należy o terespolskim punkowym zespole o ironicznej nazwie „Józef Stalin” działającym w tamtych latach w składzie: Piotr „Syfon” Frankowski – wokół i gitara basowa, „Edgarth” Stubiński – gitara, „Fosfor” – keyboard wcześniej grał Mariusz Gryciuk, Tomek „Krzemień” Krzemiński – perkusja.

Spośród zespołów, które wystąpiły tamtego dnia na stadionie, na kanale Youtube można posłuchać kapeli Tabes – bardzo popularnej swego czasu w regionie, działającej od 1984 roku aż do końca dekady. Zachęcam do posłuchania tej kapeli, może w choć w małym stopniu będzie można poczuć ducha tamtych czasów.

Piotr Frankowski – pomysłodawca i główny organizator koncertu w rok po urodzeniu, w 1971 r. przeniósł się do Terespolu, gdzie mieszkał aż do 1989 roku. Jako nastolatek budował w naszym mieście scenę punk rockową, niezwykle popularną w tamtych latach subkulturę, cechującą się efektywnym, nieco agresywnym wyglądem, miłością do ostrej i szybkiej muzyki, okraszanej buntowniczymi ideami zawartymi w tekstach skierowanych przeciwko zastanej sytuacji społeczno-politycznej PRL. Działał w trzech terespolskich punkowych załogach i zespołach muzycznych:



Piotr „Syfon” Frankowski - na zdjęciu jako gitarzysta białej kapeli Live (organizator Punk nad Bugiem '89 i muzyk zespołu Józef Stalin)

„Adredon”, „Dzieci z Kresów Wschodnich” i „Józef Stalin”. Był wydawcą jednego z większych punkowych fan zinów (niezależnych pism) w Polsce pt. „Anfall”. Po 1989 zamieszkał w Białej Podlaskiej, gdzie dalej krzewił miłość do muzyki rockowej. Grał w takich zespołach jak: Red Kapo, Czarna Wołga, Anfall & Przyjaciele, Live, PPH. W połowie lat 90 odłożył gitarę i robił różne inne rzeczy związane z ogólnie pojętą kulturą, w tym: radio internetowe „Biała FM” i wiele innych, głównie dziennikarskich, artystycznych i muzycznych działań.

Łukasz Pogorzelski

Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Terespolu n. Bugiem
Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Terespolu n. Bug.

zapraszają

wszystkich sympatyków i fanów muzyki alternatywnej,
młodej generacji i punk na koncert

»Punk nad Bugiem«

Organizatorzy zaprosili do udziału
w imprezie grupy:

„KOMPANIA KARNA”
„PSY WOJNY”
„KARA ŚMIERCI”
„ŚMIETNIK”
„DIE UNDFORGEN”
„VERMINE”
„TABES”
„CZERWONE LATAWCE”
„LOCAL AMNESTY”
„DZIAŁO”
„JÓZEF STALIN”

Bydgoszcz
Jastrzębie
Dzierżoniów
Kwidzyn
Biała Podlaska
Biała Podlaska
Biała Podlaska
Międzyrzec Podlaski
Międzyrzec Podlaski
Radom
Terespol

ORAZ WYSTĄPI GOŚCINNIE GRUPA ZE ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Koncert odbędzie się w dniu
28 MAJA 1989 ROKU O GODZ. 12.00
(NIEDZIELA) NA STADIONIE LKS
W TERESPOLU N/BUGIEM.

Cena biletów wstępu 500 z

X Powiatowy Przegląd Zespołów Tanecznych

W dniu 8 czerwca 2014 w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespole odbył się jubileuszowy X Powiatowy Przegląd Zespołów Tanecznych. Od trzech lat do konkursu zgłaszają się zespoły spoza naszego powiatu, a to znacznie podnosi prestiż przeglądu. Widzowie mieli okazję zobaczyć jak tańczą zespoły z innych miast i regionów. Przeglądy poprzedziły czterogodzinne warsztaty, które poprowadzili jurorzy z Lubelskiej Akademii Tańca: Joanna „Yoaśka” Miłosiewicz (dancehall), Aleksandra Bartylak (taniec współczesny), Przemek „Zbysio” Smyk (popping i locking) i Piotr „Prodiż” Czarnecki (hip hop, house). W zajęciach wzięło udział około 70 tancerzy, którzy później tańczyli w części konkursowej.

Terespole gościł w tym roku formacje taneczne z Koroszczyna, Białej Podlaskiej, Łosic, Międzyrzecza Podlaskiego i Chełma. Nasz miasto prezentowały Fleszaki, Flesz-Mini, Flesz-Midi oraz Flesz Dance Company z Miejskiego Ośrodka Kultury. Publiczność żywo reagowała na każdy zespół, nikomu nie żalowano braw. Obejrzano łącznie 38 układów tanecznych. Największe wrażenie robiły dzieci, pełne zapału i energii szalały na scenie w fantastycznych kostiumach. Starsi byli niezwykle skoncentrowani, starali się wytańczyć wszystko idealnie, przekazać swoje emocje i treść układów.



Zespół Flesz z Terespoli

Cztery zespoły z Terespoli wypadły bardzo dobrze, a nie jest tak łatwo tańczyć przed własną publicznością, trema jest o wiele większa, bo tancerze czują w sobie dużą odpowiedzialność i nie chcą nikogo zawieść. Jury miało niełatwe zadanie, jak wybrać najlepszych z najlepszych, ale po godzinie intensywnych obrad ogłosiło wyniki konkursu. W kategorii wiekowej 5-8 lat I miejsce zdobyła Akademia Art. Factory Mini Kids z Łosic za układ „Hiphopowe miasto”. Fleszaki z Terespoli były trzecie w tej kategorii za układ „Money”. W kategorii wiekowej

9-12 lat I miejsce zdobył zespół Ballo II z Chełma za „Madagaskar”. W kategorii wiekowej 13-16 lat I miejsce zdobył Dance Academy Studio z Białej Podlaskiej za „Like his”. I w kategorii wiekowej powyżej 16 lat I miejsce zdobył ponownie Dance Academy Studio z Białej Podlaskiej za „W sieci”. Dzięki pracy i zaangażowaniu wielu osób ta impreza była naprawdę udana.

Serdecznie zapraszamy na kolejną edycję przeglądu tanecznego 28 czerwca 2015 roku do Miejskiego Ośrodka Kultury.

Magdalena Wieczorek

Za rzeką Krzną

Stowarzyszenie „Za rzeką Krzną” w Berezówce przy wsparciu finansowym z funduszy Unii Europejskiej w roku 2014 zrealizowało dwa projekty w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich. Pierwszy projekt o nazwie „Rowerem doliną rzeki Krzny, smaki kuchni regionalnej” miał na celu promocję zasobów historycznych, przyrodniczych i kulturowych okolic nad Bugiem położonych na północ od Terespoli. Projekt ten został zrealizowany wydaniem folderu „Za rzeką Krzną”. Folder zawiera zdjęcia i opisy 20 najciekawszych miejscowości regionu, które można

objechać rowerem i zwiedzić w ciągu dwóch dni. Wszystkie turystyczne szlaki rowerowe, a jest ich cztery, zaczynają się i kończą w Berezówce. Miejscowości opisane w folderze to Malowa Góra, Koroszczyn, Kobylany, Terespol, Kosomin, Samowicze, Berezówka, Kijowiec, Husinka, Kłoda, Horbów, Mokrandy Stare, Neple, Krzyczew, Pratulin, Kołczyn, Olszyn, Cieleśnica, Derło i Zaczopki. Historię tych miejscowości opracowała Wiesława Sudewicz, wstęp o urokach tej części Podlasia napisała Anna Tomczuk, a kolorowe zdjęcia wykonały panie Marzenna Andrzejuk, Monika Dziobek, Anna



Tomczuk i Wiesława Sudewicz. Folder ukazuje walory regionu znad rzeki Krzyny i Bugu i zachęca do odwiedzania tych miejscowości. Dodatkową atrakcją folderu są przepisy na przysmaki kuchni regionalnej, takie jak barszcz czerwony z uszkami, placki z kaszy gryczanej lub gzik. Wszystkie teksty folderu zostały także przetłumaczone na języki angielski i rosyjski.

Drugi projekt zrealizowany w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich nosi nazwę „Modernizacja oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych”. Jest to program systemowy, który na razie objął Szkołę Podstawową w Berezówce i miał na celu przygotować

tę placówkę do świadczenia wysokiej jakości usług na rzecz dzieci w wieku przedszkolnym. Program powstał przy współpracy z sąsiednimi Szkołami Podstawowymi w Neplach i w Kijowcu i przyczynił się do zintegrowania uczniów z tych pobliskich szkół. Działanie to zostało podsumowane na festynie rodzinnym, który odbył się 30 sierpnia 2014 r. na placu przy Szkole Podstawowej w Berezówce. Na spotkanie przybyli zaproszeni goście, władze lokalne, zespoły ludowe i prasa, a dzieci uczestniczyły w licznych konkursach i zabawach, miały też możliwość skosztowania potraw regionalnej kuchni.

Janusz Tarasiuk

Polsko-niemiecki obóz „Nadbużańska przygoda”

W dniach 30 czerwca – 4 lipca w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespole odbywał się obóz polsko-niemiecki „Nadbużańska przygoda”, w którym uczestniczyło 22 uczniów z Loevenbergu w Niemczech oraz 26 uczniów terespolskiej Jedyńki. Młodzież przez pięć dni brała udział w wielu zajęciach i warsztatach, których głównym celem była integracja i bliższe poznanie kultur oraz obyczajów obu krajów. Pierwszy dzień uczestnicy obozu spędzili na terenie szkoły, grając i bawiąc się w hali sportowej. Cały wtorek młodzież przebywała w Serpelicach,

a także robiła zdjęcia w terenie. Po południu cała grupa wyruszyła do Białej Podlaskiej na basen, zwiedzanie miasta oraz zakupy.

W czwartek młodzież uczestniczyła w warsztatach, przygotowując się

i przygotowywaniu do podróży. Tuż przed południem młodzież z Niemiec wyruszyła do domu, po bardzo ciepłym i pełnym łez pożegnaniu. Podczas tych pięciu dni uczestnicy obozu z obu krajów bardzo się zaprzyjaźnili i nie-



gdzie pod czujnym okiem instruktorów uczestniczyła w zajęciach survivalowych oraz terenowych. Najwięcej emocji wzbudził zjazd na linie oraz wspinaczka na ściankę skalną, zaś salwy śmiechu wybuchały podczas wyścigu na skrzynkach i zapalaniu ognia.

Kolejny dzień obozu rozpoczął się od warsztatów: plastycznych, graffiti, tanecznych oraz fotograficznych. Młodzież ozdabiała torby, malowała graffiti, uczyła się ludowego tańca,

do prezentacji, jaka miała miejsce wieczorem. Obozowicze przedstawili efekty swojej pracy podczas uroczystego podsumowania, w którym udział wzięli rodzice, opiekunowie, dyrekcja szkoły, nauczyciele oraz przedstawiciele Urzędu Miasta Terespol. Wieczór zakończył się ogniskiem połączonym z dyskoteką, podczas których obozowicze mogli się jeszcze lepiej poznać.

Piątek, ostatni dzień obozu, rozpoczął się od ewaluacji oraz pakowania

ustannie wyrażali nadzieję na kolejne spotkania.

Obóz polsko-niemiecki sfinansowała Polsko-Niemiecka Współpraca Młodzieży oraz Rada Rodziców. To wyjątkowe spotkanie zorganizowały nauczycielki ZSP nr 1 w Terespole Anna Warakomska i Jolanta Konarska we współpracy z dyrektorami szkoły Zenonem Iwanowskim oraz Edytą Krzemińską.

Kamila Korneluk

Hip Hop Jam

W dniach 13-14 września 2014 r. w ramach projektu „Realizujemy terespolskie inicjatywy” odbyła się młodzieżowa impreza pod nazwą Hip Hop Jam. Młodzi grafficiarze z Terespoła, Brześcia na Białorusi, Białej Podlaskiej, Siedlca, a nawet Poznania i Gdańska malowali na ścianie sklepu „Darmet” widowiskowe graffiti. Głównym tematem malunku była dżungla(!). Malarze, którzy ozdobili mural, to: Radon (Siedlce), Tabor (Siedlce), Winer (Siedlce), Keno (Terespol), Sunt (Gdańsk), Iork (Brześć), Rash (Biała Podlaska), Pour (Brześć), RSNONE (Poznań).

W tym samym czasie na parkingu od strony ul. Topolowej młodzież a także dorośli mieli okazję uczestniczyć w warsztatach muzycznych (beatbox i freestyle), które prowadzili: Suchy oraz Boniek, lokalni raperzy ze składu DTM oraz w warsztatach tańca breakdance prowadzonych przez b-boyów z The East Border



Mural na budynku sklepu metalowego. Widok od ulicy Topolowej

Crew: b-boye Hiden, Andrej, Dexio, Siarek. Wieczorem, po zakończeniu owocnego dnia pracy artystycznej, odbył się w pizzerii „Solare” koncert hip hopowców z DTM.

Akcja, której pomysłodawcą i organizatorem był Grzegorz Puczka, lokalny artysta malarz i nauczyciel języka

angielskiego, miała na celu integrację lokalnego środowiska młodzieżowego oraz zainspirowanie ich do własnej twórczości artystycznej. Imprezy dofinansowano ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu Dom Kultury+ Inicjatywy Lokalne 2014.

G.P.

Warsztaty plastyczne

W dniach 13-14 września 2014 odbyły się warsztaty plastyczne dotyczące komiksu, prowadzone przez wielokrotnie wyróżnianego artystę Daniela „Gedeona” Grzeszkiewicza. Autor wielu niesamowitych dzieł przekazał terespolskiej młodzieży wiedzę z zakresu projektowania postaci i tworzenia ilustracji. Poza zaprojektowaniem różnorodnych bohaterów celem było stworzenie komiksu na podstawie ulubionego filmu. Pomysłodawcą tego wydarzenia, które zostało sfinansowane w ramach projektu „Realizujemy terespolskie inicjatywy” był Tomasz Badalski – świetnie rokujący młody rysownik i grafik. Warsztaty zakończyły się wystawą w Miejskim Ośrodku Kultury, która składała się z ekspozycji prac powstałych podczas zajęć oraz wcześniejszych prac uczestników. Zajęcia te rozpały pasję w sercach młodych ludzi i wzbudziły chęć do rozwijania swoich umiejętności. Warsztaty odbyły się dzięki dofinansowaniu Narodowego Centrum Kultury.

G.P.



Wystawa po warsztatach szkicu i grafiki

Warsztaty filmowe i fotograficzne

W ramach projektu „Realizujemy terespolskie inicjatywy” Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii otrzymało fundusze na zrealizowanie pomysłu, jakim były warsztaty „Kamera i aparatem promujemy Terespol”. Poprzez te działania powstały dwa filmy i folder o naszym mieście. W tym celu zaprosiliśmy do współpracy Radosława Dąbrowskiego z Białegostoku – dziennikarza białoruskiego „Radia Racja”, animatora kultury, twórcę wielu nagradzanych w kraju amatorskich filmów dokumentalnych i fabularnych, członka kolektywu „Filmowe Podlasie Atakuj!” oraz Adama Rymaszewskiego – redaktora elektronicznej wersji „Gońca Terespolskiego”, fotoreportera, społecznika i regionalistę. Obaj zgodzili się wziąć udział w przedsięwzięciu.

Warsztaty filmowe trwały dwa weekendy: 5-7 września i 19-21 września 2014. Wzięła w nich udział młodzież gimnazjalna, ponadgimnazjalna oraz dorośli. Pierwszego dnia można było zapoznać się z niuansami kręcenia poszczególnych scen, kadrowania, ustawień kamery do filmowania obiektów. Następnie uczestnicy pod czujnym okiem instruktora udali się na miasto w celu znalezienia najodpowiedniejszych ujęć do przyszłego filmu. Kolejne spotkanie miało na celu zrobienie dogrywek i poznanie technik montażu.

Warsztaty fotograficzne zorganizowaliśmy pomiędzy warsztatami filmowymi, w trzeci weekend 13-14 września. Adam Rymaszewski nie skupiał się tylko na suchym przedstawieniu funkcji aparatu fotograficznego czy programów do obróbki zdjęć, ale zabrał również uczestników warsztatów na plenerowe fotografowanie najbardziej atrakcyjnych obiektów Terespolu. Najlepsze ze zdjęć instruktora i jego



Warsztaty filmowe. Instruktor Radek Dąbrowski

podopiecznych zostały wykorzystane w folderze reklamowym miasta pt. „Terespol zaprasza”.

W dniu 11 listopada, podczas Narodowego Święta Niepodległości, miała miejsce premiera dwóch powarsztatowych filmów: jednego o terespolskim obiekcie zabytkowym „Prochownia” i drugiego – „Nasze miasto Terespol” (w formie teledysku) oraz wydanego folderu reklamującego Terespol. Warsztaty filmowe i fotograficzne odbyły się dzięki dofinansowaniu Narodowego Centrum Kultury.

Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii

Wystawa komiksu i ilustracji

W sali konferencyjnej Miejskiej Biblioteki Publicznej w Terespole w niedzielę 12 kwietnia miała miejsca wspólna wystawa Daniela Gedeona Grzeszkiewicza cenionego w kraju i za granicą artysty, ilustratora, grafika, twórcy komiksu oraz Tomasza Badalskiego dobrze zapowiadającego się młodego artysty z Terespolu. Pomysł na wydarzenie powstał podczas warsztatów szkicu i grafiki komiksowej prowadzonych jesienią 2014 r. przez wyżej wspomnianego Gedeona. Warsztaty odbyły się w ramach projektu realizowanego przez MOK Terespol w ramach programu Dom Kultury+ „Inicjatywy Lokalne 2014” dofinansowanego przez Narodowe Centrum Kultury.

Pomysłodawcą tych warsztatów był właśnie Tomasz Badalski.

Daniel Grzeszkiewicz to uznany twórca komiksów z wieloma sukcesami

na koncie. Podczas wystawy można było oglądać Jego pracę z przestrzeni 17 lat twórczości! Jednym z jego największych sukcesów jest dwukrotne zwycięstwo na Międzynarodowym Festiwalu Komiksu i Gier, które rokrocznie odbywa się w Łodzi. Udało mu się tego dokonać jako jedynemu w historii tego festiwalu. W chwili obecnej pracuje nad komiksem „L'or Du Rhin” (Złoto Renu), tworzy go dla francuskiego wydawnictwa L'editions du Long Bec.

Można było również podziwiać prace Tomasza Badalskiego, początkującego artysty z Terespolu, którego domeną jest grafika komputerowa. Jego ambicją jest zostać profesjonalnym twórcą. Kolejną pasją Tomka są gry komputerowe. W chwili obecnej pracuje nad tworzeniem niezależnej gry o tytule „8 suns”.

Wystawa miała charakter jedno-

dniowy i mimo to cieszyła się dużym zainteresowaniem. Mamy nadzieję, że projekt na tak wysokim poziomie zachęci różnych twórców do wystawiania się w Terespole co pozytywnie wpłynie na rozwój wrażliwości mieszkańców miasta na sztukę.

T.B.



Daniel Gedeon Grzeszkiewicz twórca komiksów

Warsztaty tkackie – „Historie pereborami tkane”

W dniach 1-5 maja 2014 w Miejskim Ośrodku Kultury w Terespole odbyły się warsztaty tkackie pod nazwą „Historie pereborami tkane”. Warsztaty zostały zainicjowane przez Regionalne Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe Ziemi Podlaskiej „Podlasie”. Odbyły się w ramach projektu „Realizujemy terespolskie inicjatywy”, który został dofinansowany przez Narodowe Centrum Kultury.

Na początek pytanie: czym właściwie są perebory? Wiele osób mogłoby mieć trudności z odpowiedzią. Dawno już zapomniane, odeszły do lamusa. A przecież jest to bardzo piękny ornament tkacki. Do tego silnie związany z kulturą naszych ziem. Ich obecność odnotowano na północno-wschodnich ziemiach Polski, w szczególności w województwie podlaskim i północno-wschodniej części województwa lubelskiego. Poza Polską obecne są na Białorusi i Ukrainie. Ornamenty w kolorach czerwonym, czarnym i granatowym tkane są jednocześnie na białym płótnie, co nadaje gotowemu pereborowi wypukłości. Początkowo używano tylko tych trzech kolorów, z czasem jednak perebory wykonywano z kolorów kontrastujących albo też w ogóle tworzone jednobarwne. Wzory zdobiące materiał przeważnie mają geometryczne kształty, jednak w powiecie włodawskim spotykane są także kwieciste wzory. Perebory wykorzystywane były jako ozdoby koszul, spódnic, obrusów czy także ręczników.



Janusz Turecki tka perebory na starym krośnie

A obecnie? Teraz zapotrzebowanie na perebory zgłaszają głównie zespoły ludowe. Dlaczego? Prezes Regionalnego Stowarzyszenia Kulturalno-Oświatowego Ziemi Podlaskiej „Podlasie” mówi, że duży wpływ na zaniknięcie pereborów miały przesiedlenia ludności mieszkającej na wschodnich terenach. Ludzie rozeszli się po świecie, skutkiem czego nastąpił zanik umiejętności tkackich. Wielkie znaczenie miała też moda, która przecież się zmienia, i to niezwykle szybko. Wzory te zostały uznane za niemodne, więc przestano je wykonywać. Tyle wystarczyło, żeby zapomnieć.

Zapomnieć? Niekoniecznie. Są ludzie, którym zależy, aby ta wiedza została przekazana dalej. Do takich

należą państwo Tureccy z Terespoła, którzy od wielu lat zajmują się rękodziełem. Początkowo kompletowali krosna tkackie i nawiązywali kontakty z tkaczami, jeżdżąc po okolicznych miejscowościach. Później założyli stowarzyszenie „Podlasie”, skupiające osoby o podobnych pasjach. Z czasem członkowie stowarzyszenia nauczyli się szeroko pojętego rękodzieła, nie tylko tkactwa.

Warsztaty prowadziła Stanisława Kowalewska, laureatka nagrody im. Oskara Kolberga, dwukrotna stypendystka Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Paulina Turecka
Regionalne Stowarzyszenie
„Podlasie”

„Srebrny Włos” – działania integracyjne z seniorami

Korzystając z projektu „Realizujemy terespolskie inicjatywy” realizowanego przez Miejski Ośrodek Kultury w Terespole w ramach uczestnictwa w ogólnopolskim programie Dom Kultury+ Inicjatywy Lokalne 2014 – Klub Seniora „Srebrny Włos” wystąpił z wnioskiem o zrealizowanie własnych inicjatyw w ramach tego projektu. Wniosek klubu został zakwalifikowany do realizacji. Projekt o nazwie „Działania integracyjne z seniorami” zakładał działanie klubu z seniorami

niezrzeszonymi z Terespoła i okolic. Szczegółowy plan wspólnych działań to: zajęcia zdrowotne (aerobik), warsztaty śpiewu zespołowego oraz wycieczki mające na celu poznanie historii i kultury regionu „ściany wschodniej”.

Zajęcia z aerobiku odbywały się w każdy czwartek, a liczba uczestników wynosiła od 10 do 15 osób. Natomiast warsztaty śpiewu, prowadzone systematycznie raz w tygodniu przez kwalifikowanego instruktora, spowo-

dowały utworzenie chóru złożonego z 22 osób. Chór wystąpił do tej pory na uroczystości odsłonięcia pomnika Tadeusza Kościuszki w Terespole, na Jesiennym Przeglądzie Twórczości Artystycznej 2014 w Puławach, na Powiatowym Festiwalu Pieśni Patriotycznej w Tuczej oraz w dniu Święta Niepodległości 11 listopada w terespolskiej Prochowni.

Wycieczka do Przemyśla, Krasiczyna, Rzeszowa i Łańcuta odbyła się w dniach 17-18 września i sko-

rzysłało z niej 50 osób. Wycieczka miała charakter poznawczy i odbywała się z przewodnikiem. Uczestnicy wycieczki w Przemyśle zwiedzili starówkę, Muzeum Dzwonów i Faiek, zabytkowe kościoły i klasztory, odrestaurowany budynek dworca kolejowego. W Krasicy – zamek Krasickich z końca XVI wieku i park, w Rzeszowie – rynek i trasę podziemną. W Łańcucie – pałac wczesnobarokowy Lubomirskich z XVII wieku, Muzeum Powozów, oranżerię i park. Wycieczka dostarczyła uczestnikom wielu wrażeń i wiedzy o tej części kraju. Działania z seniorami odbyły się dzięki dofinansowaniu ze środków Narodowego Centrum Kultury.

Kazimierz Michalak
Prezes Klubu Seniora
„Srebrny Włos”



Uczestnicy wycieczki na tle zamku w Krasicy

Bezpieczni seniorzy z Małaszewicz

Jak bezpiecznie poruszać się po drogach, na czym polegają zmiany w kodeksie drogowym i jak ustrzec się przed złodziejami na wnuczka – takie pytania zadała Danuta Szelest, przewodnicząca Klubu Seniora „Złoty Wiek” w Małaszewiczach zaproszoną na spotkanie policjantom z Komendy Policji w Terespolu.

Podczas spotkania, które odbyło się 17 marca w świetlicy wiejskiej w Małaszewiczach, zastępca komendanta Marian Głuszczyk, dzielnicowy Małaszewicz Janusz Drygalski, a także dzielnicowy Terespolu Arkadiusz Kamiński objaśniali najważniejsze zasady poruszania się pieszych oraz rowerzystów, przestrzegając jednocześnie przed łamaniem przepisów w trosce głównie o bezpieczeństwo. Omówili także zmiany w kodeksie drogowym, zwracając szczególną uwagę na kwestię odpowiedniego oznaczenia, jakie powinni posiadać zarówno piesi, jak i rowerzyści w godzinach wieczornych. Wszyscy obecni na spotkaniu otrzymali elementy odblaskowe, a także ulotkę „Bezpieczny Senior”, zawierającą informacje o zagrożeniach, jakie cichają na starsze osoby.

Temu tematowi poświęcona był druga część spotkania, w trakcie której seniorzy dowiedzieli się, na czym polega oszustwo na wnuczka, jakie niebezpieczeństwa niesie ze sobą odzwanianie na nieznane numery telefonu oraz niewłaściwe korzystanie z Internetu. Kończąc spotkanie Marian Głuszczyk przestrzegł także przed zbyt dużą ufnością wobec nieznajomych, zachęcając jednocześnie do większej troski o własne mienie. Klub Seniora „Złoty Wiek”, który zorganizował to bardzo ciekawe spotkanie, istnieje od 2011 roku. Obecnie liczy ponad dwudziestu członków, którzy spotykają się każdego wtorku w świetlicy wiejskiej w Małaszewiczach. Jest to niezwykle aktywny i prężnie działający klub, zrzeszających bardzo twórczych, a przede wszystkim pełnych życia emerytów z Małaszewicz. Se-

niorzy każdego roku przygotowują spotkanie opłatkowe, na które zapraszają władze gminy, ale także samotnych mieszkańców wsi. Ogromnym zainteresowaniem cieszy się organizowany przez nich Bal Karnawałowy, w którym chętnie uczestniczą mieszkańcy Małaszewicz.

Klub Seniora „Złoty Wiek” współpracuje z seniorami z Terespolu oraz Chotyłowa, wspólnie organizując wycieczki oraz różnego typu spotkania, także taneczne. Małaszewiczscy seniorzy spotykają się na wspólnym grillowaniu, uczestniczą w wycieczkach rowerowych. Propagują i dbają o polskie tradycje, organizując spotkania tematyczne, a także śpiewając polskie pieśni, m.in. ludowe. Wprawdzie, jak sami podkreślają, śpiewają od niedawna, wystąpili już na gminnych uroczystościach. Klub „Złoty Wiek” to jak dotąd jedyna tak sprawnie działająca grupa w Małaszewiczach. Seniorzy bez wątpienia dają przykład młodszy mieszkańcom, że w każdym wieku można organizować sobie czas w sposób aktywny i twórczy.

Kamila Korneluk



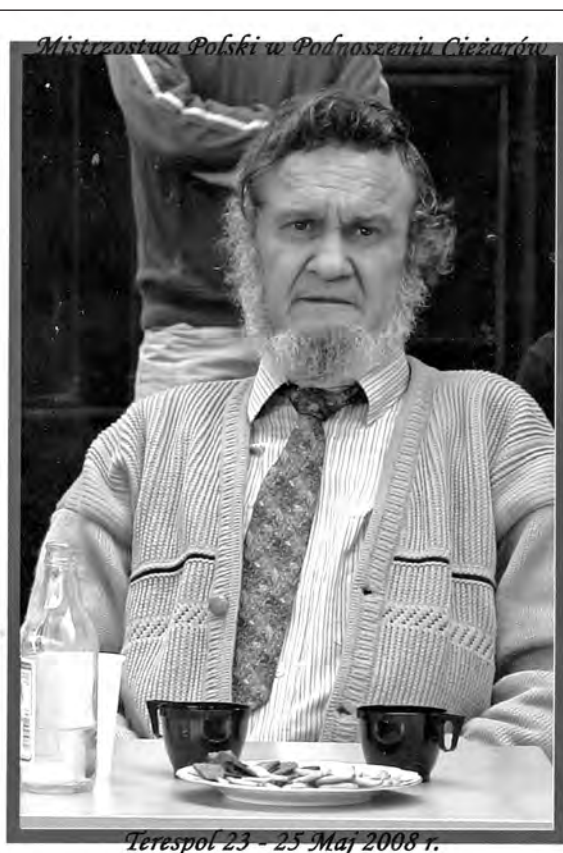
Józef Pietkiewicz (1943-2014)

lekarz i społecznik

Józef Pietkiewicz był najbardziej znanym i popularnym lekarzem Terespolu i okolic okresu powojennego. Intuicja lekarska, jaką posiadał, przeszła już do legendy. Był bardzo doświadczonym lekarzem. Potrafił trafnie postawić diagnozę i zastosować odpowiednią kurację medyczną, która zawsze pomagała pacjentom. Niezwykle skromny człowiek, budzący zaufanie u ludzi, zmarł przedwcześnie w białskim szpitalu na stole operacyjnym 11 sierpnia 2014 r. w wieku 70 lat. Przyczyną śmierci była choroba wieńcowa. Miał bardzo słabe serce. Kiedy zdecydował się na wstawienie rozrusznika, było już za późno.

Józef Pietkiewicz urodził się 6 września 1943 r. jako syn Antoniego i Janiny Pietkiewiczów. Był najstarszy z pięciorga rodzeństwa. Wcześniej stracił ojca. Szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące ukończył w Terespolu. Klasa, w której uczył się późniejszy lekarz, skupiła wielu zdolnych uczniów, którzy w życiu dorosłym odnieśli sukcesy. Miał z nimi kontakt i spotykał się przez długie lata. Wspominał swego wychowawcę Zygmunta Jakuszko, który później został dyrektorem tego liceum. Ciepło też mówił o dyrektorzce liceum w Terespolu Karolu Andrzejuku, który uczył go łaciny. Jako lekarz był przy jego śmierci. Powiedział później: „zamykałem mu oczy”.

Jako trzynastoletni chłopiec uległ wypadkowi grając z kolegami w hokeja. Przez jednego z nich został kontuzjowany w kolano, na które później utykał. To wydarzenie miało ogromny wpływ na jego dalsze losy. Postanowił, że będzie lekarzem. Kiedy został studentem medycyny w Akademii Medycznej w Warszawie, zamieszkał u swojej ciotki Maryny Pietkiewicz. Był z nią bardzo związany, doceniał jej serce i oddanie. Z tego okresu pochodzi anegdota,



którą czasami sam opowiadał. Jako student bywał częstym bywalcem klubu studenckiego „Stodoła”, gdzie czasami pełnił funkcję „bramkowego”, polegającą na kontroli przychodzących do klubu ludzi. Któregoś dnia zapowiedziano w klubie koncert bardzo popularnego wówczas piosenkarza Piotra Szczepanika, a tłum ludzi bez biletów próbował wdrzeć się na salę. Student Pietkiewicz pełnił wtedy funkcję „bramkowego” i wówczas pewien młody mężczyzna, przeciskając się przez tłum, przedstawił się jako Piotr Szczepanik. Został wpuszczony na salę, ale potem, kiedy pojawił się prawdziwy artysta, „bramkowy” Pietkiewicz oznajmił, że Piotr Szczepanik jest już na sali i nie chciał wpuścić piosenkarza.

Studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Warszawie ukończył w czerwcu 1969 roku. Nie skorzystał z propozycji pozostania w Warszawie i dalszej specjalizacji na stanowisku lekarza chirurga. Powrócił w rodzinne strony i podjął staż w Szpi-

talu Miejskim w Białej Podlaskiej. Po zakończeniu stażu rozpoczął pracę w Terespolu. Tam też w 1970 roku założył rodzinę. Ożenił się z Elżbietą Terpiłowską, z którą miał dwoje dzieci, córkę i syna. Córka Małgorzata ukończyła studia dziennikarskie i obecnie pracuje w TVP Polsat w Warszawie. Młodszy od niej o rok syn Jan jest pracownikiem Urzędu Celnego w Terespolu. „W trudnych chwilach – wspomina córka Małgorzata – mogliśmy zawsze liczyć na pomoc ojca, pomagał na ile potrafił i był blisko nas”. Córka bardzo dobrze pamięta, że lubił kucharzyć i „dosmaczać” potrawy lepiej niż mama. A tak smacznej białej kiełbasy na Wielkanoc nikt nie potrafił lepiej przyrządzić, niż on. W towarzystwie słynął z tego, że „kładał wszystkich na rękę”.

Lekarz Józef Pietkiewicz udzielał się społecznie.

Z przekonania był „ludowcem”, należał kiedyś do Stronnictwa Ludowego. Przyznano mu odznaczenie za zasługi dla Ochotniczej Straży Pożarnej. W 1987 roku uchwałą Rady Państwa został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi. W 2009 roku wygrał plebiscyt na najbardziej popularnego człowieka w Terespolu i na Koncercie Noworocznym został ogłoszony Człowiekiem Roku. Otrzymał wówczas statuetkę „Zasłużony dla miasta Terespol”.

Józef Pietkiewicz leczył ludzi w Terespolu przez 45 lat. Po tylu latach pracy miał satysfakcję zawodową, że wielu pomógł w cierpieniu, w pokonaniu choroby, że „oszukał śmierć”. W ostatnich latach, kiedy był już bardzo chory i męczył się pracą, mówił, że życie bez niej nie miałoby sensu. Jeszcze trzy miesiące przed śmiercią pomógł pacjentce, której groziło ucięcie nogi. Był bardzo skromny i krytyczny wobec siebie i swoich słabości, potrafił przyznać się do nich i mówić

o nich. Nie można też było długo nosić do niego urazy, nawet jeśli w stosunku do niektórych ludzi był bardzo bezpośredni. Był autentyczny. Takich ludzi jest mało. Nie przywiązywał większej wagi do rzeczy materialnych. Cenił przyjaźń i kontakty z ludźmi. Brakuje nam wszystkim tego ceniego lekarza. Szkoda, że nie ma go już wśród nas.

Anna Tomczuk

Wspomnienia lekarza Cezarego Düma

Pierwsze spotkanie z Józefem Pietkiewiczem i pierwsze wrażenie przed 32 laty, chyba w roku 1983 – piękny mężczyzna, szlachetna twarz i ta broda jak u prezydenta Abrahama Lincolna. Zawsze mi się kojarzyła z prezydentem Lincolnem jego twarz., którą zapamiętałem z tamtych czasów.

Luźne przez lata spotkania przywozłą mi na pamięć szereg historyjek

zabawnych, ale nie zawsze nadających się do powtórzenia ze względu na „ludzkie słabości” – wówczas dające kolorytu i czasom, i ludziom, dziś nie do przyjęcia.

Spotkanie „na zawsze”, jak się okazało, było początkiem badania się i powolnego, wzajemnego poznawania. Po kilku latach bogatych w różne wzajemne doświadczenia i jednej męskiej rozmowie, zaczęliśmy się akceptować i z czasem lubić.

Z upływem czasu dostąpiłem sekretów rodzinnych i byłem często adresatem jego bardzo osobistych opowieści z czasów młodości i studenckich. Wtedy wyłonił mi się obraz bardzo uzdolnionego i obdarzonego szczególną inteligencją człowieka, pozwalającą mu precyzyjnie i logicznie myśleć i działać. Mieliśmy dość pogłębione zamiłowanie do gry w szachy, brydża oraz rozrywkie umysłowych tzw. logicznych. To mnie bardzo otworzyło emocjonalnie i zbliżyło.

Polubiłem Go! Od polubienia było

już blisko do podziwu. Podziwiałem go za wiele cech jego charakteru.

Rodzina – Całkowite oddanie i poświęcenie, ofiarność uczuciowa i materialna.

Praca – Pomimo upływu lat i stale pogarszającego się stanu zdrowia służył chorým, niezależnie od własnych, coraz większych cierpień.

Choroba – To bardzo okrutne zdenerwienie własnego cierpienia i tajemnicy ciała z wiedzą i doświadczeniem lekarskim, które dają wskazówki ale nie zawsze dają odpowiedź

Godność we własnej chorobie. Świadomość nieuchronnego i ludzkie nadzieje na ulgę i możliwość pomocy w chorobie.

Pogodzenie się z własną chorobą. Spokój i lekarska pokora.

Utalentowany lekarz i dobry człowiek.

Non omnis moriar (Horacy) – Nie wszystek umrę. Będę żył w pamięci ludzi.

Cezary Düm

Końcowe lata Zakładu Przetwórstwa Owocowo – Warzywnego w Terespolu

Relacja dyrektora zakładu Wojciecha Wasilewskiego

W latach 1982-98 pełniłem funkcję dyrektora w różnych strukturach organizacyjnych i własnościowych Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Terespolu. Były to czasy trudne. Najpierw lata 80-te, czasy stanu wojennego i wprowadzanie nieśmiały reform gospodarczych. Poprzedni dyrektor, Edward Szein, został odwołany przez tzw. „wojskowe grupy operacyjne”. W dwa miesiące po jego odejściu zostałem powołany na funkcję dyrektora przez Henryka Trusa – dyrektora Kombinatu Rolno-Spożywczego „Fruktopol” w Lublinie, któremu terespolskie zakłady podlegały. Sytuacja w firmie była nieciekawa. Odeszli na wcześniejszą emeryturę pracownicy kadrowi, m. in. Maryla Babkiewicz – główna technolog, Henryk Źmińczuk – zastępca do spraw techniczno-produkcyjnych, Zdzisław Kaczorowski – kierownik zakładu „Rogatka” oraz kierownik kontroli jakości. Od szeregu lat zakład przynosił straty.





Pokrywał je kombinat „Fruktopol”. W pierwszych miesiącach mojej pracy było bardzo ciężko. Braki kadrowe i znaczne rozprężenie w dyscyplinie powodowały nieciekawą atmosferę wśród pracowników i trudne warunki do rozwoju produkcji.

Mając 33 lata byłem pełen zapału i energii do działania. Zastępstwo powierzyłem Wiesławie Bubak, byłej kierownicze oddziału w Janowie Podlaskim. Wspólnie z załogą rozpoczęliśmy zmagania. Wprowadzana właśnie była tzw. mała reforma gospodarcza prof. Władysława Baki. Polegała na uwolnieniu cen i zastosowaniu kalkulacji kosztów produkcji. Na tej podstawie ustalaliśmy własne ceny wyrobów i planowaliśmy zyski. Rok 1982 zakład zakończył ze sporym zyskiem. Nie przeszkodził w tym ogromny pożar, który strawił duży magazyn wyrobów gotowych. W kolejnych latach 80-tych zwiększyliśmy produkcję ogórków kwaszonych do ok. 7 tys. beczek w sezonie. Dla spełnienia wymogów technologicznych beczki były zatapia-
ne w starorzeczcu Bugu na Rogatce. W drugiej połowie lat 80-tych nastąpił jednak gwałtowny spadek opłacalności produkcji ogórka kwaszonego. Powody były różne. Beczki sprowadzaliśmy z Limanowej. Były nowe i dobre. Jednak po wysłaniu towaru do nabywcy, nie wracały do nas. Oddawano nam beczki przypadkowe, na ogół stare i zniszczone. Na procesy sądowe nie mieliśmy czasu. Brak doświadczonych bednarzy do naprawy, powodował ich nieszczelności. To z kolei zakłócało przebieg fermentacji i w konsekwencji obniżało wartość produkcji. Istotną

przyczyną był też gwałtowny spadek eksportu do ZSRR.

W latach 1988-90 na rynek zaczęli wchodzić nowi producenci ogórków – firmy prywatne, głównie z okolic Zakroczymia, Wału Miedzeszyńskiego, Kozienic i Buska Zdroju. I one opanowały rynki zbytu ogórka kwaszonego. Zaczęły wprowadzać nowe technologie, m.in. kwaszenie ogórków w cysternach z kontrolowanym procesem fermentacyjnym.

W latach 90-tych praktycznie produkcja ogórka kwaszonego znikła, a zakład w Terespole na masową skalę musiał przestawić się na ogórki konserwowe w puszkach i słojach, dżemy, marmolady, sałatki owocowo – warzywne. Dodatkowym problemem był spadek zainteresowania rolników kontrakcją ogórków, spowodowany przede wszystkim brakiem rąk do pracy na polach. Zakład został zmuszony do sprowadzania ich z terenów Kozie-

nic, Opola Lubelskiego, Tomaszowa Lubelskiego, a nawet Włocławka. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych do firmy trafiło sporo młodej kadry inżynierskiej – technicznej, ona zapewniła prężny rozwój zakładu.

W pierwszym półroczu 1990 roku stanęliśmy przed wielkim dramatem. Inflacja i wprowadzenie reformy Balcerowicza pozbawiło nas całkowicie środków własnych w obrocie. Zakład nie otrzymał kredytu obrotowego w BGŻ. W tym samym roku nastąpił też rozpad kombinatu „Fruktopol” w Lublinie. W wyniku tego zakład terespolski stał się samodzielnym państwowym zakładem przetwórstwa owocowo – warzywnego, podległym wojewodzie białskopodlaskiemu.

Traf chciał, że pojawiły się dobre okoliczności. Wraz z byłym dyrektorem „Fruktopolu” Edwardem Boczkowskim pojechalismy do renomowanej w branży owocowo – warzywnej firmy „Agros” w Warszawie. Tam, przed prezes Zofią Gaber, roztoczyłem wizję rozwoju Terespolu. Pamiętam, że wywołało to na twarzy pani prezes uśmiech radości. Rozmowy okazały się owocne. W niedługim czasie otrzymaliśmy propozycję przystąpienia do „wspólnego przedsięwzięcia”. Ówczesny wojewoda białskopodlaski Andrzej Czapski, rada pracownicza i związki zawodowe, nie wniosły sprzeciwu, a „Agros” udzielił nam dużej przedpłaty na planowaną produkcję eksportową.

Lata 1991 i 1992 były okresem owocnej współpracy z „Agrosem”. Z owego „wspólnego przedsięwzięcia” wywiązywaliśmy się znakomicie. Nagrodą był wniosek „Agrosu” do wojewody o wy-



kup naszego zakładu. Po prywatyzacji nastąpiły najlepsze lata w dziejach firmy. Trwało to do 1998 roku. Dzięki inwestycjom nastąpił rozwój oddziałów „Agrosu” w Terespolu i Janowie Podlaskim. W Janowie zmodernizowano linię produkcyjną, wybudowano nową kotłownię, oczyszczalnię ścieków, komory chłodnicze na mięso oraz magazyn opakowań. Produkcja została zwiększona z 3 do 9 ton konserw warzywno-mięsnych na dobę. Były to m. in. flaki zamojskie, fasolka po bretońsku, gołąbki podlaskie, pulpety.

Modernizacja zakładu w Terespolu polegała na rozbudowie i unowocześnieniu linii technologicznych, doprowadzeniu wody z rurociągu miejskiego, przebudowie zasilania energetycznego, utwardzeniu placu manewrowo-składowego. Zakład partycypował też w kosztach budowy miejskiej oczyszczalni ścieków niebagatelną na ówczesne czasy sumą 5 miliardów starych złotych. Produkcja owocowo-warzywna szła pełną parą w obydwu zakładach. Praca odbywała się na trzy zmiany. Wzięliśmy w ramach leasingu wiele maszyn i środków transportu. W 1993 roku po zakupieniu bazy po byłej spółdzielni ogrodniczej, utworzyliśmy oddział handlowy w Białej Podlaskiej.

Rozwój zaowocował licznymi sukcesami. Zdobyliśmy szereg nagród

regionalnych i ministerialnych. Narodził się zaawansowany projekt rozbudowy zakładu w Terespolu. Jednak wszystko co dobre, potrafiło mieć swój kres. Na początku roku 1998 dowiedzieliśmy się o dużych zmianach organizacyjnych w Agros Holding S.A. Majątek tej firmy został sprzedany francuskiemu koncernowi Pernod Ricard. I już w lipcu tego roku zostaliśmy włączeni w strukturę Białostockich Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, wchodzących w skład francuskiego koncernu.

Likwidacja terespolskiego zakładu przez Białystok nastąpiła szybko i zdecydowanie. Na nic się zdał opór załogi, przy biernej postawie ówczesnych władz samorządowych miasta i powiatu. Nikt nie ujął się za nami, by zapobiec likwidacji zakładu i go sprzedać. Jesienią 1999 roku, w ciągu dwóch miesięcy, wywieziono wszystkie maszyny i urządzenia do produkcji, a pracownicy otrzymali wymagane przepisami wypowiedzenia z pracy i odprawy. Był to koniec terespolskich zakładów.

Do najistotniejszych przyczyn likwidacji zakładu w Terespolu zaliczam: niekorzystne położenie przy granicy państwa, położenie na terenie zagrożonym powodzią, duży obszar wynoszący 8 ha, w tym 4 ha za wałem przeciwpowodziowym, niedogodny do-

jazd do zakładu, ograniczający dojazd samochodów TIR, brak możliwości rozwoju bazy surowcowej i zmiana mentalności społeczeństwa w odżywianiu.

Nastąpił znaczny spadek konsumpcji wyrobów konserwowych na rzecz mrożonek oraz warzyw i owoców świeżych, dostępnych w supermarketach. Zakład w Terespolu nie był jedyną ofiarą ówczesnych przemian. W tym okresie zostało zamkniętych wiele zakładów przetwórstwa owocowo-warzywnego. Udało się natomiast uratować oddział w Janowie Podlaskim, który został sprzedany firmie „MIKA” Kazimierza Mikołajczaka. Nowy właściciel zmienił profil produkcji, stawiając na mrożenie owoców i warzyw.

Kończąc pragnę zauważyć, że budowa zamrażalni owoców i warzyw w Terespolu nie mogła dojść do skutku z powodu złego położenia zakładu, na terenie zalewowym. Zmiany kapitałowe towarzyszące nam od 1990 roku spowodowały nieodwracalne przekształcenia własnościowe. Próba wskrzeszenia zakładu przez nowego właściciela „Rogutki” nie powiodła się z przyczyn bliżej mi nieznanych.

Tekst i zdjęcia archiwalne

Wojciech Wasilewski

Artykuł pozyskał dla redakcji

Janusz Sałtrukiewicz

Suchy Most

Najstarszy most w Terespolu znajduje się koło drogowego przejścia granicznego polsko – białoruskiego Terespol-Brześć. Mieszkańcy nazywali go Suchy Most. Nazwa wzięła się stąd, że jest to most położony przed głównym korytem Bugu i woda pod nim przepływa sporadycznie, w okresie wiosennych powodzi. Jest to most żelbetowy, o długości ok. 300 m. i szerokości 6,5 m. Mosty żelbetowe zaczęto budować w Europie pod koniec XIX wieku. Na naszym terenie pojawiły się na początku XX wieku. Pierwszy most żelbetowy w sąsiednim Brześciu w Twierdzy, na Umocnieniu Wołyńskim, wybudowano w 1907 roku. W latach 1908-1909 o podobnej konstrukcji postawiono most na Bystrzycy

w Lublinie.

Nie wiemy dokładnie kiedy wzniesiono nasz Suchy Most. Spotkałem się ze stwierdzeniem, że nastąpiło to w 1908 roku. Do dźwigaru mostowego miała być przytwierdzona żeliwna tabliczka z napisem w języku rosyjskim i datą 1908 rok. Jest to jednak informacja nie potwierdzona. Wiadomo natomiast, że most funkcjonował w czasie pierwszej wojny światowej. W 1915 roku wycofujące się wojska rosyjskie zniszczyły wszystkie trzy mosty w głównym korycie Bugu. Były to mosty: kolejowy, wiszący do cytadeli i drogowy. W tym czasie Suchy Most został tylko częściowo uszkodzony. Prawdopodobnie z tego też okresu pochodzą wyrwy, które następnie zostały naprawione. Być może dokonały tego wojska austro – węgierskie i niemieckie, które teren ten zajęły. Miejsca uszkodzone

uzupełniono fragmentami szyn wąskotorowych, między które wstawiono pełne cegły.

Widnieją na nich daty 1912-1914 r.

W okresie między wojennym Suchy Most był użytkowany i prowadził do mostu w głównym nurcie rzeki. W 1931 roku marszałek Józef Piłsudski przejeżdżał tymi mostami do Twierdzy Brzeskiej. Most na Bugu zniszczyły wycofujące się na Zachód wojska niemieckie. Po drugiej wojnie światowej wybudowano nowy Warszawski Most. Jego lokalizację przesunięto bardziej w górę rzeki. Do tego mostu poprowadzono nową groblę i dostosowano dotychczasowe drogi. W tym układzie Suchy Most pozostał na uboczu, poza głównym traktem i od tego czasu pełni on w strefie nadgranicznej tylko funkcję użytkową dla wojska.

Karol Niczyporuk

Janów Podlaski

Czas zatrzymany w fotografii

W ślad za wydany w roku 2012 pierwszym tomem albumu „Janów Podlaski – czas zatrzymany w fotografii 1875 – 1945” ukazuje się teraz drugi tom tej publikacji. Fotografie zamieszczone w tym tomie obrazują życie codzienne mieszkańców i krajobraz Janowa Podlaskiego na przestrzeni lat 1946 – 2012.

Różne były koleje losów Janowa Podlaskiego po zakończeniu drugiej wojny światowej. W wyniku wojny Janów Podlaski stracił ponad połowę mieszkańców. W olbrzymiej większości była to ludność wyznania mojżeszowego, lecz odnotowano także przypadki opuszczania Janowa Podlaskiego przez ludność pochodzenia rosyjskiego i ukraińskiego. W pierwszych latach powojennych Janów Podlaski był także miejscem ostatecznego osiedlenia się wielu osób przybywających z dawnych terenów wschodnich II Rzeczypospolitej. Z kręgu tych ostatnich wywodziła się pokaźna grupa nauczycieli, którzy podjęli się trudu tworzenia zrębów janowskiej oświaty. Część mieszkańców Janowa Podlaskiego opuściła swoją miejscowość, przenosząc się do innych regionów Polski w poszukiwaniu lepszych warunków życia. Znaną są również przypadki pozostania na emigracji osób, które w wyniku działań wojennych znalazły się poza



granicami Polski.

W roku 1945 Janów Podlaski utracił prawa miejskie. Wiele instytucji, urzędów i sklepów zostało zniszczonych, zlikwidowanych lub zamkniętych. Życie lokalne należało organizować od nowa. Obraz upadku uzupełnia fakt wywiezienia do Niemiec załogi i koni znanej na cały świat pobliskiej stadniny w miejscowości Wygoda koło Janowa Podlaskiego. Przywrócenie działalności stadniny koni nastąpiło dopiero po powrocie stada (angloarabów) z Niemiec do Janowa Podlaskiego jesienią 1950 roku. Konie arabskie powróciły dopiero w 1960 roku. Do listy strat należy również dodać utratę Seminarium Duchownego im.

Benedykta XV, które zostało przeniesione do Siedlec. Janów Podlaski z kolegiatą p.w. Świętej Trójcy oraz kościołem rektorskim p.w. Świętego Jana Chrzciciela jest siedzibą dekanatu janowskiego. W miejscowości istnieje parafialny cmentarz rzymsko-katolicki z licznymi zabytkowymi nagrobkami oraz nieczynny cmentarz żydowski – kirkut.

W roku 1945 w budynku poseminaryjnym nastąpiło otwarcie Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum Ogólnokształcącego Gminnej Rady Narodowej. W wyniku kolejnych przekształceń szkoła ta funkcjonuje od 1950 roku jako Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego w Janowie Podlaskim. W pomieszczeniach przy ulicy Siedleckiej otworzono Zasadniczą Szkołę Metalową. W roku 1955 nastąpiło przeniesienie Szkoły Podstawowej z budynków poseminaryjnych do nowego gmachu przy ulicy 1 Maja. W latach 70-tych w Janowie Podlaskim utworzono na bazie szkół średnich Zespół Szkół, nazwany początkowo imieniem Marcelego Nowotki, później biskupa Adama Naruszewicza. W roku 1979 powstało jeszcze Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Janowie Podlaskim. Zamiejscowi uczniowie janowskiego liceum mogli zamieszkać w internacie. Pierwszy internat zorgani-





zowany został w pomieszczeniach wynajętych od Państwa Kosińskich przy ulicy Kościuszki, potem w budynku po Domu Dziecka przy ulicy Wygodzkiej (dzisiaj Aleja Andrzeja Krzyształowicza). Najmłodszy mieszkańcy Janowa Podlaskiego znaleźli troskliwą opiekę w przedszkolu, które początkowo funkcjonowało przy ulicy Wygodzkiej, potem przy ulicy 1 Maja, aby na koniec znaleźć swoje miejsce przy ulicy Kościuszki.

W początkowym okresie powojennym w Janowie Podlaskim istniał Dom Dziecka. Tutaj także zorganizowany został ośrodek zdrowia, poczta, biblioteka publiczna i posterunek milicji. W latach późniejszych powstała Spółdzielnia Kótek Rolniczych, Bank Spółdzielczy i Przychodnia Weterynaryjna. W Janowie Podlaskim funkcjonowały również zakłady produkcyjne i usługowe. Zaliczyć do nich można kaflarnię, wiatraki i młyny, kuźnie, Okręgową Spółdzielnię Mleczarską czy też zakłady masarsko-wędliniarskie. Istniało również wiele zakładów rzemieślniczych, takich jak zakłady szewskie, zduńskie, krawieckie czy kuśnierskie.

W latach późniejszych powstały większe zakłady produkcyjne, dające zatrudnienie większej ilości pracowników zarówno z samego Janowa, jak i z pobliskich miejscowości. Do tych zakładów należały takie firmy, jak: Spółdzielnia Pracy

„Jedność” (później „Jedność-Elektromet”), Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, Zakłady Metalowe Pracownia Sztuk Plastycznych, czy też Spółdzielnia Pracy „Elremet”. W ostatnich latach w Janowie Podlaskim podjęły działalność firmy związane z przetwórstwem owocowo-warzywnym: MIKA i BAKALAND (wcześniej Uno Fresco Tradex). Na bazie SP „Jedność – Elektromet” powstała firma Swispor. Istotną rolę w zaopatrzeniu mieszkańców w podstawowe produkty, takie jak artykuły budowlane czy też do produkcji rolnej, odgrywała janowska Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”. Posiadała na terenie Janowa wiele sklepów, bazę magazynowo-składową na tzw. „kolejce” – przy stacji kolejki wąsko-

torowej zlikwidowanej w 1971 roku. Spółdzielnia ta posiadała również rozlewnię wód gazowanych i piwa oraz piekarnię.

W roku 1965 Janów Podlaski obchodził jubileusz 500-lecia przyznania praw miejskich. W 1967 roku oddano do użytku Dom Kultury. Wkrótce potem nastąpiło przekazanie społeczeństwu nowego Domu Higieny z pralnią i łazienką publiczną. W latach późniejszych powstał jeszcze Zakład Usług Komunalnych. Z biegiem lat w Janowie Podlaskim wybudowana została sieć wodociągowa wraz z ujęciem wody oraz sieć kanalizacyjna i oczyszczalnia ścieków. W ostatnich latach obie te sieci poddane zostały gruntownej modernizacji.

Mieszkańcy Janowa Podlaskiego pamiętają o swojej historii. Jako wyraz szczególnej troski o zachowanie tej pamięci dla przyszłych pokoleń zostało tutaj wzniesionych kilka pomników, przy których mają miejsce liczne uroczystości patriotyczne i religijne. Szczególnie godnym podkreślenia jest fakt udanej akcji, podjętej przez księdza Henryka Majewskiego, w sprawie sprowadzenia z Warszawy wykonanego w 1861 roku pomnika biskupa Adama Naruszewicza, znakomitego historyka i pisarza, który spoczywa w krypcie janowskiej kolegiaty. Wyrazem rzadko spotykanej dbałości o ratowanie zabytków przed zniszczeniem i zapomnieniem jest rewitalizacja dawnego zamku biskupów łuckich





i budowa na jego bazie zespołu konferencyjno-hotelowego w Janowie Podlaskim.

Światowe uznanie uzyskała janowska Stadnina Koni. Od lat 70-tych odbywają się tutaj coroczne aukcje koni arabskich, ściągające do Janowa tysiące turystów. Tutaj mogą oni obejrzeć najlepsze konie arabskie, kupowane przez najważniejszych hodowców z całego świata. Jest to również jedyna w swoim rodzaju okazja do spotkania „na żywo” przedstawicieli krajowej i międzynarodowej śmietanki towarzyskiej, z prezydentami, premierami, ministrami i sławnymi artystami łącznie. Okazją do odwiedzenia tej historycznej nadbużańskiej miejscowości są Dni Konia Arabskiego z Narodowym Pokazem Koni oraz prestiżową aukcją PRIDE of POLAND.

Z upływem lat następował sukcesywny rozwój poziomu życia mieszkańców Janowa Podlaskiego. Tendencja ta znalazła odzwierciedlenie w nieustannej zmianie wyglądu tego urokliwego miasteczka. Powstawały nowe osiedla mieszkaniowe, takie jak Osiedle Jagiellończyka, Łosowicza, Słowackiego czy Piłarki. Zmieniło swój wygląd samo centrum Janowa, wybudowano lub zmodernizowano wiele ulic. Wiele sklepów i zakładów usługowych zachęca klientów nie tylko szeroką ofertą, lecz także estetyką lokali i ich

otoczenia. Nie tylko sam Janów kryje w sobie swoiste piękno kresowego miasteczka. W uznaniu szczególnych walorów nadbużańskiego środowiska naturalnego w roku 1994 został utworzony Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu” z siedzibą w Janowie Podlaskim.

Tutaj od dawna kultywowane są tradycje działalności artystycznej. Na przestrzeni lat obserwować można rozwój ludowych zespołów obrzędowo – śpiewaczych, takich jak „Pawłowianki”, zespół z Jakówek czy chór „Janowianie”. Z powodzeniem występowały również liczne zespoły młodzieżowe, działające w janowskich szkołach oraz przy miejscowym Domu Kultury. Działalność społeczna i oświatowo – kulturalna prowadzona jest przez wiele

instytucji i organizacji. Wspomnieć tutaj należy Dom Kultury, Bibliotekę Gminną, Stowarzyszenie Przyjaciół Janowa Podlaskiego czy też Stowarzyszenie Turystyczno – Kulturalne działające w tzw. starej plebanii przy kościele p.w. Świętego Jana Chrzciciela.

Należy również odnotować działalność sportową, jaka prowadzona była zarówno w ramach wychowania fizycznego w szkołach, jak i w działalności pozaszkolnej np. Ludowego Zespołu Sportowego „Janovia”, Sekcji Strzeleckiej Ligi Obrony Kraju, Sekcji Podnoszenia Ciężarów czy też Klubu Piłkarskiego „Janowia”. Wyrazem troski miejscowych władz o stworzenie dobrej bazy sportowej było oddanie do użytku wielofunkcyjnego boiska sportowego przy Szkole Podstawowej i Gimnazjum.

* * *

Czas zatrzymany w fotografii – to czas przeszły, dokonany... Ten sam, który rządzi wspomnieniem i legendą. Komu nie śnił się Janów Podlaski, ten nie nosi w sobie wspomnień, turkotu wozów żelaznych, zgiełku jarmarków i leniwie płynącej rzeki Krzywuli... Niech więc posłucha tych, dla których Janów pozostał miasteczkiem lat dziecińczych, miasteczkiem, które zawsze będzie święte i czyste, jak pierwsze kochanie. Niech spojrzy na te fotografie i przez chwilę zamyśli się nad zmiennością losów ludzi i ich małych miasteczek...

Roman Petrynik



Dopisek redakcji

Drugi tom albumu Romana Petrynika „Janów Podlaski. Czas zatrzymany w fotografii 1946 – 2012” jest przede wszystkim dokumentem zawierającym 260 zdjęć, które są ilustracją tych wszystkich wydarzeń związanych z wielokulturowością Janowa, jego odrębnością na tle innych miasteczek naszego regionu, jego kulturą, gospodarką, szkołami i zakładami pracy, a także słynną na całym świecie janowską Stadniną Koni, o których autor pisze we wstępie swojej książki. Zaletą tych zdjęć jest fakt, że wszystkie są podpisane i zawierają datę powstania, opis zdarzeń, nazwiska ludzi i nazwy obiektów, budynków lub ulic, które przedstawiają. W takim ujęciu album ma charakter historycznego reportażu o Janowie Podlaskim, rozgrywającego się na przestrzeni 66 lat.

W ostatnim czasie trwa urodzaj na albumy wydawane w naszym sąsiedztwie. W tym samym czasie co album Romana Petrynika, uka-

zał się już drugi tom albumu Lecha Łukaszuka pt. „Neple, Kuzawka, Starzynka wczoraj i dziś”. Album Lecha Łukaszuka zawiera obok zdjęć archiwalnych także mnóstwo tekstów i dokumentów poświęconych ludziom, historii i dniu dzisiejszemu tych miejscowości. W ubiegłym roku podobne publikacje wydał także Pratulini oraz gmina wiejska Terespol.

Jedynym miejscem w naszym regionie, gdzie nic się na ten temat nie ukazało, jest miasto Terespol. O ile wiem, tu nigdy nie był wydany żaden solidny, metodycznie opracowany album o mieście z jego bogatą historią, z wykorzystaniem zdjęć archiwalnych (a jest ich mnóstwo!) lub choćby z chronologicznym przedstawieniem Terespolu np. od czasów powojennych do dnia dzisiejszego, tak jak to zrobił z Janowem Podlaskim Roman Petrynik. A przecież mamy w Terespole dobrych fotografów i ponoć jeszcze lepszych „fotografików”, mamy też kilku ludzi piszących, którzy by umieli opisać zdjęcia i opracować album równie piękny jak te, które wydali Roman Petrynik i Lech Łukaszuk.

Janusz Tarasiuk

Zdjęcia:

1. Bocian z kotem na przejściu dla pieszych
 2. Budynek Straży Granicznej
 3. Jarmark przy ulicy Szkolnej
 4. Konie arabskie na wybiegu
 5. Konie powracające z łąk
 6. Kulig na ulicy Bakaliowej
 7. Nowy gmach Gimnazjum im Jana Pawła II
 8. Nowy ośrodek zdrowia przy ulicy Brzeskiej
 9. Okładka albumu
 10. Prezydent RP Bronisław Komorowski podczas Aukcji Koni Arabskich w sierpniu 2011 r.
 11. Widok lewego skrzydła zamku biskupów łuckich
 12. Zakład szewski w roku 1953.
- Siedzą od lewej: Stanisław Jaworski, Jerzy Brzozowski, Stanisław Popis, Henryk Omelaniuk, Jan Burzykowski, Mieczysław Sijka.



Hubertus 2014

W mroźne, ale słoneczne popołudnie 25 października 2014 r. po raz trzydziesty piąty miłośnicy koni i jeździectwa spotkali się na Hubertusie w Kostomłotach. Tradycyjnie już polowanie na lisa zorganizował Eugeniusz Kupryś, miłośnik koni, wielki pasjonat i propagator pięknych polskich tradycji.

W tym roku w tej wyjątkowej gonitwie udział wzięło dziewięciu jeźdźców z Kostomłot, Kodnia, Międzyrzecza oraz Łosic. Lisem po raz kolejny był Grzegorz Greczuk, który doskonale lawirował między końmi i jeźdźcami usiłującymi zerwać symbolicznego lisa. Polowanie wygrała młodziutka, bo zaledwie trzynastoletnia Marta Seredziuk na koniu Legenda. Młoda Amazonka z Łosic trenuje pod czujnym Waldemara Kosieradzkiego.

Specjalne podziękowania za krzewienie polskich tradycji i organizowanie Hubertusa gospodarz otrzymał od komendanta Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji Andrzeja Nowaka. Także znany malarz Maciej Falkiewicz serdecznie podziękował Eugeniuszowi Kuprysiowi zarówno za wieloletnią przyjaźń, jak również niezwykle atmosferę spotkań, podczas których miłośnicy koni mają niebywałą okazję porozmawiać, wymienić się doświadczeniami i przede wszystkim krótko przed zapomnianymi wyjątkowo staropolskie obrzędy. Warto zaznaczyć, że Maciej Falkiewicz to także ogromny pasjonat i organizator pierwszych hubertusów w naszym regionie, który przez lata wcielał się w rolę lisa podczas spotkań w Kostomłotach.

To piękne widowisko jeździeckie zakończono ogniskiem, gdzie wprawdzie zachwyceni, ale bez wątplenia zmarznięci widzowie mogli rozgrzać się zarówno żarem płomieni, jak również pysznym bigosem serwowanym przez gospodarzy. Gra akordeonisty i pieśni patriotyczne w wykonaniu Konnej Straży Ochrony Przyrody i Tradycji bez wątpienia umilały czas biesiadników, którzy wielokrotnie wspominali Eugeniuszowi Kuprysiowi, że Hubertusy powinny odbywać się co najmniej kilka razy w roku.

Tekst i zdjęcia Kamila Korneluk



Bialskopodlaski Rocznik Łowiecki



Ukazały się dwa numery „Bialskopodlaskiego Rocznika Łowieckiego” za lata 2013 i 2014 – czasopisma miłośników łowiectwa i przyrody Południowego Podlasia. Pomysłodawca i redaktor naczelny czasopisma, Wojciech Kobylarz, postawił sobie za cel relacjonowanie aktualnych wydarzeń z sezonu łowieckiego, ale także w dwóch pierwszych numerach dużo miejsca przeznaczył historii myślistwych i łowiectwa regionu, obejmującego powiaty Biała Podlaska, Łosice, Parczew, Radzyń Podlaski oraz rejon „Za Bugiem”. Czasopismo ma charakter autorski i jest opracowane na bardzo wysokim poziomie merytorycznym i edytorskim.

Wojciech Kobylarz, z wykształcenia historyk, w dwóch pierwszych numerach „Bialskopodlaskiego Rocznika Łowieckiego” zamieścił osiem własnych artykułów poświęconych mniej lub bardziej znanym postaciom i wydarzeniom historycznym naszego regionu i ich związkom z łowiectwem i myślistwem. Tytuły artykułów są następujące: „W Romanowie Kraszewskich. Rok 2012, rokiem Józefa Ignacego Kraszewskiego”, „W dworze Henryka Sienkiewicza w Woli Okrzejskiej”, „Broń myśliwska w rękach powstańców styczniowych na Południowym Podlasiu”, „Michał Jankowski (1842 – 1912) powstaniec styczniowy z Podlasia, zapomniany pionier

Dalekiego Wschodu” (artykuł napisany wspólnie z Eugeniuszem Lickiewiczem z Prużan na Białorusi), „Sołtanowie z Klimczyc – rodzinna pasja nadbużańskich myśliwych”, „Teodor Tołłoczko ziemianin i myśliwy z Polesia”, „Środowisko łowieckie w Brześciu nad Bugiem w okresie międzywojennym”, „Z kart historii łowiectwa na ziemi łosickiej”.

Obok artykułów historycznych czasopismo zamieszcza publikacje ściśle naukowe związane z łowiectwem, by wymienić pracę dr Andrzeja Tyrawskiego „Wpływ gospodarki łowieckiej na kształtowanie się właściwej relacji pomiędzy lasem a zwierzną...” (artykuł dotyczy obwodów łowieckich na terenach pogranicza w zasięgu Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie) lub Agnieszki Lis „Występowanie włośnicy na terenie Lubelszczyzny u dzików w latach 2007-2011, jako choroby odzwierzęcej”.

Interesujące są newsy i krótkie artykuły na bardzo różne tematy związane z myślistwem, łowiectwem i zwierzną łowną. Są one na ogół ilustrowane świetnymi fotografiami. Ich tematyka dotyczy takich spraw, jak: „Wycena trofeów rogowca sarny” i przeprowadzona w innym terminie „Wycena trofeów jelenia”; „Wystawa bialskich myśliwych” (fotografie, obrazy, rzeźba); Konkursy psów ras myśliwskich tropowców

i posokowców, a także opis rasy płochacz niemiecki; „Na ratunek orla bielika”; „Hubertus w Kostomłotach czyli pogoń za lisem” i drugi artykuł na ten temat „Eustachy – Hubertus w Janowie Podlaskim” (mniej znany św. Eustachy jest patronem myśliwych i jeźdźców); czy wreszcie taka perełka, jaką jest hymn Bialskiego Towarzystwa Łowieckiego Koła Nr 18 „Ponowa”, który skomponował Mieczysław Czarnecki do słów wiersza prezydenta Polski Bronisława Komorowskiego. Wiersz ten prezydent (jeszcze wówczas piastujący stanowisko marszałka Sejmu) wygłosił w 2009 roku z okazji 90-lecia Towarzystwa. Prezydent Komorowski znany jest z pasji łowieckiej i związanych z nią pobytów na Podlasiu, natomiast niewiele osób słyszało o jego uzdolnieniach poetyckich. Wiersz Bronisława Komorowskiego „Na jubileusz Bialskiego Towarzystwa Łowieckiego Ponowa” zamieszczony jest w 1 numerze czasopisma.

Wojciech Kobylarz, mieszkający w pobliskim Zalesiu, pracuje w Komisariacie Policji w Terespolu i bez wątpienia należy do najlepiej piszących policjantów nie tylko z naszego regionu. Oryginalność redagowanego przez niego „Bialskopodlaskiego Rocznika Łowieckiego”, wśród kilku innych pism o tej tematyce ukazujących się w Polsce, polega na hi-



storycznym potraktowaniu tematyki łowiectwa jako wątku dominującego.. Wojciech Kobylarz jest także autorem kilku książek o tematyce łowiectwa.

Janusz Tarasiuk

Zdjęcia:

1. *Wojciech Kobylarz na polowaniu*
2. *Okładka rocznika*

Wojciech Kobylarz

Wojciech Kobylarz, rocznik 1974, pochodzi z Zalesia. Ukończył Technikum Rolnicze w Leśnej Podlaskiej, następnie studiował na Wydziale Humanistycznym Akademii Podlaskiej w Siedlcach, gdzie obronił pracę magisterską „Dzieje Szkoły Powszechnej w Kijowcu w latach 1919-1944” napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Florentyny Rzemieniuk.

Ukończył też studia podyplomowe na Wydziale Zarządzania i Dowodzenia Akademii Obrony Narodowej w Warszawie. Regionalista, publicysta, zajmuje się historią Południowego Podlasia. Pasjonuje się historią łowiectwa oraz policji. Od 1994 roku

pracuje w policji, obecnie w Komisariacie Policji w Terespolu na stanowisku asystenta Wydziału Kryminalnego. Jest autorem następujących publikacji książkowych: „Bialskie Towarzystwo Łowieckie Koło nr 18 w Białej Podlaskiej 1919 – 2004”, „Bialskopodlaska Organizacja Łowiecka, 30 lat – 1976-2006”, „Z Podlaskiej Dąbrowy, Koło Łowieckie nr 63 w Białej Podlaskiej, 60 lat”, „Koło Łowieckie nr 79 „Knieja” w Radzyniu Podlaskim, rok założenia 1948, z kart historii radzyńskiej organizacji łowieckiej”, „Łowiectwo – Okrąg Biała Podlaska” (album) oraz „Funkcjonariusze Policji Państwowej z terenu obecnego powiatu Biała Podlaska ofiary zbrodni katyńskiej Ostaszków – Twer – Miednoje 1940 r.”. Poza tym opublikował kilkadziesiąt artykułów, w tym także na łamach naszego „Gońca Terespolskiego”. Współpracuje m.in. z „Podlaskim Kwartalnikiem Kulturalnym”, „Echem Polesia” – czasopismem Polaków na Białorusi, „Łowcem Lubelskim” i jest redaktorem naczelnym „Bialskopodlaskiego Rocznika Łowieckiego”,



o czym piszemy wyżej. Należy do kilku organizacji, jest członkiem Polskiego Związku Łowieckiego, Polskiego Towarzystwa Historycznego, Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 r. oraz Regionalnego Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Nadbużańskiej „Buguwiaki” w Terespolu.

Zjazd potomków rodziny Danieluków w Terespolu

Zjazd potomków rodziny Danieluków odbył się w dniach 25-29 lipca 2014 r. w Terespolu i obejmował linię żeńską siedmiu córek Michała Danieluka i Anastazji z Gierczuków z Błotkowa Małego (dzisiaj ulica Kościuszki) – Marii Tarasiuk, Michaliny Tarasiuk, Dominiki Litwiniuk, Marty Ostrowskiej, Franciszki Matejko, Julii Tarasiuk i Rozalii Stodolskiej. Jedyny syn Michała, Izydor Danieluk nie miał potomków. Michał Danieluk (1870-1919) pochodził z osiadłej tu od kilku pokoleń rodziny włościańskiej, która na mocy Uniwersału Połanieckiego Tadeusza Kościuszki wykupiła od Czarotoryskich ziemię z tzw. klucza terespolskiego w Błotkowie i Łobaczewie i użytkowała ją dziedzicznie, co oznaczało wykupienie się od pańszczyzny jeszcze pod koniec XVIII wieku. Do wybuchu I Wojny Światowej była to rodzina względnie zamożna.

Losy córek Michała Danieluka potoczyły się bardzo różnie. Wszystkie wyszły za mąż i wyjechały w świat, bądź osiadły na stałe w okolicach Terespolu. Wszystkie doczekały się

potomków, miały łącznie 21 dzieci. Ostatnia z sióstr, Julia zmarła w 2005 roku. Żyje jeszcze 11 dzieci wszystkich sióstr.

Zjazd rodzinny zorganizowała



Spotkanie w starym domu w Terespolu, od lewej – Janusz Tarasiuk, Irmína Frasońska, Barbara Pogorzelska, Marzena Paciorkowska – organizatorka spotkania, Tadeusz Stodolski, Stefan i Lucyna Tarasiukowie.



Spotkanie rodzinne w Galerii Smaków w Terespolu. Siedzą seniorzy, od lewej – Wiesława i Krzysztof Tarasiukowie, Tadeusz Stodolski, Stefan Tarasiuk, Zygmunt i Danuta Tarasiukowie, Teresa Tarasiuk, Irmína Frasońska, Janusz Tarasiuk.

wnuczka Franciszki Matejko, Marzena Paciorkowska, z zawodu lekarz onkolog-radioterapeuta z Gdyni. Pomysł zjazdu powstał przypadkowo, dzięki starym zdjęciom babci. Marzena chciała lepiej poznać rodzinę swojej babci i uzyskać kilka starych zdjęć babci i jej sióstr. Zebrała ponad 300 rodzinnych fotografii z ostatnich osiemdziesięciu lat i to nasunęło jej pomysł na wydanie albumu. Album opracował elektronicznie jej mąż Grzegorz, z zawodu globtroter Marynarki Handlowej i w krótkim czasie został on wydrukowany w kilkudziesięciu egzemplarzach na dobrym kredowym papierze i oprawiony w twarde okładki. Album „Ocalić od zapomnienia. Rodzina Danieluk z Terespolu nad Bugiem” zawiera 80 stron i 312 starych zdjęć z podpisami i przedstawia kolejno wszystkie siedem sióstr, ich mężów, dzieci, wnuki i prawnuki. A skoro już powstał piękny rodzinny album, naturalną kolejną rzeczą był pomysł na zorganizowanie rodzinnego zjazdu do miejsca urodzenia wszystkich siedmiu sióstr z Błotkowa Małego. Była to więc podróż w czasie, powrót do korzeni. Tym bardziej, że zachował się stary dom rodzinny Danieluków z roku 1905 leżący dzisiaj na ulicy Kościuszki.

Marzenie Paciorkowskiej program pobytu w Terespolu i jego okolicach pomógł zorganizować wnuk Marii

Tarasiuk, Jarosław Tarasiuk – przewodniczący Rady Miasta Terespol. Pierwsze spotkanie odbyło się w budynku restauracji Galeria Smaków (dawny Kos), gdzie wielu uczestników zjazdu spotkało się po raz pierwszy. Na spotkanie przybyły 43 osoby z Terespolu, Białej Podlaskiej, Gdańska, Gdyni, Torunia, Włocławka, Legnicy i Nowej Soli. Kolejne spotkanie odbyło się na świeżym powietrzu przy hotelu „Pod Dębami” w Kobylanach, gdzie zamieszkała większość przyjezdnych uczestników zjazdu. Gospodarze ośrodka, Grażyna (wnuczka Dominiki Litwiniuk) i Zdzisław Androsiukowie, zaserwowali gościom barana z grilla i stworzyli przyjemną rodzinną atmosferę. Poza tym goście odwiedzili stary dom rodzinny Danieluków,

cmentarz i groby przodków oraz kilka innych miejsc w Terespolu i jego bliższych oraz dalszych okolicach. Program pobytu był urozmaicony. Jarosław Tarasiuk, który go organizował, zadbał o wyeksponowanie najciekawszych miejsc naszego regionu, więc były to wycieczki prowadzone śladami przyrody, kultur i religii. Na południe od Terespolu odwiedzono jedyną w Polsce cerkiew unicką obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Kostomłotach, Sanktuarium Matki Boskiej Kodeńskiej, prawosławną cerkiew i klasztor w Jabłecznej oraz dworek Kraszewskich w Romanowie. W kolejnej podróży na północ od Terespolu odwiedzono Świętą Górę Grabarkę – jeden z głównych ośrodków prawosławia w Polsce, Drohiczyn,



Spływ Bugiem

stadninę koni w Janowie Podlaskim, Sanktuarium Męczenników Podlaskich w Pratulinie i Szwajcarię Nepelską. Jeden dzień poświęcono na spływ kajakami po Bugu od Sławatycz w dół rzeki z pięknymi krajobrazami i niezniszczoną jeszcze przyrodą. Wycieczkę zakończono ogniskiem nad graniczną rzeką Bug, gdzie poczęstowano zmęczonych uczestników spływu pyszną grochówką. Poza tym młodszy uczestnicy zjazdu odbywali każdego poranka wycieczki rowerowe po najbliższych okolicach Terespolu.

Zjazd rodzinny potomków Michała Danieluka był więc bardzo udany pod względem programu i z powodu mnóstwa ciekawych zdjęć ze spotkań i z wycieczek, które wykonali jego uczestnicy. A to z kolei nasunęło niestrudzonej Marzenie pomysł opracowania i wydania dwóch kolejnych albumów fotograficznych z cyklu „Ocalić od zapomnienia. – Zjazd potomków rodziny Danieluk, Terespol 25 – 29.07.2014”. Obydwa albumy dużego formatu a4 zawierają łącznie 160 stron i mnóstwo kolorowych fotografii z opisami. Są bardzo pięknie opracowane pod względem graficznym i wydrukowane na kredowym papierze z twardymi okładkami. Większość zdjęć do albumów wykonali: mąż Marzeny, Grzegorz Paciorkowski i jej brat Jarek Frasoński (marynarz i włóczęga po świecie). Na zakończenie rodzinnego cyklu wydawniczego Marzena podziękowała „...wszystkim obecnym na zjeździe za miło spędzony czas. Mogliśmy odświeżyć – pisała w ostatnim albumie – nasze więzy rodzinne i mogliśmy poznać nieznanych



Spotkanie przy stole

członków rodziny. Pobyt w Terespolu pozwolił również poznać dokładnie okolice. Musimy pamiętać, że tylko od nas zależy, czy znowu się spotkamy i czy poznają się nasze dzieci i wnuki. Więc do zobaczenia!”. (Został już zapowiedziany kolejny zjazd rodzinny w połowie roku 2015 na Kaszubach). Rodzinne albumy Marzeny miały już swoich kontynuatorów tu w Terespolu. Bardzo piękny album rodzinny z fotografiami i opisami potomków Litwiniuków i Panasiuków oraz z rodziny męża Zdzisława Androsiuka, wydała Grażyna Androsiuk. Inicjatywa godna jest naśladowania, gdyż stare zdjęcia rodzinne gubią się i gdzieś zapodziewiają, natomiast piękne albumy (przy możliwościach dzisiejszej poligrafii!) można wykonać w kilka dni i przechowywać na regałach lub w domowej bibliotece, aby czasem zajrzeć do nich lub przekazać je następcom i ocalić od zapomnienia.



W zjeździe rodzinnym, w różnych jego imprezach, wzięło udział łącznie 44 osób. Byli to następujący potomkowie siostr z rodziny Danieluków:

Potomkowie Marii Tarasiuk – Zygmunt i Danuta, Jarosław i Alicja oraz Agata i Radosław Tarasiukowie z Terespolu, Grażyna i Wiesław Józwik z Terespolu, Teresa Tarasiuk, Andrzej i Małgorzata Tarasiuk, Anna i Zbigniew Pruc, Mirosław Woźniak i Henryk Kołtek oraz Izabela Woźniak – wszyscy z Włocławka oraz Marleta i Bernard Stachowiakowie z Nowej Soli.

Potomkowie Michaliny Tarasiuk – Krzysztof i Wiesława Tarasiuk z Gdańska, Barbara, Adam i Karolina Stencel z Gdańska, Bogdan i Anna Tarasiuk z Białej Podlaskiej, Leszek i Grażyna oraz Wojciech i Katarzyna Tarasiuk z Terespolu.

Potomkowie Dominiki Litwiniuk – Grażyna i Zdzisław Androsiukowie, Wiesława Kulbicka oraz Halina i Bolesław Kozak – wszyscy z Terespolu.

Potomkowie Franciszki Matejko – Irmina Frasońska z Gdyni, Jarosław i Małgorzata Frasońscy z Gdańska oraz Marzena i Grzegorz Paciorkowscy z Gdyni.

Potomkowie Julii Tarasiuk – Janusz Tarasiuk z Terespolu, Stefan i Lucyna Tarasiuk z Torunia oraz Barbara Pogorzelska z Legnicy.

Potomkowie Rozalii Stodolskiej – Tadeusz Stodolski z Gdańska.

Tekst: Janusz Tarasiuk

**Foto: Grzegorz Paciorkowski
i Jarosław Frasoński**

Bajki Leona Szabluka z Malowej Góry

Przebiegły Cygan

W dawnych czasach, kiedy na wsiach nie było jeszcze mechanizacji i wszystkie prace rolnicy wykonywali ręcznie, roboty było co niemiara. Biedniejsi rolnicy wynajmowali się do różnych robót u bogatszych gospodarzy. Chodzili też po wsi bezrobotni i Cyganie, szukając jakiegokolwiek zarobku.

Właśnie zbliżały się sianokosy, więc potrzebowano kosiarzy, a że chętnych nie brakowało, to rolnicy przebierali jak w ulęgalkach. Wymyślali różne sposoby, by złapać dobrego robotnika za jak najniższą cenę. Ci zaś, co mieli łąkę trudną do koszenia, posuwali się nawet do podstępu w celu zawarcia korzystnej umowy.

Takim właśnie podstępny gospodarzem okazał się bogaty rolnik Szymon, mieszkający na końcu naszej wsi, tuż pod lasem. Łąka jego była ciężka do koszenia. Należało tam mieć bardzo dobrą kosę i często ją klepać, aby – jak mówiono – czepiała się trawy.

Kiedy przed domem Szymona pojawili się pierwsi chętni do koszenia, ten niespodziewanie zapytał:

– Kto z was chce dostać kilogram kielbasy?

Wszyscy zdumieni się, co też ten gospodarz wymyślił, ale z grupy wyskoczył pewien Cygan i powiedział, że on chce. Szymon podał Cyganowi kielbasę i znowu zapytał:

– Kto wypije pół litra wódki?

Cygan nie ociągając się zawołał, że on. Gospodarz wręczył mu wódkę i spytał po raz kolejny

– Kto wykosi moją łąkę?

Zapanowała cisza. Nikt się nie odezwał. Aż w końcu Cygan widząc, że wszyscy spoglądają na niego i czekają, aż znowu wyrwie się pierwszy, powiedział:

– No co, wszystko ja i ja, bierzcie i wy trochę!

Wtedy wszyscy się oburzyli i zaczęli wymyślać Cyganowi. A ten widząc, że to nie przelewki, rad nierzad się zgodził.

Łąki było ponad hektar, a więc sporo i nie sposób ją było wykosić samemu, toteż Cygan umówił się jeszcze z dwo-



Autor z rzeźbą Cygana. Foto Roman Petrynik

ma chętnymi do pracy kosiarzami. Łąka znajdowała się daleko od wioski, dlatego gospodini naszykowała im jedzenie na śniadanie, obiad i na podwieczorek, a Szymon zawiózł ich furmanką na miejsce pracy. Tam wskazał granicę swojej łąki, życzył dobrego dnia i wrócił do domu. Obiecał im nawet, że jak się dobrze postarają, to postawi im jeszcze na koniec wódkę.

Cygan rozejrzał się po łące, pomedytował i rozkazał pomocnikom, aby wokół rosnącego tam krzaka nakosili trochę trawy. Następnie zgarnął tę trawę na kupkę i położył się na niej. Ręce założył pod głowę i powiedział:

– Wiecie co, chłopaki, najpierw zjemy śniadanie, trochę poleżymy, a potem weźmiemy się ostro do roboty. Chyba wiecie, jak Cygan potrafi szybko i dobrze pracować.

Jak powiedział, tak też zrobili. Zjedli śniadanie i położyli się na wykoszonej trawie, aby – jak powiedział Cygan – sadło się zawiązało. A że było ciepło i miło, to i trochę przysnęli. Kiedy się zaś obudzili, słońce wspięło się już dość wysoko. Cygan wyprostował się, trochę poziewał i powiedział:

– Wiecie co, chłopaki, chyba niedługo będzie pora obiadowa, może więc zjemy obiad i wtedy weźmiemy się do roboty, co? Wiecie przecież, jak Cygan potrafi...

Przystali i na to, a po obiedzie Cygan ponownie nadmienił, że dobrze byłoby

i teraz trochę poleżeć, żeby się to sadło w końcu zawiązało. I leżeli tak na tej łące aż do podwieczorku, no, a o tej porze należało znowu coś zjeść. Zjedli więc wszystko, co im gospodini naszykowała, a wtedy Cygan zauważył:

– No to chłopaki, po dobrym jedzeniu nie zapominajcie o leżeniu.

Tuż przed zachodem słońca, kiedy trzeba było już wracać do domu, Cygan wziął worek i zaczął zbierać do niego końskie łajno, które leżało na łące, a swoich pomocników ostrzegł, żeby nic nie mówili, kiedy on będzie rozmawiał z gospodarzem.

Po powrocie do domu Cygan zameldował gospodarzowi, że łąka jest wykoszona i poprosił o zapłatę. Szymon zapłacił, był bowiem bardzo zadowolony, że wszystko jest w porządku, a kosiarze nie narzekają na złą do koszenia łąkę. Ale kiedy już mieli się rozstać, Cygan pokazał gospodarzowi przyniesiony worek i rzekł

– Panie Szymonie, pod tym krzakiem na łące, gdzie siedzieliśmy, odkryłem zakopany skarb – pieniądze i kosztowności. Chyba należały do kogoś z waszej rodziny. W całości jednak nie oddam wam tego skarbu, bo mi się należy połowa znaleźnego.

Gospodarz był tym zaskoczony i nie wiedział, co robić, lecz jego żona, gdy o tym usłyszała, od razu powiedziała, że to skarb jej rodziców i że nie ma zamiaru z nikim się nim dzielić. Zaczęli się kłócić, czy Cyganowi należy się znaleźne, czy nie. Aż w pewnym momencie gospodini wyrwała Cyganowi worek i uciekla z nim do drugiej izby. Wtedy Cygan zaczął krzyczeć, że to niesprawiedliwe i zagroził, że zna takie różne zaklęcia, dzięki którym odpłaci im pięknym za nadobne. Szymon nie wierzył jednak w żadne zaklęcia i kazał przybyszowi się wynosić, gdyż w przeciwnym razie poszczuje go psami. Uciekający Cygan zaczął wykrzykiwać zaklęcia, żeby temu gospodarzowi cała wykoszona łąka odrosła jako trawa, oprócz miejsca przy krzaku, gdzie był ukryty skarb, a znaleziony tam skarb, żeby zamienił się w końskie łajno.

Gospodini wystraszona rzuconym przez Cygana zaklęciem zajrzała do worka i rzeczywiście zobaczyła tam

końskie łajno. Mąż ją skarcił, że nie chciała dać znaleźćgo, a kiedy sam na drugi dzień udał się na łąkę i stwierdził, że skoszona trawa dalej rośnie, uwierzył w moc czarodziejską Cygana.

Koń czy człowiek

W dawnych czasach na wsi wierzyli, że dusza ludzka po śmierci przez pewien czas błąka się po naszej ziemi w postaci jakiegoś zwierzęcia. W zależności od tego, jakim ktoś był człowiekiem, po śmierci zamieniał się na przykład w konia, psa, ptaka albo węża. Jeżeli człowiek był dobry dla sąsiadów, sprawiedliwy, to miał łagodniejszą i krótszą karę i krócej błąkał się na tym świecie w postaci jakiegoś zwierzęcia. Ale jeżeli był złym i niesprawiedliwym człowiekiem, to czekały na niego ciężkie tortury. Na przykład jako pies nie miał budy i musiał błąkać się po polach. Będąc koniem, wykonywał ciężką pracę za marne jedzenie i do tego był smagany batem. I tak było z każdym zwierzęciem, w którym pokutowała jakaś ludzka dusza. Uważano, że to była najsprawiedliwsza kara dla tych niedobrych ludzi, którzy żyjąc na tym świecie, czynili wiele zła innym. Kiedy już ta pokutująca w zwierzęciu dusza odkupiła swoje winy, wtedy na krótki czas pojawiała się wśród ludzi, aby dać dowód, że już swoje odpokutowała i zaraz zniknęła na zawsze.

W naszej wsi mieszkał gospodarz. Miał na imię Ludwik, ale wszyscy nazywali go Uił. A wzięło się to z tego, że będąc kiedyś pijany, jechał z jarmarku do domu przez las i usłyszał, jak jakiś ptaszek tuż przy drodze śpiewa „uił, uił, uił”. Była to pora wiosenna, więc w lesie można było usłyszeć wiele różnych ptasich głosów. Ludwik zatrzymał konia i poszedł w las zobaczyć, co to za ptaszek tak pięknie śpiewa. Wydawało mu się, że śpiew pochodził z bardzo bliska, ale nie zobaczył ptaszka. Więc po chwili wraca i widzi, że na jego koniu brak jest uzdy i lejca, którymi powoził. Jak to zobaczył, siarczyście zaklął, mówiąc:

– A niech cię szlak trafi z twoim „uiłem”.

O tym wszystkim opowiedział później swoim sąsiadom, jak go jakiś ptak śpiewając „uił” wyprowadził w pole. Od tamtej pory sąsiedzi wołali na niego nie

po imieniu, tylko Uił.

Faktem było, że Ludwik lubił zaglądać do kieliszka, a po pijanemu zdarzały mu się różne dziwne historie. Często błądził po polnych drogach po nocy szukając drogi, mimo że ta była tuż obok. To znów spotkał nieznanego pana w kapeluszu, który prosił go o podwiezienie do domu, a potem zniknął nagle z furmanki, a Ludwik stwierdzał, że pomylił drogi i błądził potem po lesie i bagnach przez kilka godzin.

Często popijając w mieście po udanym targu, uwiązywał konia do jakiegoś drzewa i zostawiał tak na kilka godzin. Koń głodny i spragniony kręcił się, rżał i czynił szkody wokół siebie, na przykład łamiąc drzewo, do którego był uwiązany. Ludwik, kiedy przychodził pijany i zobaczył, że koń narobił szkody, bił go gdzie popadło i czym popadło. Sąsiedzi to widzieli i zwracali uwagę Ludwikowi, że to on jest winien, a nie koń, ale to nie pomagało. Postanowili więc jakoś temu koniowi pomóc.

Pewnego dnia, kiedy Ludwik popijał w gospodzie, kilku mężczyzn umówiło się, że wykorzystają znany we wsi przesąd o pokutującej duszy w zwierzęciu i zwierzę zamienią w człowieka. Wypręgli więc konia z zaprzęgu, a jeden z chłopaków założył na siebie chomątę i całą uprząż i stanął pomiędzy hołoblami w miejscu, gdzie powinien stać koń. Pozostali mężczyźni byli ukryci w pobliżu. Kiedy pijany Ludwik wyszedł z gospody i stanął przy wozie, nie mógł uwierzyć swoim oczom. Co to? Zamiast konia w chomacie stoi człowiek! Zaczął lepiej się przyglądać z każdej strony i coś tam sam do siebie bełkotał. Mężczyźni, którzy przygotowywali to widowisko, zaraz się pojawili i głośno zaczęli mówić, że to cud, że to pokutująca dusza była w tym koniu i teraz zamieniła się w człowieka. Zaraz też przybyło kilka starszych kobiet, które zaczęły się żegnać i odmawiać modlitwy. Powstało duże zamieszanie. Ludwik, widząc co się dzieje, klęknął przed tym cudem i głośno przepraszał człowieka w chomacie za to, że dla konia był taki niedobry, że go bił i zaprzęgał do ciężkiej pracy, karmiąc byle czym i byle jak. Mocno przejęty tym zjawiskiem, zaczął obiecywać, że już nigdy nie będzie znęcał się nad zwierzętami i że będzie chciał oduczyć się picia wódki. Zebrani bardzo poważnie



Rys. Edyta Drobysz

przypominali Ludwikowi, aby się zmienił, bo to, co się stało, jest wyraźnym ostrzeżeniem od Boga.

Wrócił Ludwik do domu piechotą z opuszczoną głową i wszystko opowiedział swojej żonie. Ta, po wysłuchaniu dołożyła jeszcze od siebie mężowi za jego zachowanie, wyliczyła jego wszystkie wady i przewinienia i zażądała, aby z rana poszedł do kościoła i wypowiadał się. Ludwik z pokorą wysłuchał żony i obiecał, że jutro z rana pójdzie do księdza i wszystko mu opowie. Tymczasem była już późna noc, więc spokojnie oboje położyli się spać.

Chłopaki, którzy przygotowywali ten cały cud i zamieszanie, pod osłoną nocy przyprowadzili konia do zagrody Ludwika. Rano, kiedy Ludwik się obudził i zobaczył w stajni swego konia, stanął jak wryty i głośno do siebie powiedział:

– O nie, już ja drugi raz nie pozwolę, abys znowu zamienił się w człowieka.

Poszedł do domu i o wszystkim opowiedział żonie. Ta po raz drugi poprosiła, aby jak najszybciej udał się do księdza i do spowiedzi. Poszedł więc Ludwik do kościoła i poprosił księdza o spowiedź, wyjawiając, co się dzieje w jego gospodarstwie. Ksiądz spokojnie go wysłuchał i zalecił, aby jednak przestał pić i zmienił na lepsze swój stosunek do zwierząt.

Wrócił Ludwik do domu pokorny, skruszony i nawrócony. Nie pił, gospodarstwa pilnował i był dobrym mężem.

Leon Szabluk

Dominik Sobol – Marzeniodajnia

Dominik Sobol – ur. 10 kwietnia 1988 r. w Białej Podlaskiej. Członek Klubu Literackiego „Maksyma” oraz zarządu Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol. Publikował m.in. w „Gościńcu Białskim”, „Podlaskim Kwartalniku Kulturalnym”, „Akancie”, „Młodości”, „Liternece”. Laureat ogólnopolskich konkursów literackich (m.in. X Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Kazimierza Ratonia w Olkuszu – 2014 r.). Finalista I Ogólnopolskiego Konkursu na Tomik Wierszy „Duży Format” (2013 r.) Stypendysta Marszałka Województwa Lubelskiego w dziedzinie literatury (2014 r.). Pod koniec 2014 roku w ramach „Biblioteczki Podlaskiego Kwartalnika Kulturalnego” ukazał się jego debiutancki tomik wierszy pt. „Marzeniodajnia”.



Grisza

nagle pozamiatanym życiorysom

zapalił się i zgaśł bez zbędnego szumu
wokół siebie. do drugiego roku życia widział.
później natura zabrała mu tę umiejętność dając
w zamian piękny śpiew i jeszcze lepszą
znajomość gry na harmonijce. chodził na spacer,
pomagał rodzicom na ile mógł, muzyką umiał wieczory
spracowanym chłopom i pannom na wydaniu.
pewnego dnia po powrocie z ogrodu

powiedział starej matce umrę jutro
*jeden ptaszek na drzewie
zaśpiewał mi dobry Jezus.*

nazajutrz na werandę domu Griszy
zleciała się cała ferajna podniebnych
harcowników aby oznajmić dobrą
nowinę o odwiecznym losie gwiazd
gasnących jedna po drugiej bez wyraźniej
kolejności czy sensu.



Dominik Sobol

spytany kiedyś o życie odpowiedział:
*jutro może być pozamiatane dlatego
rób dzisiaj co masz robić jutro i nie narzekaj
bo jutro może być pozamiatane.*

Jeszcze raz o rozstaniach

żał mi tych wszystkich piesków
biegających samopas bez imion
obroży i łańcuchów świadczących
o przynależności do nikogo.
jednak nie umiem ich pokochać
co pochodzi od matki
gdy pędząc na rowerze
w piątym miesiącu ciąży
przeraziła się czarnego kundla
przelewając zwierzęcy strach
na swojego pierwotnego.
w kulturalny sposób
wyjaśniłem ance
dlaczego wolę koty
zostawiając ją z prezentem
kupionym przez jej starych
na urodziny córeczki.

Mieszkaniec nie swojego miasta

jadąc starym oplem w rytm
pay the man the offspring
miałem chwilę słabości
jak mówią chrześcijanie
o krótkotrwałych zaburzeniach
własnego ja. chciałem zwątpić
w świat na czas bliżej nieokreślony.

rozbić się przy akompaniamencie
wozów strażackich i radiowozów
policji polskiej. wszystko przez ten
brak zakorzenienia, nienaturalność
obecnego miejsca zamieszkania.
gdybym jeszcze miał tutaj dzieciaka
czy żonę podającą obiad za dziesięć
siedemnasta mógłbym spokojnie
uwierzyć w moc małej ojczyzny.
a tak jest modlitwa o jak najszybsze
wykorzenienie, wyjazd w siną dal
przynoszący nadzieję na lepsze.

z drugiej strony najwyższy
ma chyba jakieś plany wobec
mojego gnicia w mieście końca
polski końca unii europejskiej
początku miłości do ciebie
moja ty piękna K.

Dom Popławskich (Medytacja I)

leżąc na trzeszczącej podłodze wącham
woń waszej obecności w pustych butelkach
po mięcie gotowanej piętnaście lat temu
jeszcze tkwiącej na którymś
z kubków smakowych języka.

po prawej stronie
stoi piec kaflowy pamiętający wszelkie bóle pleców
leczone
na jego barkach, wiszą też ikony ze świętymi prawo-
sławnymi
groźnie spoglądającymi przed siebie jakby oczekiwali
na nasze szybkie potknięcie w muzeum rodzinnych
wspomnień.

po lewej stronie
jurek gagarin z pięknie pozowanego zdjęcia odlicza
godziny
do startu w przestrzeń kosmiczną zalotnie puszczając
oczko
w stronę wszelkiej maści niedowiarków.

Marian

od trzydziestu lat gra na rynku we Wrocławiu
nie uważa się za czołowego polskiego barda
raczej za stary mebel który niedługo wyrzucą
na śmietnik historii
gdyby wiedział co to facebook bardzo możliwe
że zobaczyłby swój fanpage typowy marian
grający na gitarze przy okazji dodając komentarze
do pojawiających się tam memów ale woli jak ktoś
rzuci mu dwa złote na chleb niż da lajka
którym zdecydowanie trudniej nakarmić siebie
i zaprzyjaźnione łabędzie

Podwórko Popławskich (Medytacja II)

w ramach rekompensaty za zawalenie się stodoły i obory
po waszej długoletniej nieobecności wśród żywych
przyjeżdżamy zrywać jabłka, sadzimy ziemniaki, sta-
wiamy
ule z aktywnymi pszczołami a czasami pijemy piwo
z kolegami
pod dębem pamiętającym wszystkich dawnych ludzi
nie będących
miejskimi turystami próbującymi udawać rolników z dy-
plomem.

Śmietnisko

brodziliśmy pośród odrzutów współczesności
odnajdując rarytasy takie jak
biały miś bez prawego uszka czy
dziurawe wiadro z ułamaną rączką

dziadek miał talent
do przywracania użyteczności
przedmiotom martwym z pozoru

kto powiedział że ginie się raz na zawsze ?

Wańki – wstańki

krażę po tych wszystkich niepewnych zaułkach
gdzie nie trzeba nadstawiać drugiego policzka aby
dostać
w pierwszy. moim przewodnikiem jest miejscowa ci-
chodajka
bez pełnego uzębienia. wbrew wszelkim pozorom
wie co to esej, oksymoron, kim są dałaiści i kto jest
prezesem polskiego związku piłki nożnej
jestem czytany animatorem życia seksualnego
mówi o sobie zdradzając objawy autoironii
ostatnio przeczytała kilka reportaży z wydawnictwa
Czarne które kupuje w zamian za dawanie siebie
i doszła do wniosku że wielu ludzi na świecie ma gorzej
niż ona więc w gruncie rzeczy nie ma co się użalać.
dochodzimy do tymczasowego lokum pana Wiesława
żyjącego grubo poniżej minimum socjalnego wyzna-
czonego
przez państwo polskie. Że co kuźwa?! Chcesz pan
kuźwa
napisać reportaż o życiu biedoty małomiasteczkowej
polski B?
Młody pan jesteś to coś panu kuźwa powiem: były kiedyś
takie ruskie wańki-wstańki, zabebiste zabaweczki dla
dzieci.
I takie kuźwa jest to nasze życie, tych z tak zwanego
marginesu.
Raz kuźwa wstajesz, raz padasz aż do zdochu jak to
ruskie mówią.
Tak pan kuźwa napisz i daj mi święty spokój.

Savoir – vivre

nie zwracaj się kurwa do kobiety
lubiącej seks z czystej przyjemności.

nie pisz na sztandarach jude raus
podczas gdy twoja ciotka z ameryki
chodzi do synagogi i przesyła ci pieniądze
na każde święta.

zanim krzykniesz jebać ruskich
sprawdź wcześniej czy twoi przodkowie
mają jakieś wschodnie odgałęzienia
w drzewie genealogicznym.

nie obronisz głupoty.
pamiętaj.

sobota. jej pijany ojciec tłucze jej trzeźwą matkę
w kuchni. ona w tym czasie pisze esej z polaka
na temat: miłość do grobowej deski.
wprowadza korektę.
wbrew pierwotnym zamierzeniom
nie będzie szczęśliwego zakończenia.

szliśmy z Karoliną trzymając się za ręce
obok nas przebiegł pies z obciętym
ogonem i wyraźną erekcją
nie zdążyliśmy zrobić mu zdjęcia
ewentualna nagroda w konkursie fotograficznym
przeszła koło nosa tak jak wczorajsza szóstka
w totka

„Każde dziecko jest artystą. Wyzwaniem
jest pozostać artystą, kiedy się dorośnie.”
– Pablo Picasso

nie daj sobie wmówić
jestem nikim

zawieź oczekiwania
wszystkich niespełnionych talentów

nie po to otrzymałeś szansę
aby zmarnować się pośród tłumu
takich samych krawaciarzy
jak twój stary

Terespol powstał na gruntach wsi Błotkowo

Terespol posiada długą pisaną historię. Wiemy, że miasto powstało na gruntach wsi Błotkowo, a pierwsza znana informacja o tej wsi dotyczy zakupu wójtostwa brzeskiego w roku 1512 przez właściciela Kodnia Iwana Sapiechę od jej poprzedniego właściciela Pawła Czornego. Wójtostwo brzeskie składało się wówczas z dworu w Kornicy i sześciu innych wsi, wśród których wymienione jest Błotkowo. Wieś położona była na wschodzie dzisiejszego Terespolu, przy odnodze Bugu nazwanej później Rogatką. Iwan Sapieha w roku 1515 sprzedał folwark Błotkowo dla Awrama Ezołowicza. Od roku 1533 Błotkowo należało do rodziny Hornostajów – kolejno do Iwana, Hawryły i Hieronima Hornostaja. Od tego ostatniego folwark Błotkowo nabył Krzysztof Montwid Dorohostajski.

W Archiwum Akt Dawnych w Warszawie zachowany jest akt darowizny wystawiony 15 czerwca 1609 roku w Brześciu. Aktem tym Krzysztof Montwid Dorohostajski, marszałek Wielkiego Księstwa Litewskiego, podarował folwark Błotkowo dla króla Zygmunta III Wazy. „(...) królowi jego miłości Zygmuntowi Trzeciemu (...) daruję



Widok na pałac Błotkowo

i zapisuję na wieczność prawem nieodzownym imię moje Błotkowo nad Bugiem w województwie brzeskim leżące, którym kupił prawem wieczystym u pana Hieronima Hornostaja wojewodzica brzeskiego” Dokument określa położenie dworu: „Był w nim dwór nowy w koniec mosta Bużnego Brzeskiego z wszystkim budowaniem”. Dobra podarowane królowi przez marszałka obejmowały sióło Błotkowo z dworem

i ogrodnikami przy dworze oraz dwa inne sióło; Łobaczowo i Kalhy (Lechuty). Dobra folwarczne obejmowały także ziemie orne, oborę z bydłem rogatym i nierogatym, gumno ze zbożem oraz lasy, łąki, wygony i tym podobne użytki.

Król Zygmunt III Waza wybudował w Błotkowie pałac wraz z obszernym ogrodem. Z tamtego okresu zachował się opis ogrodu i pałacu w Błotkowie. Plan ogrodu, zwanego Ogrodzieńcem,

„był rozplanowany symetrycznie i składał się z czterech mniejszych kwater przy pałacu i sześciu większych kwater położonych na ich przedłużeniu. Ogród opasał z trzech stron szeroki kanał. Środkiem biegła czterorzędowa aleja otwierająca widok na rzekę Bug, tworząca jakby jej optyczne przedłużenie”. Ogród należał do jednych z najpiękniejszych w tamtych czasach w Polsce. Natomiast sam pałac był piętrowy, nakryty wysokim, czterospadowym dachem. Od północy wznosiła się ośmioboczna wieża ze stożkowym hełmem, a od południa dziedziniec zamykała oficyna boczna z niską wieżyczką nakrytą cebulastym hełmem. Wygląd pałacu w Błotkowie znany jest dzięki rysunkowi Eryka Dahleberga ze Szwecji.

Król Zygmunt III Waza zmarł w roku 1632, a pałac w Błotkowie wraz z przyległymi folwarkami odziedziczył jego młodszy syn, królewicz Jan Kazimierz. Kolejny opis Błotkowa pochodzi z listu pisanego 7 lipca 1639 roku w dość niezwykłych okolicznościach. Królewicz Jan Kazimierz przebywał wówczas we Francji, gdzie został uwięziony w jednym z zamków pod Paryżem. Studiujący w Paryżu szlachcic polski Mikołaj Przerębski przekazał w tym czasie dla uwięzionego królewicza sprawozdanie dworzanina królewskiego, który został wysłany do Błotkowa dla skontrolowania dóbr. Mikołaj Przerębski napisał w tym liście iż dworzanie ów „w Błotkowie zastał wszystko w dobrym porządku. Pan Czapski (zarządca) jest dobrym gospodarzem i rządzi dobrze. Między innymi pokazał mu pięć jak najpiękniejszych jakie można widzieć brytanów, jakich nie ma sam Król J.M., które dla Waszej Królewskiej Miłości chowa trzy psy a dwie suki, między którymi są dwa takiej maści, jak brytan arcyksięcia Leopolda”. List ten nawiązuje do zainteresowań Jana Kazimierza psami i myślistwem, który później swój pałac w Błotkowie wykorzystywał do polowań w okolicznych lasach.

Jan Kazimierz został królem Polski w roku 1648. Kolejny opis Błotkowa pochodzi z roku 1653. W marcu tego roku król zwołał w Brześciu obrady sejmu, a wraz z nim przybyła do Brześcia jego małżonka królowa Maria Ludwika i „zamieszkała poza miastem, w pałacu zwanym Błotkowo, który tak sobie upodobała, że tam postanowiła pozostać do sejmu i przez czas sejmu”. Król Jan



Widok Brześcia na rysunku Eryka Dahleberga ze Szwecji

Kazimierz przybył do niej w dniu 19 marca 1653 roku i zamieszkał w pałacu błotkowskim na czas trwania prac sejmowych. W dniu 20 kwietnia zwołał w pałacu w Błotkowie naradę senatorów i części posłów, a po zakończeniu obrad sejmu jeszcze przez kilka dni pozostawał w Błotkowie, skąd urządzał polowania w okolicznych lasach.

W roku 1656 podczas działań wojennych Kozacy i Rosjanie zrabowali i spalili Błotkowo, a zniszczenia dopełnił przemarsz Szwedów na Brześć podczas potopu szwedzkiego. Po zakończeniu działań wojennych król Jan Kazimierz wraz z małżonką postanowili odbudować Błotkowo i w związku z tym we wrześniu 1657 roku król nakazał swemu administratorowi Aleksandrowi Połubińskiemu, aby poddani ekonomii brzeskiej zwieźli sześć kop drzewa „na restaurację dworu błotkowskiego przez nieprzyjaciela popalonego, a mianowicie na zbudowanie folwarku, karczmy i młynów, a także na oparkowanie

dworu i ogrodu”.

Prace przy odbudowie Błotkowa w roku 1659 przerwał nowy najazd wojsk rosyjskich dowodzonych przez kniazia Iwana Chowańskiego, które nagłym atakiem zajęły Brześć. Po uwolnieniu Brześcia nie podjęto już poważniejszych prac nad odbudową ponownie zniszczonego Błotkowa. W dniu 11 kwietnia 1668 roku król Jan Kazimierz dokonał lustracji swojej posiadłości i stwierdził, że „pałac murowany jest na ten czas do szczytu zrujnowany, a folwark do fundamentów przez nieprzyjaciela spustoszony”. W związku z tym sprzedał folwark błotkowski z wsiami Błotkowo, Łobaczowo, Leguty i Ogrodniki (wieś położoną na wschód od Łobaczewa) dla Cypriana Brzostowskiego, referendarza i pisarza Wielkiego Księstwa Litewskiego. Towarzyszył temu podpisany przez monarchę uniwersał do poddanych, w którym król nawoływał, aby byli posłuszni nowemu panu. Król także nadał mu przywilej w postaci przydziału drewna z puszczy ekonomii brzeskiej na odbudowę Błotkowa.

Na tym akcie zakończyła się sześćdziesięcioletnia historia wsi i folwarku Błotkowo będącego w posiadaniu królów Polski. Błotków należał później do Cypriana Brzostowskiego i jego syna biskupa Konstantego Brzostowskiego, od którego posiadłość kupił Józef Bogusław Słuszk – kasztelan wileński i hetman polny litewski. Tenże Józef Bogusław Słuszk uzyskał prawa miejskie dla Błotkowa w roku 1697 i na cześć swojej żony Teresy Słuszkowej z Gosiewskich Błotkowo nazwał od jej imienia Terespołem.

Kazimierz Michalak



Król Jan Kazimierz właściciel Błotkowa

Pomniki upamiętniające bitwę pod Terespołem

19 września 1794 roku

Na terenie Terespoła w XIX wieku znajdował się pomnik upamiętniający bitwę z czasów Powstania Kościuszkowskiego. Rozegrała się 19 września 1794 roku na polach terespolskich oraz okolicznych wsi Polatycz i Koroszczyna. Po upływie ponad stu lat od dnia tej bitwy stoczonej przez wojska rosyjskie z wojskami polskimi, zaborcze władze postanowiły upamiętnić w trwały sposób nie tylko tę zwycięską dla nich bitwę, ale również imię Aleksandra Suworowa, zwycięskiego dowódcy wojsk rosyjskich.

W 1900 roku dowództwo garnizonu Twierdzy Brzeskiej wraz z żołnierzami 19-go Armijnego Korpusu wystąpiło do Ministerstwa Wojny z inicjatywą wzniesienia pomników upamiętniających bohaterstwo wojsk suworowskich w 1794 roku. Z zebranych na ten cel składek 1630 rubli wzniesli cztery pomniki na polu walki. Jeden stanął nieopodal Brześcia (obecnie na terenie Białorusi, w odległości 5 kilometrów od miasta), drugi – w Terespolu, trzeci – w Polatyczach i czwarty – w folwarku Kuczyn (obecnie Koroszczyn). Inicjatorem budowy pomników był kapitan Filip Charkiewicz. Znał on doskonale przebieg bitew i wskazał miejsca walk i żołnierskich mogił. Dnia 7 marca 1902 roku car Mikołaj II zaakceptował miejsca i projekty pomników.

Jesienią jeszcze w tym samym roku w dniach 22 i 23 października odbyły się uroczystości odsłonięcia i poświęcenia pomników: w Terespolu nad Bugiem ku czci A. Suworowa oraz na dwu zbiorowych żołnierskich mogiłach znajdujących się na polach wsi Polatycze i przy drodze w folwarku Kuczyn. W uroczystościach tych udział wzięło wojsko z garnizonu Twierdzy Brzeskiej, przedstawiciele władz Brześcia, Terespoła i Białej Podlaskiej, duchowieństwo prawosławne oraz ludność okolicznych wsi. Mieszkańcy Dobrynia, Koroszczyna i Terespoła przybyli w zwartych, dość licznych grupach z krzyżami i chorągwami kościelnymi.

Najpierw, 22 października 1902 roku (data według kalendarza rosyjskiego) odbyła się podniosła ceremonia odsłonięcia pomnika w Terespolu. Tutaj po bitwie



Pomnik w Terespolu

terespolskiej przez miesiąc stał obozem ze swoimi żołnierzami gen. A. Suworow. W mieście stanął wysoki na 6 arszyn (dawną miarą długości odpowiadająca długości 4,3 metra) obelisk z białego marmuru w kształcie do góry podniesionego miecza z wyszczerbionym ostrzem. Na frontowej ścianie znajdowała się płaskorzeźba laurowych gałązek. Nad nią widniała pamiątkowa mosiężna tablica z napisem w języku rosyjskim: „W tym miejscu po brzeskiej bitwie 8 września 1794 roku (wg ówczesnego rosyjskiego kalendarza) przez 29 dni kwaterował ze swymi wspianymi bohaterami, feldmarszałek austriackiej i sardyńskiej armii, grafit Świętego Cesarstwa Rzymskiego, grand Królestwa Sardynii, generalissmus Rosyjskiej Armii najjaśniejszy książę włoski, grafit Aleksander Wasiliewicz Suworow-Rymniskij”. Z przeciwległej strony, czyli z tyłu umieszczona była taka

sama tablica z napisem kiedy i kto postawił pomnik. Napis ten brzmiał: „Wzniesiony w 1902 roku staraniem Ministerstwa Wojny, Garnizonu Twierdzy, wojsk 19-go armijnego Korpusu i Pułków biorących udział w boju.” Na bocznych ścianach wygrawerowane były daty: 1794, czyli rok bitwy i 1902, czyli rok postawienia pomnika. Wokół cokołu pomnika w rogach były wkopane cztery dwunastofuntowe żeliwne lufy armatnie. Pomnik ten nie zachował się do czasów współczesnych. Został zburzony w latach pierwszej wojny światowej 1914-1918.

Bardzo interesujące, jak również mające duże znaczenie historyczne i pamiątkowe, mają pozostałe dwa pomniki, związane z bitwą terespolską. Była ona jedna z pierwszych, które władze rosyjskie upamiętniły jednolitym kompleksem pomników. W miejscach głównych bitew stało wówczas bardzo mało pomników: trzy Poławie i jeden w Borodino.

Pod budowę pomnika w Polatyczach położyły kamień węgielny władze rosyjskie 7 września 1902 roku a uroczystości odsłoniły i wyświęciły już 22 października. Pomnik polatycki był najbardziej okazały z terespolskich



Odślonięcie pomnika w Polatyczach w dniu 22 października 1902 roku

pomników. Stał na polach tejże wsi w odległości trzech wiorst od Terespoła. Postawiony został na kurhanie mogiły rosyjskich żołnierzy, którzy zginęli od pierwszych salw armatnich polskiej artylerii. Dotychczas miejsce to upamiętniał drewniany krzyż z 1864 roku. Pomnik ten posiadał kształt czterokątnego obelisku złożonego z pięciu granitowych, szlifowanych głazów. Z kolei K. Sokoł i A. Sosna podają, że wykonany został z polerowanego czerwonego marmuru, pochodzącego z kamieniołomów pod Berdyczowem. Zakończony był u góry białym marmurowym krzyżem. Również w górnej części ścian wygrawerowane były złożone inicjały Mikołaja II i Katarzyny II zwieńczone koronami carskimi. Ze wschodniej strony na frontonie pomnika w niszy umieszczona była miedziana ikona Bogurodzicy. Projekt ikony wykonał przewodniczący komitetu budowy Liszewym i na koszt odlana ona była w państwowych zakładach produkujących pieniądze. Nad ikoną wykuto pozłacany napis następującej treści: „Pamięci suworowskich cud-bohaterów, poległych w bitwie z Polakami 8 września 1794 r.” Na zachodniej stronie pomnika umieszczona była metalowa tablica z napisem informującym, że pomnik został zbudowany w roku 1902 staraniem Ministerstwa Wojny oraz Garnizonu Brzeskiej wojsk 19 armijnego korpusu z nazwami pułków rosyjskich uczestniczących w bitwie pod Terespołem, dokładnie ten sam napis co na pomniku w mieście. Z południowej strony była taka sama tablica, zawierająca wiadomości o poległych żołnierzach, tak jak ukazywała to relacja A. Suworowa. Z wiadomości wyłączone były konie, a kapitanowie, wachmistrzowie, kaptitenarmusy, trębacze, kadeci, woźnice podani byli w ogólnej liczbie szeregowych. Na mosiężnej tablicy z północnej strony widniały sło-

wa, którymi żegna się zmarłych, wypowiedziane przez A. Suworowa: „Pokój Wam, wielbiącym Chrystusa, żołnierzom za matkę-ojczyznę, z rosyjską ziemię poległym! Pokuj Wam, Królestwo niebieskie jest Wasze. Bohaterowie wojny,

Pomnik w Polatyczach



Wy przyjęliście śmierć męczeńską, śmierć chlubną na koniec sławy módlcie się do Boga za nas. Boże, zachowaj w pamięci służących Tobie tu spoczywających.” Kurhan-mogiła miał kształt gwiazdy ozdobionej kolorowymi płytkami. Pomnik z kurhanem otoczony był ośmioma lufami fortecznych armat, połączonych łańcuchem, wykonanym z ręcznych granatów przez artylerzystów z brzeskiej twierdzy. Rota saperów z twierdzy pod kierownictwem dowódcy podpłk. Bieliajewym wykonała pracę udekorowania mogiły-kurhanu piękną gwiazdą ozdobną kolorowymi płytkami. Ponadto na obelisku umieszczono inicjały imion cara Mikołaja II i jego żony, zwieńczone u góry carską, imperatorską koroną. Do mogiły prowadziła droga obsadzona akacjami. Jak pisał w 1987 roku J. Sroka, trudno jest ustalić na jakiej podstawie stwierdzono w latach trzydziestych, że ocalały pomnik w Polatyczach, wzniesiony został na kurhanie rzekomo wspólnym mogile żołnierzy polskich i ro-

syjskich, poległych w bitwie pod Terespołem we wrześniu 1794 roku. W maszynopisie wspomnień (z których korzystał) Stanisława Duńskiego znanego na Podlasiu nauczyciela szkół powszechnych w Terespolu i Białej Podlaskiej, działacza społecznego i harcerskiego, w rozdziale zatytułowanym: „*Jak uczyłem historii na kurhanach Podlasia*” powołał się następujący oto opis pomnika w Polatyczach: „*Kurhan otoczony kępą głogów, znajdował się na polach wsi w odległości około 100 metrów na prawo od kodeńskiego traktu (obecnie biegnie tędy terespolska obwodnica, prowadząca do granicy polsko-białoruskiej na rzece Bug – przyp. JS). U podnóża niewielkiego kurhanu, stanowiącego jak gdyby wysepkę pośród pól był żywopłot z krzewów głogu. Na szczycie kurhanu stał pomnik-obelisk kamienny z wyglądu podobny do cmentarnych pomników. Wszystkie pamiątkowe tablice z napisami były potłuczone do tego stopnia, że nie można było odczytać żadnego tekstu. W żywopłocie z głogu otaczającym pomnik-obelisk stało, osiem luf armatnich. Przy niektórych zwisały resztki ogniw łańcuchów. Na każdej z armatnich głowic, tuż pod kolistym zakończeniem były miniaturowe płaskorzeźby z zatartym wizerunkiem postaci w trójkątnym kapeluszu, a po obu stronach tegoż wizerunku inicjały „A” i „C” (Aleksander Suworow)*”.

Tak według powyższego opisu przedstawiał się stan pomnika w Polatyczach w roku 1930. Obecnie, jak też w 1987 roku, nie ma już na szczycie kamiennego obelisku marmurowego krzyża. Jeszcze w 1987 roku zachowane było osiem luf armatnich. By uchronić od zniszczenia przewieziono je do Muzeum Południowego Podlasia w Białej Podlaskiej, gdzie na dziedzińcu muzealnym znajdują się do dziś. Jeszcze w 1987 roku na frontowej ścianie obelisku na zatartym napisie w języku rosyjskim wryty był już napis w języku polskim następującej treści: „*Żołnierzom armii polskiej i rosyjskiej, poległym pod Terespołem we wrześniu 1794 roku*”. Dziś napisy są zatarte i trudne do odczytania.

Tymczasem z materiałów źródłowych wynika, że kurhan z pomnikiem na polach wsi Polatycze nie jest wspólną mogiłą żołnierzy polskich i rosyjskich z września 1794 roku. Żołnierzy polskich i rosyjskich pochowano bowiem



Pomnik w Koroszczynie

we wspólnej mogile przy drodze, prowadzącej do folwarku Kuczyn i dalej do wsi Majowa Góra, w kierunku którym wycofał się gen. Józef Sierakowski z pola bitwy pod Terespołem i Polatyczami, z kobyłańskiej grobli. Mogiła ta istniała, o czym mówią wyraźnie opisy zawarte w Pamiętniku Księży Siedleckiej Guberni za 1903 rok.

W odległości 6 wiorst od Terespolu w dawnym folwarku Kuczyn w Koroszczynie 23 października 1902 roku władze carskie odsłoniły kolejny pomnik terespolskiej wiktoryi Suworowa. Stał on na bratniej mogile rosyjskich i polskich żołnierzy przy folwarcznej drodze. Do początku XX wieku zachował się tylko kurhan na jednej z mogił, na której ustawiono nowy stały pomnik. Był to betonowy, imitujący marmur postument na planie prostokąta o rozmiarach 28 – 21

wierszyn. Mierzył on wysokości 2 arszyny 6 wierszyn. Na nim osadzony był żelazny krzyż wysoki na 3 arszyny z pozłożonymi ramionami. W rogach postawiono przytknięte do pomnika cztery dwunastofuntowe żeliwne armaty (ważące 90 pudów każda). Ze wschodniej strony pomnika umieszczona była metalowa tablica z napisem: „*Braterska mogiła rosyjskich i polskich żołnierzy poległych w bitwie Suworowa z Sierakowskim 8 września 1794 roku (data wg starego rosyjskiego kalendarza — przyp. JS). Boże, pamiętaj o sługach twoich, tu poległych*”. Z zachodniej strony znajdowała się taka sama tablica, z informacją kto i kiedy wzniósł pomnik, dokładnie taka sama jak na pomniku polatyczkim. Na bocznych ścianach cokołu wryto cyfry przypominające rok bitwy (1794) i rok postawienia pomnika (1902). Nie zachowany pomnik w Terespolu stanowi lukę w dziejach miasta, która została zapełniona tylko dzięki zachowanemu źródłom archiwalnym.

Zachowany do dnia dzisiejszego pomnik w Polatyczach jest symbolem-pamiętką walk z Insurekcji Kościuszkowskiej na Południowym Podlasiu. Przypomina naocznie o ostatnich walkach, jakie toczyli Polacy w obronie Rzeczypospolitej. Informuje o spoczywających w tych miejscach wiecznym snem żołnierzach polskich i rosyjskich, złączonych wspólną śmiercią po walce.

Justyna Sowa

Wojna polsko-bolszewicka z 1920 roku w okolicach Terespoła

1. Przyczyny wojny

Polska uzyskując niepodległość w dniu 11 listopada 1918 roku nie miała wytyczonych granic ani na zachodzie, ani zwłaszcza na wschodzie. Ustalenie tych granic, niezależnie od prowadzonych wówczas nieustannych działań dyplomatycznych, dokonywało się w zbrojnej walce. Terespol znajdował się wtedy pod okupacją niemiecką.

Zakończenie działań wojennych jesienią 1918 roku zastało Niemców na wschodzie Europy na daleko wysuniętych pozycjach od Bugu (z przyczółkami po zachodniej stronie Bugu, obejmującymi obszar całego byłego województwa białkopodlaskiego) aż po tereny obejmujące Białoruś i Ukrainę. Były to wojska tak zwane Ober-Ost, których zadaniem było między innymi utworzenie niepodległej Ukrainy.

Niemcy niechętnie opuszczali tereny Podlasia. W styczniu 1919 roku Terespol wraz z przyczółkiem na linii Kodeń – Zalesie – Pratulin znajdował się wciąż pod okupacją niemiecką. Działająca od grudnia 1918 roku w Białej Podlaskiej grupa wojskowa gen. Antoniego Listowskiego, złożona z 2.500 żołnierzy stanowiących dywizję podlaską, postanowiła zlikwidować przyczółek na zachodnim brzegu Bugu i zająć Terespol, a stąd uderzyć na Twierdzę Brzeską. W dniu 9 lutego 1919 roku oddział konny mjr. Jerzego Dąbrowskiego wkroczył do Terespoła, spychając Niemców na stację kolejową, skąd odszedł wtedy ostatni niemiecki pociąg pancerny. Na wieść, że w okolicach pojawiły się silne oddziały kawalerii (w rzeczywistości był to oddział konnicy mjr. Dąbrowskiego w sile 600 szabl), nad ranem w dniu 10 lutego 1919 roku Niemcy oddali gen. Listowskiemu Twierdzę Brześć i rozpoczęli ewakuację przez Grajewo do Prus Wschodnich.

Ewakuacja oddziałów niemieckich z obszarów wschodnich stawiała zasadnicze pytanie: kto będzie po nich gospodarzem opuszczonych ziem? Ponieważ nie było w tej sprawie żadnych międzynarodowych ustaleń i decyzji, obszary opuszczane przez Niemców od wschodu zajmowała Ar-



mia Czerwona, a od zachodu Wojsko Polskie. Pas terytorium, oddzielający oddziały sowieckie od oddziałów polskich stopniowo się zmniejszał i w dniu 16 lutego 1919 roku wojska te stanęły naprzeciw siebie koło Manicz na Wołyniu. Konflikt zbrojny był nieunikniony. W okresie od lutego do jesieni 1919 roku wojska polskie posuwały się dalej na wschód i zajęły kolejno: Kowel, Pińsk, Wilno, a następnie Polesie, Wołyń i Podole. Na tych ziemiach zatrzymała się linia frontu na przełomie jesieni 1919 r. i zimy 1920 r. Od stycznia do kwietnia 1920 rok strona sowiecka wysuwała różne propozycje pokojowe, do których Polacy mieli nieufny i sceptyczny stosunek. Niezależnie od prowadzonych wtedy pertraktacji, obie strony dokonywały w tym czasie koncentracji i przegrupowań swoich oddziałów.

Wobec braków postępów w rokowania z Sowietami, w dniu 21 kwietnia 1920 roku Polska podpisała z Ukrainą umowę, w której deklarowała prawo Ukrainy do samodzielnego państwa oraz uznawała rząd ukraińskiego atamana Petlury. Do tej umowy dołączono konwencję wojskową, na podstawie której w dniu 25 kwietnia wojska polskie podjęły ofensywne działania w kierunku Kijowa i zajęły to miasto w dniu 8 maja 1920 roku. Ten niewątpliw sukces armii polskiej był jednak krótkotrwały. Na początku lipca Armia Czerwona przystąpiła do silnej kontrofensywy. Działania wojenne potoczyły się w szybkim tempie i przybrały niekorzystny obrót dla stro-

ny polskiej. Oddziały sowieckie w dniu 14 lipca weszły do Wilna i zbliżyły się do Lwowa, w dniu 22 lipca osiągnęły linię Pińsk – Grodno – Suwałki, a 31 lipca pojawiły się w rejonie Brześcia. Po krótkotrwałych, lecz zaciętych potyczkach i starciach, oddziały Armii Czerwonej w dniu 2 sierpnia 1920 roku zajęły miasto i twierdzę Brześć.

2. Działania wojenne w rejonie Terespoła

Pod koniec lipca 1920 roku cofające się na zachód oddziały polskie z Samodzielnej Grupy Poleskiej, dowodzonej przez gen. Władysława Sikorskiego, obsadziły linię rzeki Bug w rejonie Brześcia. Celem tej linii było powstrzymanie oddziałów sowieckich w ich marszu przez Podlasie ku Warszawie. W założeniach operacyjnych zatrzymanie ofensywy sowieckiej na rzece Bug miało umożliwić przegrupowanie głównych sił polskich i przygotowanie kontrofensywy. Plany te w dużej mierze uzależnione były od utrzymania w rękach polskich Brześcia. W tych okolicznościach doszło w dniach od 2 do 6 sierpnia 1920 roku do zaciętych walk w nadbużańskim pasie Podlasia, poczynając od Sarniak i Konstantynowa, poprzez Gnojno, Janów Podlaski, Pratulin, Neple, Terespol, Kostomłoty, Kodeń aż po Sławatycze i Włodawę.

2 sierpnia

Wojska sowieckie po zajęciu Brześcia już po południu w dniu 2 sierpnia przystąpiły do forsowania Bugu na odcinku Janów Podlaski – Pratulin. W rejonie wsi Derło i Woroblin oddziały



sowieckie przeprawiły się przez Bug i stoczyły walkę z broniącym tego odcinka 63 Toruńskim Pułkiem Piechoty. Po kilkugodzinnych walkach oddziały polskie zostały zepchnięte z zajmowanych pozycji obronnych do bagien rzeki Krzyny. W tym samym dniu dalej na północ, na zachodnim brzegu rzeki od wsi Sarnaki po Gnojno 55 Poznański Pułk Piechoty stawiał zaciekle opór nadciągającym oddziałom sowieckim, które w pierwszym natarciu zajęły Janów Podlaski i Konstantynów. W podjętym przeciwnatarciu pułk ten wstępnym bojem zdobył Konstantynów, a następnie wyparł przeciwnika z Janowa Podlaskiego na wschodni brzeg rzeki. W następnych dniach aż do 6 sierpnia pułk ten, wraz z wspierającym go 56 Wielkopolskim Pułkiem Piechoty, utrzymywał w swoich rękach przeprawy przez rzekę, odparając ustawiczne ataki bolszewików na ten odcinek Bugu.

3 sierpnia

W okolicach Terespoła przy moście kolejowym na Bugu wyjątkowo zaciętą i krwawą bitwę stoczył 64 Grudziądzki Pułk Piechoty z nacierającymi oddziałami wojsk sowieckich. Nieprzyjaciel wywiesił wówczas białą flagę i poprosił o kilka godzin rozejmu, by zebrać z pola bitwy ciężko rannych i poległych. W tym samym dniu 66 Kaszubski Pułk Piechoty toczył ciężką walkę z nacierającymi siłami wroga na odcinku od wsi Neple poprzez Mokrawy, Kuzawkę do Samowicz. Walki w tym rejonie trwały sześć dni i nocy i cechowała je obustronna zaciełość i zawziętość. Kaszubi zdecydowanie występowali w obronie zajmowanych

pozycji, często podejmując przeciwnatarcia z zuchwałymi wypadami na prawy brzeg rzeki. Impetu polskich ataków bolszewicy nie byli w stanie powstrzymać przez kilka dni.

Z komunikatów prasowych Sztabu Generalnego Wojska Polskiego

4 sierpnia

W rejonie Brześcia od Nepli do Przyłuk oddziały piechoty podhalańskiej i pomorskiej zniszczyły w bohaterskiej obronie wszystkie usiłowania bolszewickie, dążące do sforsowania Bugu. Po jednym tylko wczorajszym ataku na most kolejowy na Bugu w Terespolu naliczono przeszło 500 trupów nieprzyjacielskich.

5 sierpnia

Silne ataki nieprzyjacielskie w rejonie Brześcia oraz na południe od niego zmusiły nasze oddziały do opuszczenia Murawca i czasowo Terespoła. Dalsza walka o posiadanie tych miejscowości w toku. Szczególnie zacięte walki toczyły się w tym dniu w okolicach wsi Dobratycze – Ogrodniki – Kostomłoty. Dwa pułki strzelców podhalańskich utrzymywały w tym rejonie pozycje obronne i przeprawy przez Bug do 7 sierpnia i stoczyły kilka zaciętych walk wręcz na bagnety.

6 sierpnia

W rejonie Brześcia gwałtowne ataki nieprzyjaciela doprowadziły do częściowego opuszczenia przez nas Terespoła. Brawurowy kontratak oddziałów podhalańskich po niezmiernie ciężkich walkach odrzucił nieprzyjaciela na wschodni brzeg Bugu. Wzięto kilka karabinów maszynowych, przeszło 200 jeńców, baterię dział i znaczny tabor.

* * *

Front na linii Bugu zaczął się załamywać w dniu 6 sierpnia, w związku z czym w nocy z 6 na 7 sierpnia 1920 roku został wydany rozkaz o przegrupowaniach i ewakuacji wojsk polskich na zachód. Armia Czerwona w dniach od 9 do 14 sierpnia, nie napotykając na większy opór oddziałów polskich, wtargnęła na Podlasie i Mazowsze, skąd weszła na przedpolą Warszawy od północy, północnego wschodu i wschodu.

3. Cud nad Wisłą i odwrót

Do decydującej o losach wojny Bitwy Warszawskiej, zwanej także „Cudem nad Wisłą”, doszło na przedpolach Warszawy w rejonie Radzymina, Wołomina, Modlina, Serocka i kilku innych miejscowości w dniu 15 sierpnia 1920 roku oraz w dniu następnym. Polacy za wszelką cenę utrzymywali broniących pozycji na rogatkach Warszawy. W tym czasie, wczesnym rankiem 16 sierpnia grupa operacyjna Wojska Polskiego z rejonów Dębina i Chełma, pod bezpośrednim dowództwem marszałka Józefa Piłsudskiego, ruszyła do kontrnatarcia na pozycje nieprzyjaciela i po szybkim sforsowaniu rzeki Wieprz zajęła Garwolin, Parczew, Mrozy, Kałuszyn, Kock i posuwała się dalej w kierunku na Warszawę. W dniu 17 sierpnia nieprzyjaciel został wyparty z przyczółków Warszawy i nastąpił bezładny odwrót wojsk sowieckich na wschód. Jeszcze tego samego dnia oddziały Wojska Polskiego z nadwyzczajnym impetem i brawurą, pędząc przed sobą nieprzyjaciela, opanowały Łuków i osiągnęły linię Bugu w okolicach Włodawy. W dwa dni później, 19 sierpnia, w rękach polskich znalazła się Biała Podlaska i Kodeń. W dniu 20 sierpnia oddziały 3 Dywizji Legionów wkroczyły do Terespoła, a o godzinie 22-ej zajęły Brześć.

Działania wojenne zakończyły się rozgromieniem na polskich ziemiach północnych wojsk oddziałów Michaiła Tuchaczewskiego, a na wschodzie w okolicach Zamościa sławetnej konnicy Budionnego. Wojna polsko – sowiecka zbliżała się do zwycięskiego dla Polski zakończenia, uwieczzonego podpisaniem traktatu pokojowego z Sowietami w dniu 18 marca 1921 roku w Rydze. Jego końcowym rezultatem było wytyczenie wschodnich granic Polski.

4. Żołnierskie mogiły

Sierpniowe wydarzenia z 1920 roku pozostawiły w naszym rejonie trwałe, historyczne ślady w postaci żołnierskich, bezimiennych mogił – zarówno indywidualnych, jak i zbiorowych. Większość poległych żołnierzy z 64 Grudziądzkiego Pułku Piechoty, którzy w dniu 3 sierpnia stoczyli wyjątkowo krwawą bitwę o most kolejowy w Terespole na Bugu, jak też żołnierzy z 66 Kaszubskiego Pułku Piechoty walczących przez sześć dni i nocy w rejonie od Samowicz po Neple – pochowanych zostało na cmentarzu wojskowym w Brześciu. Cmentarz ten przez wiele lat był zapomniany i bardzo zdewastowany, jednak od kilku lat opiekują się nim nauczyciele i uczniowie terespolskich szkół.

W rejonie Terespolu przy Alei Marzeń, niedaleko od mostu kolejowego, zachowała się bezimienna mogiła nieznanego żołnierza z roku 1920, odnowiona staraniem władz miasta w roku 1993 i uroczystie poświęcona podczas mszy polowej w dniu 11 listopada 1993 r.

Niewielkie wojenne cmentarzyki z sierpnia 1920 roku znajdują się w Pratulinie, w parku przy pałacu Kuczyńskich w Koroszczynie i w Kuzawce, gdzie było pochowanych 19 polskich żołnierzy. Samotne, indywidualne mogiły nieznanymi polskimi żołnierzami z tego okresu znajdują się w pobliżu Michalkowa, Ogrodnik i Okczyzna oraz na cmentarzu pounickim w Dobratyczach. O niektórych dzisiaj już nic nie wiemy, chociaż nie ulega wątpliwości, że bezimiennych mogił z czasów wojny polsko – bolszewickiej było w naszym rejonie więcej. Groby, zwłaszcza te znajdujące się w miejscach odosobnionych, prawie zawsze ulegają zapomnieniu, gdy ustawione na nich krzyże niszczeją lub rozpadają się ze starości.

* * *

W roku 1960 podczas pieszej wędrówki brzegiem Bugu z Terespolu do Kodnia, na wysokiej skarpie rzeki koło Kostomłot, natrafiłem na niewielki nasyp ziemny i mały, drewniany krzyż z napisem:

Nieznany żołnierz Zginął w roku 1920

Tuż za mogiłą zaczynały się ziemie orne i rosło na nich zboże, a po przeciwległej stronie, poza bystrym i zadrzewionym nurtem rzeki, rozciągało się płaskie Polesie, słoneczne, zamglone, rozciągnięte aż po dalekie horyzonty, za którymi znajdował się Wschód, skąd zawsze nadciągały wojny, agresja i przemoc...

Nigdy tam później nie byłem i nie wiem, czy mogiła ta zachowała się do dzisiaj.

Janusz Tarasiuk

Od autora

Tekst jest przedrukiem artykułu z numeru 42 Gońca Terespolskiego z 1999 roku. Zdecydowałem się ponownie zamieścić ten artykuł, ponieważ historia lubi się powtarzać, a opisana w nim napaść dokonana ze Wschodu na Polskę w roku 1920 w jakiś sposób przypomina dzisiejszą inwazję putinowskiej Rosji na Ukrainę. Zdjęcia przedstawiają jeńców rosyjskich w Terespole w 1920 roku.

Działania wojenne we wrześniu 1939 roku w Terespole

75 rocznica wybuchu wojny

Działania wojenne we wrześniu 1939 roku objęły Terespol stosunkowo późno. Pierwsze patrole rozpoznawcze niemieckiej piechoty zmotoryzowanej pojawiły się w mieście dopiero w nocy z 16 na 17 września. Znacznie wcześniej, bo już od pierwszego dnia wojny, dały o sobie znać nękające bombardowania lotnictwa Luftwaffe na lotnisko wojskowe w Małaszewiczach i na Twierdzą Brzeską. Ataki lotnicze na Małaszewicze trwały codziennie do 12 września, podczas których zdołano zniszczyć niemal całkowicie hangary lotnicze, pasy startowe i większość samolotów. Niemcy atakowali także linię kolejową. Jednak zasadniczym celem Luftwaffe, przeprowadzanym znanym z Terespolu, była Twierdza Brzeska. Mieścił się tam IX Okręg Korpusu, dowodzony przez gen. brygady Franciszka Kleeberga. W dniu 1 września 1939 roku

w Twierdzy Brzeskiej stacjonowało około 4 tysięcy polskich żołnierzy.

Wbrew przypuszczeniom, główne natarcie na Twierdzą Brzeską, przeprowadzone przez niemieckie dywizje pancerne dowodzone przez gen. Heinza Guderiana, nastąpiło od najmniej spodziewanej strony północno-wschodniej z kierunku Żabinki i Kobrynia. Walki o Twierdzą Brzeską trwały od 12 do 17 września i toczyły się przy zmasowanym wsparciu lotnictwa niemieckiego. Z niewiadomych przyczyn Niemcy nie zajmowali terenów położonych na zachód od Brześcia. W dniu 15 września rozpoczęto ewakuację rannych polskich żołnierzy z twierdzy, wolnym jeszcze przejściem przez Bramę Terespolską i Wyspę Zachodnią do Terespolu i dalej w kierunku Włocławka. W dniu 16 września los obrońców Twierdzy Brzeskiej został przesądzony

i wydano wtedy rozkaz opuszczenia cytadeli bez poddania się i kapitulacji, jedyną wolną wciąż drogą na Terespol. Wycofywanie polskich oddziałów rozpoczęło się o zmierzchu. Kolejno zaczęło się wycofywać dowództwo i sztab obronny, bataliony marszowe i wartownicze, baterie artylerii, tabory i samochody z rannymi. Z nastaniem nocy na drodze do Terespolu oświetlonej pożarami, wybuchami pocisków i niemieckimi rakietami, nastąpił chaos. Czas naglił – do Terespolu zbliżały się już z kierunku Nepli patrole rozpoznawcze z niemieckiego 76 Pułku Piechoty Zmotoryzowanej. Jako pierwsze na patrole te natknęły się i w okolicach cerkwi i cmentarza prawosławnego samochody z 9 Dywizjonu Samochodowego mjr Władysława Jaskólskiego, wiozące rannych żołnierzy. Zostały one zniemacko oświetlone i ostrzelane

z działek i karabinów maszynowych. Samochody stanęły w płomieniach, poległ mjr Jaskólski i kilkudziesięciu jego żołnierzy, wielu było rannych. Walki w okolicach cmentarza prawosławnego i nieistniejącej już prochowni przy Bugu trwały do rana, część oddziałów polskich została w tym czasie rozbita lub wzięta do niewoli, część uratowała się, wycofując się z Terespoła przez Murawiec i Błotków w kierunku na Kondeń i Włodawę.

Niemcy zajęli Twierdzę Brzeską przed południem 17 września 1939 roku, by po kilku dniach pobytu przekazać Brześć oddziałom Armii Czerwonej, co nastąpiło 23 września po defiladzie wojsk niemieckich i radzieckich na ulicy Unii Lubelskiej. Polegli w Terespolu żołnierze polscy zostali pochowani we wspólnej mogile na cmentarzu prawosławnym.

Janusz Tarasiuk



Walka o Twierdzę Brzeską w niemieckiej fotografii

Przebieg walk o Twierdzę Brzeską podała niemiecka „Kronika – Historia 20 Dywizji Piechoty Zmechanizowanej”, którą opracował uczestnik tych walk Dietward Asmus.

Niemcy zbliżali się do Brześcia od strony północnej, z kierunku Prus Wschodnich i dzisiejszego województwa podlaskiego. Do walki tej zaangażowano 20 Dywizję Piechoty Zmechanizowanej i artylerię korpusną XIX Korpusu Pancernego w sile ponad 150 dział (zdjęcie 1).

Podczas marszu w kierunku Brześcia 76 Pułk Piechoty Zmechanizowanej, wchodzący w skład 20 Dywizji Piechoty Zmechanizowanej, został zatrzymany przez polską 18 Dywizję Piechoty pod Andrzejowem na południe od Zambrowa, gdzie poniósł straty (zdjęcie 2).

Niemcy zbliżali się do Brześcia od strony północno – wschodniej. Dla obejścia Twierdzy Brzeskiej od zachodu, 43 batalion saperów, wchodzący w skład 76 Pułku Piechoty Zmechanizowanej, przygotował przyprawę przez Bug w okolicach Nepli (zdjęcie 3).

Po przekroczeniu rzeki pododdziały pułku i towarzyszące im samochody pancerne podjęły marsz przez Łobaczew w kierunku Terespoła (zdjęcie 4).



Po opanowaniu Terespoła i rozbiciu 9 Dywizjonu Samochodowego mjr Władysława Jaskólskiego w okolicach cmentarza prawosławnego, w dniu 17 września w godzinach porannych Niemcy przez ocalały most na Bugu zaatakowali Bramę Saperską (nazwa wg terminologii niemieckiej) – chodzi o Bramę Terespolską (zdjęcie 5).

Po zdobyciu twierdzy Niemcy zwolnili grupę folksdojczy z więzienia Brygidka osadzonych tam za sabotaż i dywersję (zdjęcie 6).

W godzinach popołudniowych dowódca 16 Pułku Piechoty Zmechanizowanej płk Gollick wraz z szefem sztabu pułku na wieży Saperskiej (Terespolskiej) sporządzają raport o przebiegu walk (zdjęcie 7).

Po zdobyciu twierdzy zaistniała konieczność rozminowania terenu (zdjęcie 8).

W dniu 22 września twierdza została przekazana Armii Czerwonej (zdjęcie 9 – na zdjęciu z Niemcami kombrig Siemion Kriwoszejn).

Kolejne zdjęcie (10) uwidocznia ceremoniał przekazania Twierdzy Brzeskiej stronie radzieckiej po wspólnej defiladzie wojsk obu tych państw.

Opracował

płk Krzysztof Aleksandrak



Prochownia w Terespolu

Mija już czwarty rok odkąd Koło Miłośników Historii i Fortyfikacji sprawuje społeczną opiekę nad jedynym świeckim zabytkiem naszego miasta – Prochownią.

Zbliża się koniec roku i możemy pokusić się o krótkie podsumowanie. Warto chyba spojrzeć wstecz żeby zobaczyć jaką drogę przeszliśmy. Zadać sobie parę pytań i poszukać na nie odpowiedzi. Jak w tym czasie zmieniło się otoczenie obiektu i sama Prochownia? Co już udało się zrobić? Co można uczynić jeszcze?

Od samego początku mieliśmy wizję-koncepcję zmierzającą do przywrócenia obiektu do „życia”. Niejednokrotnie wspominaliśmy, że atutami Prochowni są jej walory historyczne, swoisty wygląd i wpisanie do rejestru zabytków. Rzeczywistość przed jaką stanęliśmy – w chwili objęcia jej opieką, wielokrotnie zweryfikowała nasze marzenia i plany. Nie na tyle jednak abyśmy odstąpili od realizacji wytyczonego celu.

W okresie minionych czterech lat wykonaliśmy społecznie cały szereg prac, przedsięwzięć, podjęliśmy wiele działań o których już informowaliśmy. Ten dorobek znany jest mieszkańcom, władzom miasta i konserwatorowi zabytków – za pośrednictwem internetu, szerokim kręgom osób zainteresowa-



nych. Prowadzimy bloga i stronę internetową, gdzie na bieżąco informujemy o prowadzonych pracach, wystawach stałych, okolicznościowych i rocznicowych z okazji Święta 3 Maja i Święta Niepodległości.

Dziś napawa nas radością fakt, że lat tych nie zmarnowaliśmy. Jest nam na prawdę miło, gdy zabytek naszego miasta coraz liczniej odwiedzają mieszkańcy, turyści i goście z kraju i za granicą. Wielu z nich dostrzega korzystne zmiany w otoczeniu i w środku Prochowni. Doceniają to co już zrobiliśmy. Swoją aprobatę a nawet podziw wyrażają w rozmowach i dają temu wyraz wpisując się do Księgi Gości. Często stwierdzają, że są pod wrażeniem tak zadbanego obiektu i licznie zgromadzonych tu eksponatów. To

nas mobilizuje i zachęca do dalszych działań. Jesteśmy przekonani, że razem - we współpracy, możemy jeszcze wiele uczynić aby obiekt uatrakcyjnić.

Wyrażamy wdzięczność za pomoc i wsparcie Burmistrzowi Miasta, konserwatorowi zabytków, Radzie Miasta, Stowarzyszeniu Rozwoju Gminy Miejskiej w Terespolu, darczyńcom, sponsorom, organizacjom społecznym i instytucjom, mieszkańcom, gościom i turystom. To dzięki Wam zabytek naszego miasta tętni życiem. Mamy nadzieję, że nowo wybrane władze i Rada Miasta udzieli pomocy i wsparcia na utrzymanie obiektu. Sądzymy, że dzięki tym nakładom i pracy społecznej członków Koła piękniejący zabytek będzie jednym z obiektów promujących nasze miasto.

Karol Niczyporuk

Prochownia w Kobylanach

Po serii spotkań i rozmów prezes Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol Krzysztof Badalski podpisał z wójtem Gminy Terespol Krzysztofem Iwaniukiem umowę użyczenia doskonale odremontowanej Prochowni w Kobylanach dla Koła Miłośników Historii i Fortyfikacji w Terespolu.

Naszym zadaniem jest ożywić i uatrakcyjnić ten obiekt tak, by chętnie odwiedzali go mieszkańcy, goście i turyści. Już przystąpiliśmy do organizowania stałej wystawy historyczno – militarnej. W dwóch salach prezentujemy wybrane mundury wojskowe: polskie, rosyjskie i niemieckie z okresu I i II wojny światowej, repliki broni długiej i krótkiej, broń białą – szable i bagnety, a także medale, ordery i odznaczenia pułkowe. W salach tych można też obejrzeć makiety obiektów

fortyfikacyjnych wchodzących w skład Przedmościa Terespolskiego Twierdzy Brzeskiej. Są to koszary obronne i fort w Kobylanach oraz forty w Koroszczynie, Lebiechowie i Łobaczewie.

Raz w tygodniu goście odwiedzających Prochownię będziemy witać salwą honorową z repliki działa armatniego. W sezonie letnim Prochownia będzie otwarta i udostępniona zwiedzającym. Osoba dyżurująca oprowadzi po obiekcie i zaprezentuje wystawę. Inne atrakcje są jeszcze nadal przygotowywane, uzgadniane i dopracowywane. Uroczyste otwarcie Prochowni planowane jest na 2-3 maja tego roku.

Prochownia w Kobylanach jest cennym zabytkiem architektury fortyfikacyjnej i posiada swój niepowtarzalny charakter. Prochownia otoczona jest pięknymi terenami zieleni. W jej otocze-

niu znajdują się małe zbiorniki wodne, strzeżone kąpieliska, a obok przepływa niewielka rzeka Czapelka. Są tu miejsca pamięci i pomnik, a w pobliżu inne obiekty Przedmościa Terespolskiego. Prochownia wraz z okolicą jest miejscem atrakcyjnym, warto ją odwiedzić.

Karol Niczyporuk



III Rajd Rowerowy „Tajemnice Twierdzy Brześć”

Ponad 20 osobowa ekipa rowerzystów z Białskiego Klubu Rowerowego oraz zaprzyjaźnionych klubów z Brześcia (Travel Planet i Kola Bok) wzięła udział w III edycji rajdu rowerowego „Tajemnice Twierdzy Brzeskiej”. Rajd odbył się 5 października i początkowo uczestnicy mieli dzień wcześniej zwiedzić Twierdzę w Brześciu. Niestety z powodu nieotrzymania wiz rajd odbył się tylko po stronie polskiej. Uczestnicy odwiedzili forty i inne obiekty przedmościa terespolskiego (m.in. Łobaczew (Fort VII), Koroszczyn (Fort O), Prochownia w Kobylanach), pomnik stojący przy E-30 w Polatyczach upamiętniający bitwę pod Terespołem w 1794 roku



oraz Prochownię w Terespolu, gdzie w sobotni wieczór odbyło się ognisko integracyjne uczestników rajdu. Przewodnikami rajdu byli regionaliści

i członkowie Koła Miłośników Historii i Fortyfikacji – Karol Niczyporuk i Dominik Sobol.

Tekst i foto: Dominik Sobol

IX Bieg Przyjaźni Brześć – Terespol

IX Międzynarodowy Bieg Przyjaźni Brześć – Terespol odbył się 14 czerwca 2014 r. pod honorowym patronatem Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, Białoruskiego Komitetu Olimpijskiego i Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Zawody zorganizowali: Urząd Miasta Brześć, Urząd Miasta Terespol, Klub Olimpijczyka w Terespolu i Miejski Ośrodek Kultury. Na starcie w Brześciu stanęło 124 zawodników z Białorusi, Ukrainy, Polski (od Gdańska poprzez Warszawę do Zabrza i Bytomia, w tym grupa 18 Terespolan) i 1 z Rosji. Wzdłuż trasy głośno dopingowali kibice. Pomimo momentami padającego obficie deszczu, wszyscy w zdrowiu i dobrej kondycji dotarli na metę do Terespolu. Od początku towarzyszyły uczestnikom słowa P. Coubertina: „W życiu ważny jest nie triumf, lecz walka, istotną rzeczą nie jest zwyciężać, lecz umieć toczyć zwycięski bój.” Za wysiłek na mecie czekały pamiątkowe medale i dyplomy wręczane przez przedstawiciela PKOl w Warszawie, Elżbietę Kwiatkowską i olimpijczyków: Mariana Sypniewskiego (brązowy medal IO w Moskwie i Barcelonie w szermierce), Kazimierza Czarneckiego (brązowy medal IO w Montrealu

w podnoszeniu ciężarów) i Natalię Semieńczuk (uczestniczka IO w Pekinie i Londynie w rzucie oszczepem).

Podczas podsumowania imprezy zabierający głos burmistrz Jacek Danieluk powitał gości i zawodników. Podziękował za udział. Podkreślił, że rzeka Buk łączy, a nie dzieli. Im więcej przyjaźni, tym lepiej, bo jest mniej konfliktów. Szczególne słowa skierował do olimpijczyków. Grenadij Borysiuk, vice mer Brześcia., wyraził podziw dla zawodników, którzy pomimo ulewy dobiegli do mety. Mer Brześcia Władimir Czernow zaproponował, by w X Biegu wzięli udział samorządowcy na czele z burmistrzem, sekretarzem oraz merem.

W klasyfikacji ogólnej (OPEN) zwyciężyli Ukraińcy: Siergiej Matczuk przed Genadijem Kuznietsovem i pochodzącymi z Brześcia na Białorusi Aliaksejem Chamadanau i Artsemem Nebialiukiem. Piąte miejsce zajęła terespolanka Izabela Trzaskalska, która zwyciężyła w kategorii kobiet, druga była Olga Kotowska a trzecia Katsiarina Wiarbitskaja. Trzaskalska zwyciężyła również w swojej kategorii wiekowej. Wśród mężczyzn: 1. Siergij Marczuk, 2. Genadij Kuznietsov, 3. Aliaksej Chamadanau. Oprócz tego

organizatorzy nagrodzili pucharami pierwszych trzech zawodników w 10 kategoriach wiekowych oraz najmłodszego (Michał Korneluk) i najstarszego (Ivan Bartas) zawodnika a także najlepszych z Terespolu (Ewa Nejman i Grzegorz Jakuszko).

Podsumowując zawody burmistrz Jacek Danieluk wyraził nadzieję, że sport nadal będzie jedną i łączył, że jego uniwersalne zasady i idea olimpijska zawsze będą zwyciężać. Zaprosił na X Bieg w dniu 13 czerwca 2015 r., którego start będzie w Terespolu, a meta w Brześciu.

Krystyna Pucer



Druga wojna światowa w mieście na granicy

Część druga



Z lewej ojciec autora Witold Chodynicki

TWIERDZA BRZESKA

Przed drugą wojną światową pojechałem do Twierdzy Brzeskiej z Ojcem dorożką. Oglądałem mury obronne zbudowane z czerwonej cegły z wieżyczkami i ozdobnymi detalami architektonicznymi, przeszedłem przez most na Muchawcu. Później byłem w biurze, gdzie pracował Ojciec. Pamiętam, że nad Jego biurkiem wisiało godło państwowe oraz portrety ówczesnych dostojników państwowych – prezydenta Ignacego Mościckiego, marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego oraz marszałka Piłsudskiego. Z tego okresu zachowało się zdjęcie pracowników. Ojciec był księgowym. Na zdjęciu jest 15 osób. W pierwszym rzędzie siedzą 4 panie, w środku 3 oficerowie. Ojciec stoi w drugim rzędzie obok pana Szyszły – szefa zespołu. Wszyscy są elegancko ubrani, panie mają ładne suknie, panowie krawaty, jeden ma muszkę.

Twierdza Brzeska została zbudowana na polecenie cara Mikołaja I w latach 1831-1842, przy ujściu Muchawca do Bugu. Następnie przez wiele lat umocnienia były rozbudowywane. W pasie o szerokości kilkunastu kilometrów wokół twierdzy zbudowano cały system umocnień, takich jak forty, prochownie, które były połączone drogami o utwardzonej nawierzchni. Zadaniem twierdzy była obrona zachodniej rubieży imperium rosyjskiego.

W Terespolu znajduje się prochownia, a w pobliżu wsi Łobaczew Fort VII, do którego jeździłem rowerem

razem z kolegami. Czysta woda fosy otaczającej fort pozwalała na kąpiel i łowienie raków.

Od pewnego czasu ukazuje się w lokalnych gazetach („Goniec Terespolski”) szereg artykułów poświęconych twierdzy. Dużo interesujących wiadomości znalazłem w książce Władimira Bieszanowa „Twierdza Brzeska” (wyd. Bellona, Warszawa, 2012), między innymi o polskich obrońcach twierdzy we wrześniu 1939 roku. Polacy najpierw bronili się przed Niemcami, a następnie po przekazaniu twierdzy przez Niemców Rosjanom, przed wojskami sowieckimi. W ostatnim przypadku bohaterskim obrońcą był kapitan Wacław Radziszewski i jego żołnierze z batalionu marszewego 82 pułku Wojska Polskiego. Kapitan Radziszewski zginął w Katyniu.

W czerwcu 1941 roku Niemcy szybko opanowali tereny wokół Brześcia. Zaskoczenie Rosjan było kompletne i oddziały faszystowskie, jak mówią Rosjanie, szybko maszerowały na wschód od linii Bugu. Tymczasem w twierdzy trwały walki. Rosjanie po pierwszym zaskoczeniu, ukryci w schronach o grubych murach, bronili się przez wiele dni. Pierwszą wiadomość o tym przeczytałem przed laty w miesięczniku „Ogoniok”. Z odległości około 2 kilometrów widzieliśmy nurkujące niemieckie bombowce. Najpierw pojawiały się słupy ognia i dymu, a następnie słyszeliśmy wybuchy. Samoloty startowały z pobliskiego lotniska w Małaszewiczach. Bombardowania

były intensywne, ale mało skuteczne. Niemcy jednak stopniowo zdobywali poszczególne umocnienia.

Po wojnie Rosjanie odkryli w schronach napisy świadczące o długotrwałej obronie twierdzy i w latach siedemdziesiątych zbudowali kilka monumentów – obelisk symbolizujący bagnet wysokości 100 metrów, widoczny również z Terespolu oraz wielkie popiersie żołnierza. Obok na terenie twierdzy znajduje się muzeum.

Bliskość twierdzy sprawiała, że słyszeliśmy gwar życia koszarowego, dźwięki orkiestr i widzieliśmy kolorowe rakiety z okazji różnych świąt.

PAN SZATAN

Na ulicach Terespolu można było spotkać człowieka niskiego wzrostu, o kruczoczarnych włosach, który szybko kroczył, dźwigając ciężką torbę. Przypuszczam, że jego tatarscy przodkowie byli żołnierzami króla Jana III Sobieskiego i mogli mieszkać w pobliskich Małaszewiczach. Był to Szatan, pan Wacław Szatan, listonosz.

Przynosił różne wiadomości dobre i złe, czasami też pieniądze. Wszyscy go znali i on znał wszystkich stałych mieszkańców. Kiedy nikogo nie było w domu, pan Szatan sięgał po klucz w skrytce, otwierał drzwi i wewnątrz pozostawiał korespondencję. Listonosz potrafił też doręczać listy niedokładnie zaadresowane. Jak opowiada mój kolega Zbyszek, pewnego razu pan Szatan przyniósł do jego ojca listy z następującymi adresami: „Aleksander Biegajło obok bocianiego gniazda” i kolejne „Aleksander Łatajło lub Trałatajło”. Korespondencja trafiła do rąk adresata. Wówczas nie było skrzynek pocztowych.

Pan Szatan pracował przez kilkadziesiąt lat, przynosząc listy bez względu na pogodę i porę roku. Zginął w wypadku drogowym. Jechał rowerem z przesyłką i został potrącony przez samochód.

KĄPIELISKA

Wokół Terespolu znajduje się kilka zbiorników wodnych, w których ką-

paliśmy się i nauczyliśmy się pływać. Z tym był pewien problem, ponieważ Cyganka wywróżyła mojej Mamie, że powinienem unikać wody. Łatwo powiedzieć.

Oprócz poprzednio wspomnianej Żółtej Wody, kąpaliśmy się w wodach Rogatki, czasami w Bugu, w fosie Fortu VII i Solance. Było to niewielkie jezioro nieopodal mostu kolejowego na Bugu, otoczone krzewami łązy i wikliny, położone około 2 kilometrów od naszych domów. Droga prowadziła przez łąki. Były to oczywiście kąpieliska niestrzeżone.

Jak pamiętam, latem 1944 roku korzystaliśmy z Solanki i usłyszeliśmy hałasy zwielokrotnione przez pogłos. Zobaczyliśmy z odległości kilkudziesięciu metrów jak Niemcy pod mostem, na specjalnych ławkach zawieszonych na stalowej konstrukcji umieszczali materiały wybuchowe. Później, kiedy wycofywali się z Brześcia, most wysadzili. Poza tym krajobraz był sielski, świeciło słońce, a woda była ciepła.

STARA POCZTA

Przy szosie Brzeskiej, niedaleko od linii kolejowej Warszawa – Brześć zlokalizowany był murowany budynek Starej Poczty, osłonięty płaszczem dzikiego wina. Wewnątrz były dwa duże pomieszczenia. W pierwszym mieścił się urząd pocztowy, w dalszym stajnia dla koni pocztowych. Przed budynkiem znajdował się ganeczek z ławką. Stara Poczta pamiętała czasy Powstania Styczniowego. Podobno na ganeczku spotykali się powstańcy ze swoimi dziewczynami przed wyruszeniem na akcję.

Nieopodal Starej Poczty, Niemcy przed inwazją na Związek Radziecki, na terenie sadu zbudowali obóz dla jeńców rosyjskich. Na ogrodzonym terenie ustawiono szereg baraków. Przed bramą wjazdową był barak komendantury i basen. W obozie panowały drakońskie warunki. Pewnego letniego dnia jednemu z jeńców w randze majora udało się opuścić obóz. Uciekinier skrył się w dzikim winie otaczającym Starą Poczta. Niemcy zorganizowali pościg. Dla jeńca ucieczka zakończyła się tragicznie.

Nad Starą Poczta też ciążyło fatum. Była jedynym budynkiem w mieście, który spłonął podczas drugiej wojny światowej.

Opracowałem na podstawie relacji Stryjenki Bronisławy Chodynickiej.

SPALENIE WSI KŁODA

W pierwszych latach okupacji Niemcy umieszczali na budynkach literę V, symbolizującą zwycięstwo. Z upływem czasu litery wyblakły, na szosie prowadzącej ze wschodu w kierunku Warszawy można było zauważyć wycofywany, uszkodzony sprzęt wojskowy, na złomowiskach przybywało samolotów nienadających się do latania. Pociągi sanitarne były pełne rannych niemieckich żołnierzy. Kiedy front zbliżał się do Bugu, wyjechałem z Mamą do Horbowa. Wieś znajduje się w odległości jednego kilometra od szosy Warszawa – Brześć. Od strony szosy widoczny był dwór z folwarkiem i stawem. Nieopodal pracował młyn elektryczny. W przedłużeniu lokalnej drogi łączącej szosę z drogą wiejską zbudowano drewniany kościół z plebanią. Większość ziemi ornej leży pomiędzy zabudowaniami wiejskimi a rzeką Krzną.

W czasie kiedy zbliżał się front, w okolicy wsi przebywali żołnierze niemieccy i ukraińscy różnych formacji. Nad domami przelatywały bardzo nisko niemieckie myśliwce w kierunku wschodnim, a następnie po kilkunastu minutach powracały. Aby ocalić wieś, mieszkańcy złożyli podobno jakiś okup. Wieczorem, ze względów bezpieczeństwa, opuszczaliśmy dom naszych krewnych i biwakowaliśmy na łąkach w odległości około kilometra od zabudowań. Ciepłe noce powodowały, że noclegi pod chmurką były przyjemne.

Pewnego razu, kiedy nocowaliśmy nad rzeką Krzną, niebo rozświetliła łuna, przed nami pojawiła się wielka ściana ognia, płonęła wieś Kłoda. Płomienie odbijały się w wodzie, potęgując uczucie grozy. Niemcy spalili zabudowania, na szczęście nie było ofiar wśród ludności. Widocznie mieszkańcy nie złożyli okupu.

SZOSA BRZESKA

W latach 1820 – 1823, z inicjatywy



Stanisława Staszica, zbudowano brukowaną szosę Brzeską, łączącą warszawską Pragę z Terespołem nad Bugiem. 21 maja 1825 roku przy ulicy Grochowskiej na Pradze odsłonięto obelisk upamiętniający budowę szosy, w pół roku później odsłonięty został podobny obelisk w Terespolu.

Na pomnikach znajduje się 9 tablic z bardzo podobnymi płaskorzeźbami wykonanymi przez Pawła Malińskiego, polskiego rzeźbiarza pochodzenia czeskiego. Rzeźby przedstawiają w sposób realistyczny sceny z budowy drogi. Są też napisy w języku polskim i łacińskim: „Nakładem narodowym z głazu ubito, MDCC-CXXIII”. Według staropolskiej miary, długość zbudowanej drogi wynosiła 178 staj (jedna staja odpowiada około 1066,8 metrom). W Terespolu obelisk znajduje się przed szkołą, na małym wzniesieniu, gdzie zimą zjeżdżaliśmy na łyżwach i sankach.

Szosa Brzeska miała duże znaczenie strategiczne podczas drugiej wojny światowej. Po inwazji Niemców na ZSRR szosą Brzeską przejeżdżały znakomicie wyposażone zmotoryzowane oddziały Wehrmachtu. Pod koniec wojny Niemcy ewakuowali tą drogą zniszczony sprzęt.

Latem 1944 roku szosą Brzeską maszerowała Armia Czerwona, na czele generalicji z bukietami kwiatów, następnie poczty sztandarowe i dalej olbrzymie działa za ciągnikami gąsienicowymi oraz żołnierze. Przemarsz trwał wiele godzin.



Po wojnie dwukrotnie zmieniało nawierzchnię szosy Brzeskiej, najpierw położono płyty betonowe, a następnie pokryto je asfaltem. Są też plany modernizacji tej szosy.

PORZUCONA RAKIETNICA

Było popołudnie jesienią 1944 roku. Na ulicy Słowackiego pojawili się dwaj rosyjscy, bardzo młodzi żołnierze w długich szynelach. Mieli raketnicę i przed naszym domem wystrzelili raketę w stronę pola. Przy następnej próbie załadowania raketnicy nastąpił wybuch, który zranił jednego z żołnierzy. Kolega rannego wyrzucił raketnicę za płot. Pistolet kalibru 26 mm trafił do okopu na naszym trawniku. Obaj żołnierze szybko uciekli z miejsca zdarzenia.

W ten sposób zdobyliśmy atrakcyjną „zabawkę”, mogłem razem z kolegami wystrzeliwać kolorowe rakietki sygnalizacyjne. Minęło szereg dni. Ponownie przed naszym domem zobaczyłem dwóch żołnierzy w szynelach, z bardzo zafrasowanymi minami, szukali bezskutecznie porzuconej raketnicy. Mówili, że będą mieli nieprzyjemności z powodu zagubienia broni. Postanowiłem zwrócić zgubę. Obaj młodzi żołnierze cieszyli się jak dzieci. Zapewne takimi byli.

NIEBEZPIECZNE ZABAWY

Po wojnie nie było sklepów z zabawkami, nie wynaleziono jeszcze klocków LEGO. Było natomiast dużo materiałów wybuchowych oraz amunicji pozostawionych przez wycofujących się Niemców. Na ulicy przed naszym domem leżały skrzynki z prochem strzelniczym zapakowa-

nym w jedwabne woreczki. Grupa młodzieży z dzielnicy „mieszczanie”, przez jakiś czas, dysponowała karabinem z ułamaną kolbą, pistoletem, raketnicą. Mieliśmy też dostęp do lontów, spłonek, trotylu. Znajdowaliśmy ponadto dużo różnego rodzaju amunicji.

W pierwszych miesiącach po wejściu do naszego kraju, żołnierze rosyjscy byli nastawieni do nas życzliwie. Pamiętam, że strzelaliśmy z karabinu pod okiem rosyjskiego żołnierza, był to karabin z długą lufą, z dużą siłą odrzutu. Otrzymaliśmy też od Rosjanina o nazwisku Kisielow, puszkę z substancją dymotwórczą. Oczywiście wypróbowaliśmy ten materiał tworząc na łąkach zasłony dymne. Broni używaliśmy wyłącznie do celów sportowych, a za pomocą prochu wystrzeliwaliśmy w niebo, na wysokość kilkunastu metrów, puszki po konserwach. Po pewnym czasie pozbyliśmy się broni wyrzucając ją do głębokiej wody Cegielniska. Tylko dzięki opatrności uniknęliśmy uszczerbku na zdrowiu.

Dopiero później władze wojskowe zorganizowały zbiórki broni, która znajdowała się w prywatnych rękach, a było jej bardzo dużo.

RADZIECCY PORTRECIŚCI

Była pełnia lata 1944 roku. Mieliśmy nowych lokatorów. Tym razem zamieszkali w naszym domu dwaj Rosjanie w cywilu. Byli to artyści malarze, których zadaniem było portretowanie zasłużonych dowódców radzieckich.

Sympatyczni artyści ciężko pra-

cowali wykonując olejne portrety. W tym czasie portretowani pozowali siedząc na krześle, ustawionym na trawniku pod brzozą przed naszym domem, w pełnej orderowej gali.

W podziękowaniu za mieszkanie, jeden z artystów wykonał ołówkiem portret mojej Matki i następnie mój. Rysunek zachował się. Nosi datę 13 sierpnia 1944 roku.

Wówczas Polacy walczyli już w Powstaniu Warszawskim, a Armia Czer-



wona zatrzymała się nad brzegiem Wisły. Wyżsi oficerowie radzieccy mieli więcej wolnego czasu i mogli pozować artystom.

GORZKI SMAK MIODU

W Terespolu, zwłaszcza na obrzeżach miasta, znajdowały się małe przydomowe sady. W jednym z takich sadów była też pasieka. Wiosną i latem unosiły się tu roje pszczoł. W tamtych czasach biegając po trawie należało bacznie uważać, aby nie nadepnąć na pracującego owada.

Latem 1944 roku, jedna z takich pasiek została okradziona. Miód zniknął. Energiczna właścicielka pasieki poszła ze skargą do przedstawicieli Armii Czerwonej, słusznie zresztą przypuszczając, że żołnierze tej armii mogli dobrać się do jej uli. Wszczęto śledztwo, wykryto sprawców. Byli to młodzi żołnierze pochodzenia azjatyckiego. Po okrutnym śledztwie prowadzonym przez NKWD, trafili przed sąd. Winnych skazano na wieloletnie więzienie (gułag).

Właścicielka pasieki odzyskała swoją, nieco uszczuploną, własność.

CZARNY KRUK

Po wejściu Rosjan do województwa lubelskiego, latem 1944 roku, zamieszkał w naszym domu major Armii Czerwonej. Był niskiego wzrostu, łysy, ubrany w zwykłą wojskową bluzę, dużo mówił. Przypominał nieco generała Świerczewskiego. Jeździł ładnym samochodem podobnym do fiata 500. Dopiero później zrozumieliśmy, że jest z NKWD.

Zapamiętałem pewne wydarzenia związane z osobą majora. Pierwsze łączy się z jego urodzinami, nie pamiętam z którymi. W tym dniu do naszego domu przyjechały dwie Rosjanki. Zająły się one przygotowaniem przyjęcia, przywieziono też paczki z różnymi artykułami spożywczymi i winem. Cały dzień dziewczyny pracowały, zastanawialiśmy się czy będą uczestniczyć w przyjęciu, nakryto stół, po czym służba odjechała. Przybyli goście, zasiedli do stołu. Ładna aktorka deklamowała rosyjskie wiersze, wznoszono toasty.

W tym czasie przeżywaliśmy problemy związane z aprowizacją. Mieliśmy obiecanne ziemniaki od naszych krewnych z Zalesia. Miejscowość ta znajduje się około 20 kilometrów od Terespolu. Mama zwróciła się do majora z pytaniem czy mógłby pomóc w przewiezieniu worka ziemniaków. Następnego dnia wieczorem przyjechał czarny samochód przypominający furgonetkę. Jechałem obok niskiego, małomównego kierowcy, prawdopodobnie Kałmuka lub Kirgiza. Kiedy załadowaliśmy ziemniaki do samochodu, było już ciemno. W drodze powrotnej mijaliśmy duży las, było to w Wólce Dobryńskiej. Wtedy samochód został ostrzelany serią świetlnych pocisków. Kierowca przyspieszył i bez przeszkód przywieźliśmy ziemniaki. Później zorientowałem się, że podróżowaliśmy więźniarką.

Pewnej nocy zbudziły mnie bardzo głośne, powtarzające się trzaski. Mama interweniowała u majora. Ten opowiadał coś o wychowaniu swoich dzieci, przestrzeganiu porządku. Obiecał, że hałasy nie powtórzą się. Rano następnego dnia w pokoju z którego dobiegał nocą hałas, zna-

lazłem krzesło stojące na środku pokoju i dużą plamę krwi. Okazało się, że byli tu przesłuchiwanymi rosyjscy żołnierze, którzy niedawno okradli pasiekę. W kilka dni później, naprzeciw domu państwa Tyszkowskich stała czarna furgonetka, a przed nią dwaj skruszeni sprawcy okradzenia pasieki, pochodzenia azjatyckiego. Kierowca coś im tłumaczył, zapewne mówił, że głupio postąpili i teraz będą musieli odpokutować. Skazanych odwiózł „czarny kruk”.

Czarny kruk (czornyj woron) – samochód przewożący aresztowanych ludzi w ZSRR.

TRAGICZNA POMYŁKA

Mój dobry kolega Gienio Grygorowicz mieszkał przy końcu ulicy Narutowicza, krzyżującej się z ulicą Słowackiego. Przy skrzyżowaniu znajduje się duży, ogrodzony płotem dom. Przed domem jest ogródek kwiatowy, na podwórzu domu prowadzą dwa wejścia, jedno od strony Słowackiego, drugie od strony Narutowicza. Pewnego wieczoru Gienio wracał do domu ulicą Słowackiego. Na swojej drodze napotkał uzbrojonych ludzi, którzy próbowali go zatrzymać. W sytuacji zagrożenia miał prawdopodobnie zamiar uciekać przez podwórzu w stronę swojego domu. Po kilku krokach zginął.

Sprawa zastrzelenia młodego człowieka wyjaśniła się później. Od tego smutnego wydarzenia upłynęło kilka miesięcy. Była piękna, bardzo jasna noc. Nagle usłyszałem głośne krzyki, podszedłem do okna. Spokojną, uśpioną ulicą, w poświacie księżyca, kilku wojskowych prowadziło cywila, żywo gestykulując. Ludzie ci szybko zmierzali w kierunku rozlewiska rzeki Bug. Po pewnym czasie słychać było strzały z broni maszynowej. Następnego dnia na brzegu rozlewiska znaleziono zwłoki mężczyzny zabitego serią z pistoletu maszynowego. Był to oficer Urzędu Bezpieczeństwa, na którego wcześniej organizowano zasadzkę, przed domem, gdzie mieszkała jego żona i gdzie zginął mój kolega.

PORUCZNIK Z ARMII ANDERSA

W latach pięćdziesiątych powrócił z Anglii porucznik Ż., który służył

w Armii Andersa. Świetnie się prezentował w polowym mundurze (battle dress). Porucznika spotkałem u Stryja Tadeusza. Był on człowiekiem pogodnym, świetnym rozmówcą, miał plany na najbliższą przyszłość. Według opowiadania Stryja, miał wkrótce kierować dużym przedsiębiorstwem przewozów międzynarodowych. Mieszkał nieopodal Stryjostwa, którzy w tym czasie wynajmowali mieszkanie na obrzeżu swoich włości, po spaleniu Starej Poczty. Pewnego dnia wyszedł z domu i już nie powrócił. Poszukiwania trwały kilka dni. Ciało porucznika Ż. znaleziono w pobliżu granicy, z raną postrzałową. Pozostawił żonę i syna. Stryj Tadeusz prowadził śledztwo na własną rękę. Pewne ślady prowadziły do garnizonu WOP, gdzie porucznik mógł być przetrzymywany. W jakiś czas później Stryj Tadeusz został wezwany do Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Białej Podlaskiej. Poradzono mu, że jeżeli nie chce mieć kłopotów, nie powinien zajmować się sprawą porucznika Ż.

Minęło sporo czasu. W naszym domu mieszkał lekarz weterynarii, który służył w miejscowym garnizonie WOP, nazywał się Poznański. Powiedział nam, mojej Matce i mnie o wydarzeniach w garnizonie, gdzie miało miejsce niezwykle brutalne przesłuchiwanie zatrzymanych ludzi. Czy może to być wyjaśnienie zagadkowej śmierci porucznika Ż. z Armii Andersa? Na razie to tylko przypuszczenie. Niezbędne jest zbadanie dokumentów w archiwach Instytutu Pamięci Narodowej.

Porucznik Ż. mógł zginąć podczas przesłuchiwania, a później upozorowano jego śmierć na granicy.

STARY ZEGARMISTRZ

Latem 1944 roku żołnierze Armii Czerwonej często podróżowali na zachód lub wracali do Związku Radzieckiego. Niektórzy, po przekroczeniu granicy, odpoczywali w naszym domu. Pewnego razu ciężarówką przyjechał z nimi starszy człowiek o drobnej budowie, gderliwy. Przywiózł ze sobą cały warsztat zegarmistrzowski, który rozłożył w moim pokoju. W ten sposób poznałem

narzędzia używane przez zegarmistrza. Były to małe młoteczki, pilniki, lupy zegarmistrzowskie, szkiełka zegarkowe, sprężyny do zegarków. Szereg pudełek i pudełeczek, cały zaczarowany świat starego zegarmistrza. Człowiek ten był bardzo pracowity, całymi dniami naprawiał zegarki.

Później poznaliśmy jego plany. Miał zamiar wyemigrować do Kraju Rad i tam wykonywać zawód zegarmistrza. Może przed wojną był sympatykiem lub członkiem Komunistycznej Partii Polski. Po kilku dniach pobytu, rosyjscy żołnierze umieścili cały sprzęt zegarmistrza na skrzyni samochodu ciężarowego razem z właścicielem i odjechali do ZSRR. Wrócili następnego dnia z warsztatem zegarmistrza. Oczywiście zapytaliśmy z Mamą, gdzie jest zegarmistrz. „Wyrzuciliśmy go do rowu” usłyszeliśmy w odpowiedzi, towarzyszył temu gromki śmiech. Wkrótce odjechali z całym sprzętem.

SZKATUŁKA

Po wojnie mieszkał krótko w naszym domu młody porucznik, świeżo po szkole oficerskiej. Nazywał się Michniewicz. Był on człowiekiem uprzejmym, sympatycznym, oficerem miejscowego garnizonu Wojsk Ochrony Pogranicza. Pływał z moimi kolegami łodzią po rozlewiskach Bugu. Pewnego letniego wieczoru wyszedł na kolację i już nie powrócił. Budynek kasyna został ostrzelany przez uzbrojonych ludzi, jak wówczas mówiono przez „leśnych”.

Prowadziłem korespondencję z rodziną porucznika. W jakiś czas później z Łądką Zdroju, gdzie mieszkała jego rodzina, przyjechała matka i siostra porucznika. Była to podróż sentymalna. Po kilku dniach pobytu, w podziękowaniu za gościnność, otrzymaliśmy drewnianą szkatułkę z wyrzeźbioną głową górala.

SZCZEGÓLNY ZAPACH OGÓRKÓW

Wydarzenia związane bezpośrednio z wojną powoli trafiały na drugi plan, mieliśmy natomiast stałe problemy ekonomiczne. Ratunkiem mogły być ogórki.

Uprawa ogórków i ich przetwórstwo



stanowiły podstawę utrzymania większości mieszkańców Terespoła. Były też źródłem lokalnych fortun. Ogórki wymagają dobrej gleby, doświadczenia, ciężkiej pracy i trochę szczęścia. Plony zależą między innymi od terminu wysiania nasion. Zbyt wczesne posianie może delikatne rośliny narazić na przymrozki, a późne – na zbiory w czasie, kiedy ogórki będą tanie i nie będzie na nie zbytu.

Podczas sezonu ogórkowego w mieście znanym z ich uprawy, zewsząd dobiegają odgłosy pracy bednarzy, a w powietrzu unosi się ostry zapach przypraw używanych do kiszenia – kopru, czosnku i liści chrzanu. Ważnym elementem całej operacji są beczki, w których odbywa się proces kiszenia. Najlepsze są beczki po śledziach, ponieważ klepki są przesiąknięte solą i nie pozwalają na utratę wody.

Z uwagi na marny budżet domowy, razem z Mamą zajmowaliśmy się kiszeniem ogórków. Przygotowywaliśmy w sezonie ponad 20 beczek. W tym czasie potrafiłem naprawić beczkę i zamknąć ją denkiem po napełnieniu jej ogórkami, wodą i przyprawami.

Beczki z ogórkami zimą przechowywano na rzece Konowicy i zbiorniku wody – Rogatce. Za pomocą bosaków umieszczano je w odpowiednich kłatkach zbudowanych z dużych drewnianych pali

i poprzecznych belek. Beczki wydobywano wiosną. Innym sposobem przechowania było umieszczenie beczek w piwnicy. Beczki wtaczałem za pomocą odpowiednich pochylni na głębokość jednego metra. Tylko czasami wymykały się one spod kontroli.

Należy dodać, że w Terespolu, przy ulicy Wojska Polskiego, mała fabryka przez kilkadziesiąt lat produkowała ogórki konserwowe, znane w kraju i zagranicą. Fabryka zbankrutowała po 1989 roku.

TAJEMNICZY WIĘZIEŃ

Latem 1944 lub 1945 roku przyjechała do Terespoła grupa licząca 5 do 6 osób i nie pytając Mamy o zgodę, zakwaterowała w naszym domu. Dowódcą grupy była szczupła, wysoka kobieta w wieku około 50 lat, o twarzy bez uśmiechu, ubrana w czarną sukienkę, rzadko wychodziła z domu. Był jeszcze jeden człowiek w cywilnym ubraniu, średniego wzrostu, ćwiczył strzelanie z pistoletu o kalibrze 0,7 mm, antypatyczny. Grupa dysponowała kilkoma samochodami i polową radiostacją.

Przywieźli oni również więźnia, którego zamknięto w wolno stojącej, murowanej piwnicy. Aresztowany cały czas był pilnowany przez człowieka w cywilnym ubraniu. Wszystkie pytania o więźnia zbywał milczeniem. Po tygodniowym pobycie, grupa wyjeżdżała. Człowiek w cywilu dopro-

wadził aresztowanego do samochodu ciężarowego i pomógł mu wejść na skrzynię samochodu. Więzień był w polskim mundurze.

Prawdopodobnie była to grupa należąca do radzieckiego kontrwywiadu.

PRZYJAZNY ROSJANIN

Na początku lat pięćdziesiątych w naszym domu mieszkał porucznik Szymon Szybołowicz. Był lekarzem weterynarii w miejscowym garnizonie Wojsk Ochrony Pogranicza, opiekował się końmi. Człowiek pogodny i niezwykle sympatyczny. Chodziłem z nim i kolegami łowić ryby na Bugu, w okolicach śluży. Rzeka wówczas była czysta z dużą ilością ryb. Pamiętam też połowy niewodem nocą na tej rzece. Mieliśmy przy tym sporo emocji, ponieważ jest to rzeka graniczna. Obecność oficera WOP umożliwiała ten proceder, poza tym nie jestem pewien czy o naszych połowach zawiadomieni zostali rosyjscy pogranicznicy. Niewód kilkakrotnie zaciągali rybacy po naszej stronie rzeki. Wynik był znakomity, do sieci trafiały szczupaki, sandacze i okonie. Nauczyłem się też wykonywać sieci rybackie. Zapewne porucznik Szymon Szybołowicz był dobrym nauczycielem, ponieważ samodzielnie wykonałem sprzęt rybacki – jednoskrzydłowy żak, którym łowiłem ryby. Miał też uzdolnienia praktyczne. Postanowił założyć pasiekę. Zrobił ul z pnia starego drzewa. Niestety, żadne pszczoły nie zadomowiły się w tym ulu. Jeździliśmy również kon-

no. Opowiadał, że podczas wyjazdu do jednej ze stanic WOP spotkał uzbrojonych ludzi. Puścili go spokojnie, odjeżdżając usłyszał: „równy gość, lecz konie”.

STRACH MA ZIELONE OCZY

Była noc, nagle usłyszeliśmy wielki łomot od strony ogrodu. Hałas powtórzył się. Wówczas jeszcze mieszkał u nas Szymon Szybołowicz, był już w cywilu, tuż przed wyjazdem do Związku Radzieckiego. Nie miał broni, a czasy były niespokojne. Porucznik wziął do ręki szczypce, tak zwane kombinerki i tak uzbrojony podjął próbę wyjaśnienia przyczyn hałasu. Wyszedł na zewnątrz domu i szybko wykrył sprawcę naszego niepokoju.

Przed domem siedział sfrustrowany kot. Na ścianie budynku była przymocowana wielorodzinna budka lęgowa dla ptaków, w której mieszkaly wróble ćwierkające przez cały dzień. Budka znajdowała się w pobliżu okiennicy. Kot usiłował dostać się do ptaków. Wdrapywał się na okiennicę, po czym spadał, a gwałtownie wprawiona w ruch okiennica uderzała o ścianę domu, powodując nieprzyjemny hałas. Kot miał zielone oczy.

Po roku pracy porucznik Szymon Szybołowicz został wezwany do Ministerstwa Obrony Narodowej, gdzie otrzymał zalakowany pakiet dokumentów oraz rozkaz powrotu do ZSRR. Po pewnym czasie otrzymaliśmy od niego list z prośbą o paczkę żywnościową w związku

z trudnościami aprowizacyjnymi. Mama wysłała paczki.

PODRÓŻ DO WARSZAWY

Było lato 1945 roku. Przebywałem nad wodą, kiedy przyszedł kolega z wiadomością, że przyjechał do nas żołnierz z karabinem i Mama ma jechać do Warszawy. Otóż wiosną tego roku, przed stacją kolejową w Terespolu oficer Ludowego Wojska Polskiego zastrzelił młodą kobietę, która sprzedawała żywność rosyjskim żołnierzom podróżującym do Brześcia lub wracającym z wschodniej granicy. Mama widziała to tragiczne wydarzenie i została wezwana na świadka do wojskowego sądu w Warszawie. Skład pociągu był zupełnie przypadkowy. Były to stare wagony ocalałe z wojennej pożogi. Mama miała zlecenie przejazdu, sugerowaliśmy konduktorowi, że dane mojej skromnej osoby też zostały tam umieszczone.

Dojechaliśmy do Dworca Wileńskiego, rolę tę pełnił magazyn kolejowy. Właściwy dworzec kolejowy został zbombardowany w 1939 roku. Następnie mostem pontonowym przeszliśmy do lewobrzeżnej Warszawy, drewnianymi schodami wspinaliśmy się na wysoki brzeg Wisły. Sąd znajdował się prawdopodobnie przy Alei Niepodległości. Poza Sądem czekałem kilka godzin na powrót Mamy. Wokół było dużo ruin. Jeńcy niemieccy wykonywali prace porządkowe.

W sądzie Mama rozpoznała mordercę młodej kobiety, został on skazany na karę więzienia. Powróciliśmy do domu bez człowieka z karabinem.

DREWNIANY MŁYN

Nasza mała hodowla wymagała odpowiedniej paszy, stąd konieczne były wyjazdy do młyna. Młyn znajdował się przy najdłuższej ulicy Terespolu, ulicy Wojska Polskiego. Obok młyna znajdowała się prądnica zasilająca miasto w energię elektryczną.

Z elektrycznością łączą się dwa dziwne wydarzenia. Po wkroczeniu Rosjan zdemontowano i zabrano liczniki. Drugie wydarzenie miało miejsce podczas okupacji niemieckiej. W noc sylwestrową, przed naszym domem, Niemiec strzelał z karabinu



i trafił w przewód elektryczny. Sąsiedzi nie mieli prądu. Po kilku dniach przyszli elektrycy ze słupołazami i połączyli oba końce zerwanego przewodu.

Worek ze zbożem zawoziłem do młyna na rowerze, po czym zanosilem na piętro i zawartość wsypywałem do odpowiedniego otworu, a po pewnym czasie odbierałem otręby. Należało jeszcze zapłacić za pręmiat. Pieniążki przyjmował sympatyczny młynarz ubielony mąką.

Cały drewniany młyn trząsł się wraz z obracającymi się kołami młyńskimi i pracującymi sitami, wokół było sporo hałasu. Zmielona mąka drewnianymi przewodami trafiała do stojących na parterze worków, pachniało zbożem i mąką.

Z poczuciem dobrze wykonanego zadania pchałem rower z workiem otrąb.

TOCZKA

Po wycofaniu się Niemców, w zniszczonym kraju znajdowały się tylko nieliczne radioodbiorniki, przechowywane niejednokrotnie z narażeniem życia. Bardzo źle było widziane słuchanie zagranicznych stacji, zwłaszcza zachodnich. W latach pięćdziesiątych przeprowadzono radiofonizację kraju. Na słupach utrzymujących sieć energetyczną zainstalowano przewody, a w domach głośniki z regulacją głośności. Mogliśmy słuchać wiadomości, muzyki i audycji propagandowych. Dopiero znacznie później kupiłem radio „pionier”, pojawiły się też radia „tesla”.

W tych rozwiązaniach wzorowano się na doświadczeniach radzieckich, gdzie ludzie wiadomości przekazywane przez głośniki nazywali „toczka w toczkę”. Instalacja nadawczo-odbiorcza znajdowała się w Urzędzie Miasta i działała z pewnymi przerwami związanymi ze stanem trzeźwości radiotechnika.

Brakowało też gazet. Nie było jeszcze kiosków. Pierwszą gazetą, którą udało mi się kupić, było „Życie Warszawy”. Przez pewien czas wydanie sobotnie ukazywało się z dodatkiem ilustrowanym. Był to rodzaj serwisu fotograficznego, ze zdjęciami z aktu-

alnych wydarzeń. „Życie Warszawy” przywoził wówczas młody człowiek, który torbę z gazetami ustawiał na rogu ulic Wojska Polskiego i Sienkiewicza. Później w tym miejscu postawiono kiosk z prasą.

CIAŁO OBCE

W części miasta nazwanej „mieszczanami” grasowała dziecięca grupa, zajmująca się różnymi przyjemnościami związanymi z dużą swobodą oraz rozległymi terenami bagien i zbiorników wodnych nieopodal Bugu. Oczywiście zabawy odbywały się po zajęciach szkolnych. Były to kąpiele, łowienie ryb, pływanie, jazda konno lub towarowymi pociągami, które zwalniały przed mostem na Bugu. Do grupy tej należał Zbyszek Biegajło, Tadeusz Leszczyński i Czesio M. Tego ostatniego kolegę wyeliminowała z zabaw, a przede wszystkim z zajęć szkolnych łuszczycza, choroba której nie potrafiono w ówczesnych warunkach skutecznie leczyć. Do dobrych kolegów z innej części miasta zaliczałem Witka Szymanka i Rysia Ch. Ten kolega niestety popadł w konflikt z prawem i zniknął z naszego pola widzenia.

Po wielu latach, kiedy pracowałem na Oddziale Otolaryngologii w Szpitalu Wojewódzkim w Białymstoku, pewnego dnia zadzwonił Rysio Ch., później spotkaliśmy się i wspominaliśmy czasy dzieciństwa. Przy okazji kolega powiedział, jak mnie odnalazł. Przebywał wtedy w więzieniu w Białymstoku i przywieziony został na badania lekarskie na oddział, na którym pracowałem. Na ścianach korytarza tego oddziału, pełniącego też rolę poczekalni, znajdują się gablotki z ciałami obcymi, usuniętymi z przełyku lub dróg oddechowych. Przy ciałach obcych znajdują się nazwiska lekarzy, którzy te ciała usunęli, w tym moje nazwisko. Rysio czekając na badanie, oglądał ciała obce, między innymi „kotwice” wykonane z drutu i połykane przez niektórych więźniów. W ten sposób po nitce trafił do kłębka. Był miłym i inteligentnym chłopcem, uwikłanym w niesprzyjające zdarzenia.

EPILOG

Wspominam jednego ze szkolnych

kolegów między innymi dlatego, że jego postępowanie mogło mieć wpływ na losy wielu uczniów z mojej klasy oraz w pewnym stopniu ilustruje atmosferę lat pięćdziesiątych w naszym kraju.

Kolega miał na imię Gereon, używał zdrobniałej formy Gierek. Mieszkał na ulicy Narutowicza naprzeciw miejsca, gdzie do wojny znajdowała się bożnica, a po wojnie przez kilkadziesiąt lat widoczna była podmurówka po żydowskiej świątyni. Kolega mieszkał z matką i starszym bratem. Jego ojciec zginął podczas wojny na terenie ZSRR. Był sympatycznym chłopcem średniego wzrostu, dobrym uczniem, przyjaźnił się z Romkiem Jarockim. To, co go wyróżniało z pośród innych młodych ludzi to fascynacja ideologią komunistyczną.

Wcześniej wstąpił do PZPR. Ukończył Wydział Historii na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował w Zakładzie Historii Partii w charakterze starszego instruktora do czasu rozwiązania zakładu. Miał pewne poczucie humoru, kiedyś otrzymałem z Moskwy kartkę pocztową z pozdrowieniami i podpisem Gierek. Oczywiście była to zbieżność imienia z nazwiskiem ówczesnego pierwszego sekretarza KC PZPR.

Ale wracając do początku lat pięćdziesiątych, Gierek był zapewne w owym czasie członkiem Komitetu Miejskiego PZPR i człowiekiem wytypowanym do wystawiania opinii politycznych o absolwentach terespolskiego liceum. W dokumentach wielu kolegów znalazło się zdanie o wrogim nastawieniu do PRL, które decydowało o nieprzyjęciu na studia. Oczywiście dokumenty były tajne. Jak się później dowiedziałem, konkluzja mojej opinii brzmiała „nieskrystalizowany politycznie”. Z takim to błogosławieństwem wkraczaliśmy w dorosłe życie.

Po wielu latach kolega Gierek przyjechał na jedno ze spotkań pierwszych absolwentów Liceum w Terespolu nad Bugiem. Kiedyś odwiedziłem go w Zakładzie Historii Partii, który mieścił się wtedy na periferiach budynku KC PZPR.

Stanisław Chodynicki

Kodeń jako siedziba magnacka drugiej połowy XVIII wieku

Kodeń drugiej połowy XVIII wieku wiąże się niezmiennie z postacią wojewodziny mściławskiej Elżbiety z Branickich Sapieżyń, która inaczej, aniżeli w historiografii Polski, zapisała się niezwykle pozytywnie w dziejach miasta. Związane to było w dużej mierze z dążeniem do stworzenia z Kodnia prężnego ośrodka społeczno-gospodarczego, a także zbudowania siedziby odpowiadającej jej ówczesnej pozycji jako bliskiej znajomej króla Stanisława Augusta Poniatowskiego oraz siostry potężnego hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego. Niewiele wszakże brakowało, aby Elżbieta po śmierci swego męża, prawowitego dziedzica mściławskiego Jana Sapiehy, utraciła prawa do znacznej części Kodeńszczyzny, która w związku z ciągnącymi się rozliczeniami pomiędzy spadkobiercami kanclerza Jana Fryderyka Sapiehy została zastawiona u podskarbiego koronnego Jerzego Fleminga. Dopiero na mocy transakcji zawartej w dniu 20 kwietnia 1775 roku ze spadkobiercami podskarbiego Izabelą i Adamem Czartoryskimi zastawioną część Kodeńszczyzny Elżbieta Sapieżyna odkupiła stając się prawowitą jej właścicielką¹. Był to już okres pewnego rozluźnienia więzów z królem oraz jego stronnictwem, która to okoliczność zapewne wpłynęła na decyzję wojewodziny o utworzeniu z Kodnia siedziby magnackiej odpowiadającej prestiżowi jej rodziny.

Lata 70-te i 80-te XVIII wieku wiązały się dla Elżbiety z szeroką działalnością polityczną, którą łączyła z dbaniem o rozwój Kodnia i realizacją własnych inicjatyw. Musiała ona dzielić swoje życie pomiędzy sielskimi warunkami życia w swojej siedzibie, a intensywnymi politycznymi dyskursami w stolicy. Nie powodowało to zbyt dużych trudności, bowiem w ówczesnej rzeczywistości miasto było oddalone o 2-3 dni drogi od Warszawy. Niemniej jednak i w Kodniu załatwianych było wiele spraw i systematycznie zyskiwał on na znaczeniu

jako centrum lokalnej polityki. Aktywność wojewodziny mściławskiej w sferze politycznej nabrała znacznie większej dynamiki po powrocie syna Kazimierza z trzyletnich wojaży po Europie, co nastąpiło w okresie wiosennym 1776 roku. Wówczas to zaczęła podejmować szereg działań zmierzających do zbudowania pozycji politycznej dla swojego jedynego syna. Już w 1776 roku okazały się one skuteczne, albowiem młody Kazimierz został wybrany posłem do sejmiku w Słonimiu, jednak wobec stwierdzonych nieprawidłowości wyborczych nie został dopuszczony do udziału w obradach². Oczywiście nie załamało to aspiracji wojewodziny, która ze zdwojoną energią przekonywała króla do poparcia kandydatury Kazimierza, co ostatecznie zostało zakończzone powodzeniem podczas kolejnych wyborów. Zaangażowanie zarówno w lokalną, jak i krajową politykę wiązało się ze wzrostem prestiżu Kodnia jako ośrodka politycznego, w którym zaczęły pojawiać się osoby piastujące ówczesnie najwyższe urzędy. Wiele bowiem spraw politycznych omawianych było na dworze kodeńskim, który znajdował się w bardzo dogodnym miejscu, na trasie wiodącej ze wschodnich kresów Rzeczypospoli-

tej do Warszawy. Z tego też względu niezbędne okazało się zbudowanie w mieście odpowiedniego miejsca – siedziby magnackiej, gdzie te osoby mogłyby być przyjmowane.

Stąd też pojawiło się szereg inwestycji, które miały w tym aspekcie poprawić wizerunek miasteczka. Stan dawnej siedziby (zamku) Sapiehów nie odpowiadał duchowi czasu, wobec czego należało poszukać nowego rozwiązania urbanistycznego. Przebudowa starego zamku ze względu na koszty nie wydawała się być działaniem racjonalnym i dlatego też Elżbieta podjęła decyzję o wybudowaniu dla siebie nowej siedziby na północnym przedmieściu przy drodze prowadzącej do Brześcia, zwanym Placencją. Zarówno ukształtowanie tego miejsca, na wysokim brzegu rzeki Kałamanka, jak i sama nazwa pochodziły z czasów biskupa żmudzkiego Pawła Sapiehy (wujka kanclerza Fryderyka Sapiehy), który utworzył tam swoją siedzibę. Miejsce to było niezwykle ukochane przez Pawła Sapiechę, który korzystał z każdej sposobności, aby do niego powrócić, nawet kosztem realizacji swoich obowiązków³. Po jego śmierci w 1718 roku Jan Fryderyk utworzył tu misję jezuitów, która przetrwała do kasacji zakonu w 1773 roku. Zach-



Plac encja, dawna rezydencja książąt Sapiehów w Kodniu. Rysunek z natury Józef Łoski.

wany opis tego miejsca z 1723 roku sporządzony przez Jana Fryderyka Sapiechę prezentuje krótki, aczkolwiek barwny jego wygląd. Według autora „Placencja to tessalońskie landszafty, dysponowane w kwadrat murowane cele kartuzjańskie albo kamedulską naśladowujące architekturę, wyjąwszy murowaną formę i malowaną ozdoby z wyniosłego pagórka równe Polom Elizejskim, zewsząd płynące wody Bugu we wdzięcznej mają perspektywie...⁷⁴. Należy założyć, iż w miarę upływu lat od wybudowania tam siedziby dla Pawła Sapiehy, Placencja straciła trochę na swojej estetyce, niemniej jednak wojewodzina mściławska również dostrzegła tam odpowiednie warunki dla stworzenia swojej rezydencji. Idąc za ówczesną modą wybudowała w tymże miejscu pałac, który został otoczony nowoczesnym założeniem parkowym. Ciekawy opis tej rezydencji przedstawił Bronisław Seniuk odwołując się częściowo do opracowania R. Cieślak „Ogrody polskie”. Podkreślił, iż „głównym ośrodkiem kompozycji był pałac z korpusem głównym i przylegającymi do niego dwoma asymetrycznymi skrzydłami, otaczającymi dziedziniec. Ze skrzydłami łączyły się oficyny, cofnięte nieco, co w efekcie odsłaniało kurtynowo fasadę korpusu głównego. Wnętrza pałacowe połączono harmonijnie z ogrodową zielenią. Salon jadalny poprzez przeszklone drzwi miał komunikację z gankiem i ogrodem, połączonym następnie z ogrodem dzikim. Wnętrzem najbardziej reprezentacyjnym była sala przeznaczona do uroczystości o wyjątkowym ceremoniale...z kominkiem szafiastym marmurowym, czterema wielkimi lustrami i obrazami olejnymi w ramach nad lustrami i drzwiami⁷⁵.

Pałacowy dziedziniec otwierał się promieniście trzema lipowymi i kasztanowymi alejami:

- aleją główną, na osi pałacu, zamykał w odległości około 1400 m zespół folwarczny Elżbiecin, skupiony wokół prostokątnego dziedzińca i poprzedzony od strony Kodnia niewielkim sadem,

- aleją południową, spinającą rezydencję ze starym zamkiem i miastem, a dalej traktem włodawskim oraz traktem białskim,

- aleją północną wychodzącą par-

kiem w kierunku Brześcia i Terespoła.

Za pałacem znajdowały się (widoczne jeszcze dzisiaj) tarasy schodzące ku rzece i wspanie ze starodrzewem nazywanym „Kępą”⁷⁶.

Prezentując wygląd rezydencji Sapieżyny warto jeszcze odwołać się do opisu miejscowego historyka Józefa Łoskiego, który miał możliwość oglądania założenia parkowego oraz samego pałacyku około 40 lat od śmierci wojewodziny. Podkreślał mianowicie, iż „dziedziniec pałacowy poprzedzają plantacje w kształcie obszernego półkola, w którym od wjazdu rozchodzą się promieniami kilka wysadzanych kasztanów alei. W górnej części ogrodu, będącego za pałacem, są także piękne cieniste ulice, a podwójne tarasy, po których biegną ścieżki dochodzą do rzeczki zwanej Kałamanka, wpadającej za ogrodem do Bugu. Był tu dawniej młyn, który podziemnymi rurami dostarczał wody do tryskającej przed pałacem fontanny⁷⁷. Do tego zgodnie z ówczesną modą Elżbieta wybudowała oranżerię, która nieestetycznie na początku XIX wieku została rozebrana przez mieszkańców miasteczka⁷⁸. Wokół pałacyku znajdowało się szereg murowanych budynków przeznaczonych do celów gospodarczych, które charakteryzowały się interesującym nazewnictwem. Otóż określano je mianem „Szpitala” oraz „Apteki” mimo, że ich przeznaczenie miało charakter wybitnie gospodarczy. Nie sposób jednakże oprzeć się wrażeniu, iż ówczesna Placencja, przy zachowaniu odpowiednich proporcji, stanowiła przykład wytwornej sielskiej rezydencji i nie może dziwić, że była porównywana do takich założeń jak „Rejterada” Lubomirskich, czy też „Ermitaż” w Zwierzyńcu Ujazdowskim w Warszawie.

Wraz ze wzrostem znaczenia Sapieżyny i jej rodziny, Kodeń stawał się miejscem chętnie odwiedzanym był przez najznajomniejsze postacie ówczesnej Rzeczypospolitej. Przy okazji wykupu Kodeńszczyzny odnotowana została obecność w Kodniu generała ziem podolskich Adama Kazimierza Czarotowskiego, przywódcy „Familii” i jednej z najważniejszych postaci w kraju⁷⁹. W Kodniu bywała również siostra wyżej wymienionego, Izabela Lubomirska, żona marszałka wielkiego koronnego Stanisława

Lubomirskiego⁸⁰. Był to osoba znana ze swoich pasji kolekcjonerskich, mecenatu sztuki, a przy tym podobnie jak wojewodzina mściławska, zaangażowana w działalność polityczną swojego obozu. Właścicielką miasta odwiedzała też prawdopodobnie w Kodniu Anna z Sapiehów Jabłonowska znana ze swoich reformatorskich działań w znajdujących się w koronie dobrach Siemiatycze i Kock, a także podobnie jak w przypadku Izabeli Lubomirskiej, kolekcjonerka dzieł sztuki. Była to osoba niezwykle ceniona w środowisku reformatorów, iż sam król oddawał należny jej hołd. Takie wydarzenie opisuje między innymi w swoich pamiętnikach Seweryn Bukar⁸¹. Wiadomym jest, iż Elżbieta była u księżnej Jabłonowskiej⁸² i być może to ona była inspiratorką pewnych działań podejmowanych w Kodniu przez właściciela miasta. Nigdy natomiast nie odwiedził Sapieżyny w jej rezydencji w Kodniu Stanisław August Poniatowski, a jak się wydaje takie możliwości istniały. Nie było oczywiście rolą króla odwiedzanie rodowych siedzib byłych kochanek, ale przecież decyzja taka należała do woli króla. Wydaje się jednak, iż trwająca wiele lat korespondencja wymienionych, a także spotkania w Warszawie były w tej materii wystarczające i żadna ze stron nie dostrzegała potrzeby poszukania samotności w dolinie Bugu. W początkach rządów Sapieżyny w mieście bywali wspomniani po wielokroć Radziwiłłowie: hetman wielki litewski oraz właściciel nieodległej Białej chorągwy litewski Hieronim Radziwiłł. Wizyty ich były jednakowoż związane z ich konkretnymi interesami majątkowymi, albowiem to oni byli prawowitymi spadkobiercami kanclerzyny Konstancji z Radziwiłłów Sapieżyny. Dość częstym gościem Elżbiety był jej brat hetman wielki koronny Franciszek Ksawery Branicki, co oczywiście było naturalne ze względu na łączące ich więzy rodzinne. Jego wizyty systematycznie odnotowywane są w aktach metrykalnych parafii kodeńskiej, albowiem jego obecność była wykorzystywana przez miejscowych dworzan do uczynienia go chrzestnym ich dzieci⁸³.

Niezwykle bogaty w odwiedziny znacznych, aczkolwiek nie wpisujących się chwalębnie w dzieje Ojczyzny go-

ści był rok 1792. Wówczas to Kodeń gościł wszystkich najważniejszych przywódców konfederacji targowickiej, którzy wybierali się do pobliskiego Brześcia, gdzie odbywały się obrady obu generalności, konfederacji koronnej oraz litewskiej. Można stanąć na stanowisku, iż z perspektywy roli jaką odegrali targowiczanie w historii państwa, nie było to wydarzenie chwalebne w dziejach miasta. Z drugiej jednak strony trzeba pamiętać, iż byli to ludzie należący do ówczesnej elity, zarówno ze względu na swoją pozycję polityczną, jak i majątkową.

Szczególnego rozgłosu w publicystyce historycznej XIX wieku nabrała wizyta generała artylerii koronnej i marszałka konfederacji Szczęsnego Potockiego, a to za sprawą dwóch „miejscowych” pisarzy-historyków Kajetana Kraszewskiego i Józefa Łoskiego, którzy zamieścili w ówczesnej prasie artykuły „spierając się” o datę tej wizyty. Piszący jako pierwszy w „Kłosach” Józef Łoski wskazał, iż było to 4 września 1792 roku¹⁴, po czym w jednym z kolejnych numerów sprostował swoją konstatację wskazując, iż stało się to kilka dni wcześniej, a mianowicie 26 sierpnia tego roku¹⁵. Po tym sprostowaniu głos zabrali Kajetan Kraszewski, który opierając się na korespondencji Jana Koryckiego skierowanej do wojewodziny mściłowskiej wykazał, iż Józef Łoski miał rację w pierwszej wersji swojego

artykułu podając, iż wizyta Potockiego miała miejsce w dniu 4 września 1792 roku¹⁶. Przedstawił on zresztą wiele interesujących szczegółów tej wizyty. Dwór kodeński, pod nieobecność księżnej Sapieżyny, przygotowywał się do niej nadzwyczaj starannie chcąc przywitać gościa z należytymi honorami. Szczęśny Potocki spędził w Kodniu całą dobę, będąc ulokowanym wraz ze swoim dworem w pałacyku na Placencji¹⁷. Towarzyszył mu kasztelan przemyski Antoni Czetwertyński. Tego dnia do Kodnia przybył także na obiad kanclerz wielki litewski Aleksander Sapieha, który następnie zaprosił Potockiego na kolację do Terespoła. Obaj opuścili miasto około godziny 18.00, a zaraz po nich zjechał do Kodnia Franciszek Ksawery Branicki. On również spędził dzień w Kodniu i następnie opuścił miasteczko, odstupując miejsce kolejnemu targowiczanie Wacławowi Rzewuskiemu, który zjechał w dniu 6 tego miesiąca. Ten ostatni również pozostał dobę, po czym udał się w kierunku Brześcia. Było to niezwykle wydarzenie w dziejach Kodnia, a zwłaszcza dworu sapieżyńskiego, który musiał sprostać wymaganiom etykiety i należytego przyjęcia tak ważnych gości. Co ciekawe, wizyty te miały miejsce podczas nieobecności Elżbiety Sapieżyny, przebywającej w tym czasie w stolicy. Na domiar złego paroksyzm dotknął Jana Kory-

ckiego, co uniemożliwiało mu pełnienie honorów gospodarza. Wydaje się, że te pełnił Józef Mierzejewski, który w tym czasie przebywał już w województwie brzeskim oraz bywalec Kodnia gen. Kajetan Kurdwanowski (również bliski znajomy wojewodziny). Prawdopodobnie nie była to jedyna wizyta Szczęsnego Potockiego w Kodniu i to w tym roku. Jak się bowiem okazuje wymieniony wybierał się jeszcze do miasta w październiku tego roku. Świadczy o tym anons jaki ukazał się w dodatku do „Korespondenta-Warszawskiego” z dnia 23 października 1792 roku. Otóż zawarto tam informację, że „marszałek konfederacji targowickiej w dniu 12 października wyjechał do Brześcia gdzie 14 t.m. miał spotkać się z wracającą z Wiednia małżonką”¹⁸. Stamtąd oboje planowali wspólny wyjazd do Kodnia, a następnie do Grodna. Czy wówczas Szczęśny Potocki był ponownie w mieście? Nie wiadomo, gdyż nie zachowały się żadne informacje w tej materii. Skoro jednak w świetle enuncjacji prasowych wybierał się do Kodnia, to należy przyjąć, że zamiar swój zrealizował.

W tym miejscu należy wspomnieć o jeszcze jednym ważnym wydarzeniu w dziejach Kodnia. Trzeba jednak cofnąć się o 6 lat, do roku 1786 roku, kiedy to w kodeńskim kościele dnia 1 sierpnia odbył się ślub przyszłego księcia i namiestnika Królestwa Polskiego Józefa Zajączka i pani Aleksandry Inzerat de Pernett¹⁹. Oczywiście Józef Zajączek nie był wówczas postacią tak znaną i stał dopiero u progu wielkiej kariery. Dał się jednak poznać jako osoba o dość awanturniczym i zmiennym charakterze, uczestnik Konfederacji Barskiej, a także bliski przyjaciel kolejnego „awanturnika” Kazimierza Pułaskiego²⁰. Jego związki z Kodniem wynikały ze znajomości z młodym księciem Sapiehą, którego jesienią 1774 roku spotkał w Marsylii. To z polecenia Kazimierza Nestora skruszony Zajączek powrócił do kraju, oddając swoje służby nowemu mentorowi, którym stał się Franciszek Ksawery Branicki. Dotarcie do hetmana było możliwe po odpowiedniej rekomendacji, która została uczyniona za pośrednictwem jego siostry Elżbiety Sapieżyny. To właśnie do niej młody Kazimierz



skierował korespondencję, prosząc o wstawiennictwo u możnego brata²¹. Okazało się ono skuteczne i niedługo potem Józef Zajączek stał się jednym z najgorętszych stronników hetmana, uzyskując w zamian za to możliwość posłowania z ziemi kijowskiej. Związki z dworem hetmana Branickiego oraz przyjaźń z Kazimierzem Sapiehą były tymi okolicznościami, które legły u podstaw skorzystania przez Zajączka z gościny Sapiehów i wyprawienia ceremonii ślubnej w Kodniu. Zanim do tego doszło należało wszakże doprowadzić do legalnego rozwiązania związku małżeńskiego wybranki serca posła kijowskiego. Pani Aleksandra In-serat, słynąca z niezwyklej urody, była bowiem zamężna z osiadłym w Polsce lekarzem, z którym posiadała także 10-letniego syna. Doprowadzenie do rozvodu w ówczesnych warunkach było zadaniem wymagającym wielu zabiegów, aczkolwiek możliwym do przeprowadzenia. Towarzyszył jemu jednak rozgłos i zainteresowanie salonów. Tak też było w przypadku Józefa Zajączka. Jednak dzięki pomocy życzliwych mu osób, a w tym Ignacego Potockiego oraz Adama Czartoryskiego udało się dotrzeć do odpowiednich



Portret księcia Kazimierza Sapiehy

czynników watykańskich i ostatecznie uprawnić zainteresowanych do „wstąpienia na ślubny kobierzec”²². Przedstawione okoliczności zawarcia wspomnianego związku małżeńskiego w Kodniu niewątpliwie budują jego znaczenie tym bardziej, iż takich wydarzeń w historii miasta nie było zbyt wiele. Brak jest niestety bliższych danych o przebiegu uroczystości weselnych, aczkolwiek należy podkreślić,

iż przybyły na nie wszystkie najważniejsze dla miasta osoby. Zaślubin młodej pary dokonał infułat kodeński Felicjan Mierzejewski, a świadkami pary młodej byli Kazimierz Nestor oraz Elżbieta z Branickich Sapieżyna.

Wraz z upadkiem państwa polskiego rola wojewodziny mściławskiej systematycznie ulegała marginalizacji, a ona sama wycofała się z życia politycznego. Emigracja syna po upadku Konstytucji 3-go Maja, a następnie jego przedwczesna śmierć w dniu 25 maja 1798 roku, wpływały negatywnie na właścicielkę miasta, która zmuszona była dodatkowo walczyć o utrzymanie rodowego majątku oraz toczyć spory majątkowe z wierzycielami swojego jedynaka. Zapewne sytuacja ta pogłębiła depresję, która ostatecznie doprowadziła do śmierci Elżbiety z Branickich Sapieżyny w dniu 3 września 1800 roku. W rezultacie prowadzonych po śmierci wojewodziny procesów spadkowych, Kodeń utracił charakteryzujący go przez lata status siedziby magnackiej, stając się w XIX wieku jednym z wielu systematycznie tracących na znaczeniu ośrodków miejskich.

Jarosław Onyszczyk

Przypisy:

- 1 Sapiehowie, materiały historyczno-genealogiczne, t. III, Petersburg 1894, str. 415. W skład zastawionej części Kodeńszczyzny wchodziło miasto Kodeń, folwarki: Krzywówka, Zdanówka, Bokinka, Zabłocie, Dobromyśl, Międzyłesie wraz z wsiami o tych samych nazwach oraz wsie Leniuszki, Wólka Zabłocka, Olszanki, Rozbitówka, Ogrodniki, Szostaki, Żelewsze, Suhry i Żuki. Ponadto zastawione zostały folwarki po prawej stronie Bugu: Miedna, Durycze i Zbunin.
- 2 W. Filipczak, Elżbieta Sapieżyna na tle politycznej roli kobiet w czasie kampanii sejmowej z 1778 roku, [w:] Niebem i sercem okryta. Studia historyczne dedykowane dr Jolancie Malinowskiej, red. M. Malinowski, Toruń 2002 r., s. 313.
- 3 AGAD, Archiwum Radziwiłłów, dział V, sygn. 13870, listy Pawła Sapiehy z lat 1698-1714.
- 4 Monumenta albo zebranie starożytnych ozdób Przenajświętszej Bogurodzicy Panny Maryi....za staraniem ks. Albrychta Stawskiego do druku podane Roku 1723, Varsav, Socu Jesu, Część 2, s. 229-230.
- 5 Bronisław Seniuk, Miejskie dzieje Kodnia (w:) Region Lubelski 1987, s. 172.
- 6 B. Seniuk, Miejskie dzieje Kodnia, op. cit., s. 173.
- 7 J. Łoski, Placencja, niegdyś rezydencja Sapiehów, „Kłosy”, 1876, s. 328.
- 8 AGAD, KRSW, Akta miasta Kodnia, sygn. 3609, k. 146.
- 9 Archiwum Ojców Oblatów w Kodniu, Księga urodzeń za lata 1735-1784, akt z dnia 5.06.1775 roku. W tym akcie Adam Kazimierz Czartoryski występuje jako chrzestny Franciszki Brygidy Opaczynskiej córki kodeńskiego burgrabiego Jana Opaczynskiego.
- 10 Archiwum Ojców Oblatów w Kodniu, Księga urodzeń za lata 1735-1784, akt z dnia 15.06.1776 roku. Izabela Lubomierska pojawia się jako świadek na chrzcie Agnieszki Koczalskiej córki administratora Dobratycz Marcina Koczalskiego.
- 11 S. Bukar, Pamiętnik, wyd. przez J.I. Kraszewskiego, Drezno 1871 r., s. 42-43.
- 12 W. Filipczak, Elżbieta Sapieżyna na tle politycznej roli kobiet, op. cit., s. 319.
- 13 Archiwum Ojców Oblatów w Kodniu, Księgi urodzeń za lata 1735-1785 oraz 1786-1826. Franciszek Ksawery Branicki był między innymi chrzestnym w dniu 4.04.1786 roku najstarszego syna Jana Koryckiego- Kazimierza. Jego obecność odnotowuje się także w dniach 30.03.1768 r., 15.06.1776 r., 22.06.1777 roku.
- 14 J. Łoski, Zabytki i wspomnienia z przeszłości Kodnia, „Kłosy”, t. XXIII, nr 579 z dnia 8.03.1876, s. 73.
- 15 „Kłosy” nr 581 z dnia 17.08.1876 roku, t. XXIII, s. 112. W sprostowaniu Józef Łoski wskazał, iż Szczęśny Potocki przybył do Kodnia w dniu 24 sierpnia, a cztery dni później Franciszek Ksawery Branicki.
- 16 K. Kraszewski, Kiedy Szczęśny był w Kodniu, „Kłosy” t. XXIII, nr 585, s. 175.
- 17 Tamże, s. 175.
- 18 Dodatek „Korespondenta-Warszawskiego” nr 75 z dnia 23.10.1792 roku, s. 1.
- 19 Archiwum Ojców Oblatów, Księga małżeństw za lata 1786-1826, akt nr 3 z dnia 1 sierpnia 1786 roku.
- 20 M. Brandys, Generał Arbus, wyd. Iskry-Warszawa 1988, s. 12-13.
- 21 Tamże, s. 14.
- 22 Tamże, s. 21-22.

Stop zwolnieniom z wf-u

11 grudnia 2014 r. uczniowie Liceum Ogólnokształcącego w Terespolu wzięli udział w lekcji wychowania fizycznego na zimowym Stadionie Narodowym. Autorką sukcesu uczniów jest nietuzinkowa nauczycielka wychowania fizycznego w tej szkole Renata Nowicka. Konkurs polegał na wykonaniu fotografii, gdzie widoczna jest cała klasa i która w ciekawy sposób przedstawia pomysł na to, jak powiedzieć „stop zwolnieniom z wf-u”. Zdjęcie w naszej szkole wykonano w ramach zajęć z wychowania fizycznego. Miało charakter grupowy i przedstawiało klasę pierwszą liceum podczas zajęć prowadzonych przez panią Renatę w parku przy szkole.

Komisja konkursowa w składzie której znaleźli się przedstawiciele Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz Fundacji Marcina Gortata MG 13, spośród wielu przesłanych zgłoszeń konkursowych wyłoniła 30 laureatów konkursu „WF Na Zimowym Narodowym” oraz trzy szkoły, które otrzymały wyróżnienia. Na wysokim V miejscu znalazły się dziewczęta Renaty Nowickiej z LO Terespol.

33 zwycięskie szkoły, ogółem 800 osób z całej Polski, przedstawiających najbardziej kreatywne zajęcia, zostało zaproszonych na Stadion Narodowy do udziału w lekcji wf-u z największymi gwiazdami sportu. Powitał nas Minister Sportu i Turystyki Andrzej Biernat. Rozgrzewkę poprowadziła Anna Lewandowska. Obecni byli: Agnieszka Rylik – boks, Artur Siudmiak – piłka



ręczna, Cezary Trybański – koszykówka, Mariusz Czerkawski – hokej na lodzie, Marek Plawgo – lekkoatletyka, Otylia Jędrzejczak – pływanie.

W centrum stadionu uwagę przykuwała olbrzymia choinka. Czekало na nas spektakularne miasteczko lodowe – 3 lodowiska oraz górkę lodową do zjeżdżania na pontonach. Organizatorzy zapewnili darmowe wypożyczenie kasków, łyżew i pontonów. W pełni wykorzystaliśmy czas spędzony na Narodowym. Z wielką przyjemnością braliśmy aktywny udział we wszystkich propozycjach ruchowych. Sam stadion zrobił na nas olbrzymie wrażenie. Niezwykle było również spotkanie ze znanymi sportowcami. W rozmowach starali się przekazać nam swoją receptę na sukces. Z tych rozmów wynikało, że wszystko zaczyna się od wf, od szkoły, nie trzeba brać zwolnień ale spędzać czas aktywnie. Trzeba mieć pasję, ma-

rzenia. Do sukcesu prowadzą schody, a nie winda. Nie każdy musi zostać mistrzem ale sport uczy życia, radości, spotyka się fajnych ludzi. Sport uczy wygrywać i przegrywać. Szczególnie spodobała się nam recepta, którą osobiście stosowała Otylia Jędrzejczak: sport musi dawać przyjemność, każdy ma w sobie talent, tylko trzeba go w sobie obudzić, porażka jest tylko przystankiem na drodze do sukcesu, pomimo wszystko warto się uśmiechać!

Z żalem i satysfakcją opuszczaliśmy Stadion Narodowy. Uczestniczyliśmy w czymś niezwykłym i byliśmy częścią tej niezwykłej lekcji. Każdy uczestnik otrzymał czapkę i szalik, dyplom uczestnictwa i drobne upominki od organizatorów. Wracaliśmy pełni wrażeń, zaopatrzeni w autografy, zdjęcia i rady Mistrzów. Mamy nadzieję, że wrócimy tutaj za rok.

Tekst i zdjęcia: Krystyna Pucer

Grand Prix Europy w Eisstock

W dniach 8-11 sierpnia 2014 w Austrii odbyły się Międzynarodowe Zawody w Eisstock. Polskę reprezentowali zawodnicy UKS „Młodzi” przy Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Terespolu w składzie: Paulina Biłanicz, Jowita Korbal, Wioleta Stępień, Kamil Drapich, Bartłomiej Gregoruk, Dawid Gregoruk, Bartłomiej Wiśniewski oraz trener Andrzej Korbal. W zawodach wzięło udział 13 zespołów z Austrii, Niemiec, Włoch, Finlandii, Czech, Słowacji, Białorusi i Polski. Na tle zawodowców nasza drużyna wypadła przeciętnie zajmując 9 miejsce. Na usprawiedliwienie gry wpłynęło: bardzo szybkie podłoże, do którego nasi zawodnicy nie byli przyzwyczajeni, ponieważ trenują na wolnym boisku, a także brak odpowiednich ślizgów do tak szybkiej

gry. Było to jednak kolejne doświadczenie i okazja do nauki, tym bardziej, że większość drużyny to debiutanci na tak dużej imprezie. Ponieważ zawody odbywały się w Steinach, 15 km od granicy, zorganizowaliśmy wycieczkę do Włoch, gdzie zwiedziliśmy piękne góry Tyrolu. Podczas całego pobytu podziwialiśmy piękne krajobrazy, odwiedziliśmy skocznię w Innsbrucku i w Ober Wizingtal.

Na kongresie Międzynarodowej Federacji Eisstocka ustalono, że organizatorem Grand Prix w 2015 roku po spełnieniu odpowiednich warunków dotyczących konkretnych wymogów boiska, w dniach 8-9 sierpnia 2015 r. będzie UKS w Terespolu.

Krystyna Pucer

Pobiegli dla Niepodległej

11 listopada 2014 roku odbyła się w Warszawie największa impreza biegowa w Polsce. Imponującą liczbę 15 000 pakietów startowych organizatorzy przygotowali dla biegaczy, którzy zjechali się do stolicy z całego kraju. Motywem przewodnim XXVI Biegu Niepodległości była sylwetka Rotmistrza Witolda Pileckiego – ochotnika do Auschwitz. Gościem specjalnym i starterem honorowym był jego syn Andrzej Pilecki. Instytut Pamięci Narodowej, jako patron honorowy biegu, tradycyjnie wystawił także swoją reprezentację. W tym roku w biegu wzięło udział 66 osób z IPN oraz przedstawiciele akcji pod nazwą Misja: Semper Fi. PKO Bank Polski wraz z Fundacją „Zdażyć z Pomocą” zachęcali wszystkich biegaczy do przyłączenia się do charytatywnej akcji biegowej na rzecz pięcioletniej Amelki chorej na raka. Jeśli do akcji włączyłoby się co najmniej 200 osób, to Fundacja PKO Banku Polskiego przekaże 20 tys. złotych na jej leczenie. Pobiegło 800 osób!

Start do tego niezwykłego biegu nastąpił o godz. 11:11. Biała czerwona, żywa flaga zagościła na ulicach Warszawy. Na dystansie 10 km zdecydowanie zwyciężył Łukasz Parszczyński, który pokonał dystans w czasie 30:03. Wśród kobiet pierwsza na mecie była Iwona Lewandowska uzyskując wynik 33:15. Dla mieszkańców Terespolu (Katarzyna Tabulska, Łukasz Chmielewski, Renata No-

wicka, Krystyna Pucer) i Białej Podlaskiej (min.: Andrzej Rabczewski, Marian Wardzyński, Ireneusz Melanczuk, Radosław Wsuł, Marcin Jaskólski, Andrzej Plandowski, Karol Walczuk – reprezentujący ZK) bieg także był wyjątkowym wydarzeniem. Dość liczna grupa stanęła na starcie, w dobrym czasie i dobrej kondycji dotarliśmy do mety. W ten właśnie sposób, na sportowo, po raz kolejny uczciliśmy Narodowe Święto Niepodległości. Nagrodą na mecie były niezwykle, przepiękne medale.

Tekst i zdjęcia: Krystyna Pucer



Mistrzostwa Europy w Eisstock

Paulina Biłanicz, Jowita Korbal, Ewelina Stefanowicz, Wioleta Stępień, Stanisław Daniluk, Hubert Dołęga, Bartłomiej Wiśniewski i Jakub Żukowski, uczniowie Gimnazjum nr 2 i Liceum w Terespolu z trenerem Andrzejem Korbałem reprezentowali Polskę od 18 do 22 lutego 2015 r. w Mistrzostwach Europy w Eisstock. Uroczyste otwarcie mistrzostw odbyło się w hali lodowej Amstetten. W zawodach wzięło udział 10 drużyn: Austria, Niemcy, Włochy, Szwajcaria, Węgry, Słowenia, Finlandia, Czechy, Białoruś i Polska.

Indywidualnie w drużynie polskiej najlepiej wypadli: Hubert Dołęga wśród chłopców i Jowita Korbal wśród dziewcząt. Drużynowo zaś dziewczęta w kategorii do lat 23, które zajęły V miejsce, w kategorii do lat 19 drużyna mieszana – VIII miejsce, a w kategorii do lat 16 – VII miejsce.

Bezkonkurencyjni okazali się Austriacy i Niemcy, bardzo dobrzy technicznie i wyposażeni w profesjonalny sprzęt do gry na lodzie. „Nas, niestety na taki nie stać, bo specjalistyczne buty kosztują 1 tysiąc złotych! Nie mamy też

możliwości trenowania i gry na lodzie w ciągu roku, w związku z tym tak drogi sprzęt jest po prostu zbędny” – mówi Andrzej Korbal. Na trybunach był zdumiewająco duża liczba kibiców. Ten rodzaj sportu cieszy się w Austrii dużym powodzeniem, wystarczy powiedzieć, że zarejestrowanych, czynnie uprawiających eisstocka jest 150 tysięcy zawodników! „Było nam niezwykle miło, bo wśród kibiców byli również Polacy uprawiający rekreacyjnie tę grę. Przyjechali z Wiednia, a nawet z Niemiec” mówi Andrzej Korbal.

Nasza drużyna mieszkała w zamku w Amstetten, a posiłki spożywali w sali Johann – Polz – Halle, w pobliżu lodowiska. Podczas spotkań integracyjnych i zawodów młodzi sportowcy „szlifowali” język, nawiązali mnóstwo znajomości, a nawet przyjaźni. W drodze powrotnej zwiedzili Wiedeń, m.in.: parlament, operę, zamek Schönbrunn.

Gdy zadałam młodzieży pytanie, jak było? Usłyszałam: super, fajnie, ale szkoda, że tak szybko się skończyło!

**Krystyna Pucer
Fot. Andrzej Korbal**



Biegi Katyńskie

465 osób ukończyło VII Powiatowe Katyńskie Biegi Przelajowe. Zawody zorganizowane przez Klub Olimpijczyka 15 kwietnia 2015 r. w Terespole rozpoczęły się zgodnie z ceremoniałem olimpijskim. Odczytany został apel olimpijski. Odbił się niezwykle przejmujący apel poległych; na skraju lasu, przy dźwiękach werbli przypomnieliśmy nazwiska polskich olimpijczyków zamordowanych w Katyniu. Zgromadzeni również uczcili minutą ciszy pamięć Piotra Nurowskiego, Prezesa Polskiego Komitetu Olimpijskiego, który zginął podczas tragicznej katastrofy pod Smoleńskiem. Burmistrz miasta, Jacek Danieluk oficjalnie otworzył zawody. Organizatorzy podsumowali konkurs na Plakat Promujący Biegi Terenowe. Nagrodę z rąk sponsora (tablet), Mariusza Kozioł odebrał uczeń LO w Te-

respolu – Tomasz Badalski, zwycięzca konkursu na logo Klubu Olimpijczyka. Zawodnicy rywalizowali w 15 biegach w różnych kategoriach wiekowych i na różnych dystansach. Najlepsza szóstka otrzymała dyplomy, medale i koszulki. Sponsorem zawodów byli: Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej i Urząd Miasta Terespol. Sprawny przebieg zawodów był możliwy dzięki młodzieży liceum w Terespole.

Gościem honorowym była Izabela Trzaskalska. Rekordzistka Polski juniorów w biegu na 5000 m. Obecnie specjalizuje się w biegach długich. Brązowa (2012r) i srebrna (2014 r.) medalistka MP w Półmaratonie, brązowa medalistka MP w biegach przełajowych (2011 i 2014r). Piąta zawodniczka 36 PZU Maratonu Warszawskiego 2014 r. (najlepsza Polka!). Sama była już



po wyczerpującym treningu. Podczas zawodów zapaliła znicz olimpijski, wręczała nagrody, pozowała do zdjęć. Cieszymy się jako organizatorzy, że mogliśmy zaprezentować po raz kolejny osobę, która osiągnęła sukces w sporcie, jednocześnie mamy nadzieję, że te największe dopiero przed Izą.

Krystyna Pucer

Fot. Aleksandra Byszko

Klub Olimpijczyka z Terespoli na Gali 95-lecia PKOl

Impreza, która odbyła się 15 grudnia 2014 r. w Teatrze Wielkim w Warszawie zgromadziła ponad 1600 osób – mistrzów i medalistów olimpijskich kilku pokoleń, działaczy, licznych gości zagranicznych, przedstawicieli władz państwowych i samorządów. Przebiegała pod honorowym patronatem Prezydenta Bronisława Komorowskiego. Wśród zaproszonych na tę niezwykłą uroczystość był obecny Klub Olimpijczyka z Terespoli reprezentowany przez przewodniczącą Krystynę Pucer.

Po powitaniu przybyłych przez Prezesa Andrzeja Kraśnickiego, pozdrowienia zgromadzonym wokół polskiego ruchu olimpijskiego przekazali: doradca Prezydenta Bronisława Komorowskiego (honorowego patrona jubileuszowych obchodów) – Jan Lityński oraz minister sportu i turystyki Andrzej Biernat. Specjalne życzenia z Lozanny nadesłał prezydent MKOl Thomas Bach.

Wszyscy nasi medaliści olimpijscy zostali zbiorowym laureatem niedawno ustanowionego i przyznanego dopiero po raz pierwszy Orderu Zasługi PKOl. Wyróżnienie odebrali mistrzowie olimpijscy: Otylia Jędrzejczak i Robert Korzeniowski. Niesamowite wrażenie

zrobiła liczba olimpijczyków, którzy na ten moment powstałi z miejsc! Zapowiedzieli, że Order prześlą do zbiorów stołecznego Muzeum Sportu i Turystyki.

Prezes Andrzej Kraśnicki wraz ze zdobywczynią siedmiu medali olimpijskich (w tym trzech złotych) Ireną Szewińską odebrał przyznany PKOl Medal Międzynarodowego Komitetu Fair Play z rąk wiceprezydenta Komitetu – Norberta Muellera.

Szefowie dwunastu firm, sponsorujących i wspierających działalność Polskiego Komitetu Olimpijskiego z rąk A. Kraśnickiego odebrali pamiątkowe statuetki jako dowód wdzięczności za

współpracę w mijającym roku 2014. W imieniu sponsorów życzenia jubilatowi oraz wszystkim olimpijczykom i kandydatom na nich złożył przewodniczący Rady PKOl dr Jan Kulczyk.

Po części oficjalnej rozpoczęła się – entuzjastycznie przyjęta przez zgromadzonych część artystyczna. Wystąpili podczas niej: chór Teatru Wielkiego oraz Waldemar Malicki i orkiestra Filharmonii Dowcipu pod dyr. Bernarda Chmielarza i soliści.

Opuszczający progi Teatru Wielkiego uczestnicy uroczystości w prezencie od PKOl otrzymali najnowsze wydanie „Leksykonu olimpijczyków polskich 1924-2014” autorstwa dr Bogdana Tuszyńskiego i Henryka Kurzyńskiego oraz upominkowe świąteczne koperty pierwszego dnia obiegu od Poczty Polskiej.

Zdjęcia i tekst: Krystyna Pucer



Terespolscy ciężarowcy na Mistrzostwach Świata w Turcji

Młodzieżowa drużyna ciężarowców MULKS Zirve z Terespoła w dniach 23-26 grudnia 2014 brała udział w I Mistrzostwach Świata ZIRVE w podnoszeniu ciężarów, które odbyły się w Ankarze w Turcji. W mistrzostwach wzięło udział 31 kobiet i 55 mężczyzn reprezentujących 11 państw: Azerbejdżan, Białoruś, Bułgarię, Gruzję, Iran, Mołdawię, Rosję, Turcję, Ukrainę, USA i Polskę. Drużyna z Terespoła pojechała do Ankary w następującym składzie: Anna Chomiuk, Konrad Łazuga, Mateusz Skulimowski, Dawid Kotowski, Dawid Nazaruk i trener Marek Zielonka. Nasi ciężarowcy osiągnęli bardzo dobre wyniki, drużynowo plasując się na 8 miejscu na 19 klasyfikowanych

klubów. Indywidualnie w kategorii do 15 lat Ania Chomiuk zajęła 7 miejsce (111 kg), w kategorii do 12 lat Konrad Łazuga zajął 9 miejsce (73 kg), w kategorii do 15 lat Dawid Kotowski zajął 10 miejsce (225 kg), w kategorii do 20 lat Mateusz Skulimowski zajął 7 miejsce (275 kg) i w kategorii + 20 Dawid Nazaruk zajął 9 miejsce (233 kg). Przed zawodami w wolnym czasie ciężarowcy zwiedzili Ankarę, bizantyjskie mury obronne z cytadeli Ankara Kalesi, centrum miasta i zrobili drobne zakupy. Każdy uczestnik mistrzostw otrzymał sportowy ekwipunek, w skład którego wchodziły m.in. kurtka zimowa, obuwie sportowe, dres, koszulka sportowa, szalik, czapka i rękawiczki.



* * *

Wieczorem 15 kwietnia 2015 r. powróciła z Limy (Peru) reprezentacja Polski do lat 17 w podnoszeniu ciężarów. Nasz zawodnik z MULKS Zirve Terespol Mateusz Skulimowski zajął bardzo dobre 7 miejsce w kategorii wagowej do 84 kg z wynikiem 280 kg w dwuboju. Przed Mateuszem Mistrzostwa Europy, które odbędą się w sierpniu w Ladndskronie (Szwecja).

Marek Zielonka

Pierwsze eliminacje „ZIRVE” 2015 w Terespolu

Początek roku 2015 dla ciężarowców z Terespoła były bardzo pracowite, część drużyny w zimowe ferie trenowała na obozie sportowym w Piotrowicach, pozostali na miejscu w Terespolu. Pierwsze zawody w Terespolu były rozegrane 21.02 br. na hali sportowej w MOK. Były to zawo-

dy kwalifikacyjne „ZIRVE”, w których brały udział drużyny z Otwocka, Łukowa, Brześcia i Terespoła.

Najlepsze wyniki wśród kobiet w kategoriach wiekowych młodzieńców wywalczyły: Agnieszka Chomiuk 67 kg., drugie miejsce Magda Mazurkiewicz 63 kg. a trzecie Pauli-

na Kowal 31 kg. Wśród juniorek najlepsza była Anna Chomiuk 117 kg.

Wśród chłopców na gimnastykę atletyczną najlepsi okazali się Konrad Łazuga 79 kg., drugie miejsce Michał Zról 63 kg, na wyróżnienie zasługują też: Czarek Jaszczyk, Kacper Chmielewski, Igor Klimuk, Dawid Zub. W grupie do lat 15 najlepszy z Terespoła był Patryk Dekiert zajmując 4 miejsce. Dobrze zaprezentowali się: Mateusz Zról, Emil Leonienko, Adrian Kłós, Kacper Roślik i Rafał Marczuk.

Do lat 17 z Terespoła najlepszy był Grzegorz Kowal 221 kg. zajmując I miejsce, Dawid Kotowski 233 kg zajął III miejsce. Z dobrej strony zaprezentowali się również Kacper Magielnicki i Karol Juchimiuk. Do lat 20 najlepszy okazał się Mateusz Sikora 310 kg. Klasyfikację zespołową wygrał MULKS Zirve Terespol uzyskując 1134 pkt. II miejsce Brześć 1064,4 pkt. a III Orleń Łuków 823,1 pkt. Na przełomie lipca i sierpnia zostanie rozegrany II turniej kwalifikacyjny ZIRVE w Terespolu, najlepsi zawodnicy mają szansę wyjechać na finał rozgrywek do Iranu.

Marek Zielonka



Klub Piłkarski Granica Terespol

Odnosząc się do minionego roku (2014) możemy stwierdzić, że nie był on zły pod względem organizacyjnym, gorzej wyglądały sprawy finansowe. Nowo wybrany zarząd klubu składa się z następujących osób: Grzegorz Gregoruk – prezes, Mariusz Sołoduha i Andrzej Trymczuk – wiceprezesi, Marek Wasiluk – sekretarz oraz Jerzy Wasiluk, Paweł Jurkowski, Mirosław Michalak i Arkadiusz Pietrzak – członkowie zarządu. Poprzedni prezes Jerzy Wasiluk na początku swojego funkcjonowania zetknął się z bardzo trudną sytuacją klubu, zastając pustki w kasie oraz widmo zawieszenia dalszej działalności. W wyniku przeprowadzonych rozmów z władzami miasta i otrzymaną obietnicą o dofinansowaniu klubu mogliśmy rozpocząć przygotowania do nowego sezonu piłkarskiego 2014/2015.

Klub zrzesza w swoich szeregach blisko 80 zawodników czynnie uprawiających piłkę nożną. Należy nadmienić, że zawodnik z naszego klubu Kamil Kożuchowski jest w kręgu zainteresowań reprezentacji Polski do 16 lat i przebywał już na zgrupowaniu kadry Polski, co bardzo dobrze świadczy o pracy naszych szkoleniowców grup młodzieżowych Andrzeja Korbala i Wojciecha Machnowskiego. Sukcesy naszej młodzieży na różnych szczeblach rozgrywkowych spowodowały

wzrost zainteresowania i frekwencji kibiców na meczach ligowych i na okolicznościowych turniejach halowych.

W związku ze złożoną rezygnacją z przyczyn osobistych przez trenera kadry seniorów Pawła Oponowicza, klub zatrudnił bardzo doświadczonego piłkarza grającego na różnych szczeblach rozgrywkowych Marka Piotrowicza

Klub Piłkarski Granica Terespol gra w Lidze Okręgowej Białkopodlaskiego Okręgu Związku Piłki Nożnej. Po 15 meczach rozegranych w rundzie wiosennej sytuacja w Lidze wyglądała następująco:

1. Lutnia Piszczac 45 pkt
2. MOSiR Huragan Międzyrzec Podl. 43 pkt
3. ŁKS Łazy 42 pkt
4. KP Granica Terespol 30 pkt
5. GKS Janovia Janów Podlaski 27 pkt
6. LZS Dobryń 26 pkt
7. ŁKS Dwernicki Stoczek Łukowski 26 pkt
8. LKS Sokół Adamów 26 pkt
9. Orzeł Czemierniki 24 pkt
10. Unia Krzywda 24 pkt
11. GLKS Unia Żabików 24 pkt
12. Dąb Dębowa Kłoda 20 pkt
12. GLKST Niwa Łomazy 20 pkt
14. LKP Orkan Wojcieszków 16 pkt

w celu osiągnięcia lepszych wyników w piłce seniorskiej, która jest wizytówką naszego klubu. Po rundzie jesiennej drużyna seniorów zajmuje 4 miejsce, drużyna juniorów 3 miejsce i drużyna trampkarzy 1 miejsce.

Zarząd Klubu pozyskał kilku wartościowych zawodników oraz wprowadził naszych młodzieżowców do kadry seniorskiej z myślą o uzyskaniu jak najwyższej lokaty oraz podniesienia umiejętności naszych młodych zawodników. Kierownictwo Klubu ma świadomość, że można było zrobić znacznie więcej i jeszcze bardziej zadbać o nasz klub,

wzmacniając go kilkoma zawodnikami z zewnątrz. Niestety brak na ten cel środków finansowych w sposób skuteczny ograniczał realizację wielu pomysłów i spowodował niezrealizowanie ciekawych inicjatyw.

Należy też podkreślić i odnotować, że cały skład kierownictwa klubu, jak i całe grono osób wspomagających klub, należą do tych osób, które wykonują na rzecz piłki nożnej i jego sympatyków kolosalną pracę w czasie wolnym i to w pełni społecznie, nie rzadko wspierając Klub własnymi funduszami. Tym wszystkim należy się podziękowanie i uznanie.

Pragniemy zapewnić sympatyków piłki nożnej, iż nie wszystko, co dokonano w klubie w obecnej rundzie, należy rozważać w kategorii niespełnionych zamierzeń i planów. Byłaby to nieprawdziwa i nie do końca sprawiedliwa ocena. Były też sukcesy oraz zauważalny postęp. Przede wszystkim skład obecnego Zarządu w trakcie swojej kadencji w swej konsolidacji siłą rzeczy nabył sporo doświadczeń, co może w przyszłości tylko zapoczątkować. Był aktywny w inicjowaniu szeregu wniosków i postulatów związanych z poprawą najistotniejszych spraw, z którymi wciąż boryka się piłka nożna w Terespolu.

Bardzo ważnym elementem, który napawa optymizmem, jest porozumienie z burmistrzem Jackiem Danielukiem w sprawie pomocy finansowej na rzecz naszego klubu. Ze strony burmistrza klub uzyskał wsparcie finansowe znacznie wyższe niż w latach poprzednich, porównywalne do dotacji, jakie otrzymują kluby w innych jednostkach samorządowych na terenie naszego powiatu.

Grzegorz Gregoruk
prezes klubu



Juniorzy Granicy Terespol. Od góry z lewej: Andrzej Korbał, Krzysztof Bodo, Hubert Dołęga, Kacper Szymański, Kamil Mackiewicz, od dołu z lewej: Piotr Więcaszek, Bartłomiej Leszczyński, Patryk Selewoniuk, Szymon Paderewski, Patryk Roślik.

Grand Prix Terespola w szachach



„Grać trzeba mocno, naciskać zegar lekko” – to stare powiedzenie szachistów przyświecało wszystkim uczestnikom tej gry, zgromadzonemu 8 lutego br. w Miejskim Ośrodku Kultury na rozstrzygnięciu trwającej przez cały rok 2014 rywalizacji o tytuł Mistrza Terespola. W poszczególnych kategoriach wiekowych o ten mistrzowski tytuł walczyło 33 zawodników z Terespola, Brześcia, Białej Podlaskiej, Łomaz i Konstantynowa.

Ostatni IV rzut rozgrywek szachowych, tzw sesja zimowa, zgromadził 22 osoby, a wyniki rywalizacji przedstawiają się następująco: W kategorii open zwyciężył Marek Uściński z Łomaz 6 pkt, wyprzedzając Janusza Sałtrukiewicza z Terespola 5pkt i Michała Uścińskiego z Łomaz 4,5 pkt. W kategorii do 16 lat zwyciężyli Grzegorz Olichwirowicz z Białej Podlaskiej 5 pkt i Jakub Niczyporuk z Konstantynowa także 5 pkt a Mariusz Kuźmicz z Białej Podlaskiej zdobył 3 pkt. W kategorii do 12 lat zwyciężyli zawodnicy z Terespola – Marek Prokopiuk 4,5 pkt, Kacper Wieczorek 2 pkt i Kacper Machnowski także 2 pkt. Rywalizacja kobiet i dziewcząt przedstawia się następująco: Aleksandra Uścińska z Łomaz zdobyła 3,5 pkt, Aleksandra Kuźmicz z Białej Podlaskiej 3 pkt i Julia Zaorska z Terespola także 3 pkt.

Podsumowanie roku 2014.

Po zsumowaniu wszystkich punk-

tów całego Grand Prix za rok 2014, w kategorii open zaszczytny tytuł Mistrza Terespola zdobył Marek Ferens, wyprzedzając Sławomira Leszka i Janusza Sałtrukiewicza. Należy przypomnieć, że w poprzednich latach wygrywali: Marek Uściński, Witold Pyrka i Janusz Sałtrukiewicz.

W kategoriach do 16 lat kolejno zwyciężyli Marcin Dudek i Mateusz Prokopiuk – obaj z Terespola i Grzegorz Olichwirowicz z Białej Podlaskiej. W kategorii do 12 lat zwyciężyli terespolscy szachiści: Marek Prokopiuk, Kacper Wieczorek i Kacper Machnowski. A w grupie kobiet i dziewcząt zwyciężyły: Kinga Kuć i Julia Zaorska – obie z Terespola i Aleksandra Uścińska z Łomaz.

Zawody zorganizowali szachiści z Terespola: Janusz Sałtrukiewicz, Marek Ferens i Sławomir Leszek z Klubu Szachowego „Debiut” działającego przy Miejskim Ośrodku Kultury. Najstarszym zawodnikiem turnieju był Janusz Sałtrukiewicz, a najmłodszym Kacper Machnowski. Zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary i dyplomy.

W 2015 roku rozpoczęło się V Szachowe Grand Prix Terespola. I runda odbyła się 29 marca. Zwyciężył Marek Uściński (Łomazy), drugi był Dariusz Pawłowski, a trzecie miejsce zajął Marek Ferens, obaj z Terespola. Natomiast w kategorii do 12 lat bardzo

dobrze wypadł Kacper Wieczorek z Terespola, zajmując I miejsce. Następną sesję (II) – letnią, organizatorzy przewidują zorganizować 23 maja br. Natomiast 31 maja odbędzie się turniej rodzinny, na który już dziś serdecznie zapraszamy!

* * *

Niemal rok po założeniu Klubu Szachowego „Debiut” Terespol możemy pochwalić się kilkoma sukcesami na niwie sportowej. Szczególnie młodzi szachiści w ostatnim czasie osiągnęli kilka znaczących sukcesów.

22 marca 2015 r. podczas Otwartych Mistrzostw Powiatu Radzyńskiego w Szachach w Kąkolewnicy, w ramach cyklu Grand Prix Lubelszczyzny, dwóch naszych juniorów w kategorii do 18 lat: Marek Dudek i Mateusz Prokopiuk zajęli dwa pierwsze miejsca, zdobywając po 4 pkt. Nieźle wypadli też trzej nasi seniorzy. W stawce 70-ciu najlepszych szachistów województwa lubelskiego Witold Pytko zajął 15 miejsce, Janusz Sałtrukiewicz 27 miejsce, a Sławomir Leszek 35 miejsce. W tydzień później w Lublinie na turnieju „Młode Talenty” Marek Prokopiuk zajął 2 miejsce, Mateusz Prokopiuk zajął 18 miejsce, a Marian Dudek zajął 21 miejsce. Wymienieni zawodnicy jako pierwsi w Terespole zdobyli międzynarodowy ranking ELO.

Marek Ferens

Walczyli o Puchar Burmistrza

23 sierpnia 2014 r. w Terespole odbył się IV Międzynarodowy Turniej Eisstocka o Puchar Burmistrza miasta, pana Jacka Daniluka. W zawodach wystartowało 9 drużyn z Polski i Białorusi. Zawody pod każdym względem były udane: zarówno organizacyjnie, jak i sportowo, dopisała również pogoda. Ostateczna kolejność przedstawia się następująco:

- 1 m – Brześć Chicatilly – 16:0
- 2 m – Terespol seniorzy – 13:3 (A. Korbał, T. Czapski, Z. Wołoszko, M. Czerwiński)
- 3 m – Brześć juniorzy I – 11:5
- 4 m – Bydgoszcz – 10:6
- 5 m – Terespol juniorzy – 6:10 (B. Wiśniewski, P. Żukowski, J. Korbał, P. Biłanicz, E. Stefanowicz)
- 6 m – Brześć juniorzy II – 5:11
- 7 m – Brześć Zakłady Mięsne – 4:12
- 8 m – Real Brześć – 4:12
- 9 m – Brześć Sozidateli – 3:13

Wszystkie drużyny otrzymały pamiątkowe dyplomy. Sześć pierwszych drużyn otrzymało puchary,



a trzy najlepsze medale. Wszystkie nagrody ufundował Urząd Miasta w Terespole.

Swoją obecnością po raz kolejny zaszczylił przedstawiciel Międzynarodowej Federacji Eisstocka, Udo Raicheneker, który przybył dzień wcześniej, aby sprawdzić warunki do rozegrania w przyszłym roku Grand Prix właśnie w Terespole! To

niezwykle wyróżnienie, ukłon w naszym kierunku za zaangażowanie w popularyzację tej dyscypliny, za świetną organizację dotychczasowych turniejów, a jednocześnie za postęp w szkoleniu młodzieży. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że jest to też osobisty sukces pana Andrzeja Korbała!

Tekst i zdjęcia: Krystyna Pucer



Wybory prezydenckie w Terespole

W I turze wyborów prezydenckich w dniu 10 maja 2015 r. w Terespole głosowało 2.316 osób czyli 49,3% osób uprawnionych do głosowania. Wśród 11 kandydatów na prezydenta Andrzej Duda uzyskał 899 głosów (39%), drugie miejsce uzyskał Bronisław Komorowski – 697 głosów (30%), trzecie Paweł Kukiz – 469 głosów (20%).

W II turze wyborów prezydenckich w dniu 24 maja 2015 r. w Terespole głosowało 2499 osób czyli 54,4 % osób uprawnionych do głosowania. Na Andrzeja Dudę głosowało 1384 osób (57%), na Bronisława Komorowskiego – 1071 osób (43%), 44 głosów było nieważnych.

(tj)

Wydarzenia kulturalne i sportowe

W trakcie tegorocznej wiosny (2015) mieszkańcy naszego miasta zdobywali prestiżowe nagrody i wyróżnienia. Z dumą prezentujemy:

Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii – opieka nad zabytkami. Członkowie terespolskiego Klubu Miłośników Fortyfikacji i Historii opiekujący się od kilku lat zabytkową Prochownią, która pełni w Terespolu rolę izby pamięci, otrzymali wyróżnienia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Srebrną odznakę „Za Opiekę Nad Zabytkami” otrzymali: Jerzy Czerniak, Wiesław Jurek, Andrzej Lipowiecki, Kazimierz Michalak, Karol Niczyporuk, Krzysztof Tarasiuk, i inni... Członkowie Klubu dziękują za wsparcie władzom miasta, domowi kultury, zarządowi Stowarzyszenia Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol oraz Janowi Maraśkiewiczowi – Kierownikowi Delegatury w Białej Podlaskiej Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Lublinie, który przedstawił Klub Miłośników Fortyfikacji i Historii do wyróżnienia.



Zespół Taneczny FLESZ Dance Company – taniec współczesny. W sobotę 25 kwietnia zespół tańca nowoczesnego Flesz Dance Company wytańczył 2 miejsce w XII Otwartym Turnieju Tańca Nowoczesnego w Łosicach w kategorii „mini formacje hip hop – dorośli” i obronił swój wynik z ubiegłego roku. Dziewczyny dały z siebie 100% prezentując się zawodowo. Bardzo dobrze wypadł też duet w kategorii „hip hop – dorośli”: Katarzyna Para-

finiuk i Oliwia Panasiuk. Dziewczyny przyjechały z brązowymi medalami. To bardzo dobry wynik. Ich ostatni występ na Ogólnopolskim Turnieju Tańca w Ostrołęce przyniósł 6 miejsce. Jedną z juryerek w Łosicach i we wspomnianej Ostrołęce była słynna „Jujka” – jurorka telewizyjnego show „Got To Dance”. Poziom na tych konkursach jest naprawdę wysoki więc tak dobre wyniki zespołu cieszą niezmiernie.



Piotr Terpiłowski – muzyka, akordeon. Piotr Terpiłowski 14 letni uczeń Gimnazjum w Zespole Szkół Publicznych nr 1 w Terespolu zdobył wyróżnienie w II Festiwalu Akordeonistów Amatorów w Chodowie k. Siedlec, który odbył się 26 kwietnia br.

Piotr uczęszcza na zajęcia muzyczne (akordeon) prowadzone w MOK przez profesora Aleha Halenkę (Brześć) od 4 lat. Jego ulubionym instrumentem jest ponad 35 letni akordeon guzikowy marki



„Tuła” charakteryzujący się 120 basową skalą. Naszemu młodemu muzykowi przyszło podczas Festiwalu rywalizować z kilkunastoma innymi muzykami w różnym wieku, często uczniami i absolwentami szkół muzycznych.

Piotr zaprezentował utwory: 1. J. Szurowski – „Pieśń”, 2. A. Niczyporenko – „Etiuda”, 3. A. Guliani – „Tarentella”, 4. Białoruska ludowa piosenka w opracowaniu J. Kunickiego – „Siedzi komar na dębie”. Zdobyte wyróżnienie jest jego pierwszym i na pewno nie ostatnim osiągnięciem.

Mateusz Sikora – sport, podnoszenie ciężarów:

W Zamościu 26 kwietnia odbyły się Mistrzostwa Polski do lat 20 w Podnoszeniu Ciężarów. W ostatnim dniu Mistrzostw Mateusz Sikora tegoroczny maturzysta, członek MULKS Zirve Terespol w kategorii wagowej +105 kg zdobył brązowy medal z wynikiem 306 kg w dwuboju. Mateusz wystartował dobrze, brakowało troszeczkę szczęścia srebrny medal przegrał tylko 1 kg!

Natomiast w zakończonej nie tak dawno Białskiej Lidze Szachowej (11 kwietnia) w Terespolu, po podsumowaniu cyklu czterech turniejów, w swojej kategorii wiekowej – do 16 lat wygrał Marcin Dudek, wyprzedzając Mateusza Prokopiuka. Brat Mateusza Marek Prokopiuk zajął 4 miejsce. Warto też dodać, że z niezłej strony pokazali się również najmłodsi członkowie klubu MOK „Debiut” Terespol, czyli: Julia Zaorska zajęła 2 miejsce szkół gimnazjalnych oraz Kacper Wieczorek, któremu również należą się gratulacje za postawę.

Gratulujemy serdecznie naszym mieszkańcom, którzy dzięki swoim talentom i ciężkiej pracy sławią dobre imię Terespolu. Życzymy dalszych i jeszcze bardziej spektakularnych sukcesów!

Łukasz Pogorzelski

LISTA DARCYŃCÓW NA RZECZ PROCHOWNI W TERESPOLU NA ROK 2014

Darczyńcy indywidualni :

Bogdan Krzysztof – Terespol	Michalak Kazimierz – Łobaczew Duży
Czarny Wojciech – Terespol	Michalak Teresa – Łobaczew Duży
Dajda Tadeusz - Terespol	Murawski Marek – Lechuty Duże
Denicki Zdzisław – Terespol	Olszewski Dariusz - Terespol
Dyrda Walentyna – Terespol	Oleszczuk Henryk – Terespol
Grabowska Krystyna – Terespol	Oleszczuk Mirosława – Terespol
Greczuk Adam – Terespol	Pilska Urszula – Terespol
Greczuk Bogdan – Terespol	Piwniczuk Krzysztof – Małaszewicze
Gręziak Jarosław – Terespol	Romaniuk Jerzy – Lechuty Duże
Górecki Jacek - Terespol	Romaniuk Krystyna – Terespol
Jurkowska Edyta – Terespol	Selerski Henryk – Terespol
Jurkowski Paweł – Terespol	Sobol Dominik – Terespol
Kida Oskar	Sokołowski Bogdan – Terespol
Kida Przemysław	Starzyńska Bogumiła – Biała Podlaska
Kosmaty Grzegorz – Zabrze	Starzyński Józef – Biała Podlaska
Kowalina Tadeusz – Gdańsk	Szczepańska Jadwiga – Terespol
Krzeski Adam – Siedlce	Tarasiuk Grzegorz – Terespol
Kuryłonek Bogusław – Terespol	Tarasiuk Teresa – Terespol
Lipowiecki Jerzy – Terespol	Tkaczuk Antoni – Terespol
Łucyk Małgorzata	Trochimiuk Celina – Łobaczew
Markiewicz Bogdan – Terespol	Urban Izabela – Terespol
Masiuk Jarosław – Terespol	Wasiluk Wiesława – Terespol
Matwiejuk Henryk – Terespol	Wójtowicz Dariusz – Terespol
Matwiejuk Jadwiga – Terespol	Zając Krzysztof - Małaszewicze

Przedsiębiorstwa i organizacje :

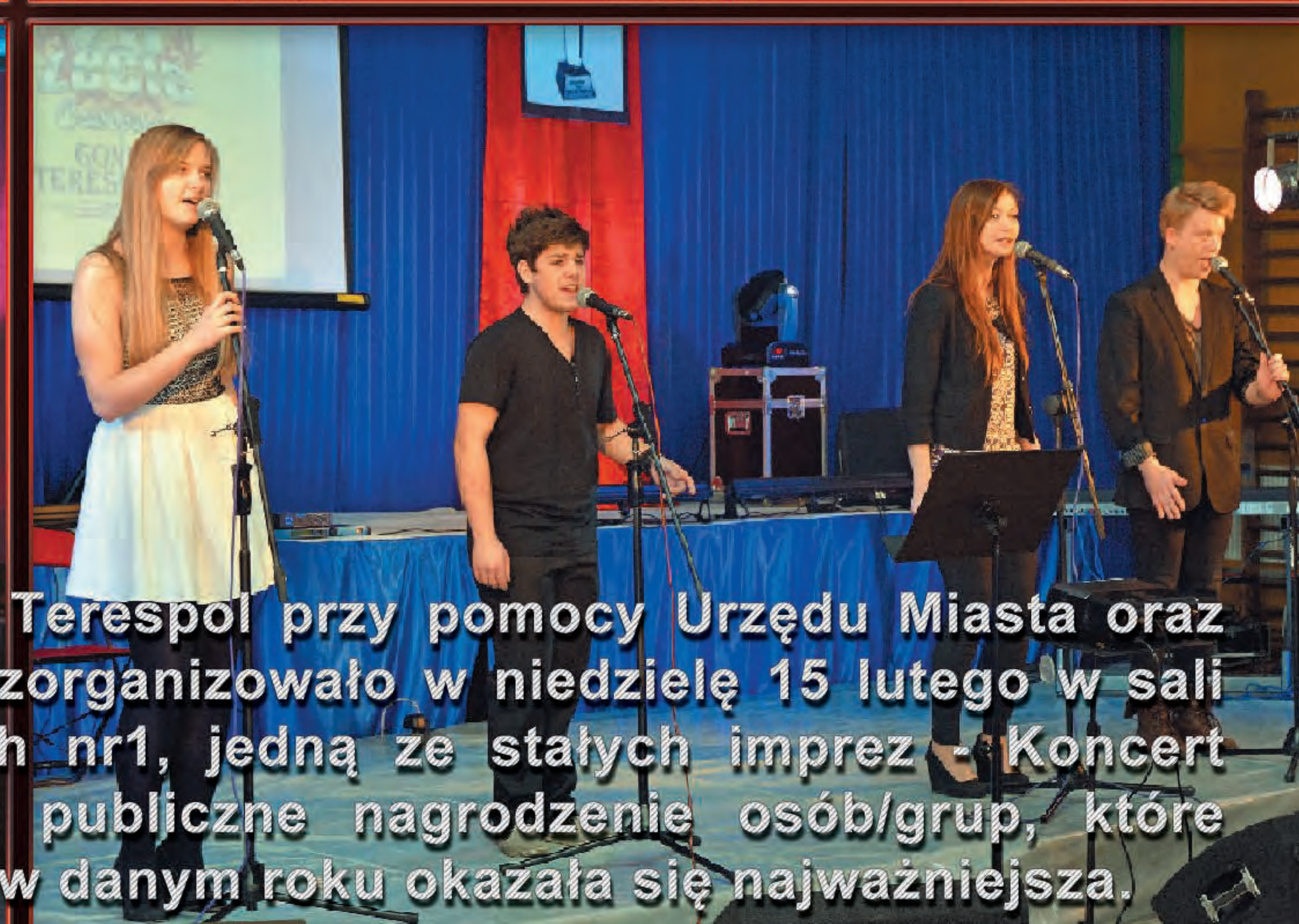
- Agrocentrum s.c. Kobyłany
- Polskie Konsorcjum Gospodarcze S.A. Koroszczyn
- Operator Logistyczny Paliw Płynnych Sp. z o.o. Baza Paliw Małaszewicze
- Pracownicy z Zakładu Karnego w Białej Podlaskiej
- Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Terespolu
- Rada Miasta Terespol
- Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol
- Straż Graniczna
- Urząd Miasta Terespol
- Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Lublinie, delegatura – Biała Podlaska
- Zakład Mięсны Wierzejki JM Zdanowscy Spółka Jawna - Płudy

Dziękujemy !!!

Koło Miłośników Fortyfikacji i Historii w Terespolu

KONCERT NOWOROCZNY 2015

JUBILEUSZ – 25 Lecie czasopisma "GONIEC TERESPOLSKI"



Stowarzyszenie Rozwoju Gminy Miejskiej Terespol przy pomocy Urzędu Miasta oraz Miejskiego Ośrodka Kultury w Terespolu zorganizowało w niedzielę 15 lutego w sali gimnastycznej Zespołu Szkół Publicznych nr1, jedną ze stałych imprez - Koncert Noworoczny. Ideą tego wydarzenia jest publiczne nagrodzenie osób/grup, które zasłużyły się miastu oraz inwestycji, która w danym roku okazała się najważniejsza.



Jubileusz

XX Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich

MOK
TERESPOL



W dniach **30.31.01-01.02.2015** (piątek, sobota i niedziela) w terespolskim ośrodku kultury odbyło się jedno z najważniejszych wydarzeń kulturalno-religijnych w Polsce - **Międzynarodowy Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich**, który obchodził w tym roku swój **XX jubileusz**. Jest to również jeden z nielicznych tego typu festiwali na świecie. Jego rangę podnoszą uczestnicy, chóry i zespoły śpiewacze z całej Europy. Na scenie, w ciągu trzech dni wystąpiło 17 chórów z Polski, Białorusi i Ukrainy. Festiwal otworzyli jego organizatorzy: dyrektor MOK Terespol i Festiwalu **Anna Pietrusik** oraz ks. **Jarosław Łoś** proboszcz prawosławnej parafii pw. Jana Teologa w Terespolu i dyrektor Nadbużańskiego Centrum Kultury Prawosławnej w Terespolu oraz burmistrz Terespola **Jacek Danieluk**.



MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL KOŁĘD WSCHODNIOŚŁOWIAŃSKICH



RESTAURACJA



Serdecznie zapraszamy



Polecamy:

- dania obiadowe,
- pizzę,
- tortille,
- szejki,
- herbatę,
- kawę mrożoną,
- szeroki wybór deserów

Organizujemy przyjęcia okolicznościowe:

1/2015

- wesela,
- chrzciny,
- konsulacje

GALERIA SMAKÓW

Zaprasza codziennie
godz. 12.00 - 22.00

tel. 502-504-956
bard.kobylany@wp.pl.

Terespol
ul. Wojska Polskiego 132

HELJOS 4 sklepy w Terespolu



Szeroka i konkurencyjna oferta artykułów RTV AGD oraz gospodarstwa domowego i zabawek, która cały czas jest wzbogacana i udoskonalana.

Wieloletnie doświadczenie naszych pracowników jest gwarancją fachowego doradztwa. Niskie ceny, rabaty i zakupy na raty oraz szybka i profesjonalna obsługa.

Transport na terenie Terespoła GRATIS.



**RTV AGD – KOMPUTERY
GOSPODARSTWO DOMOWE**
ul. Wojska Polskiego 149 21-550 Terespol
tel. 83 344 24 77 lub 600 442 146
**ARTYKUŁY DZIECIĘCE
GOSPODARSTWO DOMOWE**
ul. Wojska Polskiego 78 21-550 Terespol
tel. 692 049 464

**pon.-pt 8-18
sob. 8-15**

Zajazd Jędrula

Organizujemy:

- przyjęcia weselne
- chrzciny oraz komunie
- imprezy okolicznościowe
- spotkania biznesowe
- uroczystości rodzinne
- zabawy sylwestrowe i andrzejkowe

Oferujemy:

- 16 miejsc noclegowych
(8 pokoi dwuosobowych)
- salę weselną na 200 miejsc
- salon klubowy ze stołem bilardowym
- wypożyczalnię rowerów dla miłośników
aktywnego wypoczynku



21-550 Terespol, ul. 3- go Maja 37a,
tel. 502 387 568, 510-130-310